



S Z E P T E M R O K U

KINGA
LITKOWIEC


LIPSTICK
BOOKS

Kinga Litkowiec

Szept mroku



Copyright © by Kinga Litkowiec, MMXXII
Wydanie I
Warszawa MMXXII

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Spis treści

Część pierwsza. Początek końca. Mia

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Część druga. Spadając w dół. Mia

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Część trzecia. Szukając światła. Mia

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Część piąta. Pragnienie. Gabriel

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Część szósta. W pułapce. Mia

Rozdział siedemnasty

Rozdział osiemnasty

Część siódma. Bez wyjścia. Mia

Rozdział dziewiętnasty

Rozdział dwudziesty

Rozdział dwudziesty pierwszy

Część ósma. Światło. Mia

Rozdział dwudziesty drugi

Rozdział dwudziesty trzeci

Rozdział dwudziesty czwarty

Część dziewiąta. Decyzja. Mia

Rozdział dwudziesty piąty

Rozdział dwudziesty szósty

Rozdział dwudziesty siódmy

Rozdział dwudziesty ósmy

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Część pierwsza. Początek końca. Mia

Rozdział pierwszy

Na dźwięk przychodzącej wiadomości przystanąłam w holu. Ciekawa, kto napisał do mnie o tej porze, wyciągnęłam telefon z torebki i skrzywiłam się na widok nadawcy.

[Numer nieznany]
Pamiętaj, że Cię obserwuję.

- Pieprzony żartowniś – przeklełam pod nosem.
- Mówiłaś coś? – zapytała wychodząca z kuchni mama.
- Nie. Nie mogłam znaleźć pieniędzy. Zapomniałam, że schowałam je do kieszeni.
- To dobrze. Idź już, twój brat wyszedł piętnaście minut temu, a ty wciąż jesteś w domu.

Byłam zła na Brody'ego. Obiecałam sobie, że dostanie za swoje, gdy okaże się, że te wiadomości wysyłał któryś z jego głupich kumpli. Jeśli ktoś z nich miał mój numer, to tylko od niego. Nie miałam jednak pewności, czy moje podejrzenia są słuszne.

Przed domem czekały już na mnie Betty i Aliza. Podeszłam do nich, a wtedy dostałam kolejną wiadomość. Zobaczyłam znów nieznanego nadawcę, więc postanowiłam nawet jej nie otwierać.

– Twój cichy wielbiciel wydaje się coraz bardziej nachalny – zażartowała Aliza.

– To nie żaden cichy wielbiciel, a któryś z kolegów mojego brata, albo ktoś z naszej szkoły.

– Jesteś pewna? – zapytała Betty. – To trwa już od tygodni. Komu chciałoby się ciągnąć to tak długo?

– Nie mam pojęcia, ale powoli mam tego dosyć.

– Zmień numer, albo zgłoś to na policję.

– Nie będę tego zgłaszać! Dowiem się, kto to, i będę lecieć, żeby wycofać zeznania i nie robić nikomu problemów. A na koniec okaże się, że to ja jestem winna. Nie, dziękuję.

Niestety posiadanie młodszego rodzeństwa nauczyło mnie właśnie tego. Jeśli mój brat narozrabiał, wina spadała na mnie. Bo byłam starsza, bo dawałam mu zły przykład, bo był pod moją opieką. Właśnie dlatego cieszyłam się, że już niedługo nie będę miała tego problemu. Kończyłam ostatnią klasę w szkole średniej, a później miałam w planie wyjechać na obóz, na który dostałam się z trudem. Cały miesiąc z dala od domu wydawał się wspaniałą wizją. W końcu mogłam odpocząć od codzienności, która wcale nie była tak kolorowa, jak mogło wydawać się z zewnątrz. Miałam wielu przyjaciół i tak naprawdę byłam szczęśliwa, ale w moim domu bywało różnie. Niejednokrotnie dochodziłam do wniosku, że tam nigdy nie będzie dobrze. Wychowywałam się bez ojca, który zostawił nas, kiedy urodził się Brody. Miałam wtedy cztery lata, więc niewiele pamiętałam z tego, jakim był człowiekiem. Moja matka kilkakrotnie próbowała ułożyć sobie życie, ale za każdym razem kończyło się to jedną wielką klapą. Może nie powinnam tak myśleć, jednak po każdym jej rozstaniu miałam nadzieję, że nie będzie więcej nikogo szukać.

Doszliśmy do szkoły, przed schodami do której czekała na nas moja najlepsza przyjaciółka – River. Uściskałam ją i dałam znak spojrzeniem, że musimy porozmawiać. Znałyśmy się od piaskownicy i rozumiałyśmy bez słów. Ledwo zauważalnie kiwnęła głową w geście zgody, po czym we cztery weszłyśmy do środka.

– Mia, pójdziesz ze mną do łazienki? – zapytała River.

– Jasne. – Odwróciłam się do dziewczyn i machnęłam do nich. – Spotkamy się w sali.

– Coś się stało? – odezwała się, gdy tylko weszłyśmy do toalety.

Zanim odpowiedziałam, upewniłam się, że jesteśmy same.

– Moja matka chyba znowu się z kimś spotyka.

– Żartujesz? Myślałam, że po ostatnim da sobie spokój na dłużej.

– Jak widać, depresja szybko jej przeszła – odparłam zawiedziona.

– Mogę coś dla ciebie zrobić?

– Nic nie możesz zrobić. Chyba że masz ochotę uwieść jej nowego faceta, zanim znów się zakocha.

– Gdyby nie Jaxon, mogłabym to przemyśleć.

– Żartowałam. Może coś wykombinuję.

Po szkole rozniósł się dźwięk dzwonka informującego, że zaczynają się lekcje. Westchnęłam cicho. Ten rok był wyjątkowo męczący. Stawałam na rzesach, by skończyć szkołę z dobrymi wynikami i dostać się na wymarzone studia. Do jej końca zostało już niewiele czasu, a ja czułam, że mój wymarzony college jest już na wyciągnięcie ręki.

Naszą pierwszą lekcją była matematyka, której nie sposób było nie lubić, chociaż ze względu na świetnego nauczyciela, w którym podkochiwała się co druga dziewczyna w klasie. Chyba dzięki temu matematyka szła nam tak dobrze. Andrew Hunter potrafił wyjaśnić dosłownie wszystko. Nawet za jego uśmiech w ramach pochwały warto było zasnąć nad podręcznikiem.

W trakcie lekcji przypominałam sobie o wiadomości, którą dostałam wcześniej. Korzystając z chwili, w której nauczyciel zajęty był przepisywaniem równania na tablicy, zjrzałam do telefonu.

[Numer nieznany]

Podoba mi się, gdy czeszesz się w kucyka.

– Kurwa mać – wyszeptałam.

– Co jest? – zapytała zaintrygowana River.

Podsunęłam do niej telefon, a kiedy odczytała wiadomość, spojrzała na mnie wielkimi oczami.

– Musimy się dowiedzieć, kto to pisze.

– Mam coraz większą pewność, że to jeden z kolegów mojego brata. Dziś kilku z nich było w moim domu. Przechodziłam przez salon, gdy czekali na Brody'ego.

– No to dowiedz się, który z nich jest takim chojrakiem i to zakończ.

– Przeszkadzam wam? – zapytał ostrym tonem pan Hunter.

Wyprostowałyśmy się i od razu skupiłyśmy na lekcji. Do końca zajęć nie myślałam już nawet o tych wiadomościach, ale na przerwie przyszła kolejna. Bardzo podobna do pierwszej tego dnia. Niektóre często się powtarzały. Obserwuję cię, widzę cię, jestem tuż obok, mam cię na oku, jesteś na wyciągnięcie moich rąk. Nie usuwałam żadnej z nich, by mieć dowód, gdyby zaszła taka potrzeba. Na żadną

nie odpowiedziałam, ale z każdym kolejnym dniem miałam coraz większą ochotę wejść w konwersację z tym popaprańcem.

Ostatnią lekcją były zajęcia z wychowania fizycznego. Rzadko kiedy cieszyłam się z nich tak jak tamtego dnia. Potrzebowałam porządnego zmęczenia, by nie myśleć o wszystkich problemach, jakie siedziały w mojej głowie. Miałam szczęście, bo nasza nauczycielka postanowiła dać nam wycisk. Cała godzina lekcyjna spędzona na gimnastyce, po której czułam się cholernie zmęczona, dała efekt, na jakim mi zależało. Zmęczona, ale z uśmiechem na twarzy, weszłam do szatni, gdzie odruchowo sprawdziłam swój telefon. Po raz pierwszy, zamiast wiadomości tekstowej, dostałam zdjęcie. Byłam na nim. Musiało być zrobione kilka minut wcześniej, bo przedstawiało mnie podczas rozciągania. A więc szansa na to, że to jeden z kolegów mojego brata, stała się nagle bardzo mało prawdopodobna. Chyba że zrobili sobie wagary, co nie było nawet wykluczone.

Schowałam telefon do torebki i szybko się przebrałam. Chciałam znaleźć się w domu. Zamknąć w swoim pokoju i odpocząć.

– Jaxon pyta, czy chcesz iść wieczorem się trochę zabawić. Jeśli tak, zabierze ze sobą jakiegoś kolegę.

Spojrzałam na River, która nagle pojawiła się za moimi plecami. Lubiłam Jaxona, ale każdy z jego kolegów miał coś z głową. Na samą myśl o spędzaniu z nimi czasu robiło mi się niedobrze.

– Nie, dziś odpuszczam.

– Jesteś pewna? Powinnaś się trochę rozerwać.

Moje rozrywki zwykle kończyły się bardzo źle. Raz skończyłam z tatuażem, innym razem nie pamiętałam, co w ogóle robiłam, a jeszcze innym weszłam do klubu na lewym dowodzie. Wiedziałam, że przesadzam, ale często zapominałam się i robiłam rzeczy, których się wstydziłam.

– Nie dziś. Jestem wykończona, chcę się wykąpać i położyć do łóżka.

– Wszystko w porządku? Dziwnie wyglądasz.

Już miałam pokazać jej ostatnią wiadomość, ale dotarło do mnie, że kiedy ją zobaczy, zacznie myśleć o tym niemal tak intensywnie jak ja. Byłyśmy jak siostry, naprawdę darzyłyśmy się tego rodzaju

miłością i przeżywałyśmy za każdym razem, gdy tej drugiej działo się coś złego.

– To tylko zmęczenie. Chyba narzuciłam sobie zbyt wysokie tempo na zajęciach.

– W takim razie widzimy się jutro?

– Oczywiście.

Pożegnałyśmy się na schodach szkoły i rozeszłyśmy w swoje strony. Kiedyś mieszkaliśmy na jednej ulicy, ale rodzice River trzy lata wcześniej postanowili kupić dom bliżej pracy jej ojca. Wciąż widywałyśmy się często, ale musiałyśmy zrezygnować ze wspólnych spacerów do szkoły i z niej.

Przez całą drogę do domu zastanawiałam się, jak mogę znaleźć tego, kto wysłała mi te wiadomości. Nawet jeśli to jeden z kolegów brata, musiał to robić z innego numeru. Po wpisaniu tego, który do mnie pisze, w telefon Brody'ego nie znalazłam nic w jego książce telefonicznej. Brody zapewniał mnie, że nie wie, o czym mówię, ale kłamcą był akurat bardzo dobrym, więc nie do końca mu uwierzyłam. Tak naprawdę mógł być to każdy chłopak z mojej szkoły, więc liczba podejrzanych była na tyle duża, że traciłam nadzieję, że kiedykolwiek dowiem się, kto ma takie spaczne poczucie humoru.

Kiedy weszłam do domu, poczułam zapach popisowej zapiekanki mojej mamy i poszłam prosto do kuchni. Akurat wyciągała ją z piekarnika, więc zamiast pójść pod prysznic, usiadłam przy stole.

– Głodna? – zapytała z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Zapiekanki nigdy nie odmówię.

Mama zaśmiała się i ukroiła mi duży kawałek. Zwykle nie jadłam zbyt wiele, jednak to był wyjątek. Tak naprawdę mogłabym zjeść całą blachę i umierać z przejedzenia przez kolejne godziny.

– Jak było w szkole? – zapytała, siadając naprzeciwko mnie.

– Dobrze.

– Tylko dobrze?

– Normalnie. Nie wiem, jakiej odpowiedzi ode mnie oczekujesz. Byłam na wszystkich lekcjach, wciąż przerabiamy materiał, choć moim zdaniem to trochę bez sensu, ale nie mnie to oceniać. Na zajęciach fizycznych pani Walsh dała nam porządny wycisk, dlatego chcę szybko zjeść i wziąć prysznic.

– Nie można było tak od razu? – zapytała jakby rozbawiona.

– Pytasz o to praktycznie każdego dnia, a żaden dzień w szkole nie różni się na tyle, bym mogła odpowiadać ci wieloma zdaniami. Było dobrze, po prostu.

Mama szybko odpuściła, więc zajęłam się posiłkiem, od czasu do czasu zerkając na nią ukradkiem. Niedługo później przyszedł mój brat, na szczęście był sam, co rzadko się zdarzało. Czasami miałam wrażenie, że nasz dom traktowany jest przez jego kolegów jak coś w rodzaju hotelu. Przesiadali u nas od rana do wieczora, jakby byli u siebie. Drażniło mnie to, bo o ciszy we własnym domu mogłam zapomnieć.

Brody usiadł przy stole, a wtedy ja wstałam od niego. Odłożyłam pusty talerz i poszłam prosto na górę do swojego pokoju. Rozebrałam się, weszłam pod prysznic, ale zanim odkręciłam wodę, usłyszałam dochodzący za drzwi dźwięk wiadomości. Westchnęłam cicho. Chciałam to zakończyć. Nieważne kim był człowiek, który postanowił uprzykrzać mi życie, ale te chore wiadomości coraz bardziej dawały mi w kość.

Kiedy wróciłam do pokoju, sięgnęłam od razu po telefon i odczytałam wiadomość od nieznanego.

[Numer nieznany]
Mam coś dla Ciebie.

To była pierwsza taka wiadomość i sprawiła, że podjęłam decyzję o odpisaniu. Wzięłam głęboki wdech, zastanawiając się kilkakrotnie, co takiego powinnam w ogóle mu napisać.

[Mia]
Przestań do mnie pisać, bo zawiadomię policję!

Wiedziałam, że jeśli to jeden z kolegów brata, odpuści od razu. Jednak on odpisał.

[Numer nieznany]
Zabawa się rozpoczęła. Weszłaś w nią, a teraz próbuj przetrwać.

Patrzyłam na tę wiadomość szeroko otwartymi oczami. Jaka zabawa? Zdanie o moim przetrwaniu sprawiło, że naprawdę zaczęłam się bać. Po raz pierwszy nie wzięłam tego za żart, ale groźbę. Nie wiedziałam, czy robię dobrze, gdy znów mu odpisałam, ale miałam nadzieję, że da sobie spokój.

[Mia]

Nie żartuję. Jeśli dalej będziesz pisał, zawiadomię policję.

[Numer nieznany]

A wtedy wszystkie Twoje sekrety ujrzą światło dzienne. Jak na osiemnastolatkę masz ich zaskakująco dużo.

Wtedy doszłam do wniosku, że dalsza konwersacja nie ma sensu. Naprawdę zastanawiałam się nad zawiadomieniem policji. Postanowiłam jednak dać mu ostatnią szansę na wycofanie się. Uznałam, że jeden dzień nic nie zamieni. A jeśli wciąż będzie tak samo, przestanę udawać, że nic się nie dzieje.

Rozdział drugi

Kolejnego dnia obudziłam się z pozytywnym nastawieniem i miałam nadzieję, że dobry humor mnie nie opuści. Zjadłam śniadanie, ubrałam się i wyszłam z domu. Jak każdego dnia, Betty i Aliza czekały na mnie na podjeździe i wspólnie poszłyśmy do szkoły.

– Jak sytuacja z tym psycholem? Pisał coś? – dopytywała Aliza.

Podchodziła do tego zdecydowanie, poważniej nie tylko od reszty dziewczyn, które wiedziały o tych wiadomościach, ale nawet poważniej ode mnie. Niska i wyjątkowo szczupła blondynka nie tylko była delikatna z zewnątrz, ale także w środku. Uwielbiałam ją, ale jej przeżywanie każdego, nawet najmniejszego problemu, potrafiło doprowadzić człowieka do depresji. Jej najlepszą przyjaciółką była Betty, która znów podchodziła do życia bardzo lekko. Nie miałam pojęcia, jakim cudem udało im się dogadać.

– Jest cisza. Wczoraj napisałam do niego, że pójdę na policję. Od tamtej pory milczy.

Na twarzach obu dziewczyn zauważyłam ulgę. Też ją czułam. Pomyślałam, że mogłam pogrozić policją od razu, a wtedy te wszystkie chore wiadomości skończyłyby się dużo szybciej.

– I o czym my teraz będziemy rozmawiać? – zaśmiała się Betty, związując długie czarne włosy w kucyk. – A tak poważnie, masz zamiar dowiedzieć się, kto to pisał?

– Nie. Pewnie zdążył zniszczyć kartę. Wątpię, że udałoby mi się ustalić cokolwiek.

– Pewnie masz rację.

– Na szczęście wszystko dobrze się skończyło – podsumowała Aliza.

Pod szkołą dołączyła do nas River, która nie wyglądała zbyt dobrze. Tym bardziej cieszyłam się, że wczoraj postanowiłam zostać w domu. Ewidentnie miała ogromnego kaca i marzyła o tym, by zostać w łóżku. Jej rodzice byli jednak surowi w kwestii szkoły. Mogła wychodzić, spotykać się ze znajomymi, ale nie mogła opuszczać zajęć. Oczywiście z wyjątkiem dni, w których była chora.

Kac jednak chorobą nie był, a ona z pewnością wolała nie przyznawać się do picia alkoholu.

– Pilnuj mnie, żebym nie zasnęła – szepnęła do mnie, gdy zajęłyśmy miejsca w klasie.

– Żartujesz? Pierwszą lekcją jest angielski. Jak tylko Gabriel wejdzie do środka, poczujesz się jak nowo narodzona.

Moja przyjaciółka uśmiechnęła się ledwo zauważalnie w odpowiedzi, ale chwilę później ten uśmiech poszerzył się. Gabriel Collins wszedł do sali i zajął miejsce przed biurkiem. To wystarczyło, by River ożyła. Parsknęłam śmiechem na widok jej idealnie prostych pleców i nienagannej pozycji pilnej uczennicy. W odpowiedzi posłała mi wrogie spojrzenie, po czym znów skupiła się na naszym nauczycielu. Sama byłam zaskoczona, że tak przystojny i świetnie zbudowany facet został belfrem, kiedy mógłby być kimś niesamowicie sławnym. Z taką urodą to nie byłoby trudne. Zresztą, w naszej szkole niejeden pedagog przypominał bardziej modela niż wykładowcę. To był jeden z nielicznych powodów, dla których mogłabym tęsknić za tą szkołą.

– Dziś miało być wypracowanie, ale mam dobry dzień, dlatego dam wam trochę więcej czasu na naukę i napiszecie je jutro – poinformował nas głębokim głosem, po czym sięgnął po podręcznik.

– Wygrał pan w loterii? – zapytał ktoś z drugiego końca sali.

Mężczyzna uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Lepiej.

– Ciekawe co się stało – szepnęła do mnie River.

– Nie mam pojęcia, ale raczej się nie dowiemy.

– Może się zakochał?

– Może – odparłam bez emocji.

Gdy lekcja się zaczęła, skupiałam się już tylko na niej i na temacie, jaki poruszył Gabriel. Lubiłam go słuchać. Każdy wykład potrafił prowadzić tak, że trudno było się wyłączyć. Już było mi na zapas szkoda lekcji z nim.

Na przerwie podeszłam do szafki, by wymienić podręczniki. Kiedy ją otworzyłam, zauważyłam czerwoną kopertę. Nie należała do mnie, a jej pozycja wskazywała na to, że ktoś ją po prostu wsunął. Sięgnęłam po nią i wyciągnęłam list znajdujący się w jej środku. Wystarczyły pierwsze słowa, by nogi się pode mną ugięły.

Zaczynamy naszą grę, Laleczko.
Ile jesteś w stanie wytrzymać?
Mówiłem, że mam dla Ciebie niespodziankę.
Znajdziesz ją jeszcze dziś i zdecydujesz, czy grasz dalej.
Teraz zabawa rozgrywa się między nami. Piśnij choć słówko,
a nie zdążysz nawet dowiedzieć się, jak wiele swoich sekretów
możesz dalej utrzymać w tajemnicy.

Nie miałam zamiaru w nic z nim grać. Musiałam to przerwać, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Wystraszył mnie wystarczająco, bym zapomniała o policji. Nie miałam pojęcia, o jakich moich sekretach mówi, ale miałam na koncie kilka błędów, o których nikt nie wiedział. Tak musiało zostać. Zdałam sobie sprawę z tego, że jeżeli wie o czymkolwiek, będę miała ogromne problemy. Zrobiło mi się gorąco, a w głowie zaczęło szumieć od przerażających myśli. Wszystko dlatego, że zbyt wiele miałam na sumieniu. Zastanawiałam się gorączkowo, kim jest ten człowiek, jeśli nie główniarzem z otoczenia mojego brata. To musiał być ktoś z mojej szkoły. Może chodziłam z nim na te same lekcje? A może nie zdawałam sobie sprawy z jego istnienia?

Podczas kolejnych zajęć obserwowałam każdego chłopaka, który przebywał ze mną w sali. Żaden z nich nie wyglądał na takiego, który by mnie obserwował. River szybko zauważyła moje zdenerwowanie i tuż przed ostatnią lekcją zaciągnęła mnie do łazienki. Jak to było w naszym zwyczaju, sprawdziła, czy jesteśmy same i dopiero wtedy się odezwała.

– Co się stało? Ten gość znowu napisał?

Chciałam jej powiedzieć całą prawdę, bo potrzebowałam jej wsparcia. Jednak przypominałam sobie ostatnie zdanie z listu. „Piśnij choć słówko, a nie zdążysz nawet dowiedzieć się, jak wiele swoich sekretów możesz dalej utrzymać w tajemnicy”.

– Nie, nie odzywa się. Cały czas myślę, kto to mógł być.

– Niepotrzebnie. Ważne, że odpuścił. Myślę, że miałaś rację i to jeden z kolegów twojego brata. Gnojek przestraszył się, kiedy pogroziłaś mu policją i dlatego przestał się odzywać.

To, że to nie był żaden z tych chłopaków, było już pewne. Mimo wszystko grałam, by przypadkiem nie narazić się temu, kto być

może rzeczywiście miał mnie w garści.

- Pewnie masz rację.
- Chodź już. Zaraz zaczną się lekcje.
- Idź, ja jeszcze skorzystam z toalety.

River wyszła, a po pięciu sekundach usłyszałam dźwięk wiadomości. Miał mnie na oku, cały czas mnie obserwował. Byłam o tym przekonana.

[Numer nieznany]

Otwieraj szafkę bez towarzystwa. Potraktuj to jako dobrą radę.

Łzy napłynęły do moich oczu, ale szybko je zwalczyłam. Nie mogłam wejść zapłakana na lekcję. Postanowiłam o tym nie myśleć. Mówiłam sobie, że za godzinę będę w domu i nikt nie będzie mnie obserwował.

Po zajęciach powiedziałam dziewczynom, że czekam na mamę, która postanowiła zabrać mnie na zakupy. Dzięki temu zostałam sama i tak, jak chciał nieznajomy, mogłam otworzyć szafkę bez towarzystwa. W szkole zostało już niewiele osób, więc ryzyko na to, że ktoś nadejdzie, było znikome. Otwierając szafkę, czułam się tak, jakbym próbowała rozbroić bombę. Ostrożnie uchyliłam drzwiczki i zajrzałam do środka. Była tam kolejna czerwona koperta, jednak tym razem znacznie większa od poprzedniej. Trzęsącymi się dłońmi otworzyłam ją. W środku było zdjęcie i list. Sięgnęłam najpierw po zdjęcie i zamarłam. Oparłam plecy o szafkę i zsunęłam się na ziemię. Załkałam cicho, gdy dotarło do mnie, że nie mogę się bronić. Fotografia przedstawiała mnie i Jaxona. Całowaliśmy się. To było jakieś pół roku wcześniej. Byliśmy na imprezie, napiliśmy się, a River gdzieś zniknęła. Szukaliśmy jej oboje i nie wiem, jak do tego doszło, ale pocałowaliśmy się. To trwało dosłownie sekundę. Ale na zdjęciu czas nie był widoczny. Gdyby trafiło do River, nie mogłabym się wykręcić. Doskonale wiedziałyby, kiedy zostało zrobione. Miałam na nim kilka blond pasemek, które zafarbowałam na ciemny brąz po jakimś tygodniu. Poza tym byłam ubrana w czerwoną sukienkę, którą pożyczyłam od niej na tę jedną imprezę, na którą poszliśmy razem. Przez myśl przeszło mi, że Jaxon zabawia się

moim kosztem. Ale to nie mogła być prawda. Kochał River. Był wtedy pijany, ja także. Od tamtego dnia i jednego z największych błędów w moim życiu, wiele się zmieniło. Można powiedzieć, że wydorostałam. Tak bardzo bałam się, że moja przyjaciółka dowie się o wszystkim, albo że znów zrobię coś równie głupiego, że skończyłam z wdrażaniem zasady „żyj chwilą”. Wyszło mi to na dobre, ale demony przeszłości wróciły w ciągu kilku sekund.

Dopiero po kilku minutach byłam w stanie wyciągnąć list i przeczytać zapisane na nim słowa.

Czy teraz mi wierzysz, Laleczko?

Mam nadzieję, że rozumiesz, jak wielki wpływ mam na Twoją przyszłość.

Każdy kolejny dzień zależy ode mnie.

Samotna łza spłynęła mi po policzku. Otarłam ją, po czym sięgnęłam po telefon. Musiałam do niego napisać, zanim on odezwałby się do mnie.

[Mia]

Czego ode mnie chcesz?

Czekając na jego odpowiedź, rozejrzałam się dookoła. Miałam wrażenie, że ktoś mnie obserwuje, ale nikogo nie było. Nie wiedziałam, czy to urojenia, czy ten ktoś jest mistrzem maskowania się.

[Numer nieznany]

Wszystko w swoim czasie.

Nie podobała mi się ta odpowiedź. Schowałam telefon do torebki, z szafki zabrałam potrzebne mi podręczniki i wyszłam ze szkoły. Wiedziałam, że nie dowiem się niczego, jeśli on nie będzie tego chciał. Z dnia na dzień moje życie przestało należeć do mnie. Czułam, że wszystko, co mnie czeka, będzie dla mnie koszmarem.

Jedno było pewne, byłam zdeterminowana, by zrobić wszystko, co tylko mi każe. W innym wypadku mogłabym zranić wielu ludzi.

Rozdział trzeci

Kolejny dzień w szkole był spokojny. Nie dostawałam żadnych wiadomości, a w mojej szafce nie pojawiły się kolejne listy. Oczywiście nie łudziłam się już, że tamten ktoś sobie odpuścił. Byłam czujna i gotowa na kolejny atak. Skoro już pokazał, że ma mnie w garści, musiał myśleć nad kolejnym krokiem. To mnie przerażało. Tak samo jak cisza z jego strony, która nie mogła wróżyć niczego dobrego.

Dwa ostatnie zajęcia zostały odwołane, na co ucieszyłam się bardziej niż kiedykolwiek. Chciałam wrócić jak najszybciej do domu, by poczuć się choć trochę bezpieczniej. W szkole towarzyszył mi jedynie niepokój i cały czas miałam wrażenie, że słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości. Niestety, kiedy chciałam opuścić budynek, naprawdę go usłyszałam. Były ze mną dziewczyny, dlatego pod pretekstem konieczności wzięcia czegoś zapomnianego z szafki odeszłam od nich i odczytałam wiadomość.

[Numer nieznany]

Tęskniłaś? Wyglądasz tak, jakbyś na mnie czekała. Nie ma sprawy, laleczko. Sala gimnastyczna numer trzy. Dokładnie za dziesięć minut. Nie spóźnij się.

Z trudem przełknęłam ślinę. Cały spokój w ciągu sekundy szlag trafił. Wróciłam do dziewczyn, po drodze szukając wymówki, która pozwoli zostać mi w szkole bez ich podejrzeń. Wszystko zdawało się dopiero zaczynać, a ja już nie mogłam wymyśleć sobie dobrego alibi.

– Idźcie beze mnie, muszę skoczyć jeszcze do biblioteki – powiedziałam, starając się brzmieć bardzo przekonująco.

– Pójdziemy z tobą – zaproponowała Aliza.

Cholera. Problem polegał na tym, że zazwyczaj w takie miejsca jak biblioteka chodziłyśmy razem. Zaczęłam panikować.

– Przepraszam, ale chciałabym iść sama.

– Coś się stało? – zapytała podejrzliwie River.

– Problem z mamą, muszę pomyśleć.

Wtedy wszystkie kiwnęły głowami w geście zrozumienia. Wiedziały, że temat mojej mamy był dla mnie dość wrażliwy. Chociaż akurat wtedy miała się dobrze, wolałam udawać, że po raz kolejny pojawił się problem. Nie było szans, by dowiedziały się, jaka jest prawda. Jasne, czułam się trochę głupio, ale co miałam zrobić? Panikowałam.

Kiedy wróciłam do szkoły, spojrzałam na telefon, by sprawdzić godzinę. Zostały mi dokładnie trzy minuty. Ruszyłam wolnym krokiem w stronę sal, zastanawiając się po drodze, czy w końcu dowiem się, kto postanowił mnie dręczyć. Nawet nie chciałam myśleć o tym, co się stanie. Robiło mi się słabo, gdy tylko zadałam sobie to pytanie. Miałam nadzieję, że wyjdę cało z tego spotkania. Wszystko we mnie krzyczało, czułam się jak bohaterka horroru, która idzie prosto w pułapkę bestii. Szkoda tylko, że to było moje życie.

Do sali weszłam punktualnie. Jednak nie było tam nikogo, za to panował mrok. Na środku zauważyłam krzesło, co wydało mi się dość dziwne, ale z ciekawości podeszłam do niego. Leżała na nim czarna opaska na oczy. Wzięłam ją do ręki i już wiedziałam, że jest dla mnie. Przez jedną krótką chwilę myślałam o tym, by jej nie zakładać. Odwrócić się w stronę drzwi i obserwować je, aż ten ktoś tu wejdzie. Wtedy przed oczami stanęło mi zdjęcie z Jaxonem. Nie mogłam tak ryzykować. Zasłoniłam sobie oczy i usiadłam na krześle, odwrócona plecami do wejścia. Głośno bijące serce niemal wyskakiwało mi z piersi. Jednak kiedy usłyszałam otwierające się drzwi, wstrzymałam oddech na tak długo, że niemal odpłynęłam. Wciągnęłam głośno powietrze, gdy poczułam czyjąś dłoń na ramieniu. Załkałam pod nosem, gdy ta dłoń przesunęła się na moją szyję. Chciałam się odezwać, ale moje gardło było zupełnie zaciśnięte. Nie byłam w stanie wydusić z siebie nawet sylaby.

– Boisz się.

Męski szept odbił się echem w mojej głowie. Nie poznałam go, ale to akurat nie było dziwne, bo nigdy nie rozmawiałam z nikim szeptem. A ten facet z pewnością robił wszystko, bym go nie zdemaskowała.

– Kim jesteś? – zapytałam przez zaciśnięte gardło. – Czego ode mnie chcesz?

– Mógłbym powiedzieć, że chcę ciebie, ale to byłoby zbyt oklepane. – Poczułam, jak jego oddech owiewa moje ucho. – Powiem więc, że chcę twojej duszy. A tego, kim jestem, dowiesz się, kiedy o tym zdecyduję.

Mojej duszy? Gdyby nie sytuacja, w jakiej się znalazłam, zaśmiałybym się na te słowa. Jednak nie było mi w ogóle do śmiechu. Miałam ochotę zedrzeć z siebie tę pieprzoną opaskę i spojrzeć w oczy tego, który postanowił zabawić się moim kosztem. Nieświadomie uniosłam rękę. Doszło to do mnie, kiedy poczułam silny ucisk na nadgarstku.

– To boli! – załkałam.

– Naprawdę chcesz wiedzieć, do czego jestem zdolny, kiedy ktoś nie wykonuje moich poleceń? – warknął.

– Nie!

Wtedy mnie puścił. Zapadła zupełna cisza, którą przerywał jedynie mój głośny oddech. Siedziałam tak przez kilka dłużeńych się minut, aż w końcu zaczęłam zastanawiać się, czy on wciąż tu jest.

– Nie będziesz się odzywał? – Odpowiedziała mi cisza. – Jesteś tu? – Cisza. – Mogę ściągnąć opaskę?

Wciąż się nie odzywał. Odczekałam jeszcze kilka sekund, po czym bardzo wolno uniosłam dłoń. Sięgnęłam po materiał na moich oczach i jeszcze wolniej zsunęłam go niżej. Byłam sama. Miałam wrażenie, że to, co się wydarzyło, było jedynie projekcją mojej wyobraźni. Spojrzałam jednak na zaczerwieniony nadgarstek i już wiedziałam, że to działa się naprawdę.

Opuściłam salę na trzęsących się nogach. Tuż przed korytarzem prowadzącym do wyjścia spotkałam pana Collinsa, który spojrzał na mnie zaskoczony.

– Co ty tu robisz? Chyba skończyłaś już wszystkie lekcje? Szkoła nie jest miejscem na przesiadywanie w czasie wolnym.

Mówił do mnie takim tonem, jakbym popełniła jakieś przestępstwo. Co miałam mu odpowiedzieć? Że jakiś psychol mnie szantażuje i dlatego zostałam dłużej?

– Przepraszam, już wychodzę – rzuciłam szybko, po czym minęłam mężczyznę.

Nie zatrzymał mnie, nie żądał wyjaśnień. Całe szczęście, bo nie byłam mistrzynią wymyślania wymówek na poczekaniu.

Nie pamiętałam drogi do domu, byłam tak pochłonięta myślami, że wróciłam na ziemię dopiero po przekroczeniu progu. Poszłam prosto do pokoju, z torebki wyjęłam telefon i odczytałam wiadomość, której nadawcą była na szczęście River. Tak, jak przeczuwałam, zaczęła wypytywać o moją mamę. Nie miałam siły wymyślać historii, w których mogłabym się szybko zaplatać, dlatego odpisałam jedynie, że mnie wkurza i nie chcę o niej rozmawiać. Moja przyjaciółka odpuściła i zaczęła dla odmiany wypytywać o weekend. Zdążyłam zapomnieć, że umówiliśmy się na wyjście do kina. Nie chciałam odwoływać swoich planów, więc potwierdziłam moje przyście, choć przestałam mieć ochotę na jakąkolwiek rozrywkę.

Do wieczora spędziłam czas nad książkami, by zająć czymś myśli. To nawet wychodziło. Przyszłe studia były dla mnie wystarczająco ważne, bym mogła zapomnieć o tamtym facecie choć na chwilę. Wszystko jednak wróciło, gdy przyszła do mnie kolejna wiadomość. Od razu złapałam za telefon, wiedząc już, że nie mogę ignorować tego mężczyzny.

[Numer nieznany]

Lepiej dla ciebie, żebyś ty odebrała tę paczkę.

Nie zrozumiałam sensu tej wiadomości, ale po kilku sekundach od jej odczytania zadzwonił dzwonek do drzwi. Rzuciłam telefon na łóżko i wybiegłam z pokoju. O mały włos nie przewróciłam się na schodach, ale dobiegłam do holu w ostatnim czasie. Mama właśnie sięgała po czerwone okrągłe pudełko leżące tuż przed drzwiami.

– To dla mnie! – krzyknęłam spanikowana.

Podbiegłam do niej i wyrwałam jej pakunek z dłoni, bojąc się, że go otworzy. Nie miałam pojęcia, co było w środku, ale spodziewałam się niemal wszystkiego.

– Co to? Od kogo? – dopytywała zainteresowana mama.

– Prezent.

– Od chłopaka?

Boże, gdyby tylko wiedziała, jak nie na miejscu było to pytanie. Jednak mimo wszystko podsunęła mi najlepszą wymówkę, jakiej tylko mogłam użyć.

– Tak.

Jedno krótkie słowo wywołało u mnie odruch wymiotny.

– Wiesz, jestem trochę starsza, ale czasami mam wrażenie, że między mną a dzisiejszą młodzieżą jest wiele pokoleń. Od kiedy podrzuca się prezenty pod drzwi, zamiast zapukać i wejść do środka?

Miałam nadzieję, że nie wypowiedziała tego w złą godzinę i jej słowa nigdy się nie spełnią. Wystarczy, że ten facet obserwował mnie w szkole. Gdyby wszedł do mojego domu, chyba bym oszalała.

– Nie dzieli nas wiele pokoleń, po prostu nie zamierzam przedstawiać ci kogoś, kogo sama jeszcze dobrze nie poznałam.

– No dobrze. Powiesz mi coś o nim? Jak ma na imię? Jest w twoim wieku? Starszy? Bo chyba nie młodszy? Czym się interesuje?

– Mamo, proszę cię.

Odwróciłam się na pięcie i poszłam w stronę schodów. Sama chciałam znać odpowiedzi na jej pytania. Tymczasem nie wiedziałam nawet, jak on wygląda.

W pokoju od razu otworzyłam pudełko, chcąc dowiedzieć się, co się w nim znajduje i mieć to jak najszybciej za sobą. Najpierw był czarny papier. Ściągnęłam go i ujrzałam kartkę. Widziałam, że jest coś jeszcze, ale chciałam przeczytać to, co zapisane było na liściku.

Chcę, żebyś tym pachniała.

Skrzywiłam się i sprawdziłam pozostałą zawartość pudełka. Były tam perfumy. Flakonik drogich perfum, o których od dawna marzyłam, ale nigdy nie było mnie na nie stać. Zastanawiałam się, czy jego wybór był przypadkowy, czy wiedział o mnie tak dużo. Jeżeli to drugie, to nie miałam do czynienia ze zwykłym stalkerem. Ten człowiek musiał być psychopata.

Długo siedziałam z flakonikiem w dłoni, zastanawiając się, co mam z tym zrobić. I czy w ogóle mogłam coś zrobić. Miałam tak po

prostu używać ich każdego dnia, bo on tak chciał? Jednak gdybym mu się sprzeciwiła, co mógłby zrobić? Miałam do czynienia z niebezpiecznym człowiekiem. Nie byłam na tyle odważna, by igrać z ogniem, który parzył nawet wtedy, kiedy starałam się trzymać od niego jak najdalej. Dolanie do niego oliwy wydawało się najgorszym pomysłem.

Rozdział czwarty

Zaciskałam długopis w dłoni, próbując skupić się na lekcji pani Miller. Przez długi czas w ogóle nie czułam strachu, jednak wystarczyło niewiele, bym poczuła go cholernie mocno.

– Dorwałaś podróbkę? – zapytała River, zaciągając się zapachem na mojej bluzce.

Już miałam powiedzieć, że tak, ale wtedy chciałyby wiedzieć, gdzie taką znalazłam. Nie uwierzyłyby, że kupiłam sobie te perfumy, więc taka odpowiedź też odpadała.

– Dostałam – powiedziałam cicho.

– Od kogo?

– Od chłopaka mamy. Jest bogaty i próbuje mi się przypodobać.

Co do tego, że nowy chłopak mamy był bogaty, wcale nie skłamałam. Jednak nic mi nie dał i miałam nadzieję, że tak zostanie.

– Wkupuje się w twoje łaski i płaci kupę kasy za perfumy? Nie zrozum mnie źle, wiem co czujesz, ale i tak ci zazdroszczę.

– Tylko nie mów o nich mojej mamie. Ona nic nie wie, a ja wolę, żeby się nie dowiedziała.

– Dlaczego?

– Bo przyjełam te perfumy. Pomyślałyby wtedy, że go polubiłam i przyprowadzałyby go do domu każdego dnia.

– Jasne, masz rację.

Odetchnęłam z ulgą. Kolejne kłamstwo na mojej liście. Pozostało mi mieć nadzieję, że nie zabrnije to za daleko. Czułam, jak pętla na moim gardle zaciska się powoli, z każdym kolejnym kłamstwem, jakie wymyślałam, by ratować siebie. To nie był egoizm. Nie wiedziałam, ile ten facet o mnie wie, ale ujawniając nawet część moich sekretów, sprawiłby, że zawiodłabym wiele osób. Nie mogłam do tego dopuścić. Już wtedy wiedziałam, że zrobię wszystko, byle tylko nic nie wyszło na jaw.

Kilka godzin później dostałam pierwszą wiadomość tego dnia. Gdy tylko usłyszałam dzwonek, obejrzałam się dookoła, sprawdzając, kto jest w pobliżu. Bardzo prawdopodobne było, że

jedna z tych osób była moim stalkerem. Zauważyłam Jaxona i dwóch jego kolegów, jeden z nich spojrzął na mnie, ale szybko uciekł wzrokiem. Od razu stał się podejrzany. Zauważyłam także telefon w jego dłoni, więc byłam niemal pewna, że znalazłam tego, który mnie dręczy. Po co miałyby to robić? Odczytałam wiadomość, jednocześnie zerkając na tamtego chłopaka. Wciąż mi się przyglądał, widziałam to.

[Numer nieznany]
Runda druga.

Odpisałam od razu, po czym nie spuszczałam z oczu Jaxona i jego kumpli.

[Mia]
Co to znaczy?

Nagle we trzech podeszli do mnie.

– Co jest, Mia? – zapytał Jaxon.

– Nic. – Wzruszyłam ramionami.

– Przyglądasz się nam, jakbyśmy kogoś zabili.

Zaśmiali się, a wtedy doszło do mnie, że moje przyglądanie się im ukradkiem nie było zbyt subtelne.

– Po prostu... – Przerwałam, słysząc dźwięk wiadomości. – Zamyśliłam się.

– Zamyśliłaś się?

– Daj mi spokój, Jaxon.

Na szczęście dołączyła do nas River. Kiedy tylko przytuliła się do Jaxona i tym samym przyciągnęła uwagę wszystkich, odeszłam od nich, by odczytać wiadomość, której nadawcy nie potrafiłam znaleźć.

[Numer nieznany]
Sprawdź swoją szafkę.

Nie chciałam nawet jej otwierać. Odczekałam, aż zadzwoni dzwonek i wszyscy rozejdą się do klas. Wtedy podeszłam do szafki i otworzyłam ją z bijącym sercem. Nowa czerwona koperta w dużym rozmiarze mogła oznaczać tylko jedno – kolejne zdjęcie. Wyciągnęłam fotografię, która nie wywołała u mnie żadnych emocji. Była na niej moja mama i jej były facet Harrison. Nie do końca rozumiałam, dlaczego dał mi to zdjęcie. Bardziej zastanawiało mnie to, skąd w ogóle je ma. Zajrzałam do koperty, w której znajdował się kolejny list.

Ilu mężczyzn swojej matki uwiodłaś i szantażowałaś, by doprowadzić do rozpadu ich związku? Znalazłem trzech, ale wciąż szukam kolejnych.

Pomięłam kartkę i wrzuciłam ją razem ze zdjęciem do szafki. Miałam ochotę krzyczeć i płakać. Uciec do domu i już nigdy z niego nie wychodzić. Zamiast tego cała roztrzęsiona poszłam na lekcję angielskiego.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziałam od razu po wejściu do sali.

Pan Collins spojrzał na mnie i kiwnął jedynie głową. Chyba zauważył moje przerażenie w oczach, bo nie był facetem, który zostawia bez komentarza spóźnienie czy nieprzygotowanie do lekcji. Usiadłam obok River, a ona posłała mi pytające spojrzenie. Wyciągnęłam z torebki notes, a na nim napisałam jedno słowo „mama”, po czym podsunęłam go do przyjaciółki. Ona, tak samo jak Gabriel, kiwnęła jedynie głową w geście zrozumienia. Miałam wyrzuty sumienia, bo czułam się tak, jakbym oczerniała swoją własną matkę. W pewnym sensie tak właśnie było. Czułam się zagubiona i przerażona tym, w co się wpakowałam. Dotarło jednak do mnie, że musiałam dobrze znać tego faceta. On się za coś mścił. Może dałam mu kiedyś kosza i zbyt mocno wziął to do siebie? Kolejny podejrzany pojawił się błyskawicznie na mojej liście. Mateo Marsh. Sportowiec i kobieciarz, który myślał, że każda może być jego i nawet nie musi się o to starać. Niestety trafił na mnie, a ja, jak to często u mnie bywa, miałam gorszy okres w życiu. Może

i potraktowałam go zbyt ostro, ale to chyba nie powód, by kolejne miesiące spędzać na śledzeniu mnie? Jednak to wydawało się zbyt proste.

River podsunęła mi kartkę, więc odstawiłam swoje śledztwo na bok i sprawdziłam, co napisała.

Może po kinie gdzieś pójdziemy? W końcu to sobota. Jakiś klub?

Zastanowiłam się przez chwilę. Prawda była taka, że nie miałam pojęcia, w jakim nastroju będę za godzinę, a co dopiero w sobotę.

Może. Zobaczę, czy dam radę.

Podsunałam kartkę River, ale nie zdążyłam odczytać jej odpowiedzi. Kiedy chciała mi ją oddać, pojawił się obok nas Gabriel i wyciągnął z dłoni River liścik. Widziałam, jak w drodze do biurka czyta wszystko i cieszyłam się, że nie było tam nic głupiego.

– Przypominam, że do soboty macie jeszcze czas, a teraz trwa lekcja. Naprawdę ta rozmowa była tak ważna, że nie mogłyście poczekać do przerwy?

– Przepraszamy – odpowiedziała mu River. – To się nie powtórzy.

– Mam taką nadzieję.

Gdy lekcja tylko się skończyła, River postanowiła od razu wrócić do tematu.

– Będziemy tylko we dwie? Pytałam o to, ale wiadomość nie dotarła. – Zaśmiała się. – Zdradziłam Jaxonowi nasze plany i chciał dołączyć. Powiedziałam mu, że zapytam ciebie i dam mu znać. Mam nadzieję, że to nie problem?

Oczywiście, że to był dla mnie problem. Bardzo duży problem. Gdyby nie to wszystko, co działo się wokół mnie, pewnie nawet bym się ucieszyła. Jednak w tamtym czasie pragnęłam spokoju, a nie mogłam go dostać. Lubiłam Jaxona, nie lubiłam za to jego kolegów i miałam nadzieję, że nie zabierze żadnego z nich ze sobą.

– Jasne. Jeśli ma ochotę na komedię romantyczną, to czemu nie.

– Myślę, że nie zwróci nawet uwagi na film – stwierdziła rozbawiona.

– Tylko oszczędźcie mi wulgarnych scen.

– Masz moje słowo.

Nie byłam przekonana, czy wiedzieli coś o odpowiednim zachowaniu w kinie.

Tego dnia nie dostałam już żadnej wiadomości. Był wieczór, kiedy wpatrywałam się w telefon, leżąc na łóżku, i rozważałam odezwanie się do tego człowieka. Chciałam napisać coś, co pozwoli mi go zdemaskować. Jeśli był to Mateo, to nie mogło być trudne. Nie grzeszył inteligencją, przynajmniej nie zauważyłam u niego oznak myślenia. To znów dało mi do zrozumienia, że mężczyzna, który za tym stoi, jest wyjątkowo inteligentny. A więc szansa na to, że był to Mateo, była znikoma. Po długim namyśle postanowiłam wysłać wiadomość.

[Mia]

Dlaczego mi to robisz? Czego chcesz? Powiedz teraz i miejmy to już za sobą.

Nie musiałam długo czekać na jego odpowiedź.

[Numer nieznany]

Miałbym przerwać zabawę, która dopiero się zaczyna? Nie zepsułbym sobie rozrywki, zbyt długo ustalałem reguły.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

[Mia]

Reguły? Twoja chora gra nie ma reguł. Czego chcesz?

To było do przewidzenia, że niczego od niego nie wyciągnę. Chciałam jednak wiedzieć cokolwiek, co pozwoli mi choć trochę go zrozumieć.

[Numer nieznany]

Przyjdzie dzień, w którym zrozumiesz. Dobranoc.

To brzmiało jak groźba, która zmroziła krew w moich żyłach. Co takiego miałam zrozumieć? On musiał czegoś ode mnie chcieć, nie zrobiłby tego przypadkowej dziewczynie. Nie tylko planował wszystko od dawna, ale także mnie obserwował. Gdybym wiedziała tylko, jak długo to trwało, mogłabym wrócić pamięcią do tamtego czasu. Może wtedy wiedziałabym, kim w ogóle jest. Szukałam po omacku człowieka, który mógł być każdym. Bałam się go i miałam wrażenie, że chce się zabawić moim kosztem. Zemścić się, choć nie miałam pojęcia za co. Nie byłam święta, jednak nie zrobiłam nikomu krzywdy, która obudziłaby w drugim człowieku chęć powolnego zniszczenia mnie.

Odłożyłam telefon i wyłączyłam lampkę nocną, próbując zasnąć. Bezradność i strach skutecznie mi to utrudniały. Powinnam była jednak przygotować się na kolejny dzień i wyzwania, jakie postawi na mojej drodze los. Musiał mnie nienawidzić, że tak mi spieszył życie. Co jeszcze mogło się wydarzyć? Bałam się nawet o tym myśleć.

Część druga. Spadając w dół. Mia

Rozdział piąty

Z dnia na dzień czułam się coraz bardziej osaczana. Obawa przed tym, co może się wydarzyć, sprawiła, że nie miałam ochoty wychodzić z pokoju. Jedzenie także zeszło na drugi plan, bo jak można jeść, gdy czuje się czyjś oddech na karku? Gdy ma się świadomość, że ktoś patrzy na każdy twój ruch?

Nadeszła sobota, a ja mogłam nieco odetchnąć. Zakładając, że prześladowuje mnie ktoś ze szkoły, poczułam się nieco bezpieczniej. Odliczałam dni do wakacji, które miały uwolnić mnie od tego koszmaru.

Zeszłam na dół, kierując się prosto do kuchni, w której moja mama przygotowywała śniadanie. Brody siedział przy stole z telefonem w ręku, nie zwracając uwagi na nic, co dzieje się dookoła. Usiadłam naprzeciwko niego i sięgnęłam po dzbanek świeżo zaparzonej kawy. Już pierwszy łyk sprawił, że się obudziłam. Mama postawiła przed nami talerze z naleśnikami, po czym bardzo szybko się odwróciła, udając zajętą sprzątaniami. Zmrużyłam oczy, wypalając jej w plecach dziurę spojrzeniem. Coś musiało się stać. Albo chłopak, z którym się spotykała, postanowił dać jej kosza, albo się pokłócili. Złe samopoczucie tej kobiety zawsze było zależne od jej miłosnych podbojów, więc nie zakładałam nawet, że tym razem może być inaczej. Byłam wystarczająco podminowana przez własne problemy, więc to wszystko wytrąciło mnie z równowagi jeszcze bardziej niż zawsze. Poczekiałam jednak, aż Brody skończy jeść i wyjdzie. Miał czternaście lat i jeszcze nie wszystko rozumiał. Funkcjonował w świecie gier, czego nagle zaczęłam mu zazdrościć. Sama także pragnęłam odciąć się od prawdziwego życia.

Kiedy zostałam w kuchni sama z mamą, od razu przeszłam do ataku.

- Co się znowu stało?
- O czym mówisz, Mia?

Nawet się do mnie nie odwróciła. Być może sytuacja była jeszcze poważniejsza.

- Tylko mi nie mów, że jesteś w ciąży.
- Boże! – Odwróciła się i spiorunowała mnie spojrzeniem. – Co ci przyszło do głowy?!
- Widzę, jak się zachowujesz! Znam cię. Wiem, że coś się stało.
- Odłożyła ścierkę, którą do tamtej pory przez dobre dziesięć minut przecierała blat, po czym usiadła na miejscu Brody’ego.
- Jesteś już dorosła, więc powinnaś dowiedzieć się już teraz. Niezależnie od tego, jak to się skończy.
- Naprawdę mnie przeraziła tymi słowami.
- Jak co się skończy?
- Twój ojciec zadzwonił do mnie dziś rano. Chce się z wami zobaczyć.
- Zaśmiałam się, ale w oczach stanęły mi łzy.
- Przekaż mu, że jeśli się pojawi, rozszarpie go własnymi rękoma!
- Wstałam od stołu, ale wtedy mama złapała mnie za ramię. Usiadłam na krześle i czekałam, aż coś powie.
- On chce odzyskać prawa do Brody’ego. Ty jesteś już dorosła, idziesz na studia i będziesz mogła uciec. Ale Brody jeszcze się uczy.
- Chcieć to on sobie może. Nikt nie da praw do dziecka człowiekowi, który spieprzył od odpowiedzialności kilkanaście lat temu!
- Chce was zobaczyć.
- Nie mam ochoty go widzieć.
- Mia, zrozum, to nie takie proste. Jeśli nie zorganizuje wam spotkania, uzna, że uniemożliwiam wam to celowo, a wtedy pójdzie do sądu.
- Wolałabym spędzić cały dzień i noc z człowiekiem, który mnie prześladowa, niż minutę z tym, który myśli, że wciąż jest moim ojcem. Ten skurwieli nas zostawił! Nie miałam ojca, nie wiedziałam, jak to jest go mieć. Zawsze czułam, że jestem przez to wybrakowana. I nagle facet, którego nienawidzę najbardziej na świecie, postanawia się ze mną zobaczyć!
- Nie, mamo, nie rozumiem tego. Nie ma prawa wymagać ode mnie, że się z nim spotkam.
- Posłuchaj, też tego nie chcę. Ale twój ojciec może narobić nam problemów, dużych problemów. To tylko jedno spotkanie i nic więcej.

– To ty mnie posłuchaj. Nie chcę go widzieć.

– Mia, proszę.

Spojrzałam w jej zaszklone oczy i pękało mi serce. Rozumiałam, że się boi. Doskonale znałam to uczucie. Ale na myśl o tym, że zobaczę tego człowieka, robiło mi się niedobrze.

– Jeśli tak bardzo ci zależy, to dobrze. Ale nie ręczę za siebie.

– Dziękuję – wyszeptła.

Wyszłam z kuchni, by nie pokazywać mamie, jak bardzo jestem wściekła. Podejrzywałam, że chciała przygotować Brody'ego na to spotkanie, a jego reakcja mogła być różna. Nie zdziwiłabym się nawet, gdyby ucieszył się na wieść, że spotka tatusia, który zostawił go, gdy tylko przyszedł na świat. Mój brat był... dzieckiem. W najlepszym wypadku mogliśmy oboje wydrapać oczy temu potworowi. Liczyłam nawet, że tak właśnie skończy się rodzinne spotkanie po latach.

River napisała do mnie, by potwierdzić nasze wyjście. Najpierw chciałam ją prosić, żeby nie zabierała ze sobą Jaxona. Ale nie mogłam tego zrobić. Później chciałam nawet odwołać i powiedzieć jej, że mam problem, który muszę przemyśleć. Jednak taką wiadomością spieprzyłabym jej weekend. Potwierdziłam więc wyjście i obiecałam sobie, że nie będę myśleć o ojcu. I właśnie w tamtym momencie dotarło do mnie, że zapomniałam o moim prześladowcy. Nie przypomniałam sobie o nim nawet wtedy, kiedy River wysłała do mnie wiadomość. Wyglądało na to, że byli ludzie, którzy wzbudzali we mnie gorsze emocje.

Przed szóstą wieczorem byłam już gotowa do wyjścia. Zeszłam na dół, widząc kątem oka, jak mama siedzi w salonie z moim bratem. Rozmawiali, a ja dokładnie wiedziałam o czym. Od razu poczułam gniew, który zdawał się jedynie narastać. Mimo wszystko wyszłam z domu i skierowałam się w stronę kina. Całą drogę myślałam tylko o tym, jak bardzo nienawidzę tego człowieka. Kiedy doszłam do kina i zobaczyłam River w towarzystwie Jaxona i dwóch jego kolegów, miałam ochotę zawrócić i biec do domu. River podeszła do mnie, przepraszając mnie spojrzeniem.

– Nie wiedziałam, że oni będą, przysięgam.

– Jaxon robi, co chce – rzuciłam wściekła pod nosem.

– Chcieli iść z nim na bilard. Powiedział, że idzie z nami do kina. Kiedy tu przyszliśmy, oni już byli.

– Dobra. Przeżyję ich towarzystwo. Na szczęście w kinie się nie rozmawia.

Choć nie chciałam spędzać z nimi czasu, przywitałam się i wszyscy weszliśmy do środka. Kupiliśmy bilety, po czym przeszliśmy od razu do sali. Na ekranie wyświetlano już reklamy, dlatego szybko odnaleźliśmy swoje miejsca i skupiliśmy się na tym, co aktualnie wyświetlano. Przynajmniej ja się skupiałam. Słyszałam, jak chłopaki o czymś gadają, ale ignorowałam to. Na szczęście miałam fotel z brzegu, a obok mnie była River. Nie musiałam siedzieć obok żadnego z nich.

– Coś się stało? Źle wyglądasz – wyszeptała River.

– Mój ojciec się odezwał.

– Co? – pisnęła, zwracając na siebie powszechną uwagę.

Przymknęłam oczy, odliczyłam do pięciu, a kiedy je otworzyłam, wszyscy zdążyli już stracić zainteresowanie.

– Chce się spotkać ze mną i z moim bratem.

– Pojechało go?

– Z pewnością.

– Co zrobisz?

– Spotkam się z nim. Wygarnę, jak bardzo go nienawidzę i będę miała z głowy.

– Podziwiam cię, że w ogóle chcesz go zobaczyć.

– Jasne, że nie chcę. Robię to dla matki. Ten skurwiol zdążył już jej pogrozić.

Zaczął się film, więc River w odpowiedzi jedynie pokręciła głową. Skupiliśmy się na ekranie. Nie interesował mnie ten seans. Patrzyłam na to, co było wyświetlane, ale nie wsłuchiwałam się w żadne słowo. W pewnym momencie poczułam się bardzo nieswojo, jakby ktoś był tuż obok mnie i mi się przyglądał. Wariowałam. Miałam zbyt wiele na głowie, by logicznie myśleć. Chciałam wyjść, ale zostałam do końca.

Kiedy tylko opuściliśmy kino, Jaxon odezwał się z entuzjazmem:

– Więc teraz bilard?

– Odpadam. Idę do domu – odpowiedziałam od razu.

– Od kiedy tak przynudzasz? – zapytał Bill, kolega Jaxona.

Czy wszystko było ze mną w porządku, skoro chciałam wydrapać mu oczy?

– Nie przynudzam, po prostu nie lubię bilardu.

– River też. Napijecie się, a my pogramy. Za rogiem jest naprawdę fajne miejsce – wtrącił Jaxon.

– Nie mam ochoty.

– Godzinka, Mia. Nie każ mi spędzać wieczora z bandą samców.

Choć słowa River rozbawiły resztę, ja poczułam się jeszcze gorzej. Kiwnęłam głową na zgodę, ale sama nie wiedziałam, dlaczego to robię.

Miejsce, o którym mówił Jaxon, okazało się zwykłym barem, w którym przebywało kilku podejrzanych ludzi. Wcale nie wyolbrzymiałam. Naprawdę było w nich coś, co kazało uruchomić podwójną ostrożność. River zamówiła dla nas dwa piwa, po czym usiadłyśmy przy stoliku, znajdującym się najbliżej stołu bilardowego, który zajęli chłopaki.

– Może przenocujesz dziś u mnie? Porozmawiamy na spokojnie? – zaproponowała moja przyjaciółka.

– Nie mogę. Kiedy wychodziłam z domu, zauważyłam, że mama rozmawia z Brodym. Wolę być dziś w domu.

– Jasne, rozumiem. Mam nadzieję, że nakopiesz temu kutasowi.

– Mam taki plan. Skoro muszę się z nim zobaczyć, wykorzystam to.

– Bardzo dobrze.

Podszedł do nas Billy, który pochylił się nade mną i objął mnie ramieniem.

– Zagrasz z nami?

– Mówiłam już, że nie lubię bilardu.

– Pewnie nie umiesz grać, a ja bardzo chętnie cię nauczę.

– Nie. Nie chcę. Nie mam ochoty. I nie ma opcji, żebym zmieniła zdanie – wycedziłam przez zaciśnięte zęby, po czym zabrałam jego dłoń.

– Ale ty jesteś sztywna – rzucił pod nosem.

Nie byłam sztywna. Nienawidziłam nachalnych gówniarzy, którzy uważali się za bogów całego świata. Każdy z nich taki był. Zero pokory i zrozumienia, za to wybujałe ego, które rozwalalo im mózgi. Żaden z chłopaków w moim wieku nie był w stanie przekonać mnie

do siebie. Dwa, trzy lata wcześniej wodziłam oczami za chłopcami z najstarszego rocznika, jednak kiedy sama doszłam do ostatniego roku, przestałam widzieć to, co widziałam wcześniej. Poza tym w tamtym czasie nie chciałam mieć nic wspólnego z żadnym mężczyzną na ziemi. Byłam wystarczająco zmęczona tymi, którzy już zdążyli uprzykrzyć mi każdy dzień dotychczasowego życia.

Godzinę i dwa piwa później uznałam, że to mi wystarczy. Kiedy River chciała iść po następną kolejkę, zatrzymałam ją.

– Pójdę już.

– No proszę cię! Wieczór dopiero się rozkręca!

– Dla ciebie owszem. Dla mnie już nie. Przepraszam, ale nie nadaję się do imprezowania. Nie teraz.

– Chcesz już iść?

– Tak. Marzę o tym, żeby położyć się do łóżka.

– Jeśli będziesz chciała pogadać, to ja tu jestem. Wiesz o tym.

– Wiem i dziękuję. Ale teraz muszę poradzić sobie sama.

Wymusiłam niemrawy uśmiech i wstałam od stolika. Zauważyłam, że Jaxon spojrział na mnie jak na idiotkę, ale wtedy w ogóle mnie to nie obchodziło. Wyszłam na zewnątrz i zaciągnęłam się świeżym powietrzem. Kiedy tylko ruszyłam, mój telefon zadzwonił. Zatrzymałam się, by sprawdzić, czy River o czymś nie zapomniała. Jednak to nie była ona, a człowiek, o którym udało mi się na jakiś czas zapomnieć. Byłam zaskoczona, że do mnie dzwoni i dopiero po kilku sekundach wpatrywania się w ekran odebrałam połączenie.

– Halo? – odezwałam się niepewnie.

– Sama. W nocy. Bez żadnej ochrony.

Jego głos wciąż był ochrypłym szeptem. Jakby bał się, że go rozpoznam.

– Nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz – odpowiedziałam, siląc się na beznamiętny ton.

Mógł iść za mną, ale nie sprawdziłam tego. Szłam przed siebie, ani na moment nie odwracając głowy.

– Nie boisz się?

– Nie.

– Odważnie.

Naprawdę się nie bałam. Miałam tak bardzo dość wszystkiego, że nawet ten facet nie był w stanie sprawić, bym poczuła nawet najmniejszy lęk.

– Zatrzymaj się.

Zrobiłam to od razu. Stałam na środku chodnika, bo dotarło do mnie, że on jest w pobliżu. Na myśl o tym, że w końcu dowiem się, kim jest, moje serce zabiło szybciej.

– Mam tak stać?

– Dokładnie.

Usłyszałam jego głos za mną. Odruchowo odwróciłam się w jego stronę i zobaczyłam postawnego mężczyznę z kominiarką na twarzy. Trzymał przy niej telefon, który zabrał dopiero po chwili. Patrzyłam na niego i próbowałam dopasować go do kogokolwiek, kogo podejrzewałam o nękanie mnie. Jednak te oczy były mi zupełnie obce.

– Śledzisz mnie?

– Zawsze jestem blisko.

– Czego chcesz?

Zrobił krok w przód, tym samym sprawiając, że odległość między nami niemal przestała istnieć.

– Ciebie.

– Co to znaczy?

– Dowiesz się już niedługo.

– Dlaczego to robisz?

– Mam swoje powody.

– Jakie?

Nagle położył dłonie na moich policzkach i pochylił się tak, że nasze twarze znalazły się o centymetr od siebie.

– Bądź grzeczna, a wyjdiesz z tego cało. Wiesz, co się stanie, kiedy zrobisz coś, z czego nie będę zadowolony.

– Tak. Bardzo dosadnie mi to pokazałeś.

– Idź do domu.

Wtedy mnie puścił i cofnął się o krok. Przez kilka kolejnych sekund patrzyłam na niego zaskoczona, ale w końcu odwróciłam się i ruszyłam w stronę domu. Czułam, że idzie za mną, jednak utrzymuje bezpieczną odległość. Nie rozumiałam go. Nie miałam pojęcia, o co mu chodzi. Bałam się, ale nie tak bardzo, jak

wcześniej. Pomyślałam, że jest coś, czego ode mnie chce, ale nie zamierza robić mi krzywdy. Ta myśl pozwoliła mi wrócić do domu bez panicznego strachu. Wyglądało na to, że mama i Brody już spali. Światała były zgaszone, a w środku panowała zupełna cisza. Poszłam do siebie, zmyłam makijaż i przebrałam się w koszulkę. Kiedy tylko położyłam się do łóżka, dostałam wiadomość.

[Numer nieznany]
Dobranoc, lalczko.

Przed zaśnięciem rozmyślałam o tym, czego ten facet może ode mnie chcieć. Nic, dosłownie nic, nie przychodziło mi do głowy.

Rozdział szósty

Było południe, gdy w końcu postanowiłam wyjść z łóżka. Potrzebowałam świeżego powietrza i czystego umysłu, dlatego postanowiłam założyć dres i pójść pobiegać. Kiedyś robiłam to niemal codziennie, ale ostatni czas był dla mnie wyjątkowo stresujący. Dopiero w niedzielne południe zatęskniłam za tym i uznałam, że to dobrze mi zrobi.

Zeszłam na dół, zaglądając po drodze do kuchni i salonu. Brody grał w jakąś grę na telewizorze, a mama przygotowywała chyba obiad. Nie wiedziałam, czy w ogóle mnie zauważyła. Chciałam do niej podejść i zapytać, jak przebiegła wczorajsza rozmowa, ale doszłam do wniosku, że sama mi o tym powie, kiedy będzie chciała. Po moim bracie ciężko było odczytać, czy jest zły, czy może jak zwykle nic go nie obchodzi.

– Idę pobiegać! – krzyknęłam, łapiąc za klamkę.

Nikt mi nie odpowiedział, dlatego wyszłam na zewnątrz. Podłączyłam słuchawki do telefonu, włączyłam swoją playlistę i schowałam komórkę do kieszeni. Pierwszym utworem, był *Fivefold Lost Within*. Mocne brzmienie i słowa o poczuciu słabości i traceniu kontroli trafiły do mnie jak nigdy wcześniej. Właśnie tak się czułam. Zagubiona, bez możliwości decydowania o własnym życiu. Nagle każdy mówił mi, co mam robić i jak się zachowywać. Zaczęłam biec coraz szybciej i szybciej, aż zabrakło mi tchu. Piosenka się skończyła, a ja zatrzymałam się, by złapać oddech. Znów miałam ochotę się rozplakać, ale nie pozwoliłam sobie na to. Coś musiało się zmienić.

Do domu wróciłam po niecałej godzinie. Poszłam od razu na górę, by wziąć prysznic, ale szybko wróciłam na dół. Zajrzałam do kuchni, korzystając z tego, że Brody wciąż grał w salonie, a na uszach miał słuchawki.

– Jak tam? – zagadałam do mamy.

– Cóż... – Odwróciła się do mnie i posłała mi smutne spojrzenie. – Poinformowałam ojca, że może się z wami spotkać, ale ja muszę być

przy tej rozmowie. Na początku się nie zgodził, ale kiedy wyjaśniłam mu, że będę dla jego bezpieczeństwa, przystał na tę propozycję.

– Kiedy się zjawi?

– Tego mi nie powiedział, ale myślę, że nie będzie długo czekał.

– Jak dla mnie może poczekać jeszcze wiele lat. Mogłabym spotkać się z nim dopiero na jego pogrzebie.

– Mia!

– Co? Mam udawać, że skaczę z radości na myśl o tym, że tatuś mnie odwiedzi?

– Nie, ale nie mów takich rzeczy, proszę.

Wypuściłam głośno powietrze. Moja matka była za dobra, zbyt naiwna i nie uczyła się na własnych błędach. Właśnie dlatego za część moich problemów odpowiadała ona. I wcale nie szukałam winy w innych. Po prostu wielu sytuacji mogłabym uniknąć, gdyby matka nie zachowywała się jak naiwne dziecko.

Dołączył do nas Brody i dopiero wtedy zauważyłam negatywne emocje na jego twarzy. A więc na wieść o odwiedzinach staruszka musiał zareagować podobnie do mnie. Rzadko bywałam z niego dumna, jednak w tamtej chwili pomyślałam, że nie jest z nim tak źle. Poczułam więc między nami i aż przeraziłam na myśl, że chcę do niego podejść i go przytulić. To ze mną musiało być źle. Za dużo wrażeń w zbyt krótkim czasie.

– Kiedy będzie obiad?

– Za dwadzieścia minut – odpowiedziała mama, dokładnie mu się przyglądając.

– Poczekam u siebie.

Kiedy wyszedł, spojrzałam na mamę.

– Źle to przyjął?

– Mniej więcej tak jak ty. Chociaż tobie łatwiej było wyjaśnić, dlaczego musimy się na to zgodzić.

– Wciąż nie do końca to rozumiem i robię to tylko dla ciebie.

Po obiedzie wróciłam do swojego pokoju, by przygotować się na jutrzejsze zajęcia. Marzyłam o wakacjach, ale pocieszałam się myślą, że to już niedługo i za chwilę wszystkie moje problemy się skończą. Siedziałam przed podręcznikiem do angielskiego, kiedy dostałam

wiadomość. Sięgnęłam po telefon, czując, że to znowu on. Nie myliłam się.

[Numer nieznany]
Chcę Cię dziś zobaczyć.

Miałam nadzieję, że choć jednego dnia da mi spokój. Być może byłam równie naiwna jak moja matka.

[Mia]
Zapraszam do siebie. Też chętnie cię zobaczę i dowiem się w końcu, kim jesteś.

Odpowiedź przyszła bardzo szybko, a kiedy ją przeczytałam, zdałam sobie sprawę ze swojej głupoty.

[Numer nieznany]
Chętnie skorzystam z zaproszenia, ale przyjdę, kiedy będziesz sama. Dziś chcę zobaczyć Cię w innym miejscu.

– Brawo, Mia. Jesteś genialna – wysyczałam wściekła.

Dlaczego tak ciężko było mi uważać na słowa? Nie mogłam po prostu odmówić, albo zapytać go o to, jak to sobie wyobraża? Zrobić cokolwiek, ale nie zapraszać go do swojego domu! Ale przecież bez mojego zaproszenia również mógł wpaść na pomysł odwiedzenia mnie, kiedy będę sama. Całe szczęście, nie zapowiadało się na to.

[Mia]
Gdzie?

Serce zabiło mi szybciej. Poddałam się bez walki. Czy w ogóle choć przez moment walczyłam? Zastanawiałam się nad tym, czekając na jego odpowiedź. Poddałam mu się od razu, gdy zobaczyłam, ile o mnie wie. Jednak tym samym walczyłam, by nikt więcej się nie

dowiedział. To było nie tylko skomplikowane, ale coraz bardziej mnie męczyło.

Niedługo później dostałam adres, pod jakim miałam się pojawić. Wpisałam go w Google, by sprawdzić, co to za miejsce i przez kilka sekund przestałam oddychać. Według podanych współrzędnych trwały tam prace budowlane. W tamtym miejscu jakiś czas temu zburzono kilka budynków i zaczęto stawiać nowe. Dlaczego więc miałam iść na plac budowy? Nie zapytałam jednak go o to, bo nie było szans na szczerą odpowiedź. Miałam być tam o ósmej wieczorem, co wcale nie poprawiło mojego samopoczucia. Było inne wyjście? Nie widziałam go.

Poinformowałam mamę, że idę do River i niedługo powinnam wrócić. W głowie pojawiła się myśl, że będzie dobrze, jeśli w ogóle wrócę. Szybko ją odgoniłam. Przecież ten facet wcale nie chciał zrobić mi krzywdy, nie fizycznej. Nie wiedziałam, czego dokładnie ode mnie chce, ale liczyłam na to, że szybko się dowiem.

Kiedy tylko dotarłam na miejsce, dostałam wiadomość.

[Numer nieznany]

Czerwony kontener na twojej trzeciej.

Spojrzałam we wskazanym kierunku i ruszyłam przed siebie. Serce biło mi jak szalone, kiedy weszłam do ciemnego kontenera. Nie widziałam niczego z wyjątkiem okna, w którym pojawił się nagle cień mężczyzny. Zamarłam, widząc, że się do mnie zbliża. Moje gardło było ściśnięte, a puls zdawał się przyśpieszać z każdą jedną sekundą. Miałam wrażenie, że tracę przytomność, niestety tak się nie stało. Poczułam jego dłoń na policzku, zjechał nią niżej, zaczepił o obojczyk, po czym zsunął się aż do mojego biodra. Zaciśnął na nim palce, tak mocno, że aż krzyknęłam.

– Boli? – wyszeptał jakby rozbawiony.

– Boli.

– To dobrze.

Cofnęłam się, uderzając plecami o ścianę kontenera, wtedy mężczyzna od razu zablokował mi drogę ucieczki, dociskając się do mnie ciałem. Był wysoki, dobrze zbudowany i zbyt silny.

- Nie boisz się wracać sama po nocy, ale boisz się być tu ze mną?
- Dziwisz się? Noc mi nie grozi.

Zaśmiał się.

– Noc budzi potwory, laleczko. A jeden z nich stoi właśnie przed tobą i zastanawia się, co z tobą zrobić.

- Może zostawić mnie w spokoju?

Słyszałam, jak drży mi głos. Chciałam udawać twardą, ale byłam przerażona.

- Jeszcze nie teraz.

Znów położył dłoń na moim biodrze, jednak tym razem nie zacisnął na nim palców. Sam jego dotyk zdawał się palić moją skórę, a ja nie mogłam nic z tym zrobić. Bałam się zaprotestować, by nie doprowadzić do swojej zguby.

- Kim jesteś?

- Nie zadawaj mi pytań, na które znasz odpowiedź.

- Nie znam.

- Już ci mówiłem. Dowiesz się wszystkiego w swoim czasie.

– A teraz mam grać z tobą w twoją chorą grę i czekać, aż łaskawie powiesz mi, czemu mi to robisz? – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

- Dokładnie tak.

- Jesteś chory.

Od razu pożałowałam swoich słów. Zacisnął dłoń na mojej szyi i pochylił się tak, że jego czoło stykało się z moim czołem.

– Posłuchaj mnie uważanie. Twoje życie jest w moich rękach więc radzę ci, bądź grzeczną i posłuszną dziewczynką, by nie wytrącić mnie z równowagi. Rozumiesz?

- Tak! – krzyknęłam w panice.

Puścił mnie i odszedł o parę kroków. Nie widziałam, gdzie dokładnie się znajduje, za to wiedziałam doskonale, że tuż za moimi plecami jest wyjście. Chciałam uciekać, ale nie mogłam ryzykować. Czekałam więc, aż to wszystko się skończy. Zostało mi jedynie mieć nadzieję, że nie potrwa to długo. Ani ten wieczór, ani jego chora gra.

– Powiedz mi, jakie to uczucie, gdy przestajesz decydować o życiu innych, bo ktoś tym razem robi to z twoim życiem?

Nie rozumiałam go.

– Nie wiem, o czym mówisz.
– Nie kłam. Udajesz miłą, a obydwójce dobrze wiemy, że jesteś zepsuta.

– Naprawdę nie rozumiem, o co ci chodzi – załkałam.

– Ciekawe, czy twoja matka również tego nie zrozumie. Jak myślisz, co się stanie, kiedy dowie się, jak wiele związków rozbiła jej własna córka?

– Nie możesz tego zrobić. Robię, co mi każesz!

– Więc odpowiedz na to pytanie!

– To nie tak! – Zaczęłam panikować. Na samą myśl o tym wszystkim, robiło mi się słabo. – Widzisz tylko to, co chcesz zobaczyć! Jeśli myślisz, że robiłam to dla własnej rozrywki, to jesteś w błędzie!

– Chętnie posłucham wyjaśnień.

Ostatnią rzeczą, o jakiej chciałam mu mówić, były moje wspomnienia.

– Ty nie potrzebujesz wyjaśnień. Potrzebujesz kolejnych powodów do szantażowania mnie. Skoro jesteś tak dobrym detektywem, dlaczego sam ich nie znajdziesz?

– Mio, to nie działa na twoją korzyść – powiedział wrogo.

– Wypuść mnie do domu.

– Tak szybko? Nie lubię, kiedy wymykasz mi się z rąk.

– I tak masz mnie w garści. Prawda?

Znów do mnie podszedł. Jego usta zetknęły się z moich uchem.

– Masz rację. Mam cię w garści i mogę zrobić z tobą, co tylko chcę. Mogę skrócić naszą zabawę lub sprawić, że będzie ciągnęła się jeszcze bardzo długo. A skoro skłaniam się ku drugiej opcji, pozwolę ci teraz wyjść. Jednak pamiętaj, że jutro kolejny dzień, a ja mam dla ciebie jeszcze wiele niespodzianek.

Gdy tylko skończył mówić, odwróciłam się i roztrzęsiona opuściłam kontener. Nie odwróciłam się za siebie ani razu, nie miałam zamiaru być w tym miejscu dłużej, niż było to konieczne. Biegłam w stronę domu, chcąc jak najszybciej się tam znaleźć.

Oddychałam ciężko, zamykając za sobą drzwi. Miałam problem z unormowaniem oddechu i uspokojeniem kołatającego serca. Nie chodziło o spotkanie z tym człowiekiem, a o to, że oskarżył mnie

o coś, o czym nie miał pojęcia. Tak naprawdę niczego o mnie nie wiedział.

W pokoju odczytałam wiadomość, którą wysłał mi, gdy byłam w drodze do domu.

[Numer nieznany]

Sprawiłaś, że mam jeszcze większą ochotę Cię poznać. Dowiedzieć się o tobie dokładnie wszystkiego. Być panem twojego życia. Przygotuj się, bo druga runda właśnie się rozpoczęła.

Pożałowałam, że nie zostawiłam sobie tej wiadomości na kolejny dzień. Już bez tego wiedziałam, że nie zasnę, bojąc się koszmarów.

Rozdział siódmy

Przyszłam do szkoły niewyspana i przerażona. Chciałam znów poczuć się silna i nie bać się tego, co na mnie czeka. Nie potrafiłam jednak się do tego zmusić. Pierwszą lekcją był język angielski, do którego powinnam była się uczyć w weekend, ale zupełnie nie miałam do tego głowy. Obawa, że pan Collins będzie chciał mnie przepytąć z materiału, sprawiła, że poczułam się jeszcze gorzej. Zająłam swoje miejsce i czekałam na rozpoczęcie lekcji. Kiedy Gabriel pojawił się w sali, wszyscy ucichli, przerywając swoje rozmowy.

– To już ostatnie chwile, w których mogę sprawdzić waszą wiedzę, nim opuścicie mury tej szkoły.

Spojrzał na listę uczniów, szukając swojej pierwszej ofiary. Byłam przekonana, że będę nią ja. Jednak on wybrał Monic, jedną z najlepszych uczennic nie tylko w naszej klasie, ale i w całej szkole. Wsłuchiwałam się w jej odpowiedzi, starając przypomnieć sobie cokolwiek z materiału, którego przerabialiśmy. Wciąż czułam, że z nie ominie mnie dzisiejsza odpowiedź. Jednak Collins przepytął jeszcze trzy osoby, po czym przeszedł do omawiania kolejnego tematu. Dopiero wtedy mogłam odetchnąć z ulgą. Obiecałam sobie, że po szkole siądę do nauki i nie będę myślała o problemach. Studia były priorytetem, bo dzięki nim mogłam wyjechać, a dzięki wyjazdowi uwolniłabym się od tego całego bagna. Facet, który mnie przesładował, nie miał chyba w planie pojechać za mną? Na samą myśl o tym, zrobiło mi się słabo.

– Co robiłaś w niedzielę? – River zapytała, kiedy wyszliśmy na przerwę.

– Nic takiego. Przesiedziałam cały dzień w pokoju. A ty?

– Byłam z Jaxonem na rolkach, później poszliśmy do kina, a później do niego. Wróciłam późno do domu i dziś rano dostałam niezłą reprimendę od rodziców. Ale było warto.

Uśmiechnęłam się na widok jej rozpromienionej twarzy. Cieszyłam się, że jest szczęśliwa i korzysta z życia. To był miły

widok, który pozwalał mi mieć nadzieję, że po kilku burzowych dniach będę uśmiechać się równie szeroko co ona. Marzyłam o znalezieniu sobie kogoś, na kim będę mogła polegać. Kogoś, kto będzie potrafił mnie rozbawić i pocieszyć. Byłam jeszcze młoda, ale rozpaczliwie pragnęłam miłości. Miałam jednak wrażenie, że na świecie nie ma mężczyzny dla mnie. Z jednej strony żaden nie przyciągnął mojej uwagi ani nie wzbudził mojego zaufania. Chociaż z drugiej – nikomu nie dawałam na to szansy. Moje związki kończyły się szybciej, niż się zaczęły. Według Betty miałam problemy z zaufaniem przez ojca, który pozbawił mnie możliwości dorastania w pełnej rodzinie. Nic dziwnego, że chciała zostać psychologiem. Zdiagnozowanie mnie nie zajęło jej zbyt wiele czasu. Mogła mieć rację. Czułam, że to prawdopodobne, ale prawda była taka, że każdy psycholog zacząłby właśnie od szukania winy w braku ojca. To przecież takie oczywiste...

Znów musiałam czekać, by nikogo przy mnie nie było, gdy otwieram szafkę. Bałam się, że znów mogę coś tam znaleźć. I nie pomyliłam się. Kolejna czerwona koperta czekała na mnie, a sam jej widok mroził mi krew w żyłach. Rozejrzałam się dookoła, czy w pobliżu nie ma żadnej z dziewczyn. Nie odpuściłyby, gdyby zobaczyły liścik w moich dłoniach. Mając pewność, że jestem bezpieczna, sięgnęłam po kopertę i zajrzałam do środka. Znów zdjęcie i list. Sięgnęłam najpierw po fotografię. W pierwszej chwili pomyślałam, że to nic takiego, ale gdy popatrzyłam dokładniej, zauważyłam więcej. Byłam w klubie, do którego weszłam na lewy dowód. Nic, co mogłoby urazić kogokolwiek z najbliższych mi ludzi. Jednak obejmował mnie facet, z którym wtedy się spotykałam. To było kilka tygodni, ale nigdy nie powinny mieć miejsca. Był ode mnie dużo starszy, ale podobało mi się to, że musieliśmy się ukrywać, a on był w stanie sprawić, że czułam się przy nim bezpieczna. Problem był jednak jeden. Ten mężczyzna był jednocześnie ojcem Alizy. Mogłam usprawiedliwić się jedynie tym, że oboje nie wiedzieliśmy, kim jesteśmy. Zrozumieliśmy to dopiero, gdy po raz pierwszy przyszedłam do domu przyjaciółki i w progu spotkałam faceta, z którym mam romans. Wtedy to przerwaliśmy, jednak to nie miało najmniejszego znaczenia. On zdradził swoją

żonę, a ja spotykałam się z nim, mimo że wiedziałam, że miał rodzinę.

Po kilku chwilach wspomnień o moim romansie sprzed roku, schowałam zdjęcie do koperty i wyciągnęłam list, wiedząc, że jego treść na nowo wprowadzi mnie w stan osłupienia.

Lubisz starszych mężczyzn? Mówisz, że jestem chory, ale to Ty spotykałaś się z dwadzieścia lat starszym facetem. Jestem ciekaw, czy Twoja przyjaciółka wie o tym, że mogłaś zostać jej macochą. Porozmawiamy? Dziś w tej samej sali. Po lekcjach. Możesz też odpuścić już teraz.

Gdybym tylko mogła odpuścić, już dawno bym to zrobiła. Wyglądało jednak na to, że każdy kolejny dzień miał być dla mnie gorszy od poprzedniego. Co jeszcze mogło się wydarzyć? Przeraziła mnie myśl o jutrze.

Przez wszystkie zajęcia byłam myślami gdzieś daleko. Denerwowałam się, ale to nie było najgorsze. Nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Na dźwięk ostatniego dzwonka poczułam narastającą panikę.

– Idziesz? – Z myśli wyciągnął mnie głos River, która stała nade mną, gotowa do wyjścia z sali.

Spakowałam szybko swoje rzeczy i wyszłam z przyjaciółką. Doszliśmy do szafek, przy których na szybko wymyśliłam kolejny pretekst, dzięki któremu mogłam zostać w szkole.

– Mogłabyś powiedzieć dziewczynom, że czekam na mamę i dlatego nie wyszłam z tobą? – zapytałam River.

– Mogłabym. A mogłabyś powiedzieć, jaka jest prawda?

– Nie mam pojęcia, czy nie spotkam ojca w moim domu. Mama powiedziała, że nie poinformował jej, kiedy będzie chciał przyjść.

– Wiesz, że to cię nie ominie?

– Wiem, ale dziś wolałabym go nie oglądać. Nie jestem na to gotowa.

– Dobrze. Co będziesz robić?

– Poczekam chwilę, wyjdę ze szkoły i przejdę się po okolicy. Może kupię sobie kawę na wynos i wypiję ją w parku.

Pragnęłam, by to była prawda.

– Dobrze. Daj znać, jak będziesz czegoś potrzebować.

Pożegnałam się z nią i przestałam przed szafką całą przerwę. Obserwowałam przechodzących przez korytarz uczniów i nauczycieli, aż zrobiło się zupełnie pusto. Wtedy ciszę przerwał mój telefon, informujący o nowej wiadomości.

[Numer nieznany]

Już czas. Czekam na Ciebie.

Poszłam do wskazanej przez niego sali. Na jej środku znów stało krzesło, a na nim leżała opaska. Westchnęłam i wzięłam ją do ręki. Zasłoniłam oczy, po czym zajęłam miejsce na krześle. Jakieś dziesięć sekund później usłyszałam, że ktoś otwiera drzwi. Odgłos kroków był coraz wyraźniejszy, aż w końcu poczułam, że mężczyzna jest już przede mną. Chyba kucnął, położył dłonie na moich kolanach, a ja pożałowałam, że założyłam spódniczkę. Zacisnęłam mocno uda i usłyszałam cichy i krótki śmiech. Czekałam na obraźliwy komentarz w moim kierunku.

– Jakie to uczucie sypiać z ojcem przyjaciółki?

Wszluchałam się w jego głos bardzo dokładnie. Jednak za każdym razem szeptał lub miał czymś zasłonięte usta, co uniemożliwiało mi rozpoznanie go.

– To nie tak – odpowiedziałam cicho.

– A jak? Odpowiedz.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

– Zadałem ci pytanie. Jak to jest spać z ojcem własnej przyjaciółki? – powtórzył ostrzej.

Z trudem przełknęłam ślinę. Nawet River o niczym nie wiedziała, a nagle musiałam spowiadać się z tego obcemu facetowi.

– Nie wiedziałam, że jest jej ojcem. Poznałam go w klubie i zaczęliśmy się spotkać.

– Ale wiedziałas, że jest dużo starszy.

– Nie przeszkadzało mi to. Lubiłam z nim być, choć wiedziałam, że to złe.

– Kochałaś go?

Nie mogłam uwierzyć, że o to zapytał. Musiałam odpowiedzieć, chociaż z trudnością dałam radę mówić.

– Nie.

– Chodziło o pieniądze? Dobry seks?

– Boże, nie! – Miałam ochotę się rozpłakać. – Masz mnie za dziwkę, bo opierasz opinie o mnie na pozorach! Nie jestem łasa na pieniądze i nie rozkładałam nóg przed każdym, kogo spotkam, do jasnej cholery!

Chciałam wstać, ale mnie zatrzymał. Zasłoniłam twarz dłońmi, próbując powstrzymać płacz. Nienawidziłam go wtedy bardziej niż własnego ojca.

– Więc dlaczego? – zapytał, kiedy nieco się uspokoiłam. – O co chodziło?

– O bezpieczeństwo. Czułam się przy nim bezpiecznie.

Jego dłonie zniknęły z moich nóg, a w pomieszczeniu zapanowała zupełna cisza. Pomyślałam, że znowu sobie poszedł, ale wtedy usłyszałam, jak się porusza. Czekałam aż się odezwie, zrobi cokolwiek. Długo trwało, nim znów usłyszałam jego głos.

– Czego się boisz, Mio?

– Wielu rzeczy. Jesteś na tej liście, jeśli chciałbyś wiedzieć.

– Nie boisz się mnie. Boisz się tego, co mogę jeszcze zrobić.

– Nie widzę różnicy.

– Różnica jest duża i kiedyś ją zauważysz. – Położył dłoń na mojej twarzy i zaczął sunąć kciukiem po policzku. – Punkt dla ciebie, mała. Zaskoczyłaś mnie.

– O czym mówisz?

– Być może nie jesteś tak zepsuta, jak zakładałem.

Zagryzłam dolną wargę, by tego nie skomentować. Wtedy jego kciuk przejechał po moich ustach, a mnie przeszedł zimny dreszcz. Jednak zabrał dłoń z mojej twarzy i pochylił się nade mną. Dokładnie poczułam jego oddech, owiewający moją szyję i ucho.

– Do jutra, laleczko.

Usłyszałam, jak odchodzi, później do moich uszu dotarł dźwięk zamykających się drzwi. Ściągnęłam opaskę i zaczęłam płakać. To były jedne z najgorszych chwil w moim życiu.

Minęło wiele minut, zanim zebrałam się w sobie i byłam w stanie opuścić salę. Zabrałam rzeczy z szafki i wyszłam ze szkoły, kierując

się prosto do domu. Tam mama czekała już na mnie z obiadem, a Brody jak zwykle grał w jakąś grę w salonie. Uśmiechnęłam się na widok normalnej codzienności, której nikt nie zaburzył.

– Pomyślałam, że skoro zajęcia powoli przestają być ważne, bo zbliżają się wakacje, mogłabym zostać w domu, zamiast chodzić do szkoły – zagadałam mamę, siadając przy stole.

– To ostatnia klasa i zajęcia wciąż są ważne, Mia. Przecież nauczyciele wciąż was przygotowują. Musisz skończyć szkołę z dobrymi wynikami. Nie mam mowy o wagarach.

– Pomyślałam, że w domu przygotuję się lepiej do egzaminu.

– Wykluczone. Najpierw dyplom. Później przygotujesz się do egzaminu.

Jej mina mówiła: „rozmowę uważam za zakończoną”. Nie ciągnęłam jej dalej, bo wiedziałam, że nie wygram. Marzenia o przebywaniu w bezpiecznym domu pękły niczym bańka mydlana. Zostało niewiele czasu do wakacji, musiałam dać sobie z tym radę.

Rozdział ósmy

Zajęcia upłynęły mi zaskakująco spokojnie. Nie było żadnych wiadomości ani ukrytych listów w szafce. To wydawało się nawet podejrzane. Może popadałam w paranoję, jednak uważałam, że nie powinnam się cieszyć. Nawet po opuszczeniu szkoły gdzieś z tyłu głowy siedziała myśl, że ten spokój nie potrwa zbyt długo. Kiedy wróciłam do domu, nie znalazłam mamy ani Brody'ego.

– Mamo?

Nikt mi nie odpowiedział. Wyciągnęłam telefon, żeby do niej zadzwonić, ale wtedy kątem oka dostrzegłam ruch i spojrzałam w tamtym kierunku. Mężczyzna w kominiarce stał na korytarzu ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma.

– Gdzie moja mama?!

Ruszyłam w jego kierunku. Nie obchodziło mnie już zupełnie nic, nawet tajemnice, którymi trzymał mnie w garści. Myślałam o mamie i bracie i o tym, że mógł im coś zrobić.

– Spokojnie – odezwał się rozbawiony. – W szkole twojego brata odbywa się dzisiaj spotkanie. Pamiętasz?

Dopiero wtedy sobie o tym przypomniałam.

– Jak tu wszedłeś?

– To nie było trudne.

– Co tu robisz?

– Zaprosiłaś mnie. Pamiętasz?

Cofnęłam się o krok, ale wtedy on szybko zareagował. Złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Uderzyłam ciałem o jego tors i od razu próbowałam się wyswobodzić, ale był znacznie silniejszy.

– Puść mnie!

– Przestań się rzucać. – Odwrócił mnie tyłem do siebie i bez najmniejszego problemu zablokował moje ręce. – Bądź grzeczna – wyszeptał mi do ucha.

Odpuściłam walkę, w której nie miałam najmniejszych szans. Wtedy mnie puścił, ale złapał moją rękę i pociągnął za sobą. Szliśmy

na górę, po czym skręcił prosto do mojego pokoju. Musiał być tu znacznie dłużej, skoro wiedział od razu, gdzie się udać. Miałam nadzieję, że nie poczuł się zbyt mocno jak u siebie i nie grzebał w moich rzeczach. Chociaż wszystko, co chciałam ukryć, trzymał w garści. Wibrator pod łóżkiem czy pamiętnik, w którym pisałam coś raz na kilka miesięcy, nie były niczym strasznym w porównaniu do moich tajemnic.

– Siadaj – rozkazał, wskazując łóżko.

Zrobiłam, co mi kazał. Dziwnie było na niego patrzeć. Wciąż nie widziałam twarzy, ale po raz pierwszy mogłam dokładnie ujrzeć jego sylwetkę w dziennym świetle. Nie miałam też zasłoniętych oczu, przez co nie wiedziałam, gdzie podziąć wzrok. Nagle zateśniłam za materiałem, dzięki któremu nie musiałam nic widzieć. Mężczyzna kucnął naprzeciwko mnie, gdy opuściłam głowę. Miał niebieskie oczy, to zauważyłam, zanim uciekłam wzrokiem. On jednak złapał moją twarz i zmusił, bym na niego patrzyła.

– Spójrz na mnie.

– Po co, jeśli masz zakrytą twarz.

Poruszył się, przez jedną krótką sekundę byłam pewna, że chce ściągnąć kominiarkę, ale jego dłoń spoczęła na mojej nodze, nie na twarzy.

– To, kiedy mnie zobaczysz, zależy od ciebie.

– Co mam zrobić, żeby wiedzieć, kim jesteś?

– Słuchać tego, co mówię. Więc kiedy mówię, że masz patrzeć, patrz. Kiedy każę ci zasłonić oczy, masz zasłonić oczy.

– Czemu to robisz?

– Znów o to pytasz.

– Bo nie rozumiem. Nie mam pojęcia, czego ode mnie chcesz.

Uniósł się, po czym pochylił się nade mną.

– Ciebie. Twojej duszy i wszystkiego, co masz. Chcę, żeby to było moje. Chcę widzieć, jak tracisz kontrolę i oddajesz mi się w pełni. Nie dlatego, że musisz, a chcesz to zrobić.

– To chore – wyszeptałam przerażona.

Ujął moją brodę i zbliżył się do mnie jeszcze bardziej.

– Chore? Chcesz porozmawiać o tobie? Jak całuje chłopak twojej najlepszej przyjaciółki? Jak często bez skrupułów uwodzisz

starszych facetów, z którymi spotyka się twoja matka? Jak bardzo musiałaś upaść, by przestać pakować się w kłopoty? Te wszystkie imprezy, na których byłaś i traciłaś kontakt ze światem. Ile ich było? Potrafisz je policzyć?

Zacisnęłam zęby. Nie miałam zamiaru dawać mu satysfakcji, więc ze wszystkich sił powstrzymałam płacz. Ale on doskonale widział, że uderzył w mój czuły punkt. Wiedział, że łatwo może mnie złamać. To był jego sposób, by skutecznie obudzić we mnie strach. Właśnie tego chciał. Wciąż jednak nie miałam pojęcia, dlaczego tak bardzo mu na tym zależy.

– Masz rację – odezwałam się gorzko. – Nie mnie oceniać, kto zachowuje się przyzwoicie, a kto nie.

– Żadne z nas nie ma w sobie grama przyzwoitości. Ty udajesz, a ja się z tym nie kryję. Przyznaj, że męczy cię udawanie przyzwoitej i pilnej uczennicy.

– Tak jest lepiej.

– Dla kogo?

– Dla wszystkich. Gdybym nie robiła tylu głupot, nie byłoby cię tutaj, nie szantażowałbyś mnie.

– Kiedyś zrozumiesz, że spotkanie mnie było najlepszym, co przytrafiło ci się w życiu?

Chciałam go wyśmiać, ale tym tylko bym go tym sprowokowała.

– Teraz widzę to zupełnie inaczej.

– Bo walczysz.

– Walczę? Robię wszystko, co mi każesz!

– Jednak wciąż walczysz.

– Nie rozumiem.

– Zrozumiesz. Wszystko. W swoim czasie.

– Po co te tajemnice? Chcesz czegoś ode mnie, więc powiedz mi, co to takiego. Dam ci wszystko, co tylko zechcesz. Zrobię wszystko. Chcę, żeby to jak najszybciej się skończyło.

Wyprostował się i odszedł o krok. Przyglądał mi się, dosłownie taksował mnie wzrokiem. Poczułam się mała, nic nieznająca. Skuliłam ramiona i opuściłam wzrok.

– Gdzie twoja odwaga, laleczko? – zapytał ochrypłym głosem.

Obcy mężczyzna w kominiarce stał przede mną i pytał o moją odwagę. Miałam na niego skoczyć? Rzucić się z pięściami?

Wydawało mi się, że on widzi sens w każdym wypowiedzianym przez siebie słowie. Dla mnie były to tylko wypowiedzi psychopaty. Musiał nim być. Przecież nikt o zdrowych zmysłach nie robi takich rzeczy.

– Nigdy nie byłam odważna – przyznałam cicho, kuląc się jeszcze bardziej.

Wtedy podszedł do mnie i podał mi rękę. Ujęłam ją bardzo ostrożnie, bojąc się tego, co stanie się później. Pociągnął mnie do siebie, objął jedną ręką w pasie, a drugą złapał moją brodę. Docisnął mnie do swojego ciała, a jego oddech zaczął owiewać moją twarz. Nie byłam pewna, czy bałam się tego co robi, czy jednak byłam tego ciekawa. Był tak blisko, że czułam zapach jego perfum. Przez jedną krótką chwilę patrzyłam na niego, ale szybko uświadomiłam sobie, że to błąd. Położyłam dłoń na jego piersi i próbowałam odepchnąć go od siebie. Równie dobrze mogłam próbować przestawić w ten sposób ścianę.

– Uspokój się. Nic ci nie zrobię.

– Powiedział szantażysta – rzuciłam pod nosem, nie mogąc odpuścić sobie tej uwagi.

Zaśmiał się, po czym ruszył do przodu, tym samym sprawiając, że ja zaczęłam się cofać. Uderzyłam nogami o łóżko i zachwiałam się. Mężczyzna mnie puścił, a ja poleciałam na materac. Zamknęłam oczy, w naturalnym instynkcie, gdy spadałam, a kiedy ponownie je otworzyłam, on był nade mną. Jego nogi zablokowały moje, a ciało zawisło tuż nad moim.

– Jesteśmy w twoim pokoju, nikogo więcej tu nie ma. Mógłbym zrobić z tobą wszystko, co tylko przyjdzie mi do głowy – powiedział to tak, jakby ta groźba przynosiła mu ogromną satysfakcję.

– Więc na co czekasz? Wtedy przynajmniej zrozumieć, o co ci chodziło od samego początku – warknęłam wściekła.

Nie miałam nawet zamiaru walczyć. Nie tylko dlatego, że nie miałam z nim szans. Ja po prostu się poddałam.

– Co się wydarzyło, że stałaś się tak obojętna?

– No nie wiem... może to przez człowieka, który mnie prześladował? – zapytałam ironicznie.

– Nie. To tylko twoja wymówka, by zamaskować prawdziwy powód. Obwiniasz mnie za to, że przestałaś walczyć. Jednak kiedy

się pojawiłam, wcale nie byłaś tak waleczna, jak cię zapamiętałem.

– Zapamiętałeś? Znamy się?

Wtedy mój mózg zaczął wariować. Zdałam sobie sprawę, że to mógł być facet poznany w jakimś klubie, wszędzie, gdzie byłam przez ostatni rok, może dłużej. Ale jakim cudem nikt nie widział go w szkole?

Pochylił się, delikatnie muskając moje usta swoimi.

– Jesteś gotowa na kolejną rundę? Postaraj się, a może dowiesz się w końcu, kim jestem – wyszeptał przeciągle, po czym od razu wstał.

Ruszył do drzwi, znowu próbując zostawić mnie z kolejnymi pytaniami. Poszłam za nim. Nie chciałam go zatrzymać. Chciałam jedynie dowiedzieć się, co miały znaczyć jego słowa.

– Jak mam się postarać? – zapytałam, gdy dochodził do drzwi.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie przez ramię.

– Znasz odpowiedź na każde swoje pytanie, ale nie potrafisz jej odszukać.

Wspaniale, kolejne niewiadome.

Wyszedł, a ja podbiegłam do okna, mając nadzieję, że pokaże swoje oblicze. Jednak pochylił głowę i założył czapkę z daszkiem. Nie byłam w stanie zobaczyć ani kawałka jego twarzy.

Musiałam znaleźć sobie zajęcie. Postanowiłam ugotować obiad, wyręczając w tym mamę. Wiedziałam, że niedługo powinna wrócić ze spotkania, a znając Brody'ego, nie miałyby głowy do gotowania. Mój brat nie był aniołkiem i wątpiłam, że to kiedykolwiek się zmieni.

Część trzecia. Szukając światła. Mia

Rozdział dziewiąty

Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, jak będzie wyglądało moje dorosłe życie. Kiedyś miałam jedynie pewność, że będzie dobre, najlepsze, wymarzone, bo przecież to takie oczywiste. Dorosłam i zrozumiałam wiele rzeczy. Przede wszystkim to, że los bywa okrutny, a zło może spotkać człowieka nawet wtedy, kiedy trzyma się z daleka od wszystkiego, co nieczyste. Są też ludzie. Oni mogą zrobić wiele. Mogą pomóc lub zepchnąć cię w przepaść. Mogą wspierać i być przy tobie na każdym etapie twojego życia. Ale mogą także cię ranić. I nigdy nie wiesz, kogo na drodze postawi ci los. Dobrych ludzi spotykały złe rzeczy, a ci źli żyli spokojnie, nie martwiąc się o jutro. Często mówiono o sprawiedliwej karmie. Uważałam, że to bzdury, które nieszczęśliwi ludzie wymyślają tylko po to, by mieć nadzieję, że w końcu będzie lepiej.

Moje życie zaczęło przypominać film, bo to, co się działo, nie mogło być przecież prawdą. Kolejny dzień od samego początku zapowiadał jedynie problemy.

– Chciałabym, żebyście przyszli po szkole od razu do domu – poinformowała mama przy śniadaniu.

Wymieniłam z Brodym porozumiewawcze spojrzenia. Wiedzieliśmy, co to oznacza.

– Bo on tak chce? – rzucił mój brat.

– Bo ja tak chcę.

– Będziemy – wtrąciłam, nim Brody zabrał głos.

Spojrzał na mnie tak, jakbym go zdradziła. Jednak wiedziałam, że dalsza wymiana zdań nie przyniesie niczego dobrego.

– Dziękuję.

Mama wyszła. Nasłuchiwałam jej kroków i szybko zorientowałam się, że poszła na górę. Z pewnością przeżywała to bardziej, niż chciała pokazać.

– Zwariowałaś?!

Spojrzałam na wściekłego brata. Poczzerwieniał ze złości. Uśmiechnęłam się, co widocznie go zaskoczyło.

– Nie zmienimy tego. Czy tego chcemy, czy nie, on tu przyjdzie. A my się pojawimy i w ciągu pięciu minut pokażemy mu, co go ominęło przez czternaście lat.

Niemal przestraszyłam się swojego głosu. Brzmiałam jak zła postać z kreskówki, ale to dało mi więcej sił. Brody w końcu zmienił minę.

– Od zawsze uważałem, że jesteś diabłem – stwierdził rozbawiony.

– Nie różnimy się od siebie, dlatego jestem pewna, że nasz kochany tatuś dziś zniknie przynajmniej na kolejne czternaście lat. Wszystko wróci do normy i zapomnimy o jego wizycie.

– Masz jakiś konkrety plan?

– Wystarczy, że pokażemy się od tej najgorszej strony. Tylko nie przeginaj. Nie rób niczego, za co mama mogłaby odpowiadać. Wystarczą słowa, bez zbędnych gestów, rozumiesz?

– Jasne.

– I nie spóźnij się.

– Nie wejdę do domu, dopóki ciebie w nim nie będzie.

– Spotkamy się na rogu i pójdziemy razem.

Brody zgodził się kiwnięciem głowy, po czym zeskoczył z krzesła, schylił się po plecak i ruszył do wyjścia. Spojrzałam na zegar, miałam jeszcze kilka minut, dlatego postanowiłam powiadomić nieznanego o moich dzisiejszych planach, by z jego winy nie spóźnić się na spotkanie rodzinne.

[Mia]

Nie wiem, czy planujesz dziś dla mnie kolejne atrakcje. Ale po szkole muszę iść do domu.

Nie wierzyłam w to, że mu się tłumaczę. Jednak co miałam zrobić? Gdyby ponownie postanowił ściągnąć mnie do sali po zakończeniu lekcji, miałabym ogromny kłopot.

Dokończyłam śniadnie i wyszłam z domu. Dziewczyny czekały na mnie po drugiej stronie ulicy, a kiedy przez nią przechodziłam, dostałam odpowiedź. Jej odczytanie musiało jednak poczekać.

– WOW – zawołała Betty. – Nieźle wyglądasz!

Tego dnia depresyjny nastrój udzielił mi się zbyt mocno. Założyłam czarną sukienkę, sięgającą do połowy ud, a także zrobiłam sobie wyjątkowo mocny makijaż. Na nogach miałam botki na wysokim obcasie, w których chodziłam ostatnio jakieś pół roku wcześniej. Musiałam jednak przyznać, że reakcja dziewczyn dała mi dużą satysfakcję. Kiedy doszliśmy do szkoły, zauważyłam, jak ludzie mi się przyglądają, a chłopaki wodzą za mną wzrokiem. Wystarczył jedynie wyróżniający się strój, by nagle zauważył mnie każdy, kogo omijałam. Tak, trochę mi tego brakowało.

Zauważyłam River czekającą na mnie przy schodach i ucieszyłabym się na ten widok, gdyby nie fakt, że towarzyszył jej Jaxon ze swoimi kolegami. Mimo wszystko uśmiechnęłam się i zapragnęłam jak najszybciej znaleźć się w środku.

– Mia, wyglądasz jakbyś zeszła właśnie z wybiegu – odezwał się Tommy.

Miałam ochotę przewrócić oczami.

– Dzięki – rzuciłam szybko i spojrzałam na River. – Idziemy?

– Jest jeszcze trochę czasu, zostaniemy chwilę.

Wtulona w Jaxona patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem.

– Wy zostańcie, ja muszę zrobić porządek w szafce.

Nie czekałam na ich odpowiedź. Wyminęłam wszystkich i wbiegłam po schodach. Dopiero w środku wyciągnęłam telefon, by przeczytać wiadomość.

[Numer nieznany]

Od kiedy Ty o tym decydujesz?

Jak w ogóle mogłam mieć nadzieję, że przyjmie to bez problemu? Nawet jeśli niczego nie planował, nie mógł odpuścić.

[Mia]

Muszę być w domu po lekcjach. To ważne.

Zaczęłam nienawidzić się za to, że mu się tłumaczyłam. To wszystko zaszło za daleko. Miał mnie w garści, a ja nie mogłam uciec.

Podeszłam do swojej szafki, otworzyłam ją, schowałam podręczniki i wyciągnęłam wszystko, czego potrzebowałam na pierwsze zajęcia. Mężczyzna odpisał, więc szybko odczytałam wiadomość.

[Numer nieznany]

Chcę poznać powód, usłyszeć o nim.

Przymknęłam oczy i wzięłam kilka głębszych wdechów.

[Mia]

Nie mam o czym opowiadać. Przyjechał mój ojciec, który zostawił mnie czternaście lat temu, a moja matka nalega na nasze spotkanie. Naprawdę muszę mówić ci o tym osobiście?

Zamknęłam szafkę i oparłam się o nią plecami. Odpisał zaskakująco szybko.

[Numer nieznany]

Widziałem Cię. Do przewidzenia było, że nie odpuszczę spotkania z Tobą. Zwolnij się z ostatniej lekcji. Nie chcę słuchać wymówek.

Wystawiał moje nerwy na ciężką próbę. Dzięki niemu opanowałam technikę oddychania do perfekcji.

[Mia]

Dobrze.

Podeszłam przed salę, w której miałam mieć pierwsze zajęcia. Zostało jeszcze pięć minut, ale wolałam stać tam, niż czekać, aż River dołączy do mnie z resztą. Na samą myśl o kolejnych błyskotliwych komplementach robiło mi się niedobrze.

Chwilę przed dzwonkiem dostałam kolejną wiadomość. W oddali zauważyłam dziewczyny idące w moją stronę, dlatego w pośpiechu

przeczytałam to, co napisał nieznajomy.

[Numer nieznany]
Grzeczna dziewczynka.

Poczułam mdłości, ale szybko o nich zapomniałam.

– Chyba musimy porozmawiać – powiedziała poważnie River, gdy tylko do mnie podeszła.

– Coś się stało?

– Pytasz o to mnie? Mia, przyznaj, że ostatnio dziwnie się zachowujesz. Jestem twoją przyjaciółką i należą mi się jakieś wyjaśnienia.

– Przepraszam. Dużo się dzieje. Dziś mam się spotkać z ojcem. Od kiedy mama powiedziała mi o jego powrocie, nie jestem sobą.

– Widzę. Ale już wcześniej dziwnie się zachowywałaś. Teraz to się pogarsza. Czy jest coś, o czym nie chcesz mi mówić?

– Nie, wszystko gra. Mam problemy, ale wiesz o nich.

Czułam się podle, okłamując River, ale nie miałam wyjścia.

Zaczęła się lekcja, a ja zamiast skupić się na niej, rozmyślałam nad planem, który pozwoli mi zerwać się z ostatniej godziny. Gdy już wpadłam na dobry pomysł, zaczęłam panikować na myśl o spotkaniu z ojcem. Nie dlatego, że bałam się spojrzenia mu w twarz, ale dlatego, że miałam ochotę go rozszarpać. Nie byłam pewna, czy uda mi się powstrzymać, gdy zobaczę jego parszywą mordę.

Przez kolejne godziny w szkole skupiałam się na symulowaniu bólu brzucha. Z każdą kolejną udawałam, że boli mnie coraz bardziej. River była przekonana, że to ze stresu i znów poczułam ogromne wyrzuty sumienia, widząc, jak się o mnie martwi. Brnęłam jednak dalej, aż do zakończenia przedostatniej lekcji. Zaraz po niej poszłam prosić o zwolnienie i bez problemu je dostałam. Skulona, z grymasem bólu na twarzy, musiałam wyglądać przekonująco.

Wyszłam ze szkoły i zatrzymałam się na schodach, by napisać do nieznajomego.

[Mia]

Zwolniłam się. I co dalej?

Odpowiedź dostałam natychmiast. Jakby napisał ją, zanim odczytał moje pytanie.

[Numer nieznany]

Przed szkołą stoi czarny samochód. Wejdz do środka.

Spojrzałam przed siebie. Rzeczywiście, zaparkowane było tam czarne auto. Podeszłam do niego. Przez przyciemnione szyby nie mogłam zobaczyć nawet, kto siedzi za kierownicą. Pociągnęłam za klamkę i tak, jak się spodziewałam, zobaczyłam mężczyznę z kominiarką na twarzy. Usiadłam z przodu, na miejscu pasażera, a wtedy on od razu odpalił silnik i ruszył.

– Gdzie jedziemy? – zapytałam nico przerażona.

Nie bałam się go, nie wtedy. Jedyłą myślą był strach o spóźnienie się.

– Tam, gdzie jest cicho.

– Nie mam za dużo czasu.

– Spokojnie. Nie zajmę ci go zbyt wiele. Chyba, że będziesz robić problemy.

– No tak – burknęłam pod nosem.

Zatrzymał się po pięciu minutach na parkingu, niedaleko parku.

– Widzisz, nie wywozłem cię.

– Chcesz przez to powiedzieć, że mogę ci zaufać? – niemal się zaśmiałam.

– Musisz mi zaufać – powiedział gardłowo.

– To, że zawiozłeś mnie w miejsce publiczne, biorąc pod uwagę zupełnie przyciemnione szyby, nie sprawia, że ci zaufam.

Usłyszałam, że się zaśmiał. Położył dłoń na moim udzie i pochylił się w moją stronę.

– Musisz mi zaufać – powiedział jeszcze raz, tym razem wolno, tonem nieznośnym sprzeciwu.

Zesztywniałam w ciągu sekundy. Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami i nie potrafiłam się nawet poruszyć. Zrozumiałam, że jestem w pułapce. Jego palce sunęły po odsłoniętej

skórze mojego uda, a ja nie reagowałam. Był tak blisko mnie, że czułam na twarzy jego oddech. Odwróciłam głowę w stronę drzwi i spojrzałam na klamkę. Dokładnie w tym samym momencie usłyszałam dźwięk zamykających się zamków.

– Nawet o tym nie myśl.

Znów spojrzałam na niego.

– Co ty robisz? – zapytałam spanikowana.

– Biorę to, co moje.

Chciałam się odsunąć, ale nie miałam gdzie uciec.

– Opowiedz mi o dzisiejszym spotkaniu.

– Żartujesz?

Naprawdę nie rozumiałam, o co mu chodzi. Najpierw robił wszystko, bym poczuła się zagrożona, a później kazał mi opowiadać o swoim życiu.

– Czy wyglądam, jakbym żartował?

– Nie wiem, pokaż swoją twarz, a wtedy ci odpowiem.

– Podobno się śpieszysz, a przeciągasz nasze spotkanie. Postaraj się, żeby szybko wrócić do domu. W przeciwnym razie się spóźnisz i to będzie tylko twoja wina.

– Nie mogę się skupić, kiedy jesteś tak blisko – odparłam przez zaciśnięte gardło.

– Postaraj się.

Przymknęłam na moment oczy, później wpatrywałam się w jeden punkt przed sobą. Staralam się w ogóle nie myśleć o jego obecności, bliskości, a szczególnie dotyku. To ostatnie było najtrudniejsze. Co prawda trzymał dłoń na moim udzie i nie przekraczał nią linii zakończenia sukienki, ale to niewiele zmieniało. Nie chciałam, żeby mnie dotykał. Byłam pewna, że nie wypuści mnie, dopóki nie powiem mu o wszystkim, a ja naprawdę musiałam być na czas. Obiecałam to bratu, wiedziałam, że będzie na mnie czekał. Nie mogłam go zawieść. Może i nie byliśmy zbyt blisko, ale oddałabym za niego życie i to był ten czas, w którym poczułam potrzebę udowodnienia mu tego.

Wzięłam kilka wdechów i zaczęłam mówić.

– Mój ojciec zostawił nas, gdy urodził się mój brat. Dokładnie czternaście lat temu. Przez te wszystkie lata w ogóle się nami nie interesował. Od czasu do czasu przelał mamie jakieś pieniądze, ale

nawet tego nie potrafił dopilnować. Nagle skontaktował się z nią i poinformował, że chce się z nami spotkać. – Przerwałam na chwilę, czując wściekłość na wspomnienie tego sukinsyna. Musiałam się opanować. – Nie mam ochoty się z nim widzieć, a jeśli już, to tylko po to, żeby napluć mu w twarz. Jednak on grozi mamie, chce starać się o odzyskanie praw do mojego brata, jeśli się z nim nie spotkamy.

Nie mogłam uwierzyć, że opowiadam obcemu facetowi o swoich problemach. Ale zrobiłam to. Powiedziałam wszystko, co chciałam usłyszeć i czekałam, aż mnie wypuści.

– Zdajesz sobie sprawę, że ciężko będzie mu odzyskać prawa po czternastu latach nieobecności?

– To nie ma znaczenia. Mama jest przerażona, bo ojciec dorobił się kupy kasy na starość, więc stać go na najlepszych prawników.

Odblokował drzwi, po czym odsunął się ode mnie i odpalił silnik.

– Zawsze dotrzymuję słowa – powiedział, ruszając z parkingu.

– Liczyłeś na ciekawą opowieść, a dostałeś żalną historię rodzinną. – Zaśmiałam się gorzko.

– Nie. Liczyłem na szczerą odpowiedź i ją dostałem.

Staralam się go rozgryźć, ale to się wydawało niemożliwe.

Kiedy byliśmy już niedaleko mojego domu, poprosiłam go o zatrzymanie się dwie ulice wcześniej. Nie chciałam, żeby zobaczył nas Brody, bo ciężko byłoby mi wyjaśnić, co robiłam w drogim aucie i kim był jego kierowca. Na drugie pytanie sama nie znałam odpowiedzi. Mężczyzna zatrzymał się tam, gdzie go poprosiłam, ale kiedy chciałam wyjść, złapał mnie za rękę.

– Wiesz, kiedy zobaczysz moją twarz?

Zaskoczył mnie tym pytaniem. Zresztą, cały czas czymś mnie zaskakiwał, choć zazwyczaj w negatywny sposób.

– Kiedy?

– Gdy w końcu zrozumiesz, że naprawdę musisz mi zaufać.

– Nie wiem, kim jesteś, nie wiem nawet, jak wyglądasz. Szantażujesz mnie, śledzisz i nachodzisz. Kazesz mi robić rzeczy, których wcale nie chcę robić, po czym mówisz, że mam ci zaufać? Że muszę to zrobić? Wyjaśnij mi proszę, jak mogę czuć wobec ciebie coś więcej niż strach i niepewność?

Nie odpowiedział. Patrzył na mnie i przez chwilę liczyłam na to, że się odezwie. Ale im dłużej trwała ta cisza, tym bardziej

przekonana byłam, że to już koniec rozmowy. Wyszłam więc z samochodu i ruszyłam w stronę domu. Wystarczyło kilka kroków, a już zdążyłam przestać myśleć o tym spotkaniu. Czekają na mnie coś znacznie gorszego.

Brody czekał w umówionym miejscu. Dołączyłam do niego i od razu skierowaliśmy się do domu.

– Nie wiem, dlaczego to robimy – powiedział wściekły.

– Nie dlatego, a dla kogo. Robimy to dla mamy, żeby nie musiała denerwować się, gdy ten facet zacznie ją nękać. Jego warunkiem było spotkanie z nami. Zobaczy nas, posłucha, co mamy mu do powiedzenia i pożegnamy się.

– Jak możesz być taka spokojna?

– Nie jestem spokojna, a przerażona.

– Boisz się tego kutasa?

– Brody!

– To najlepsze określenie, jakim mogłem go obdarować.

Zaśmiałam się krótko. Miał racje.

– Nie boję się go. Po prostu strasznie się denerwuję. Chciałabym mieć to już za sobą.

Doszliśmy przed dom. Na podjeździe stał czerwony samochód, który wyglądał na dość drogi. Może i nie miał pieniędzy na regularne płacenie alimentów, ale o sobie, jak widać, zadbał wyśmienicie.

Weszliśmy do domu, a mama od razu wyszła nam na powitanie i gestem ręki wskazała salon. Poszliśmy tam, a mój puls z każdym krokiem znacznie przyśpieszał. Wolałabym spędzić cały dzień sam na sam ze swoim stalkerem niż pięć minut z ojcem. Jednak nie miałam wyboru.

– Nie spodziewałem się, że jesteście tak duzi – powiedział zachwycony ojciec.

Kurwa.

– Mnie widziałeś ostatnio, jak miałam cztery lata. Brody dopiero się urodził, przypomnij mi, widziałeś w ogóle swojego syna? Czy spieszyłeś od razu? – warknęłam.

– Wiem, należy mi się. Ale jestem waszym ojcem i chciałem naprawić swoje błędy.

– Nie. Nie jesteś naszym ojcem. Jesteś jedynie dawcą nasienia. A tych błędów, o których mówisz, nie da się naprawić.

Zauważyłam, jak stojący obok mnie Brody, zaciska pięści. Nie miał problemów z agresją, ale wtedy zaczęłam zastanawiać się, czy się na niego nie rzuci.

– Przestraszyłem się. Mówiłem właśnie waszej matce, że żałuję.

– Po czternastu latach cię oświeciło?! – krzyknął Brody. – Ja żałuję, że mam takiego złamasa za ojca i rzygać mi się chce, jak na ciebie patrzę!

– Brody – szepnęła mama.

– Spokojnie, zasłużyłem. Rozumiem, że potrzebujecie czasu, ale jeśli zobaczymy się jeszcze kilka razy, zrozumiecie, że każdy zasługuje na drugą szansę.

– Kilka razy? Widzę cię po raz pierwszy i ostatni!

Mój brat odwrócił się i pobiegł w stronę schodów. Mama krzyknęła za nim, ale to nic nie dało. Spojrzałam na mężczyznę, który był mi zupełnie obcy.

– Też już pójdę. Popatrzyłeś sobie, obejrzałeś porzucone dzieci, a teraz możesz opuścić ten dom, bo nie jesteś tu mile widziany.

– Nie mam zamiaru tak łatwo się poddać.

– Doprawdy? Jak nas zostawiałeś, to ci nawet powieka nie drgnęła.

– Przyszedłem tutaj, żeby wytłumaczyć wam, dlaczego to zrobiłem.

– O. To może być dobre. – Usiadłam na fotelu i udałam zainteresowaną. – Słucham.

– Miałem spore długi, urodził się Brody i wiedziałem, że waszej matce będzie lżej beze mnie. Jako samotnie wychowująca dzieci mogła liczyć na pomoc i nie musiała martwić się o pieniądze. Gdybym z nią wtedy został, moje długi spoczęłyby na całej rodzinie.

– Rozumiem. Miałeś długi, zostawiłeś rodzinę. Spłaciłeś wszystko, po czym nieźle zarobiłeś, a po kilku kolejnych latach przypomniałeś sobie, że kiedyś miałeś dzieci.

– To nie tak.

– Posłuchaj. Gównu mnie obchodzi, jak było. Zostawiłeś nas i tylko to się liczy. Nie było cię czternaście lat i przez ten czas nie chciałeś się z nami skontaktować. Nie udawaj teraz dobrego, bo

jesteś potworem. I nie licz na to, że ktoś ci kiedykolwiek wybaczy. – Wstałam i podeszłam do wyjścia. – Mam dużo nauki. Mamo, wyrzuć śmieci, bo atmosfera w tym domu jest nie do wytrzymania.

Poczułam niewielką ulgę, kiedy wyszłam. Miałam nadzieję, że ojciec odpuści i nie będzie nas więcej nachodził. Zanim zamknęłam się w swoim pokoju, zajrzałam do Brody'ego. Leżał na łóżku, a na uszach miał słuchawki. Patrzył w sufit, jedynie na sekundę spojrzał w moim kierunku. Musiał pomyśleć, ja także tego potrzebowałam. Zrobiłam dokładnie to samo, ale zamiast w muzykę, wsłuchiwałam się w swoje myśli. Niedługo później usłyszałam dźwięk odpalanego silnika. Chciałam zejść na dół i sprawdzić, jak czuje się mama, ale uznałam, że ona także zasługuje na chwilę ciszy.

Rozdział dziesiąty

Następnego dnia niechętnie poszłam do szkoły. Po porannej rozmowie z mamą nie miałam ochoty dosłownie na nic. Okazało się, że ojciec postanowił nie odpuszczać. Zarzucił mamie, że źle nas wychowała i dlatego tak zareagowaliśmy na jego obecność. Na Boga, jak mieliśmy reagować na człowieka, który nas porzucił! W nocy zadzwoniłam do River i opowiedziałam jej o spotkaniu, a w drodze do szkoły nie mogłam się doczekać, aż opowiem jej o tym, czego dowiedziałam się rano. To musiało jednak poczekać, bo znów czekała na mnie z Jaxonem. Przywitałam się i tym razem nie uciekłam do środka, chociaż bardzo chciałam to zrobić. Ze wszystkich sił starałam się zachowywać normalnie, bo powoli zaczynałam drażnić samą siebie. Stroniłam od ludzi, choć jeszcze nie tak dawno byłam duszą towarzystwa. Sama nie wiem, dlaczego aż tak bardzo się zmieniłam, ale postanowiłam spróbować to naprawić.

– Co robisz w weekend, Mia? – zapytał Jaxon.

– Nie wiem. Nie myślałam o tym.

– Może wybierzesz się z nami na małą wycieczkę?

– Wycieczkę?

– Przyjechał mój brat i chciał zabrać nas na przejażdżkę po okolicy.

– Twój brat jest w Denver? – zapytałam zaskoczona. – Myślałam, że nigdy się nie pojawi.

– Jakiś czas temu pogodził się z rodzicami. Wiedziałybyś o tym, gdybyś nie udawała, że nas nie znasz.

Zabolało, ale zasłużyłam. Rzeczywiście, kiedyś wiedziałam o Jaxonie wszystko. Zdążyłam poznać jego starszego brata, zanim pokłócił się z rodzicami o to, co chce robić w życiu. Oni chcieli, żeby znalazł normalną pracę, a Marcus wolał podróżować. Wyjechał, zwiedzał świat i jednocześnie zarabiał. Było mi przykro, kiedy uświadomiłam sobie, jak bardzo odsunęłam się od ludzi, z którymi kiedyś byłam tak związana.

– Chętnie do was dołączę.

– Naprawdę? Byłem gotowy na setkę wymówek, zaskakujesz mnie, West.

– Nie przesadzaj, Moss.

– Przyjedziemy po ciebie w sobotę po południu i odwieziemy w niedzielę wieczorem.

Spojrzał na mnie tak, jakby czekał, aż zmienię zdanie. Jasne, że cały weekend nie był mi na rękę. Z jednej strony matka i ojciec, który sobie o mnie przypomniawszy, a z drugiej facet, który chciał, bym była na każde jego skinienie. Ale nie mogłam zapomnieć o ludziach, którzy byli mi bliscy.

– Ale nie będzie nikogo więcej? Nie zrozum mnie źle, ale twoi koledzy są...

– Nie będzie, spoko – odpowiedział rozbawiony.

– W takim razie wchodzę w to.

Zadzwoił dzwonek, więc wszyscy weszliśmy do szkoły. Razem z River podbiegłyśmy do szafek, by wyciągnąć podręczniki. Miałam chwilę, by z nią porozmawiać sam na sam.

– Kiedy właściwie wrócił Marcus?

– Dwa, może trzy miesiące temu. Podobno w Denver jest od pół roku, ale z rodzicami dogadał się stosunkowo niedawno.

– I nic mi nie powiedziałaś?

– Wiesz, że dużo się u ciebie działo. Zresztą, wypadło mi to z głowy. Widziałam go w sumie dwa razy. Ma dom w Denver, a do rodziców mimo wszystko zagląda rzadko.

– Dom? Czyli dopiął swego.

– Podobno nieźle zarabia. Najpierw pracował u innych, ale odkładał każdy grosz i teraz otworzył swoją restaurację w Malibu. Planuje kolejne, więc chyba naprawdę dobrze mu się wiedzie.

– Cieszę się, że mu się udało. Jest żywym dowodem na to, że marzenia są ważne.

Weszłyśmy do klasy, tym samym kończąc rozmowę o Marcusie. Miałam jeszcze wiele pytań, ale pomyślałam, że niedługo sama dowiem się wszystkiego bezpośrednio od niego. Cieszyłam się, że go zobaczę, bo był moją małą słabością, od kiedy się poznaliśmy. Oczywiście postrzegał mnie jako dziecko, mimo że dzieliło nas tylko pięć lat. Nie liczyłam na żaden romans, ale samo wspomnienie o tym chłopaku przywołało miłe wspomnienia, kiedy to wodziłam

za nim wzrokiem. River i Jaxon mieli się ku sobie dużo przed tym, zanim zaczęli się tak naprawdę spotykać. Już w pierwszej klasie stworzyliśmy silną paczkę, która przetrwała przez tyle lat. Oczywiście ja nieco się odsunęłam, ale nie był to błąd, którego nie dałoby się naprawić, jednak trzeba było się z tym pospieszyć, bo niebawem mieliśmy wyjechać na studia i nasz kontakt musiał uciepnieć. River wybrała tę samą uczelnię co Jaxon, co w ogóle mnie nie dziwiło. Ja zdecydowałam się zupełnie inny kierunek, bo liczyła się przede wszystkim odległość od domu.

Na długiej przerwie wyszłam z River na dziedziniec, by w końcu opowiedzieć jej o porannej informacji mamy. Tak, jak się spodziewałam, była zaskoczona, na jak wiele mój ojciec sobie pozwala.

– I co zrobisz? – zapytała, kiedy opowiedziałam jej wszystko.

– Nic. Bo co miałabym zrobić? Moja matka się go boi, ale wygląda na to, że zapomniała o szukaniu sobie kolejnego faceta, więc jest chociaż jeden plus.

– Kolejnego? A ten, który kupił ci perfumy?

Uświadomiłam sobie, jak ciężko jest kłamać i przy okazji wszystko zapamiętać.

– To już zakończony temat. Szybko się rozwiało.

– Nie nadążam. Mam wrażenie, że twoje życie płynie pięć razy szybciej od mojego.

– Bywa, że i ja tak myślę.

Nagle spokój tego dnia został przerwany dzwonkiem przychodzącej wiadomości. Na sam ten dźwięk spięłam się, przypominając sobie o moim drugim poważnym problemie.

– Nie odczytasz? – River zapytała podejrzliwie.

– Później. Boję się, że to moja matka z informacją o kolejnej wizycie ojca.

– Współczuję ci. Nie wiem, co bym zrobiła na twoim miejscu.

– Mam nadzieję, że rola tatusia szybko mu się znudzi.

Miałam także nadzieję, że rola stalkera szybko znudzi się nieznanemu, który tak bardzo uprzykrzał mi życie.

Odczytałam wiadomość dopiero na kolejnej przerwie, korzystając z chwili samotności.

[Numer nieznany]
Proponuję podwózkę do domu.
Niemał się zaśmiałam.

[Mia]
Proponujesz? Czy to znaczy, że mogę odmówić?

Nie musiałam odczytywać odpowiedzi. Z jednej strony nie znałam mężczyzny, z którym pisałam, a z drugiej bez problemu mogłam przewidzieć, co mi odpowie.

[Numer nieznany]
Nie.

[Mia]
Następnym razem po prostu mi coś rozkaż, bo jeszcze pomyślę, że masz serce.

Na to już mi nie odpisał. Przez ostatnie zajęcia wymyśliłam idealną wymówkę, którą poczęstowałam dziewczyny. Ojciec jest w domu, czekam, aż sobie pójdzie. Miałam nadzieję, że nie wypowiedziałam tego w złej godzinie. Nie byłam przygotowana na jego kolejną wizytę.

Wysłałam piętnaście minut po zakończeniu zajęć. Nikogo nie było na zewnątrz, za to naprzeciwko bramy stał znajomy samochód. Podeszłam do niego, zajęłam miejsce pasażera i spojrzałam na mężczyznę, który wciąż skrywał twarz za czarną kominiarką.

– Uważasz, że nie mam serca? – zaczął przeciągle.

– Tak.

– Kłamiesz.

Zaśmiałam się.

– Nikt, kto ma serce, nie robi takich rzeczy.

– Czy wyrządziłem ci krzywdę?

– Uważasz, że to co robisz, jest normalne?

– Czy wyrządziłem ci krzywdę? – powtórzył ostrym tonem.

– Nie fizyczną. Ranić można także psychicznie i tak, w tym wypadku czuję się przez ciebie pokrzywdzona.

Odpalił silnik i wjechał na drogę.

– Pokrzywdzona? Idąc tym tropem, ty również nie masz serca.

Nie wiedziałam, czy mówi poważnie, czy próbuje mnie sprowokować. Jak mógł porównywać mnie do siebie?

– Naprawdę myślisz, że jesteśmy podobni?

– Bardziej niż ci się wydaje. Nawet bardziej niż mnie się to wydawało do niedawna.

– Wyjaśnisz mi to?

– Kiedyś zrozumiesz.

Oparłam się na fotelu i spojrzałam przed siebie. Jego odpowiedzi jedynie wytrącały mnie z równowagi. Jechał drogą prowadzącą do mojego domu, więc uznałam, że tym razem nie zrobi sobie przystanku. To było dziwne. Jak się zachowywał, co mówił. Wszystko w nim było niepokojące. Cała otoczka tajemniczości potrafiła namieszać mi w głowie bardziej, niż chciałam się do tego przyznać. Zależało mi na tym, by dowiedzieć się, kim jest ten człowiek i dlaczego mi to robi. Mogłam jedynie czekać, aż nadejdzie dzień, w którym poznam prawdę.

Zaparkował niedaleko mojego domu, ale kiedy chciałam pociągnąć za klamkę, złapał mnie za nadgarstek.

– Pocałuj mnie.

– Co?!

Musiałam się chyba przesłyszeć. Jasne, kazał mi robić różne rzeczy, ale ta była najgorsza.

– To nie była prośba.

– Ty naprawdę jesteś chory – powiedziałam przez zaciśnięte gardło.

– Pocałuj mnie, Mia.

– Nie.

– Nie powtórzę tego po raz trzeci. Drzwi są otwarte, możesz wyjść. Chyba wiesz, co się wtedy stanie. Naprawdę mam ci o tym przypominać?

Nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę. Spojrzałam na klamkę, za którą rozpaczliwie chciałam pociągnąć i wyjść, aby być jak najdalej od tego wariata. Jednak zdawałam sobie sprawę, jakie

poniosę konsekwencje. Mdlilo mnie na sama mysl o tym, co musialam zrobic. Pomyslalam, ze chce miec to jak najszybciej za soba. Pochyilam sie w kierunku mezczyzny, ktory nawet nie drgnal. Pocalowalam go, doslownie musnelam jego usta, po czym szybko chcialam wrócic na miejsce i uciec, ale wtedy on złapal mnie za tyl glowy i przyciagnal do siebie. Wpil sie w moje warg, jakby chcial zabrac mi cale powietrze, tak wlasnie sie czulam. Moze wszystko nie trwało zbyt dlugo, ale dla mnie ciagnęło sie w nieskończoność. Kiedy tylko mnie puścił, wybieglam z jego samochodu. Pędzilam w strone domu, chcąc jak najszybciej znalezc sie w srodku. Wiedzialam, ze juz nic mi nie grozi, ale to nie miało znaczenia.

Po przekroczeniu progu od razu skierowalam sie na gore. Cieszylam sie, ze mama mnie nie zatrzymala. Moglam pobyc sama, a do tego mialam pewnośc, ze ojciec nie wyjechał z kolejnym pomyslem.

Rozdział jedenasty

Po ostatnim wydarzeniu w aucie, nieznajomy milczał. Zaczęłam cieszyć się, że dał mi spokój, ale coś nie grało. To nie było do niego podobne. Przecież nie mógł tak po prostu dać sobie spokoju. Zastanawiałam się, czy to przez pocałunek, choć nie wiem, co miałyby zmienić. Nawet, gdy się nie odzywał, nie mogłam przestać o nim myśleć. Może to był właśnie jego cel?

W piątkowy poranek cieszyłam się na samą myśl o tym, że następny dzień spędzę, zwiedzając Denver. Mieszkałam tam całe życie, ale i tak niewiele widziałam. Wahałam się, czy nie napisać do nieznajomego i nie poinformować go o tym, że mam plany. Szybko jednak zrezygnowałam z tej myśli. Skoro on się nie odzywał, zamierzałam się tym cieszyć. Nie mógł kontrolować mi życia.

Kiedy podchodziłam do szkoły razem z Betty i Alizą, zauważyłam terenowy samochód, przy którym stali River i Jaxon. Podeszłyśmy bliżej, a wtedy za kierownicą zobaczyłam Marcusa. Spojrzał na mnie, jakby nie wierzył, że to ja. Zresztą ja tak samo patrzyłam na niego.

– Mia? Nie poznałem cię.

– To samo mogę powiedzieć o tobie. Miło cię widzieć.

Uśmiechnął się, ukazując rząd białych zębów. Pomyślałam wtedy, że kiedy byłam w nim zauroczona, nie wyglądał nawet w połowie tak dobrze. Jego brązowe oczy błyszczały, a pełne usta sprawiały, że nie mogłam przestać na nie patrzeć. Był opalony, jego twarz zdobił dwudniowy zarost, a niesforne kosmyki czarnych włosów opadały mu na czoło. Zaczesał je dłonią i posłał mi łobuzerski uśmiech. Nogi niemal się pode mną ugięły.

– Podobno spędzamy razem weekend?

Spoliczkowałam się w duchu za to, że gapiłam się na niego jak skończona idiotka.

– Też tak słyszałam.

Szczerzyłam się i nie mogłam tego powstrzymać.

– Już się nie mogę doczekać. A teraz wybaczcie, ale mam coś do załatwienia, a wy musicie zmykać do szkoły.

Odpalił silnik, pomachał nam i ruszył przed siebie. Aliza pisnęła za mną, przez co mało nie ogłuchłam.

– To był twój brat? On jest...

– Niezainteresowany – wtrąciła Betty. – Patrzył tylko na Mię. Nas nawet nie zauważył.

– Przesadzacie. Po prostu stałam najbliżej.

Wszyscy parsknęli śmiechem.

– Po prostu stałam najbliżej – przedrzeźniał mnie Jaxon.

Uderzyłam go w ramię, na co zaśmiał się w głos. Wszyscy mieli ze mnie niezły ubaw, ale nawet mi to nie przeszkadzało.

Rozpoczęłam zajęcia w bardzo dobrym humorze. Po spotkaniu Marcusa jeszcze bardziej nie mogłam doczekać się weekendu. Miałam nadzieję, że dzień upłynie mi błyskawicznie i że mama nie będzie robić problemu z mojej nieobecności. Liczyłam, że niczego nie szykuje, a już na pewno niczego związanego z moim ojcem.

Ostatnią lekcją tego dnia miał być angielski. Cieszyłam się, że to już koniec i zaraz wrócę do domu. Gabriel Collins wszedł do sali, zajął miejsce przed biurkiem i od razu zajrzał w listę uczniów. To nie wróżyło niczego dobrego. Robił tak za każdym razem, kiedy chciał kogoś przepytąć.

– Mia West.

Wstałam i wyprostowałam się. Przeklęłam kilka razy w myślach, po czym spojrzałam na nauczyciela.

– Tak?

– Jesteś przygotowana do odpowiedzi?

– Nie – przyznałam cicho i opuściłam głowę.

– Masz coś na swoje usprawiedliwienie?

Co miałam powiedzieć? Nie chciałam przyznawać się przy całej klasie, że mam problemy.

– Przykro mi, ale nie. Po prostu się nie przygotowałam.

– Zostań dziś po zajęciach.

Kiwnęłam głową i usiadłam na krześle. Widziałam, że coś zapisuje i miałam nadzieję, że to nie ocena. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Zauważyłam jednak, że używał ołówka, więc postanowiłam wybłagać go o to, by dał mi jeszcze jedną szansę.

Po chwili River przysunęła w moim kierunku kartkę.

Sam na sam z Panem Profesorem. Ty to masz szczęście.

Nie widziałam w tym szczęścia, ale doskonale wiedziałam, o co jej chodzi. Złapałam za długopis i odpisałam szybko.

Nie zaprosił mnie na randkę, uspokój się.

River odpisywała z szerokim uśmiechem na twarzy.

Przyznaj, że chciałybyś go przelecieć. Jest niezły.

Przewróciłam oczami. Ukradkiem spojrzałam na Collinsa i pomyślałam, że oszukuję samą siebie. Jasne, że mi się podobał. Jak większości dziewczyn w szkole. Był niesamowicie przystojny, dobrze zbudowany i miał w sobie coś, co przyciągało. Kiedy zaczął nas uczyć, przez pierwsze dni ciężko było mi skupić się na lekcjach, ale z biegiem czasu udało mi się patrzeć na niego jak na nauczyciela. Odpisałam jednak przyjaciółce zgodnie z prawdą.

Tak, nie miałabym nic przeciwko, gdyby mnie przeleciał. Czy teraz jesteś zadowolona?

River zaśmiała się, czytając moją wiadomość. Widziałam, że coś odpisuje i zapatrzyłam się w jej dłoń. Kiedy ponownie przysunęła do mnie kartkę, zdążyłam jedynie przeczytać to, co napisała.

Mia West przyznała, że chce się pieprzyć z nauczycielem angielskiego. No w końcu!

Nie zdążyłam za to jej odpisać. Gabriel nagle pojawił się obok nas i zabrał kartkę. Wstałam gwałtownie, a moje serce od razu przyśpieszyło.

– Niech pan tego nie czyta, proszę!

Spojrzał na mnie, jednocześnie składając liścik w pół. Miałam wrażenie, że za chwilę zemdleję. Odszedł, nie zaglądając do środka, ale ominął kosz, po czym położył kartkę na swoim biurku. Mogłam cieszyć się jedynie z tego, że wciąż była złożona, więc nie mógł jej przeczytać.

– O kurwa – szepnęła przerażona River.

Pochyliłam się, udając, że notuję coś w zeszycie.

– Spokojnie, wybłagam go, żeby mi ją oddał i tego nie czytał.

– Mam nadzieję, że ci się uda. A jeśli nie, to zostanie mi tylko się pocieszać, że to ostatnie dni w tej szkole.

Modliłam się w myślach, żeby tego nie przeczytał. Do końca zajęć nie spuściłam go z oka. Byłam gotowa błagać na kolanach, by oddał mi ten pieprzony liścik. Nie chciałam wyjść przed nim na dziwkę, a na podstawie wiadomości wymienianych z River mógł dojść do takiego wniosku. Policzki piekły mnie ze wstydu. Nie chciałam nawet myśleć, co bym czuła, gdyby to zobaczył.

Gdy skończyła się lekcja, poczekałam, aż wszyscy wyjdą. Wtedy od razu podeszłam do biurka Collinsa z zamiarem błagania go o oddanie mi kartki. On jednak odezwał się pierwszy.

– Dlaczego nie byłaś przygotowana?

Zatkało mnie. Nastawiłam się na inną rozmowę. Zupełnie zapomniałam o moim nieprzygotowaniu.

– Ja... Ja nie – zaczęłam się jąkać. – Miałam kilka problemów. Przepraszam, to już się nie powtórzy.

– Problemów?

– Tak, kłopoty rodzinne.

– Rozumiem. Myślałem jednak, że zależy ci na dobrych studiach.

– Oczywiście, że mi zależy. Poprawię się, obiecuję.

– Nie wpiszę ci oceny, ale musisz przyłożyć się do nauki. Zostało niewiele dni, powinnaś je wykorzystać.

– Tak zrobię. Dziękuję. – Spojrzałam na kartkę, leżącą na jego biurku. – Mógłby mi pan ją oddać? Wolałabym, żeby pan tego nie czytał.

– Dlaczego?

Sięgnął po nią. Kiedy zobaczyłam, że ją otwiera, zadziałalam impulsywnie i dosłownie rzuciłam się na niego, by mu ją odebrać.

Collins wstał, w ciągu sekundy zyskując przewagę i nawet nie zauważyłam, kiedy docisnął mnie do biurka. Otworzyłam szeroko oczy. Był moim nauczycielem, a to, co zrobił, odbiegało od jakiegokolwiek etyki. Pochylił się, wyciągnął dłoń i przyjrzał się kartce. Uniosłam głowę, by na nią spojrzeć i miałam ochotę zapaść się ze wstydu pod ziemię. Reakcja Collinsa zupełnie mnie zaskoczyła. Zaśmiał się gardłowo, po czym na mnie spojrział.

– Mówiłaś, że jestem chory. A jednak chcesz się ze mną pieprzyć.

– Na te słowa otworzyłam szeroko oczy. Na początku dlatego, że nie rozumiałam, o czym w ogóle mówi.

Nie mogłam w to uwierzyć.

Wtedy dotarło do mnie, że to on mnie prześladowuje.

– To ty? – wydusiłam z trudem.

Złapał mnie za biodra i posadził na biurku. Umościł się między moimi nogami, po czym przyciągnął mnie do siebie. Byłam tak zaskoczona odkrytą prawdą, że nawet nie reagowałam na to, co robił.

– Czy teraz czujesz się lepiej, laleczko?

– Dlaczego? – Załkałam.

– Dojdziemy do tego. Już niedługo.

– Nie. – Pokręciłam gwałtownie głową. – Zostaw mnie w spokoju.

Odepchnęłam go i tym razem wygrałam. Pozwolił mi na to. Zeskoczyłam z biurka i podbiegłam do drzwi.

– Nie uciekniesz przede mną!

Nie chciałam mu odpowiadać, wybiegłam z sali i wpadłam na River.

– I co, udało ci się?

W głowie mi dudniło, czułam się jak naćpana. Ledwo kontaktowałam.

– Nie. Przeczytał wiadomość. Przepraszam, ale muszę iść już do domu i pomyśleć.

River chciała chyba coś jeszcze powiedzieć, ale ominęłam ją. Nie mogłam zostać w tym miejscu ani minuty dłużej. Jego oczy. Kurwa. Przecież mogłam je poznać! Widziałam je, więc jakim cudem ich nie skojarzyłam? Mogłam odkryć wszystko dużo wcześniej. Wciąż jednak nie rozumiałam, dlaczego mi to robił. Podejrzewałam tak wiele osób, ale nigdy nie pomyślałam, że mógł za tym stać

nauczyciel! Chciało mi się płakać, krzyczeć, rozwalić coś. Wszystkie negatywne emocje rosły we mnie coraz bardziej.

Kiedy dotarłam do domu i zobaczyłam auto mojego ojca, musiałam powstrzymać się, by nie zrobić niczego głupiego. Oczami wyobraźni widziałam, jak biorę kamień i rozwalam mu szyby. Mimo ogromnej chęci zrobienia tego, weszłam do środka.

– Jesteś wreszcie – zawołała mama. – Dzwoniłam do ciebie.

– Miałam wyciszony telefon. – Spojrzałam na ojca i zrobiło mi się słabo. – Co on tu robi?

Minął mamę i stanął tuż przede mną.

– Chciałbym zabrać was na weekend do siebie.

– A ja chciałabym, żebyś zniknął z mojego życia. Tak, jak zrobiłeś to czternaście lat temu. Nie mam zamiaru spędzać z tobą czasu.

– Mia. Proszę cię – odezwała się mama.

– Powiedziałam już, że nie. Na weekend mam plany. Spędzę go z przyjaciółmi, nie będzie mnie i nie zamierzam tego zmieniać.

– Chcesz spędzić weekend poza domem? – zapytał ojciec. – Nie ma mowy.

– Ja pierdołę – Zaśmiałam się gorzko. – Nie jesteś kimś, kto może mi mówić, co mam robić! Nie chcę cię widzieć, słuchać, nie chcę nawet myśleć, że jeszcze żyjesz! Wypierdalaj z mojego życia i nigdy więcej się nie pojawiaj! Nie jesteś moim ojcem! Zostawiłeś mnie i nie masz prawa wtrącać się w moje życie!!!

– Mia!

Spojrzałam na zaskoczoną mamę. Naprawdę myślała, że przyjmę to tak po prostu?

– Idę do siebie. A ty w końcu każ mu wypierdalać, bo nikt nie chce go oglądać!

Minęłam ich, pobiegałam na górę do swojego pokoju i rzuciłam się na łóżko. Zaczęłam płakać. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio wylałam tyle łez. Nie miałam już siły. Chciałam, żeby ten koszmar wreszcie się skończył. Nie dawałam już sobie rady.

Gdy już myślałam, że gorzej być nie może, dostałam wiadomość. Świadoma tego, że pisze do mnie nauczyciel, poczułam się jak ostatnia idiotka. Skrzywiłam się, ale wzięłam telefon do ręki.

[Numer nieznan]

Nie uciekniesz przede mną.

Przerażał mnie. W tym momencie jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

[Mia]

Daj mi spokój. Nie mam zamiaru ciągnąć dalej twojej gry.

Przestało mi już zależeć. Na wszystkim. Moja matka przyjmowała ojca w domu, jakby nigdy nas nie opuścił. Jeśli dowiedziałyby się o tym, co robiłam, pewnie nawet nie drgnęłyby jej powieka. Natomiast River... Znienawidziłyby mnie, ale może wybaczyłyby Jaxonowi. Było mi już wszystko jedno.

Dostałam odpowiedź i wyglądało na to, że nie mogę liczyć na spokój.

[Numer nieznany]

Z tej gry nie można wyjść. Tak naprawdę dopiero teraz się zaczęła.

Postawiłam wszystko na jedną kartę. W tamtej chwili byłam po prostu zdesperowana.

[Mia]

Pomyślałeś o tym, co powiedzą ludzie, gdy dowiedzą się, że szantażujesz swoją uczennicę?

[Numer nieznany]

Pomyślałem. Jestem zawsze krok przed tobą. Radzę ci za to nie szantażować mnie. Wchodząc na tę ścieżkę, nie masz szans wyjść z niej cało. Chcę widzieć cię jutro.

Tego się obawiałam.

[Mia]

Mam inne plany, w których nie występujesz. Nie będę ich zmieniać tylko dlatego, że chcesz mnie widzieć.

Czułam, że to mu się nie spodoba, ale nie brałam pod uwagę odwoływania weekendu tylko dlatego, że on coś zaplanował. Musiałam to skończyć. Wykluczyłam powiedzenie o wszystkim ludziom, wiedząc, że tak naprawdę ja ucierpię na tym najbardziej. On musiał się znudzić. To było jedyne właściwe rozwiązanie.

[Numer nieznany]

Pożalujesz tego, laleczko.

Groził mi? Nie wiedziałam, co planuje, ale byłam gotowa na wszystko.

Do końca dnia czekałam na wpadnięcie mamy do pokoju, telefon od River i Alizy. Jednak nic takiego nie miało miejsca. Wtedy przestraszyłam się jeszcze bardziej, bo skoro Gabriel nie chciał wyjawiać moich tajemnic, musiał przygotować coś gorszego. Na samą myśl, że mogłoby być w ogóle coś gorszego, zrobiło mi się słabo. Bałam się go, naprawdę się go bałam. Nie miałam już sił. Wszystko wydawało się być przeciwko mnie.

Przytuliłam głowę do poduszki i zamknęłam oczy. Wiedziałam, że nie zasnę zbyt szybko, ale cisza i ciemność pomogły mi się uspokoić. Postanowiłam, że weekend spędzę tak, jakby nic się nie działo, że będę dobrze się bawić. A po powrocie miałam zamiar wybłagać mamę, bym zrobiła sobie wcześniej wakacje. Został już tylko tydzień, więc nie musiałam bać się o pogorszenie ocen. Za to bałam się Gabriela. Na samą myśl o tym, że będę musiała na niego patrzeć, zimne dreszcze przechodziły przez moje ciało.

Część

czwarta

Coraz większy mrok

Mia

Rozdział dwunasty

Podczas śniadania panowała bardzo napięta atmosfera. Miałam wrażenie, że mama ma do nas żal o to, że nie staramy się dogadać z ojcem. Liczyłam jednak, że podzieli nasze zdanie. Na wieść o tym, że tatuś roku chciał spędzić z nami weekend, Brody poinformował, że do jutra będzie u kolegi. Mama więc miała dwa dni tylko dla siebie. Zastanawiałam się, czy dobrze wykorzysta ten czas i czy ojciec nie postanowi wpaść do niej z niezapowiedzianą wizytą, by sprawdzić, jak sobie radzi.

River napisała do mnie, że za pięć minut będą pod moim domem. Pobiełam na górę, zabrałam torbę z kilkoma najpotrzebniejszymi rzeczami i wyszłam na zewnątrz. Miałam na sobie krótkie szorty i bluzkę z głębokim dekoltem. Zrobiłam także staranny makijaż i udawałam, że moje strojenie się nie ma nic wspólnego z obecnością Marcusa. Tak, okłamywałam sama siebie.

Kiedy terenowy samochód zaparkował pod moim domem z uśmiechem na twarzy podeszłam bliżej. River i Jaxon siedzieli z tyłu, więc zajęłam miejsce obok Marcusa.

– A więc jaki mamy plan? – zapytałam podekscytowana, kiedy ruszyliśmy.

– Nie mamy. Jedziemy przed siebie, zatrzymujemy się przy miejscach, które nas zainteresują, a wieczorem szukamy czegoś, gdzie można się przespać – odpowiedział Marcus.

– Brzmi świetnie.

Zdążyłam już zapomnieć, co oznaczała spontaniczność, ale wyglądało na to, że właśnie tego potrzebowałam.

Przez pierwszą godzinę jazdy nie znaleźliśmy niczego, co wzbudziłoby naszą ciekawość. Pewnie dlatego, że te okolice były nam dobrze znane. Jednak po opuszczeniu Denver wszystko się zmieniło. Byłam zachwycona Lakewood, w którym wszystko wydawało mi się takie ciekawe. Marcus zabrał nas w przepiękne miejsce, do parku Crown Hill. Mimo położenia w centrum miasta, czuło się tu kontakt z naturą. Zaparkowaliśmy samochód, po czym

przeszliśmy przez szlak, prowadzący prosto do niewielkiej rzeki. Było w tym miejscu coś niesamowitego. Zwykle nie ekscytowałam się jednością z przyrodą, ale w tamtym momencie poczułam to zupełnie inaczej.

River wyciągnęła koc, który starannie rozłożyła na trawie, niedaleko wody. Zajęliśmy na nim miejsca i wpatrywaliśmy się w otaczającą nas zielen.

– Co u ciebie?

Spojrzałam na zainteresowanego mną Marcusa i uśmiechnęłam się delikatnie.

– Tak naprawdę niewiele się zmieniło. Kończę szkołę i planuje rozpocząć studia. Choć jak patrzę na ciebie, zastanawiam się, czy nie zrobić sobie rocznej przerwy i nie zwiedzić trochę świata.

– To świetne zajęcie. Uczysz się, poznajesz nowe miejsca, kulturę, obyczaje. Żadne studia nie przygotowują cię do życia tak, jak przygotowuje cię samo życie.

– Z pewnością.

– Jesteś piękna – powiedział nagle, patrząc na mnie uważnie. – Zawsze byłaś, ale teraz wydorostałaś.

Zaczerwieniłam pod wpływem sposobu, w jaki na mnie spojrzał. Natomiast jego słowa sprawiły, że zrobiło mi się gorąco. Sama nie wiedziałam, czy to wstyd, czy może coś zupełnie innego.

– Dziękuję. Myślałam, że kiedyś nie zdawałeś sobie sprawy z mojego istnienia.

Zaśmiał się głośno.

– To nie było tak, wiesz przecież.

Nie wiedziałam, ale ta rozmowa zaczynała być dość krępująca i ciągnięcie go za język nie wydawało się dobrym pomysłem.

W parku spędziliśmy dobrą godzinę. To był idealnie spędzony czas. Najchętniej zostałabym dłużej i pewnie tak właśnie by było, gdyby nie River i jej pusty żołądek, który domagał się jedzenia. Wróciliśmy do samochodu, po czym ruszyliśmy w poszukiwaniu miejsca, w którym mogliśmy coś zjeść. Zatrzymaliśmy się przed niewielką restauracją.

– Ja i Jaxon coś kupimy, a wy na nas poczekajcie – krzyknęła River, po czym niemal wyskoczyła z samochodu.

– Czy mi się zdaje, czy twoja przyjaciółka i mój brat próbują nas zeswatać? – zażartował Marcus.

To było do przewidzenia. Zresztą River niespecjalnie się z tym kryła.

– Tak. Na to wygląda.

Marcus posłał mi kolejny ujmujący uśmiech, a ja znów poczułam, jak robi mi się gorąco. Miał w sobie coś, co niemal odejmowało rozum.

– Będę z tobą szczerą, Mia. Nie zamierzam tu zostać. Za tydzień wyjeżdżam i raczej prędko tu nie wrócę.

Po tych słowach napięcie spowodowane jego obecnością wyparowało. Powinnam się cieszyć, że był ze mną szczerą. Nie doszło między nami do niczego, a on powiedział to trochę tak, jakby był przekonany, że chciałabym się z nim związać. Nawet go nie znałam. To, że pociągał mnie jako mężczyzna, nie oznaczało przecież, że od razu widziałam w nim materiał na chłopaka. Jakby nie patrzeć, Gabriel także mi się podobał, oczywiście dopóki nie dowiedziałam się, że jest psychopatą.

– Jasne, to zrozumiałe. Spodziewałam się, że nie zostaniesz zbyt długo w jednym miejscu.

Atmosfera między nami lekko siadła. Miałam nadzieję, że to nie potrwa zbyt długo, bo czekało nas jeszcze wiele wspólnych godzin. Na szczęście River i Jaxon szybko wrócili. Zjedliśmy na parkingu, po czym ruszyliśmy w dalszą podróż.

– Wyjeżdżamy z Lakewood? – zapytał Jaxon. – Czekać na jedzenie, sprawdziliśmy, czy są tu jeszcze ciekawe miejsca. Tydzień zajęłoby nam zwiedzenie wszystkiego.

– Niszczysz ideę spontanicznych podróży – skarcił go Marcus.

– Tylko mówię, że jest tu jeszcze wiele świetnych miejscówek. Ale ty tu rządzisz.

– Możemy zostać w Lakewood. Zaoszczędzimy czas na jeździe, więc teoretycznie zobaczymy więcej.

– W takim razie proponuję odnaleźć Bear Creek Lake Park.

– Jestem za! – odezwała się River. – Jest tam sporo szlaków, można nawet przepłynąć się łódką i jest strzelnica łucznicza!

– Widzę, że się przygotowaliście. – Zaśmiał się Marcus.

Jakiś czas później znaleźliśmy park, o którym mówił Jaxon. Rzeczywiście był ogromny i nie brakowało tam atrakcji. Jaxon i Marcus chcieli spróbować sił w łucznictwie, a ja razem z River postanowiłyśmy trochę pozwiedzać. Weszłyśmy na jeden ze szlaków, ale wiedziałam, że nie nacieszę się długo przyrodą.

– Wpadłaś Marcusowi w oko – zauważyła moja przyjaciółka.

– Daj spokój, proszę.

– Przecież idealnie do siebie pasujecie!

– Być może. Ale nie jestem stworzona do związków na odległość.

Poza tym Marcus na pewno nie chce się wiązać. Może mieć każdą i pewnie z tego korzysta.

River przez chwilę milczała, po czym zatrzymała się i spojrzała na mnie bardzo tajemniczo.

– Czy musisz być od razu w związku? Możesz się przecież zabawić.

– Nie. – Energicznie pokręciłam głową. – Nie chcę tego.

– Powinnaś to przemyśleć.

Nie zamierałam. Nie chodziło mi o seks, potrafiłam żyć bez tego i wcale mi go nie brakowało. Chciałam czegoś więcej i przez jedną krótką sekundę myślałam, że mogę dostać to od Marcusa. Jednak to szybko minęło. Prawda była taka, że nie mogłam przy nim liczyć na bezpieczeństwo, na którym tak bardzo mi zależało.

Gdy zapadł zmrok, postanowiliśmy zostać na miejscu, rozpaścić ognisko i przespać się na świeżym powietrzu. W parku wszystko było do tego przygotowane. Kiedy Jaxon i Marcus rozpalali ognisko w wyznaczonym do tego miejscu, ja i River próbowałyśmy rozłożyć namiot, który zabrał ze sobą Marcus. Był duży, więc spokojnie mogliśmy się tam pomieścić, jednak sama wizja tej nocy zaczęła mnie niepokoić.

Kiedy wszystko było gotowe, miałam chwilę dla siebie. Wyciągnęłam z torebki telefon, o którego istnieniu zdążyłam zapomnieć. Na chwilę. Tak samo, jak na chwilę zapomniałam o mężczyźnie, który nie dawał za wygraną. Dostałam od niego trzy wiadomości, każda wysłana w godzinnym odstępie. Nie chciałam tego czytać, ale unikanie go też nie było dobrym pomysłem.

[Gabriel]

Nie myśl sobie, że ci odpuszczę.

[Gabriel]

Jeśli on cię dotknie, ty za to odpowiesz.

[Gabriel]

Nie ma na świecie miejsca, w którym mogłabyś się przede mną ukryć.

Obserwował mnie? Musiał, w przeciwnym razie nie wysłałaby mi drugiej wiadomości. Przerażała mnie myśl, że stoi gdzieś w cieniu i mi się przygląda, że obserwuje każdy mój ruch.

– Co robisz?

Podskoczyłam na dźwięk głosu Marcusa i o mało nie upuściłam telefonu.

– Nic, sprawdzałam wiadomości. Cały dzień nie miałam telefonu w rękę.

– Dziś nie ma czasu na telefony. Chodź, ognisko czeka.

Nie chciałam nigdzie iść. Miałam zamiar odpisać Gabrielowi, w obawie, że przez brak mojej odpowiedzi nakręci się jeszcze bardziej, ale Marcus nie dał mi na to czasu. Pociągnął mnie za rękę i zaprowadził do reszty. Chociaż wszyscy mieli dobre humory, ja nie potrafiłam się cieszyć. Collins sprawił, że byłam w stanie jedynie wpatrywać się w pokryte mrokiem miejsca i zastanawiać się, czy tam nie stoi. Co mógł zrobić w nocy? Nie chciałam nawet o tym myśleć.

Było już późno, gdy weszliśmy do namiotu. Na chwilę zdążyłam nawet skupić się na rozmowie i nieco wyluzować, ale kiedy tylko się położyłam, wszystko do mnie wróciło. Leżałam na plecach i wpatrywałam się przed siebie. River i Jaxon zdążyli zasnąć, jednak nie byłam pewna, czy Marcus także śpi. Miałam wrażenie, że na mnie patrzy. Nie odwróciłam jednak głowy, by to sprawdzić. Zamknęłam oczy i próbowałam zasnąć. Myślałam o Gabrielu i o tym, co może jeszcze zrobić, by zaznaczyć swoją przewagę nade mną.

Nagle poczułam coś na brzuchu. Otworzyłam oczy i zauważyłam dłoń Marcusa. Spojrzałam na niego, ale on już spał. Ściągnęłam z siebie jego rękę i wyszłam z namiotu. Nie byłam w stanie zasnąć. Potrzebowałam świeżego powietrza. Liczyłam, że nawet jeśli Gabriel pojechał za nami, to już go nie było. Przecież nie mógł obserwować naszego namiotu przez całą noc. Choć czasami trudno było w to uwierzyć, to zwykły człowiek i jak każdy potrzebował snu...

– Szukasz mnie?

Podskoczyłam i szybko odwróciłam się za siebie. Był tam. Stał tuż przede mną i wpatrywał się. Spojrzałam na namiot, który znajdował się już daleko. Przeklęłam się w myślach, że okazałam się taka nieostrożna. Odwróciłam się i zaczęłam biec przed siebie, ale Gabriel szybko mnie złapał, docisnął do drzewa i przygwoździł do niego swoim ciałem.

– Mówiłem ci już, że przede mną nie uciekniesz – zasyczał do mojego ucha.

– Czego chcesz?

– Ciebie.

– Dlaczego to robisz?

– Bo. Chcę. Ciebie.

Po tych słowach odwrócił mnie przodem do siebie, po czym znów naparł na mnie ciałem.

– Nie rozumiem, dlaczego ja?

– Zrozumiesz wszystko, ale wcześniej odpowiesz za to, co tu robisz.

– Mam prawo spotykać się ze znajomymi.

– Mia – zawarczał, a po chwili przyłożył usta do mojej szyi. – Jesteś moja, czy tego, kurwa, chcesz, czy nie. Moja, rozumiesz?

– Nie, nic nie rozumiem – załkałam.

Odsunął się nieco, po czym położył dłonie na mojej twarzy. Pochylił się i chyba się uśmiechnął.

– Wracaj, jest zimno – wyszeptał łagodnie.

– Nie udawaj, że się o mnie martwisz.

– Gdybym tego nie robił, nie byłoby mnie tutaj. – Puścił mnie i odsunął się jeszcze bardziej. – Wracaj już. Jutro spędzisz wieczór ze mną.

Nie odpowiedziałam mu. Odeszłam, tak jak mi kazał. Wróciłam do namiotu cała rozdygotana, jakbym właśnie stoczyła walkę z dzikim zwierzęciem. Miałam wrażenie, że płonie mi skóra, a czyjaś dłoń zaciska się na mojej szyi. Nie mogłam tego znieść, ale musiałam wytrwać do rana.

Rozdział trzynasty

Park opuściliśmy już o świcie. Mieliśmy w planie jeszcze pojeździć i zwiedzić kilka miejsc, ale River źle się poczuła. Postanowiliśmy więc wrócić szybciej, a to było mi bardzo na rękę. Wizja weekendowego wyjazdu była świetna, ale wyszło, jak wyszło. Byłam zmęczona i nie czułam się też zbyt dobrze.

Kiedy Marcus zatrzymał się obok mojego domu, pożegnałam się ze wszystkimi i z radością opuściłam samochód. W domu było cicho, założyłam więc, że nawet moja mama postanowiła spędzić weekend poza nim. Nie chciałam wiedzieć, co robiła, nie chciałam nawet o tym myśleć. Poszłam do pokoju, zabrałam z niego czyste ubrania i przeszłam z nimi do łazienki. Obcowanie z naturą nie było jednak moim ulubionym zajęciem. Czułam się brudna, jakbym spała na ziemi. Wzięłam bardzo długi prysznic, po którym od razu poczułam się lepiej. Było jeszcze wczesnie, więc po kąpieli położyłam się do łóżka i zaskakująco szybko odpłynęłam.

Kiedy się obudziłam, dochodził wieczór. Wciąż nieco zaspana podniosłam się z łóżka i próbowałam jak najszybciej się rozbudzić, bo w domu słychać było czyjaś obecność. Sięgnęłam po telefon i to wystarczyło, bym oprzytomniała.

[Gabriel]

Dziś przyjdiesz do mnie.

Pokręciłam głową, miałam ochotę znów położyć się spać i obudzić, kiedy wszystko ponownie będzie normalne. Szkoda tylko, że nie było na to szans.

[Mia]

Nie wiem nawet, gdzie mieszkasz.

Nie zdążyłam jeszcze dojść do siebie po naszym ostatnim spotkaniu, a on już zaplanował następne. Zadawałam sobie pytanie, kiedy to się skończy. Mogłam się jedynie modlić, by stało się to jak najszybciej.

[Gabriel]

Nie szkodzi, przyjadę po Ciebie. Bądź gotowa za godzinę.

Pokręciłam głową i odłożyłam telefon. Zeszłam na dół i już na schodach pomyślałam o tym, że w sumie to nie mogę doczekać się spotkania z Gabrielem. Wystarczyło, że usłyszałam głos ojca.

– Wprowadzasz się tutaj? To nie podchodzi pod prześladowanie?
– zapytałam wściekła, wchodząc do salonu.

– Chciałem się z wami spotkać.

Brody siedział na kanapie i wpatrywał się w telewizor. Spojrzał na mnie po chwili, jakby błagał mnie, bym go uratowała. Kiwnęłam do niego głową, a on od razu do mnie podszedł.

– Chodź, nikt cię nie zmusi do siedzenia z tym...

Ugryzłam się w język, po czym wyszłam w towarzystwie brata.

– Nienawidzę go – warknął.

– Ja też. I pamiętaj, że wcale nie musisz spędzać z nim czasu.

– Mama naciskała, co miałem zrobić? Tobie odpuściła, bo spałaś.

Kiedy przyszedłem, on już tu był.

– Mama chyba postradała zmysły. Weź sobie coś do jedzenia, idź do pokoju i się w nim zamknij. Przeczekaj, aż sobie pójdzie.

– A ty?

– Ja zaraz wychodzę.

– Tatuś może nie być zadowolony – zakpił.

– Wiesz, gdzie mam jego zdanie?

Weszliśmy do kuchni i zabraliśmy się za robienie kanapek. Wzięłam jedną z nich i zjadłam w pośpiechu, po czym pomogłam zanieść bratu resztę do jego pokoju. On zabrał coś do picia i kilka przekąsek, dzięki którym nie musiał schodzić na dół do następnego dnia.

Przebrałam się szybko, zrobiłam delikatny makijaż i byłam gotowa. To, że cieszyłam się na spotkanie z Gabrielem tylko

podkreślało , jak bardzo musiałam nienawidzić własnego ojca.

Zeszłam na dół, chcąc wyjść tak cicho, jak tylko się dało. Złapałam za klamkę i wtedy usłyszałam głos ojca.

– A ty gdzie się wybierasz? Nie masz nawet zamiaru poinformować o swoim wyjściu?

Spojrzałam na niego z nienawiścią.

– Ciebie? Chyba sobie żartujesz.

Wyszłam z domu, ale on podążył za mną.

– Wracaj tu i wyjaśnij, gdzie się wybierasz!

– Nie będę ci się z niczego tłumaczyć!

Zaraz obok domu stał zaparkowany samochód Gabriela. Byłam zaskoczona, że zatrzymał się tak blisko, ale jednocześnie szczęśliwa, bo mogłam szybko uciec. Niemal wskoczyłam do auta. Gabriel obserwował w lusterku wstecznym idącego w naszym kierunku ojca. Na jego twarzy malował się zarys uśmiechu, jakby to dawało mu satysfakcję. Kiedy już myślałam, że zamierza się pokazać, bo ojciec był tuż za samochodem, mężczyzna odpalił silnik i ruszył z piskiem opon przed siebie. Oparłam się na fotelu i uśmiechnęłam się z ulgą.

– Domyślam się, że to twój ojciec.

– Niestety.

– W takim razie cieszysz się pewnie z mojego zaproszenia.

– To nie było zaproszenie, a rozkaz. Poza tym, tak, cieszę się. Przy nim jesteś mniejszym złem.

– Mniejszym złem? – zapytał rozbawiony.

– Tak właśnie to widzę.

– A więc czas, bym ci pokazał, jaki zły potrafię być.

Nie podobało mi się to. Patrzyłam na niego, ale on skupiał się tylko na drodze. Czy się bałam? Niepokoiłam, ale to nie był strach. Wtedy miałam zupełny mętlik w głowie, zresztą nie pierwszy raz. Sama nie potrafiłam nazwać wszystkich emocji, jakie we mnie siedziały. Mogłam jedynie spróbować je uspokoić.

Wjechaliśmy do podziemnego parkingu, należącego do jednego z większych apartamentowców w mieście. W mojej głowie pojawiło się pytanie, czy stać go na to z pensji nauczyciela. Bardzo w to wątpiłam. Kiedy zaparkował, spojrzał na mnie, jakby na coś czekał.

– Co? – zapytałam zdezorientowana.

– Nic. Chodźmy.

Wysiedliśmy z auta i skierowaliśmy się do windy. W środku Gabriel nacisnął guzik wskazujący dziewiętnaste piętro, po czym odwrócił się do mnie. Miałam wrażenie, że wzrokiem wypala mi dziurę w policzku. Znowu wpadłam w jego pułapkę, ale uświadomiłam to sobie dopiero, gdy winda się zatrzymała, a on zaprowadził mnie do swojego mieszkania. Zamknął drzwi na klucz i obszedł mnie, niczym drapieżnik polujący na swoją ofiarę. A później... Później zaatakował. Nawet się tego nie spodziewałam. Złapał mnie za biodra i uniósł do góry. Mimowolnie owinełam nogi wokół jego pasa i złapałam go mocno za kark, z obawy przed upadkiem. Pisnęłam, gdy ruszył ze mną na rękach i docisnął mnie do ściany. Odważyłam się spojrzeć w jego oczy i pożałowałam tego. Tańczyło w nich tak wiele silnych emocji, że zakręciło mi się w głowie. Nie wiedziałam, co zamierza zrobić. Teraz już się bałam. Serce waliło mi jak szalone, ale nic nie mogłam zmienić. Krzyczeć? Nikt by mnie nie usłyszał. Uciekać? Drzwi były zamknięte, a Gabriel trzymał mnie wystarczająco mocno, bym nie była w stanie się uwolnić. Płakać i prosić, żeby mnie zostawił? To mogłam zrobić, ale nie chciałam pokazywać przy nim słabości. I tak wiedział, że ma mnie w garści.

– Patrz na mnie – powiedział, gdy tylko uciekłam wzrokiem.

Zrobiłam to, choć musiałam na nowo odszukać w sobie odwagę.

– Co chcesz zrobić? – zapytałam cicho.

Przyłożył czoło do mojego czoła i westchnął.

– Jest wiele rzeczy, które chciałbym z tobą zrobić, Mia. Boisz się ich?

– A jak myślisz?

Poczułam, jak zaciska palce na moich pośladkach. Skrzywiłam się, na co on posłał mi nikły uśmiech. Jakby chciał przekazać, że to go bawi, ale jednocześnie kręci. Mogłam się tego spodziewać.

– Chciałaś mnie pieprzyć, prawda?

– Boże – jęknęłam. – To nie tak. Poza tym, nawet jeśli, to było, zanim dowiedziałam się, kim jesteś. I nie możesz opierać się tylko na jednej głupiej kartce!

– Kłamiesz. Zdenerwowałaś się.

– Bo mnie dotykasz!

– Wcześniej też cię dotykałem, ale nie krzyczałaś.

– Nie baw się w psychologa i opuść mnie na podłogę.

Zrobił to. Od razu. Byłam zaskoczona i od razu wyczułam w tym podstęp.

Chciał coś powiedzieć, ale wtedy zadzwonił mój telefon. Sięgnęłam do torebki i spojrzałam na ekran.

– To mój brat, muszę odebrać.

Gabriel nie protestował. Odsunął się nawet, dając mi upragnioną przestrzeń. Odebrałam połączenie z nadzieją, że nie stało się nic złego.

– On chyba na ciebie czeka.

– Ojciec? Wciąż jest w domu?

– Nie wygląda na to, aby w ogóle się gdzieś wybierał. Słyszałem, jak mówił mamie, że nie odpuści, dopóki z tobą nie porozmawia.

– Pieprzony idiota – wysyczałam.

– Co zrobisz?

– Nic. Zadzwoń do River i zapytam, czy mogę u niej przenocować. Coś wymyślę. Na pewno nie wrócę do domu, jeśli on tam będzie.

– Dam ci znać, jeśli pojedzie.

– Dzięki.

Rozłączyłam się, schowałam telefon do torebki, a kiedy się odwróciłam, niemal uderzyłam w ciało stojącego tuż za mną Gabriela.

– Przenocujesz u River? – zapytał, unosząc brwi.

– W tym też widzisz problem?

– Jeden. Za to dość istotny. Zostajesz tutaj.

– Nie ma mowy. Zmuszasz mnie do wielu rzeczy, ale wszystko ma swoje granice.

– Co zrobisz? Spróbujesz uciec? Mieszkam na dziewiętnastym piętrze, więc odradzam skok przez okno. A drzwi są zamknięte. Klucz mam ja.

– Zdajesz sobie sprawę, że popełniasz przestępstwo?

Zaśmiał się, następnie odszedł. Zatrzymał się przy barku, wyciągnął dwie szklanki, do których nalał whisky. Podał mi jedną.

– Możesz zgłosić to jutro na policji. A teraz się napij.

Wzięłam szklankę, ale nie miałam zamiaru pić.

– Z tobą naprawdę jest coś nie tak.

Znów się zaśmiał.

– Lubisz prowokować? Chodzi o dreszcz adrenaliny? Jesteś u mnie, zamknięta, więc radzę ci uważać.

– A ty lubisz mi grozić. Jestem u ciebie, bo mnie do tego zmusiłeś.

Uniósł dłoń, w której trzymał szklanekę w geście toastu i przechylił ją do ust. Jednak ani na moment nie spuścił ze mnie wzroku. W końcu sama się napiłam. Nienawidziłam smaku whisky, ale wtedy w ogóle mi nie przeszkadzał.

– Zasady nieco się zmieniły.

– Doprawdy? Nie zauważyłam.

Złapał mnie za rękę i poprowadził w stronę kanapy. Usiadł na niej, po czym znów mnie zaskoczył i pociągnął w swoim kierunku. Runęłam na jego kolana, a on od razu złapał mnie mocno w pasie. Nie rozumiałam, dlaczego co chwilę traciłam czujność. Dezorientował mnie, jakby wiedział, co robić, bym nie była gotowa na jego ruch.

– Wiesz już, kim jestem.

– To niczego nie zmienia. Wciąż nie mogę nic z tym zrobić.

Znów upiłam łyk alkoholu. Zastanawiałam się, ile musiałabym wypić, by mieć siłę go ignorować.

– Możesz w końcu przestać udawać, że ci się to nie podoba.

Tym razem to ja się zaśmiałam.

– Nie jestem psychopatką, żeby miało mi się to podobać.

– Jakoś niespecjalnie walczysz.

– Bo mnie szantażujesz!

– Grzechem byłoby nie skorzystać z tylu okazji. Sama co chwilę się podkładałaś. Mam sporo twoich zdjęć. Wiem o tobie wiele. Obserwowałam cię od dawna.

– Dlaczego? Skoro już się przyznałeś, że to robiłeś, powiedz mi, dlaczego?

– Wciąż mam nadzieję, że sobie przypomnisz.

Wróciłam pamięcią do początku ostatniej klasy, kiedy dołączył do grona nauczycieli. Nie zrobiłam nic złego. Byłam nim zachwycona, jak każda z dziewczyn. Kiedy sobie o tym przypominałam, zrobiło mi się wstyd. Zadurzyłam się w kims, o kim nic nie wiedziałam. Może i nie mogłam przewidzieć, że jest psychopata, ale robienie maślanych oczu do kogoś, kto po prostu dobrze wyglądał, było

cholernie płytkie. Mimo wszystko wątpiłam, że o to chodzi. Musiałby obserwować każdą uczennicę, bo chyba nie było takiej, która choć na chwilę nie zawiesiłaby na nim oka. Ja za to nigdy nie powiedziałam mu nic, co mogłoby uruchomić w nim chęć do takich działań. Zresztą, co musiałabym powiedzieć, żeby z pozoru porządny nauczyciel zaczął bawić się w stalkera?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – przyznałam zrezygnowana.

– Dam ci jeszcze trochę czasu.

– Po prostu mi powiedz.

Zabrał ode mnie szklanę, po czym postawił ją obok swojej na niewielkim stoliku. Oprął się o kanapę, kiedy ja siedziałam sztywno na jego kolanach. Pomyślałam, że mam szansę na zejście, bo już mnie nie trzymał. Jednak gdy na niego spojrzałam, zahipnotyzował mnie swoim przenikliwym spojrzeniem.

– Chyba czas zacząć kolejną rundę.

Westchnęłam.

– Dla ciebie to naprawdę zabawa. Nie obchodzi cię, że niszczysz mi życie? Postanowiłeś sobie coś i zamierzasz zdobyć to za wszelką cenę? O to chodzi?!

Wstałam z jego kolan i ruszyłam w stronę drzwi. Wciąż pamiętałam, że są zamknięte, ale chciałam być po prostu jak najdalej od niego. Zanim do nich doszłam, Gabriel mnie dogonił. Złapał moją rękę i przyciągnął do siebie, następnie ujął moją brodę, zmuszając, bym na niego patrzyła.

– Zabawa już dawno się skończyła – powiedział niskim i ochrypłym głosem. – To, co się dzieje, to gra, a w tej grze nagrodą jesteś ty.

– Jesteś szalony – wyszeptałam.

– Być może. Musisz wiedzieć, że gra się skończy dopiero wtedy, gdy któreś z nas się podda. A ja nie lubię przegrywać.

– Tym razem będziesz musiał przełknąć smak porażki. Możesz mnie szantażować. Będę robić, co tylko zechcesz, żeby nie wyrządzić krzywdy moim bliskim. Mogę być na każde twoje wezwanie. Ale zawsze tylko dlatego, że nie dajesz mi innego wyboru. Nie myśl, że zdołasz mnie złamać.

– To się jeszcze okaże.

Oboje byliśmy pewni swoich słów, ale jedno z nas się myliło. Wierzyłam, że tym kimś jest właśnie on.

– Chcę stąd wyjść.

– Nie wypuszczę cię. Sama przed chwilą powiedziałaś, że będziesz robić, co ci każę, a ja każę ci zostać – odparł z wyższością.

Wygrał tę walkę. Kiwnęłam głową, jakby to nie był dla mnie żaden problem, i wróciłam na kanapę. Usiadłam, patrząc na niego z odrazą, jednocześnie układałam sobie w głowie plan. Chciał mnie złamać, więc pewne było, że musiałam być gotowa na wszystko. Nie wiedziałam, co planuje, ale nie zamierzałam mu się poddać. Nie było mowy, bym stała się nagrodą w jego popieprzonej grze.

– Gdzie mam spać?

– W mojej sypialni.

– Jeśli myślisz, że położę się z tobą w jednym łóżku...

– Spokojnie. Ja położę się w pokoju gościnnym, dla twojego dobra.

– Jakiś ty miły – burknęłam.

– Zanim jednak się położysz, odpowiesz mi na jedno pytanie.

Tego się obawiałam. Nie chciałam z nim rozmawiać, ani się mu tłumaczyć.

– Słucham? Co znów chcesz wiedzieć? – zapytałam zirytowana.

Usiadł obok mnie i przez chwilę jedynie mi się przyglądał. Miałam wrażenie, że w tamtym momencie wymyślał to pytanie, chociaż mogłam się oczywiście mylić.

– Kim był chłopak, z którym spędziłaś weekend?

– Bratem Jaxona – odpowiedziałam od razu.

– Co was łączy?

– Nic. Poza tym chyba to wiesz. Przypominam ci, że pojechałeś za nami.

– Zapamiętaj jedno, mała. Nie żartowałem, mówiąc ci, że to ty odpowiesz za jego dotyk. I to dotyczy każdego faceta, który stanie na twojej drodze i któremu na to pozwolisz. Lepiej dla ciebie, żebyś o tym pamiętała.

Przełknęłam ślinę. To, jak to mówił, w jaki sposób na mnie patrzył. Przeraził mnie.

– Naprawdę masz zamiar kontrolować moje życie?

– Jedyńm mężczyzną, który może cię dotykać, jestem ja. Radzę ci to zapamiętać.

– Nie. Ty również nie możesz mnie dotykać.

Pożałowałam tych słów. W ciągu sekundy rzucił się na mnie. Nim się zorientowałam, leżałam na kanapie, a on był tuż nade mną.

– Jesteś pewna?

– Nie zrobisz mi krzywdy – odparłam pewnie.

– Masz rację. Co nie oznacza, że cię nie dotknę. I będę to robił, kiedy tylko zechcę.

Zacisnęłam usta. Wolałam już nic więcej nie mówić. Po kilku sekundach odsunął się ode mnie i wstał. Usiadłam na kanapie, po czym spojrzałam na niego niepewnie.

– Czy teraz mogę się położyć?

– Chodź ze mną.

Wcale nie chciało mi się spać. Jednak położenie się do łóżka oznaczało, że kontakt z nim zostanie przerwany. Zaprowadził mnie do swojej sypialni, która, podobnie jak salon, skąpana była w bieli i czerni. Rozejrzałam się dookoła, szukając czegokolwiek, co pomogłoby mi go poznać. Nie było w tym pomieszczeniu niczego osobistego. Żadnych zdjęć, pamiątek, nawet obrazów. Surowe wnętrze zdawało się być jego odzwierciedleniem.

Ominęłam go i podeszłam do łóżka. Chciałam się odwrócić, ale wtedy poczułam go tuż za sobą. Położył dłonie na moich biodrach, a usta przyłożył do mojego ucha.

– Dobranoc, laleczko.

Wyszedł zaraz po tym, a ja jeszcze przez chwilę stałam nieruchomo. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. W końcu jednak położyłam się do łóżka i próbowałam znaleźć wyjście z tej sytuacji. Nagle dotarło do mnie, że wakacyjny obóz, na który się zapisałam, jest moim ratunkiem od tego człowieka. Nie było szans, że będzie mnie śledził. Obóz znajdował się w środku lasu i był pilnie strzeżony. Nikt nie mógł tam wejść bez zgody. Nawet taki szaleniec jak Gabriel nie potrafiłby zostać niezauważony. Został tylko tydzień. Później miałam być już wolna. Przynajmniej na jakiś czas.

Rozdział czternasty

Obudził mnie. Wszedł do sypialni z tacą pełną jedzenia. Miałam ochotę zaśmiać się na ten widok. To nie było normalne. Jednak zamiast się śmiać, patrzyłam na niego zdezorientowana. Usiadłam na łóżku, a wtedy on położył tacę na moich nogach i zajął miejsce obok. Naprawdę myślał, że zdołam coś przełknąć? Już sama nie wiedziałam, czy chcę mi się śmiać, płakać czy krzyczeć. Ta sytuacja była tak irracjonalna, że czułam się zupełnie zdezorientowana.

– Śniadanie do łóżka? – zapytałam zaskoczona.

Chciałam dodać, że jest z nim coraz gorzej, ale drażnienie go nie było dobrym pomysłem, zważywszy na to, że zależało mi na jak najszybszym powrocie do domu.

– Za godzinę zaczynają się lekcje.

Cholera, zupełnie o tym zapomniałam.

– W takim razie, zamiast jeść, muszę jak najszybciej znaleźć się w domu.

– Pojedziesz do szkoły ze mną.

– Muszę wziąć prysznic i się przebrać.

– Wiem. Wszystko przygotowałem. Jedz.

– Nie chcę jeść.

– Nie pytałem cię o to. Jedz, Mia.

Najchętniej złapałabym za sok i wylała go na jego twarz. Zacisnęłam jednak zęby i sięgnęłam po croissanta. Czułam, że Gabriel na mnie patrzy i to dodatkowo mnie stresowało, jakby zapewnił mi jeszcze za mało wrażeń. Jednak pocieszyłam się myślą, że to ostatni tydzień szkoły, a później, nawet jeśli bardzo będzie chciał, nie będzie w stanie mnie kontrolować. Czekałam tylko na odpowiedni moment, by poinformować go o obozie, na który się wybierałam.

Zjadłam niewiele, ale to wystarczyło, by Collins dał mi spokój. Wskazał mi łazienkę, po czym poinformował, że kiedy wyjdę, będą czekać na mnie ubrania. Miałam nadzieję, że będą czekać bez niego. Nie chciałam się spieszyć, ale wolałam nie spóźnić się na pierwsze

zajęcia. Właśnie dlatego nie spędziłam zbyt wiele czasu pod prysznicem. W torebce miałam podstawowe kosmetyki, dzięki którym mogłam zrobić sobie delikatny makijaż.

Wyszłam z łazienki owinięta jedynie ręcznikiem. Na środku salonu stał Gabriel i uważnie mi się przyglądał.

– Gdzie te ubrania? – zapytałam, starając się ignorować intensywność jego spojrzenia.

Kiwnął głową w stronę kanapy, podeszłam więc bliżej i dopiero wtedy zobaczyłam czarną sukienkę i nowy komplet bielizny. Sięgnęłam po nie i ruszyłam w stronę łazienki, ale wtedy Gabriel mnie zatrzymał.

– Przebierzesz się tutaj.

– Żartujesz? – Spojrzałam na niego osłupiała. – Nie będziesz oglądał mnie nago!

– Mam czas.

Usiadł na fotelu, założył ręce za głowę i posłał mi pewny siebie uśmiech. Nie wierzyłam, że to dzieje się naprawdę! Przez kilka minut walczyliśmy na spojrzenia i żadne z nas nie chciało dać za wygraną. On jednak miał przewagę. Ja chciałam po prostu wyjść i znaleźć się w szkole.

Odwróciłam się tyłem do niego, po czym zsunęłam ręcznik na wysokość bioder. Sięgnęłam po biustonosz i gdy tylko chciałam go założyć, poczułam obecność Collinsa tuż za sobą. Odruchowo zasłoniłam piersi rękoma i wstrzymałam oddech. Położył brodę na moim ramieniu, a dłońmi chwycił moje biodra.

– Oszukujesz.

– Powiedziałeś, że mam się przebrać tutaj. Nie wspomniałeś jednak, jak mam to zrobić.

– Na przyszłość będę rozważniej układał polecenia.

Po tych słowach mnie puścił i odszedł. Kilka sekund później miałam wrażenie, że słyszę zamykające się drzwi. Spojrzałam przez ramię, by upewnić się, że mam rację. Nie było go. Wiedząc, że może wrócić po kilku sekundach, zaczęłam ubierać się w pośpiechu. Błyskawicznie założyłam bieliznę, ale z sukienką miałam problem. Przez zamek na plecach nie byłam w stanie jej zapiąć.

Gabriel wrócił po kilku minutach. Podeszłam do niego i odwróciłam się tyłem.

– Pomożesz?

Poczułam jego dłoń na odsłoniętych plecach. W ogóle się nie śpieszył z zapięciem tego zamka. Jednak kiedy w końcu to zrobił, nie pozwolił mi odwrócić się w swoją stronę. Stał tuż za mną i przyłożył usta do mojego karku. Wzięłam głęboki oddech i odliczałam każdą jedną upływającą sekundę.

– Gotowe – wyszeptał.

– Dziękuję.

Dopiero wtedy mogłam się ruszyć. Spojrzałam na niego i chciałam zapytać, czy możemy już iść, ale on zdążył już podejść do drzwi. Otworzył je i gestem dłoni kazał mi iść przodem. Zrobiłam tak, podeszłam do windy, ciesząc się, że to już ostatnie chwile w jego towarzystwie.

Kiedy byliśmy już w samochodzie, wyciągnęłam telefon i napisałam do dziewczyn, że nocowałam u ciotki. Domyślałam się, że przez tę wymówkę zaczną się niewygodne pytania, bo moja ciotka i ja nie żyłyśmy w super relacjach. Można by powiedzieć, że były one bardzo chłodne. Nie miałam jednak innego pomysłu.

Gabriel zatrzymał się dwie ulice przed szkołą. Rozejrzałam się dokładnie, czy w pobliżu nie ma nikogo ze szkoły.

– Nikt nie wie, że to twój samochód, prawda?

– Nie. Parkuję go w innym miejscu.

A więc jeśli ktoś by mnie zobaczył, pomyślałby tylko, że dorwałam bogatego faceta, którego istnienie próbuję ukryć. Lepsze to niż plotki o moim romansie z nauczycielem. Tym bardziej, że naszej relacji daleko było do romansu.

Wysłałam z auta i ruszyłam w stronę szkoły. W głowie układałam sobie odpowiedzi na pytania, jakimi mogły zaatakować mnie dziewczyny. Jednak na miejscu byłam równo z dzwonkiem i jedynym atakiem było spojrzenie River, która jasno dała mi do zrozumienia, że chce wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi. Na przerwie starałam się jej wszystko wyjaśnić. Pierwsza część była prawdziwa i dotyczyła ojca, skłamałam na temat noclegu, mówiąc, że bałam się, że ojciec zacznie mnie szukać, dlatego nie mogłam spać u niej, ani u Betty i Alizy. Musiałam schować dumę do kieszeni i skontaktować się z ciotką, która na wieść o ojcu nie miała problemu z przyjęciem mnie pod swój dach. Konflikt z ciocią Polly

polegał na tym, że próbowała zastąpić mi ojca, kiedy zaczęłam robić problemy. Pewnego dnia powiedziałam jej za dużo, a mama stanęła po mojej stronie. To było już prawie trzy lata temu, ale nic się nie zmieniło.

Kolejną lekcją był angielski. Na samą myśl o tym, że znów zobaczę Gabriela, robiło mi się niedobrze. Bałam się, że wyznaczy mnie do odpowiedzi, ale nie wyglądało na to, że miał zamiar pytać kogokolwiek. Cała lekcja była luźna. Collins, tak jak większość nauczycieli, uznał, że to czas, w którym może nam odpuścić. Mieliśmy się cieszyć nadchodzącymi wakacjami. Ja cieszyłam się najbardziej. Patrzyłam na niego i myślałam o tym, jak to dobrze, że za kilka dni zniknie z mojego życia. Oczywiście nie łudziłam się, że odpuści zupełnie. Czułam, że po powrocie z obozu przypomni mi o sobie, ale nie był to czas, w którym chciałam się tym przejmować.

Reszta lekcji upłynęła błyskawicznie. Kiedy zostawiałam rzeczy w szafce, spojrzałam na telefon, by upewnić się, że nie mam żadnej wiadomości. Byłam nawet zaskoczona na widok pustej skrzynki. Nie spodziewałam się, że Collins tak po prostu da mi spokój. Jednak wszystko wskazywało na to, że tak właśnie było.

Ulżyło mi, gdy zobaczyłam, że przed moim domem nie stoi żaden samochód. Weszłam do środka i gdy tylko zamknęłam drzwi, moja mama niemal wyskoczyła z kuchni.

– Gdzie byłaś całą noc?

– U River.

– Nie mogłaś mnie o tym poinformować?

– Brody wiedział. Pewnie przekazałby ci to, gdybyś nie trzymała w domu tego śmiecia.

– Daj spokój, Mia. To wasz ojciec i ma prawo chcieć kontaktu z wami. Czy nam się to podoba, czy nie, musimy to zaakceptować.

Nie wierzyłam, że mówiła to z takim spokojem. Jakby nic się nie stało. Rozmawiałyśmy o facecie, który porzucił ją z dwójką małych dzieci!

– Nie, nie musimy tego akceptować. Ja z pewnością nie będę. I nie liczę na to, że Brody podzieli twój entuzjazm. Ten facet dla mnie nie istnieje. A jeśli dalej będziesz go tu wpuszczać i pozwalać przesiadywać godzinami w tym domu, mnie nie zobaczysz.

– Mia! To nie jest łatwa sytuacja, ale nie opowiadaj takich bzdur!

– To nie są bzdury. Ja nie żartuję, mamó.

Ominęłam ją i poszłam do swojego pokoju. Najgorsze w tym wszystkim było to, że ja naprawdę nie żartowałam. Wolałam spędzić kolejną noc z Gabrielem niż pięć minut rozmawiać z ojcem. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego mama podchodziła do tematu z taką lekkością.

Zastanawiałam się, czy ojciec podejmie kolejną próbę rozmowy. Na wszelki wypadek spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy, żebym w razie jego wizyty mogła od razu wyjść. Byłam na to gotowa. Poinformowałam nawet River, że może dojść do takiej sytuacji. Ona oczywiście nie miała nic przeciwko. Wiedziałam, że w razie problemów, będę mogła na nią liczyć. Marzyłam o tym, by ojciec dał już spokój i przestał nas nachodzić. Nikt nie cieszył się z jego obecności, powinien w końcu zrozumieć, że każda kolejna wizyta sprawia jedynie, że nienawidzimy go jeszcze bardziej. Wcale za nim nie tęskniłam. Nie zastanawiałam się nad tym, gdzie jest i co się z nim dzieje. Tak naprawdę nie obchodziło mnie nawet to, czy w ogóle żyje.

Za oknem robiło się już ciemno, gdy dostałam wiadomość. Sięgnęłam po telefon i położyłam się z nim na łóżku.

[Gabriel]
Co robisz?

Tak zwykłe pytanie obudziło we mnie wiele podejrzeń.

[Mia]
Nic takiego. Dlaczego pytasz?

Nie miałam ochoty się z nim spotykać, a byłam pewna, że właśnie o to mu chodzi.

[Gabriel]
Siedzę w salonie i przypominam sobie ciebie w ręczniku. Żałuję, że ci odpuściłem. Następnym razem będzie inaczej.

Rozbolała mnie głowa. Świadomość tego, że właśnie wyobrażał sobie mnie nago, wywoływała u mnie mdłości. Jednak to druga część tej wiadomości była zdecydowanie gorsza. Przez dłuższą chwilę nie wiedziałam nawet, co miałabym mu odpisać.

[Mia]

To, co robisz i co myślisz, coraz bardziej mnie przeraża.

Taka była prawda. Niestety. Bałam się go. Najbardziej tego, że był nieprzewidywalny, że nie mogłam przewidzieć jego ruchu, odczytać myśli, zrozumieć powodów, przez które robi to wszystko. Wciąż nie rozumiałam, dlaczego uparł się na mnie.

Kiedy odpisał, wstrzymałam oddech, by odczytać wiadomość.

[Gabriel]

Liczyłem na to. Dobranoc.

Dobranoc? Robił wszystko, bym nie mogła zmrużyć oka. Powtarzałam sobie, że zostały już tylko cztery dni. Wiedziałam, że dam radę. Dotarło do mnie, że ta gra robi się niebezpieczna i jedynie ucieczka pomoże mi przetrwać. Tylko dokąd uciekać przed psychopatą?

Część piąta. Pragnienie. Gabriel

Rozdział piętnasty

Odłożyłem telefon i spojrzałem na wpatrującego się we mnie Cole'a. Wiedziałem, co sobie myślał. W końcu znaleźmy się od dziecka. Wiedziałem także, że się odezwie. Nie musiałem nawet długo na to czekać.

– Chciałeś przytemperować małolatę, a teraz ona wodzi cię za nos
– rzucił rozbawiony.

– Jesteś w błędzie, panuję nad tym.

– Panujesz? Pamiętam doskonale twój plan. I wiesz co, stary? To, co teraz robisz, w ogóle się z nim nie pokrywa.

– Co mam ci powiedzieć? Nie wszystko jest takie, jakie się wydaje. Ona jest najlepszym przykładem.

– Zakochałeś się?

To nie do końca brzmiało jak pytanie.

– Pojebało cię?

– Tylko pytam. Jestem ciekaw, co tobą kieruje.

– Czysta ciekawość.

– Ciekawość? Przyznaj, że straciłeś nad tym kontrolę. Powinieneś już z nią skończyć, a ja mam wrażenie, że dopiero się rozkręcasz.

– To prawda. Szkoda rezygnować z takiej zabawy.

Pokręcił głową i dopił drinka.

– Pójdę już. A ty nie przesadz.

Cole wyszedł, a ja wróciłem myślami do udanego poranka. Ta mała ponad rok temu zaszła mi za skórę. Miesiącami ją obserwowałem i zbierałem informacje na jej temat. Dlaczego więc miałbym kończyć coś, co dopiero się zaczęło? Musiałem jednak przyznać, że moje zdanie na jej temat uległo diametralnej zmianie. Wystarczyło, że dowiedziałem się o niej więcej, a przecież apetyt rośnie w miarę jedzenia. Była dla mnie wyzwaniem i swego rodzaju nagrodą. Była tajemnicą, którą musiałem odkryć. Nie liczyłem na to, że otworzy się przede mną, bo każę jej to zrobić. Powiedziałyby mi wszystko, co chciałyby powiedzieć. Jednak nie tego oczekiwałem. Zapragnąłem prawdy i emocji. Zapragnąłem jej.

* * *

Następnego dnia pojawiłem się w szkole nieco wcześniej niż zwykle. Zająłem salę, w której miałem mieć pierwsze zajęcia i obserwowałem w oknie wszystko, co miało miejsce na zewnątrz. River Mills, stała na schodach, czekając na Mię. Ta pojawiła się niedługo później, a na jej twarzy można było zobaczyć grymas niezadowolenia. Zastanawiałem się, czy to ja byłem powodem jej złego nastroju. Odpowiedź na moje pytanie przyszła bardzo szybko. Cole wysłał mi zdjęcie, jakie zrobił pod jej domem, gdy ta z niego wychodziła. Wyglądało na to, że jej ojciec bardzo chciał zostać częścią rodziny, ale Mia nie miała zamiaru go do niej przyjmować. Jego pojawienie się było najlepszym zbiegiem okoliczności, jaki mógł mi się przytrafić. Kazałem Colowi sprawdzić, czy samochód tego mężczyzny będzie stał tam także po południu. Miałem nadzieję, że będzie. Chciałem, żeby sama wpadła w moje ręce, żeby chciała w nie wpaść. Nawet jeśli stałoby się to tylko dlatego, że nie miała innego wyjścia. Wszystko było nieważne. Czułem, że spotkamy się wcześniej, niż zakładałem.

Tego dnia jedynie pojawiałem się na zajęciach. W głowie miałem zupełnie co innego. Na moje szczęście zbliżały się wakacje, więc pod pretekstem odpoczynku od nauki, nie musiałem skupiać się na prowadzeniu lekcji. Miałem co do tej dziewczyny dokładnie ułożony plan. Oczywiście, w pewnym momencie uległ on zmianie, ale to niewiele zmieniło. Chciałem się nią tak zabawić, jak ona zabawiła się kiedyś mną. Kto by przypuszczał, że pozory tak bardzo mogą mylić? Przed samym sobą mogłem przyznać, że było mi jej żal. Nie z mojego powodu. Miała w życiu pecha. Musiała w końcu zrozumieć, że spotkanie mnie było darem od losu. Moja gra nabierała tempa i kurewsko mi się to podobało. Nie mogłem doczekać się finału.

Kilka godzin później Cole poinformował mnie, że samochód ojca Mii wciąż stoi pod jej domem. Poczekałem, aż opuści szkołę, a gdy tak się stało, zrobiłem to samo.

Kiedy dojechałem do jej domu, stała już przed nim. Odwróciła wolno głowę, jakby zdawała sobie sprawę z mojej obecności. Zawahała się, widziałem to w jej oczach. Przechodziła z nogi na

nogę, patrząc raz na auto jej ojca, a raz na moje. Jakby próbowała ocenić, co jest dla niej lepsze. Nie martwiłem się o jej wybór. Wiedziałem, że nawet jeśli wejdzie do domu, wyjdzie z niego w ciągu kilku sekund. Doskonale pamiętam jej twarz, kiedy o nim opowiadała, nienawidziła go, a to działało na moją korzyść.

Mia w końcu przeszła przez ulicę i wsiadła do samochodu. Uniosłem kąciki ust i ruszyłem przed siebie. Nie musiałem czekać długo, aż się odezwie.

– Pewnie przejeżdżałeś obok – rzuciła niezadowolona.

– Skąd ten ton? Przyznaj, że cieszysz się z mojej obecności.

Spojrzałem na nią. Zacisnęła usta i odwróciła głowę w stronę szyby. Uśmiechnąłem się na ten widok. Szybko jednak skupiłem się na drodze. Mia była już moja, znów miałem ją w garści. Mogłem poczekać, ile będzie trzeba, aż znów się odezwie. Zrobiła to dopiero, gdy zgasiałem silnik na parkingu.

– Śledziłeś mnie? Często to robisz? Zawsze?

– Ktoś zawsze ma cię na oku – odparłem zgodnie z prawdą.

Tak właśnie było.

– Wiem, że się powtarzam, ale z tobą naprawdę musi być coś nie tak.

– Zawszę mogę odwieźć cię do domu. Tatuś na pewno na ciebie czeka.

Według niej byłem mniejszym złem. Trudno było złamać tę dziewczynę. Chyba właśnie dlatego patrzyłem na nią jak na największe życiowe wyzwanie. Na coś, co musiałem mieć. Cena nie grała roli, byłem gotów oddać i zrobić wiele, by w końcu zobaczyć, jak mi się oddaje. Na samą myśl o tym miałem ochotę wpić się w jej usta, zassać je, lizać. Smakować ich tak, jakby były największym przysmakiem tego świata.

To robiło się niebezpieczne, nawet dla mnie. Wysiadłem z samochodu, zanim zrealizowałem swoją wizję. Otworzyłem jej drzwi, a ona, zanim wyszła, przyjrzała mi się badawczo.

– Chcesz przeczekać w samochodzie?

– Znów będę musiała czekać, aż pozwolisz mi wrócić do domu?

– Tak. To jak na razie się nie zmieniło.

– Jak na razie?

Z jednej strony podobało mi się to, że gra ze mną w grę, której zasad nie zna. Z drugiej natomiast czekałem niecierpliwie na to, aż w końcu zrozumie, jakie panują reguły.

– Idziesz?

Zrezygnowana wysiadła z auta i ruszyła od razu w stronę windy. Kiedy byliśmy już w środku, nacisnąłem odpowiedni guzik i zbliżyłem się do dziewczyny. Nie miała gdzie uciec i to właśnie było w tym wszystkim najlepsze.

Weszliśmy do mojego mieszkania, ominąłem ją, postawiłem teczkę na stoliku i wyciągnąłem z niej kilka papierów, które musiałem wypełnić. Mogłem to przełożyć w czasie, ale byłem ciekaw, jak zareaguje Mia, gdy nie będę zwracał na nią uwagi. Kiedy usiadłem na kanapie i zająłem się pracą, ona wciąż stała nieruchomo przy drzwiach. Spojrzałem na nią znad kartki.

– Rozgość się.

Zrobiła krok do przodu, po czym znów stanęła.

– Czy to, że mi pomagasz, ma związek z tą twoją grą?

Oparłem się o kanapę i przyjrzałem się jej dokładnie. Tym razem to ja musiałem zastanowić się nad odpowiedzią. Czy to miało związek z moją grą? Tak niepozorne pytanie zmusiło mnie do myślenia.

– Nie chciałaś wchodzić do domu. Skąd to pytanie?

Nigdy nie chciałem zostać politykiem, ale w tamtym momencie pomyślałem, że mam do tego talent. Okazało się, że byłem całkiem niezły w wymijających odpowiedziach.

– Chyba możesz mi na to odpowiedzieć.

Ona też była niezła.

– Mogę, co nie oznacza, że chcę to robić.

– Dlaczego?

– Mam dużo pracy, mała. Usiądź, zjedz coś, obejrzyj telewizję.

Widziałem na jej twarzy, jak się wścieka. Mimo wszystko odłożyła torebkę, wyciągając z niej wcześniej komórkę. Usiadła na fotelu naprzeciwko mnie i zaczęła bawić się telefonem. Sama jej obecność była wystarczająco rozpraszająca. Gdy w końcu zmusiłem się do skupienia na papierach, zadzwonił jej telefon. Skrzywiła się, po czym odebrała połączenie.

– Tak? Nie, nie wróć, dopóki on tam będzie... Nie, mam... Jeśli tak podoba ci się jego obecność, siedź sobie z nim, ale mnie w to nie mieszaj.

Rozłączyła się i rzuciła telefon na stolik. Zamknęła oczy, jakby próbowała się nie rozpłakać. Otworzyła je po chwili i zobaczyłem, że są zaszkłone. Malowały się w nich cierpienie i bezradność. Chciałem być obojętny, ale nie potrafiłem tego zrobić. Wstałem z kanapy, podszedłem do niej i kucnąłem tuż obok. Spojrzała na mnie, a wtedy po jej policzku spłynęła pojedyncza łza. Otarłem ją kciukiem, po czym położyłem dłoń na jej twarzy.

– Wolałbym, żeby wszystko, co robię, było tylko grą – wyznałem zahipnotyzowany wyrazem jej oczu.

Gdyby tylko wiedziała, jak wielką władzę ma nade mną. Na moje szczęście, nie miała o tym pojęcia. Nie domyślała się, że jest coś więcej niż gra.

– A jaka jest prawda? – zapytała cicho.

– To skomplikowane, Mia.

Zrozumiałem, jak niewiele dzieliło mnie od powiedzenia jej prawdy. Wstałem szybko i wróciłem na swoje miejsce. To ona miała otworzyć się przede mną, nie mogłem dopuścić do tego, by było odwrotnie.

Ponownie skupiłem się na pracy, której na szczęście nie miałem zbyt wiele. Kilka dokumentów do przejrzenia i podpisania, kilka do wypełnienia. Nie miałem zamiaru wracać do szkoły w następnym roku, ale jeszcze z nikim nie dzieliłem się tą informacją. Gdyby wieść o tym się rozniosła, Mia mogłaby pomyśleć, że wystarczy przetrwać jeszcze trochę. Mogłaby uznać, że zamierzam się stąd wynieść. A to było dalekie od prawdy.

Skończyłem jakąś godzinę później. Mia wciąż siedziała na fotelu, wpatrzona w ekran swojej komórki. Spakowałem wszystkie dokumenty, po czym przeszedłem do kuchni. Czułem na sobie jej spojrzenie, gdy zacząłem przygotowywać kolację. Zastanawiałem się, czy odważy się do mnie podejść. Tak, jak zakładałem, nie odważyła się. Wolała trzymać się ode mnie w bezpiecznej odległości, jakby taka w ogóle istniała. Spojrzałem na nią przez ramię, przyłapując ją na patrzeniu na mnie. Od razu uciekła wzrokiem, dając mi tym samym sporo satysfakcji. Wróciłem do

gotowania, a kiedy wszystko było gotowe, zabrałem się za nakrywanie do stołu.

– Chodź, musisz coś jeść – zawołałem ją, gdy przygotowałem kolację.

Podeszła bardzo niepewnie, ale zajęła miejsce i spojrzała na swój talerz.

– Nie spodziewałam się, że umiesz gotować.

– Mam talent do wielu rzeczy, przekonasz się – powiedziałem wymownie.

Spiorunowała mnie wzrokiem, przez co byłem pewien, że usłyszę wychodzącą z jej ust ripostę. Jednak tak się nie stało. Sięgnęła po sztućce i nie zwracając na mnie więcej uwagi, zaczęła jeść. Zrobiłem to samo, choć w przeciwieństwie do niej, nie potrafiłem odwrócić wzroku. Obserwowanie jej weszło mi w nawyk. Było w tym coś, co nawet mnie uspokajało. Oczywiście dopóki nie dopuściłem do siebie myśli, jakie doprowadzały mnie do szaleństwa. Wszystko, co chciałem z nią zrobić, wciąż było zakazanym owocem. Nie mogłem stracić kontroli, a to stawało się coraz trudniejsze.

Po kolacji nalałem jej wina, a sam sięgnąłem po whisky. Niechętnie przyjęła ode mnie szklanekę, co nawet mnie nie dziwiło.

– O co chodzi z facetami twojej matki?

Popatrzyła na mnie przerażona. Wiedziałem, że ten temat jest dla niej najcięższy i tym bardziej chciałem poznać odpowiedź na swoje pytanie. Skoro wszystko, co wywnioskowałem okazało się pozorami, liczyłem, że w tym wypadku będzie dokładnie tak samo. Musiało, kurwa, być.

– Nie chcę o tym mówić.

– Przeciągasz nieuniknione.

– Być może. Ale dopóki nie podpalasz mnie rozżarzonym prętem, nie usłyszysz odpowiedzi.

Przyjrzałem się jej dokładnie. Denerwowała się. Tak samo działał na nią temat jej ojca.

– Wiesz, że zawsze dopinam swego?

– Wygląda na to, że tym razem spotka cię klęska.

Zdałem sobie sprawę, że popełniłem jeden poważny błąd. Pokazałem się jej, zanim wyciągnąłem odpowiedź na nurtujące mnie pytanie. Kiedy nie widziała mojej twarzy i nie miała pojęcia, z kim

tak naprawdę ma do czynienia, mogłem osiągnąć znacznie więcej. Po ściągnięciu kominiarki nasze szanse się wyrównały, a do tego miałem nigdy nie dopuścić. Planowałem zrobić to do dopiero w dniu zakończenia roku. Pożałowałem swoich decyzji. Pożałowałem tego, że zadziałałem impulsywnie, gdy zostałem z nią sam na sam w klasie. Byłem zbyt ciekawy wiadomości, które wymieniała z koleżanką. A to, co w nich przeczytałem, było dla mnie wystarczającym dowodem na to, że Mia West może być moja.

– Są ludzie, którzy nie uznają klęski. Jestem jednym z nich – powiedziałem po chwili namysłu.

– Może jesteś zbyt pewny siebie?

– Chyba zapominasz, z kim rozmawiasz, mała.

Wyprostowała się i szybko uciekła wzrokiem.

– Spokojnie, nie zapomniałam.

Odzyskiwałem przewagę? A może były to tylko pozory? Miałem trzydzieści lat i zastanawiałem się, jak złamać osiemnastoletnią dziewczynę. Było w tym coś pojebanego. Jednak ja nie byłem zwykłym trzydziestolatkiem, a ona z pewnością nie była zwykłą osiemnastolatką. Była bystrzejsza od większości z jej rówieśników, dojrzała i wyglądało na to, że to wszystko zawdzięczała wspomnieniom, które musiałem poznać. Nie miałem zamiaru się poddawać. Byłem gotów pojechać za nią na studia, prześladować ją przez kolejne lata, aż w końcu ulegnie.

Ktoś wysłał do niej wiadomość. Sprawdziła ją i spojrzała na mnie nieco niepewnie.

– Ojciec pojechał.

– Rozumiem, że chcesz, żebym odwiózł cię do domu?

– Tak, chciałabym.

Chociaż zrobiłem to niechętnie, kiwnąłem głową w geście zgody. Czułem, że to lepsze wyjście. Skoro miała mi zaufać, musiała mieć ku temu powody. Jednocześnie nie mogłem zapominać o celu, jaki postawiłem przed sobą rok wcześniej. Obiecałem sobie, że ją znajdę i sprawię, że będzie ode mnie uzależniona.

Byliśmy już w drodze do jej domu, kiedy się odezwała.

– Chciałabym ci o czymś powiedzieć.

– O czym?

Zaintrygowała mnie i nawet tego nie ukrywałem.

– Zaraz po zakończeniu roku wyjeżdżam na dwutygodniowy obóz. A jednak niczym mnie nie zaskoczyła. Mimo wszystko ciągnąłem tę rozmowę.

– Dokąd?

– Niedaleko Highlands Ranch jest las, którego część została przygotowana specjalnie na obozy. W tym roku odbędzie się pierwszy, więc mogłeś o nim jeszcze nie słyszeć.

– Obiło mi się o uszy.

– Pojadę tam.

– Dobrze.

– Dobrze? Nie każesz mi zrezygnować?

– Lubię mieć cię na oku, to prawda. Jednak to dwa tygodnie, w których z pewnością nie zobaczysz ojca.

Chyba nie wiedziała, co ma o tym myśleć. Pewnie zastanawiała się, jaki mam plan.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, spojrzała na mnie przez jedną krótką chwilę.

– Dziękuję.

Zanim zdążyłem jej odpowiedzieć, wyszła z samochodu.

Wróciłem do siebie, rozebrałem się i wziąłem gorący prysznic. Położyłem się do łóżka i zamiast spać, zacząłem myśleć o naszym pierwszym spotkaniu.

Rok wcześniej

Nieczęsto bywałem w Denver, zresztą nie było mi po drodze nawet z całym Stanem Kolorado. Nie miałem ku temu powodów, tak po prostu wyszło. Jednak są wydarzenia, których nie można przegapić. Jednym z takich był dla mnie bal maskowy, organizowany w muzeum Molly. Od zawsze lubiłem niecodzienne imprezy, a ta miała właśnie taka być. Tylko dla wybranych, tylko dla tych, którzy wiedzieli, czym jest tajemnica. Cole postarał się, byśmy znaleźli się na liście gości i tym oto sposobem wróciłem do dawno nieodwiedzanego miasta.

Po wejściu do środka poczułem klimat, który przypomniał mi najlepsze czasy mojego życia.

– Mówiłem, że będziesz zachwycony – powiedział dumnie Cole, poprawiając swoją maskę.

– Wygląda nieźle – stwierdziłem, rozglądając po dookoła. – Zobaczymy, co dziś się wydarzy.

Miałem za sobą dość trudny czas. Zakończenie trzyletniego związku, po tym, jak przyłapałem swoją narzeczoną w łóżku z obcym facetem, sprawiło, że zacząłem patrzeć na świat zupełnie inaczej. Coś się we mnie zmieniło, a raczej wróciłem do tego, kim kiedyś byłem. Obiecałem sobie, że żadna kobieta już nigdy nie wpłynie na moją naturę. Nie cierpiałem, tak naprawdę ulżyło mi, gdy zdałem sobie sprawę, że to koniec życia, które próbowałem prowadzić.

Oparty o kamienną ścianę obserwowałem ludzi, którzy dobrze bawili się na parkiecie. Wśród nich był oczywiście mój przyjaciel. Nigdy nie odmawiał sobie dobrej zabawy. Zresztą, obaj tacy byliśmy. Dlaczego więc stałem, zamiast dołączyć do bawiących się ludzi? Szukałem kogoś, z kim mógłbym się rozerwać. Idea samego balu była dobra, zebrała ludzi, którzy chcieli chociaż na chwilę udawać, że są kimś innym. Większość z tych osób była wysoko postawiona i nie mogła pozwolić sobie na najmniejsze potknięcie. Maski miały dać im poczucie bezpieczeństwa i pozwolić na wyzwolenie, jakiego pragnęli. Oczywiście było to, że wciąż byli rozpoznawalni. Przynajmniej większość z nich. Jednak to, co stało się w tym miejscu, miało tam pozostać. Niecierpliwiłem się czekając, aż wydarzy się coś naprawdę ciekawego. Bal dopiero się zaczął, więc do przewidzenia było, że przez pierwsze godziny nie znajdę sobie rozrywki.

– Napij się ze mną. – Obok mnie pojawił się Cole.

Kiwnąłem głową i wspólnie ruszyliśmy do baru. Nalałem nam po szklance whisky, po czym zająłem miejsce na krześle obok przyjaciela.

– Zastanawiam się, kiedy ponownie wydarzy się coś takiego – powiedziałem zamyślony.

– Wiesz, że zorganizowanie takiej imprezy wymaga ostrożności. Większość z tych ludzi nie była przekonana, czy uda im się zachować wszystko w tajemnicy. Ponad rok debatowali o tym, czy

to ma sens. I nagle ktoś to zorganizował. Nikt nie wie, kim jest ta osoba.

– Zakładam, że z nią rozmawiam.

Cole uniósł kącik ust.

– Musiałem ściągnąć swojego przyjaciela.

– To ci się udało.

Uniósł dłoń w geście toastu, więc zrobiłem to samo. Po opróżnieniu szklanki postanowiłem wyjść na chwilę, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Zatrzymałem się przy drewnianej barierce tuż obok schodów i z przyjemnością obserwowałem wszystko, co obejmował mój wzrok.

Już miałem wracać, gdy do moich uszu dotarł słodki śmiech. Spojrzałem w miejsce, z którego dochodził, a po chwili ujrzałem dwie kobiety. Obie miały na sobie maski i zmierzały w stronę muzeum. Jedna z nich wyjątkowo mnie zainteresowała. Jej uśmiech był hipnotyzujący, a błysk w niebieskich oczach można było dostrzec z dużej odległości. Podeszły jeszcze bliżej, jednak wtedy na spotkanie wyszedł im jeden ze strażników.

– Macie zaproszenia?

– My... nie. Nie... – zająkała się jedna z dziewczyn.

– To impreza prywatna. Obowiązuje zakaz zbliżania się do tego obiektu.

– Są ze mną! – wypaliłem.

Mężczyzna spojrzał na mnie po czym podszedł bliżej.

– Wie pan, że to nie jest zgodne z założeniami? Nie można zapraszać kogoś spoza kręgu, a te dziewczyny nie wyglądają nawet na pełnoletnie i z pewnością są pod wpływem alkoholu.

Sięgnąłem do kieszeni, wyciągnąłem z niej portfel i wyjąłem kilka banknotów, które włożyłem strażnikowi w dłoń. Nie protestował. Tak, jak przypuszczałem, nie było tu tak bezpiecznie, jak mogłoby się wydawać. Jednak to w ogóle mi nie przeszkadzało. Przyjechałem tam na jeden dzień i miałem gdzieś anonimowość. Gdyby nie obowiązkowe założenie maski, nie miałbym jej na twarzy.

– Powiedzmy, że to moja żona. – Wskazałem na dziewczynę w czerwonej sukience, po czym pokazałem na blondynkę w niebieskiej sukience. – A to żona mojego przyjaciela, który czeka w środku.

– W takim razie życzę udanej zabawy.

Mężczyzna odszedł, a te nieznajome dziewczyny podeszły bliżej.

– Czyli jesteś moim mężem? – zapytała rozbawiona brunetka.

– Na to wygląda.

Uśmiechnęła się szeroko, po czym ruszyła z koleżanką w stronę schodów. Weszły po nich, ale zatrzymały się tuż obok mnie. Próbowałem poznać jej twarz. Nie mogłem jednak przypomnieć sobie, czy kiedykolwiek widziałem kogoś takiego. Zresztą jej maska nie odsłaniała zbyt wiele. Odkryte miała jedynie usta, a policzki pokrywała gęsta koronka.

– Dzięki. Byłam pewna, że idziemy tu na darmo.

– Pamiętajcie, że wszystko, co dzieje się tutaj, zostaje tutaj. To główna obowiązująca zasada.

– Jasne. Jeszcze raz dziękujemy.

Weszły do środka, a ja ruszyłem zaraz za nimi. Musiałem dowiedzieć się, kim jest ta dziewczyna. Cole stał przy barze. Zauważyłem, że patrzy na kobiety, które weszły tu z moją pomocą. Nie wyglądał na zadowolonego. Podszedłem do niego, zanim zrobił coś, co mogłoby zniszczyć mój plan.

– Wiesz, kim jest dziewczyna w czerwonej sukience? – zapytałem, nie kryjąc zainteresowania.

– Wiem tylko tyle, że nie powinna tu być – warknął. – Mieli dokładnie pilnować wejścia.

– Pilnowali. Weszła ze mną.

– Z tobą? Co?

Patrzył na mnie tak, jakby miał ochotę rzucić mi się do gardła.

– Miałem nadzieję, że wiesz, kim jest.

– Nie mam pojęcia. Nie znam jej, może nie jest nawet stąd. A może jest po prostu uczennicą, przez którą będę miał problemy – wysyczał.

– Czym się martwisz? Telefony są zabierane zaraz przy wejściu, więc nie robi zdjęć. Poza tym wygląda na to, że przyszła się tylko zabawić.

– Skoro ty ją tu wpuściłeś, ty będziesz miał ją na oku.

– Z przyjemnością.

– Jej koleżankę też.

– Bez obaw.

Dopił whisky i odszedł w stronę parkietu. Dziewczyna w czerwonej sukience podeszła do mnie. Uśmiechnęła się i usiadła obok. Sięgnąłem po butelkę, nalałem alkohol do dwóch szklanek i podsunąłem jedną z nich w stronę nieznajomej.

– Jak masz na imię?

Popatrzyła na mnie, wyraźnie wahając się nad odpowiedzią.

– Czy nie jest tak, że nikt się tu nie zna? A nawet jeśli się zna, to udaje, że jest inaczej?

– Zawsze możesz mnie okłamać. Powiedz mi, jak mam do ciebie mówić.

– Cóż – zastanowiła się przez chwilę. – Zawsze podobało mi się imię Anastasia. A ty? Kim jesteś?

Pochyliłem się w jej kierunku. Byłem tak blisko, że czułem dokładnie zapach jej perfum.

– Mów mi Lucyfer – szepnąłem jej do ucha.

W jej oczach pojawiła się ciekawość.

– Lucyfer? To dość niespotykane imię.

– Idealnie mnie obrazuje.

– Czyli powinnam się bać? Uciekać, zamiast z tobą rozmawiać?

– Może i powinnaś, ale kto powiedział, że ci na to pozwolę?

Zagryzła dolną wargę. Oczami wyobraźni widziałem już, jak posuwam ją na pieprzonym blacie baru. Naprawdę bardzo chciałem to zrobić. Jak najszybciej. Choćby zaraz.

– Wiesz, kim jestem naprawdę? – zapytała zamyślona.

– Nie mam pojęcia. Nawet nie jestem stąd.

– Myślałam, że każdy z tych ludzi jest mieszkańcem Denver.

– Stanowię wyjątek.

– Och, to dobrze. Nie muszę się martwić, że rozmawiam ze swoim nauczycielem lub znajomym mojej matki.

– Z całą pewnością nie jestem żadnym z nich.

Podąłem jej dłoń, na której pewnie położyła swoją. Przeszliśmy na parkiet i zaczęliśmy tańczyć. Położyłem dłoń u dołu jej pleców i mocno ją do siebie przyciągnąłem. Już samo uczucie jej ciała na moim ciele wydawało się nazbyt pobudzające. Znowu myślałem tylko o tym, co chciałabym z nią zrobić. Patrzyłem na nią i próbowałem zrozumieć, co w niej takiego jest. Musiało coś być. Zwykle radziłem

sobie znacznie lepiej z własną naturą. Ale przy niej to nie było tak proste. Jak mogłem dowiedzieć się, co to takiego w jeden wieczór?

Jej koleżanka podeszła do niej i wyszeptała jej coś do ucha. Anastasia, czy jak miała na imię, spojrzała na mnie smutnymi oczami.

– Muszę już iść.

– To psuje moje plany – przyznałem bardzo poważnie.

– Nie jestem pełnoletnia i nie powinnam tu być. Podobno zaraz ma się pojawić tu ktoś, kto na pewno mnie rozpozna, a ja będę miała problemy.

– Chętnie cię ukryję.

Uśmiechnęła się, po czym gestem dłoni kazała mi się zbliżyć. Pochyliłem się nad nią, a wtedy poczułem muśnięcie jej ust na uchu.

– Nie mam na imię Anastasia, niedługo skończę dopiero osiemnaście lat. Mam na sobie pożyczoną sukienkę, czujesz ode mnie perfumy, którymi popryśkałam się dziś po południu w drogerii. Podobają mi się, ale mnie na nie kompletnie nie stać. I gdyby to była bajka, byłabym Kopciuszkiem. Ale żyjemy w prawdziwym świecie, a ty nie wyglądasz na księcia, który szuka Kopciuszka.

Po tych słowach odsunęła się i ruszyła do wyjścia. Złapałem ją za dłoń i przyciągnąłem do siebie. Wiedząc, że najprawdopodobniej więcej już się nie zobaczymy, wpiłem się w jej usta. Od razu oddała ten pocałunek. Nie chciałem jej wypuszczać, ale ona miała inne plany.

– Zostań moim Kopciuszkiem – wyszeptałem w jej wargi, gdy przerwała pocałunek.

– Kilka ulic stąd jest fontanna. Będę tam za godzinę.

Patrzyłem, jak odchodzi i chciałem biec za nią. Nagle obok mnie pojawił się Cole.

– Chcę wiedzieć, co się dzieje? – zapytał niepewnie.

– Muszę się dowiedzieć, kim ona jest.

– Popytałem kilku osób. Nikt nie ma pojęcia, co to za dziewczyna. Zakładam, że nie jest nikim ważnym.

Nikim ważnym? Ktoś, kto przyciąga z taką siłą, musiał być kimś wyjątkowym.

– Zaraz sam się dowiem. Nie wiem, czy wrócę.

- Żartujesz? Chcesz wyjść, zanim wszystko się rozkręci?
- Mam tu zostać, kiedy tam prawdopodobnie czeka mnie najlepsza noc w życiu?

Cole westchnął, ale wiedział, że mam rację. Sam na moim miejscu zrobiłby dokładnie to samo.

– Uważaj, bo zaraz poinformujesz mnie, że zostajesz w Denver – żartował.

- Masz mnie za idiotę?
- Tak się zachowujesz. Mało miałeś problemów z kobietami?
- Jak widać. Chcę się dowiedzieć, kim jest ta dziewczyna.
- Popytam jeszcze, ale nie liczyłbym na sukces. Chyba że sama ci się przedstawi.

Nie musiała mówić mi, jak się nazywa. Chciałem jedynie zobaczyć jej twarz.

Niecierpliwiłem się, czekając, aż upłynie godzina. Piłem, obserwowałem ludzi i od czasu do czasu zamieniałem kilka zdań z Cole'em. W końcu jednak przyszedł na mnie czas. Dopiero wtedy uświadomiłem sobie, że już północ. Być może miałem spotkać Kopciuszka po przemianie?

Kiedy doszedłem na miejsce, nikogo nie było. Na ławce obok fontanny zauważyłem kamień, a pod nim białą kartkę. Pisało na niej „Lucyfer”. Sięgnąłem po nią wyjątkowo zaintrygowany.

Nie jestem Kopciuszkiem. Nie zostawię Ci pantofelka.
Chcesz mnie? Więc mnie znajdź mnie.

Jaka jest szansa, że Ci się uda? Jaka jest szansa, że w ogóle spróbujesz?

Wiem, o co Ci chodzi i nie zamierzam tego oddawać, jeśli się nie postarasz.

To jak, Lucyferze? Zagrasz w kotka i myszkę?

Zmiałem kartkę w dłoni, wściekły, że dałem się zwieść małolacie. Nie miałem zamiaru jej tego darować. Wkurwiony wróciłem do muzeum. Gdy tylko wszedłem do środka, podszedł do mnie Cole.

- Co jest? Randka nie wyszła?
- Zostaję w Denver.

- Co? Żartujesz?
- Czy ja wyglądam, jakbym, kurwa, żartował? – wycodziłem przez zaciśnięte zęby.
- Co się stało?
- Gówniara nie zdaje sobie sprawy, z kim zadarła.
- No dobra... Aż boję się zadać to pytanie, ale co chcesz zrobić?
- Chciała grać, więc stworzę grę, której będzie żałowała do końca życia.
- Poczekasz z tym do jutra? Może ochłoniesz i zmienisz zdanie?
- Poczekam, ale nie ochłonę.

Poczułem ogromną ochotę powitania dziewczyny w świecie dorosłych. Wiedziałem, że znalezienie jej zajmie mi dzień lub dwa. Ale nie miałem w planie od razu atakować. Skoro zmusiła mnie do zatrzymania się w Denver na dłużej, musiała za to odpowiedzieć. Właśnie wtedy postanowiłem zakończyć swoje stare życie, by zacząć nowe, w jej mieście. Jednego byłem pewien, nie miałem zamiaru jej odpuścić.

Rozdział szesnasty

Kolejnego dnia w szkole nie było Mii. Zastanawiałem się, czy ma to związek ze mną, czy z jej ojcem. A może powód był zupełnie inny? Korzystając z wolnej godziny, napisałem do niej, licząc, że poznam prawdę.

[Gabriel]

Nie ma Cię. Dlaczego?

Nie czekałem długo na odpowiedź.

[Mia]

Nie mamy już normalnych zajęć. Wolałam zostać w domu.

A więc chodziło o mnie. Uśmiech sam pojawił się na mojej twarzy.

[Gabriel]

Myślisz, że w ten sposób unikniesz spotkania ze mną? Nie pomyślałaś, że będzie zupełnie inaczej?

Spojrzałem na plan zajęć tego dnia. Czekają na mnie jeszcze dwie godziny lekcji. Zanim Mia odpisała, zdążyłem zastanowić się, co chciałbym z nią robić tego dnia. Z pewnością w grę nie wchodził brak kontaktu.

[Mia]

Miałam nadzieję, że odpuścisz chociaż jednego dnia.

[Gabriel]

Nie zamierzam. Tym bardziej teraz, kiedy wiem, że planujesz zostawić mnie na dwa tygodnie.

[Mia]
Zostawić cię?

Oczywiście wyobraźni widziałem jej minę. Uśmiechnąłem się na ten widok.

[Gabriel]
Jesteś moja, lalczko. Pamiętaj o tym.

Chwile, w których czułem, że mam nad nią władzę, przypominały mi o tym, co chciałem zrobić na początku, a jednocześnie upewniały, że decyzja o zmianie zasad była słuszna. Chciałem, by nie zapomniała o mojej obecności i przewadze. Problem polegał na tym, że od przesady dzieliła mnie cholernie cienka linia. Musiałem uważać.

Długo nie odpisywała, dopiero, gdy zadzwonił dzwonek, ogłaszający przerwę, dostałem od niej odpowiedź.

[Mia]
Nie pozwalasz mi zapomnieć.

Nie poczułem się w pełni usatysfakcjonowany jej wiadomością. Być może dlatego, że liczyłem na to, że zaprzeczy i zmusi mnie do kolejnego kroku, w którym mógłbym udowodnić jej, w jak wielkim jest błędzie. Zakładałem, że domyśliła się, na co czekam i postanowiła mi tego nie dać. Znała mnie, a to mnie nie cieszyło.

Nie zdążyłem jej odpisać, ponieważ zaczęły się lekcje. Uznałem, że to nawet dobrze. Miałem czas na przemyślenie, jakie atrakcje mógłbym dla niej przygotować. Przed samym sobą mogłem przyznać, że brakowało mi tych chwil, w których widziałem dokładnie jej strach. Kiedy to się zmieniło? Nie potrafiłem odpowiedzieć sobie na to pytanie, jednak przeczuwałem, że zrobiłem gdzieś błąd. Dopóki Mia nie wiedziała, kim jestem, mogłem jeszcze się zabawić. Nagle cała ta gra zmieniła swój klimat, a ja musiałem to zaakceptować, lub z tym walczyć, dopóki jeszcze mogłem to robić. Wybrałem drugą opcję.

Pod koniec ostatniej prowadzonej przeze mnie lekcji, wpadłem na idealny pomysł, dzięki któremu miałem odzyskać znaczą przewagę. W chwili, w której zadzwonił dzwonek, wyciągnąłem telefon, by poinformować Mię o moich planach. A raczej tylko niewielkiej części z nich.

[Gabriel]

Mam ochotę się zabawić. A Ty mi w tym pomożesz. Za dwie godziny przyjadę po Ciebie.

Odpisała mi, zanim zdążyłem wyjść z sali.

[Mia]

Nie pomyślałaś, że mam już jakieś plany?

[Gabriel]

Nie. A nawet jeśli miałabyś jakieś, musiałabyś je zmienić. Dwie godziny, Mia.

Już nie odpisała. Pewnie była zajęta przeklinaniem mnie. Właśnie o to chodziło.

Wróciłem do domu, wziąłem szybki prysznic i założyłem luźniejsze ciuchy. Idealne do miejsca, do którego miałem zamiar ją zabrać. Czas zdawał się stać w miejscu, ale w końcu przyszła pora na wyjście. Sama droga nie trwała długo, przed domem dziewczyny zjawiłem się kwadrans przed umówioną godziną, dlatego byłem zaskoczony, widząc ją stojącą na chodniku. Dopiero, kiedy się zatrzymałem i spojrzałem w stronę jej domu, zauważyłem znajomy samochód. Mia weszła do mojego auta, a po jej minie wiedziałem, że jest już zła.

– Nie odpuszcza tak łatwo? – zapytałem zaciekawiony.

– Nie. Wręcz przeciwnie – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

– Za chwilę o nim zapomnisz.

– Co masz na myśli?

Spojrzała na mnie z malującą się w oczach obawą. Uniosłem kącik ust i spojrzałem przed siebie. Odpaliłem silnik, wolno ruszając

z miejsca.

– Zobaczysz.

– Wszystko jedno.

Czułem, że szybko zmieni zdanie.

Jechaliśmy w ciszy niemal godzinę. Jednak kiedy tylko się zatrzymałem, zauważyłem, że Mii przestało być już wszystko jedno. Wyprostowała się i spojrzała na widok przed sobą.

– Jeśli myślisz, że tam pójdę, to jesteś w wielkim błędzie.

– Zawsze mogę odwieźć cię do domu, zaprowadzić osobiście pod drzwi i powiedzieć, że gdzieś cię znalazłem. Może z alkoholem w dłoni? Powiedziałbym od razu, kim jestem. Twoi rodzice z pewnością chętnie porozmawialiby z nauczycielem córki. – Pochyliłem się do niej i złapałem za jej brodę. – Nie zmuszaj mnie, żebym powiedział, co jeszcze mógłbym zrobić. Bo to wciąż jest aktualne.

Wyrwała się, po czym od razu wyszła z samochodu. Dołączyłem do niej, towarzysząc jej w drodze prosto do lasu.

– Dlaczego tutaj? Co planujesz?

– Skoro wybierasz się na obóz, powinnaś chyba oswoić się z takim terenem.

– Mam rozumieć, że chcesz nauczyć mnie przetrwania na łonie natury?

Uśmiechnąłem się pod nosem. To było silniejsze ode mnie.

– Coś w tym stylu.

– Nie podoba mi się to.

– Jeśliby się zastanowić, nigdy nie zrobiłem ci krzywdy.

– Po pierwsze, mam na ten temat inne zdanie. A po drugie, przyjmując, że masz rację, nie mogę założyć, że tym razem tego nie zrobisz.

Mimo wszystkich swoich wątpliwości szła dalej. Zatrzymała się dopiero przed ścieżką prowadzącą w głąb lasu. Spojrzała na mnie niepewnie, po czym postawiła krok na przód. Była tak zdenerwowana, że nawet przez jedną krótką chwilę zawahałem się nad swoim planem. Może i chciałem odzyskać przewagę, ale nagle zrobiło mi się jej po prostu szkoda. Jednak to uczucie sprawiło, że szybko otrzeźwiałem. Nie mogłem pozwolić sobie na słabość. Nie z nią.

W ciszy szliśmy jeszcze przez kilka kolejnych minut. Aż zrobiło się naprawdę ciemno. Zatrzymałem się, patrząc, jak Mia idzie dalej. Obserwowałem zarys jej sylwetki, a kiedy była wystarczająco daleko, odsunąłem się na bok, schodząc ze ścieżki. Już prawie traciłem ją z oczu, gdy nareszcie się zatrzymała.

– Gabriel?

Nie odpowiedziałem, a ona jeszcze kilkakrotnie mnie zawołała. Za każdym razem głośniej i żałośniej. Zaczęła iść ścieżką, którą pokonała do tamtej pory. Minęła mnie, ale nie zdawała sobie z tego sprawy. Ja za to dokładnie czułem jej strach. Znow odczekałem, aż odejdzie na bezpieczną odległość i ruszyłem za nią. Szedłem tak cicho, jak tylko byłem w stanie.

– Gabriel? To nie jest śmieszne!

Nie miało być śmieszne. Zupełnie nie o to mi chodziło. I wcale nie było mi do śmiechu. Chociaż musiałem przyznać, że adrenalina krążąca w moich żyłach dodawała mi motywacji. Tak, jak przeczuwałem, w pewnym momencie Mia zeszła ze ścieżki. Wtedy przyspieszyłem. Usłyszała mnie. Odwróciła się gwałtownie, gdy stałem już za nią. Zanim otworzyła usta, chwyciłem ją mocno w pasie i docisnąłem do najbliższego drzewa.

– Drapieżnik usłyszałby bicie twojego serca na kilometr.

– Wiedziałam, że coś planujesz!

– Tak. To było do przewidzenia.

– Zabawiłeś się już? Czy możesz teraz dać mi spokój i odwieść mnie do domu?! Już wolę towarzystwo ojca niż psychopaty.

Żałowałem, że było tak ciemno i nie mogła zobaczyć mojego uśmiechu. Idealnie obrazował uśmiech psychopaty, którego sama przywołała.

– Dopiero zacząłem. Zboczyłaś z trasy, więc nie ma szans, żebyś wyszła stąd beze mnie do świtu. Masz teraz dwa wyjścia, mała. Albo spróbujesz wyjść stąd sama, albo wejdiesz do gry.

– Jakiej znowu gry – jęknęła niezadowolona.

– Podobno twojej ulubionej. Pytanie czy wyzwanie. Wchodzisz? Nie musiałem widzieć jej twarzy, by wiedzieć, że się skrzywiła.

– Nie mam wyjścia. Nie chcę spędzić nocy w ciemnym lesie.

– Jeśli o mnie chodzi, chętnie bym ją z tobą spędził.

– Nie wątpię – wycedziła wściekła.

– Pytanie czy wyzwanie, kotku?

Wypuściła głośno powietrze. Pewnie zastanawiała się, co jest gorsze. Tak naprawdę niezależnie od tego, co by wybrała, miałem wiele pomysłów i liczyłem, że uda mi się je wszystkie zrealizować.

– Pytanie – odpowiedziała cicho.

Spodziewałem się tego. Być może zakładała, że to będzie łatwiejsze.

– Jeśli skłamiesz lub nie odpowiesz, pójdziemy w głąb lasu. Lepiej, żebyś o tym pamiętała.

– A jeśli odpowiem zgodnie z prawdą?

– Zostaniemy.

– To nie fair.

– Bądź grzeczna, a wymyślę dla ciebie nagrodę. A teraz pora na moje pytanie. – Zrobiłem pauzę i zastanowiłem się przez chwilę, co chciałbym wiedzieć najpierw. – Podniecają cię starsi mężczyźni?

Milczała. Nie śpieszyło mi się, czekałem, aż otworzy usta. Musiała to w końcu zrobić.

– Jakby to nie brzmiało... lubię starszych – wydukała cicho. – Ale to nie tak, jak myślisz.

– Wytłumacz mi.

– Lubię czuć się bezpieczna. Żaden z moich rówieśników mi tego nie da. Czuję się przy nich tak, jakbym zajmowała się dziećmi.

– A sama potrzebujesz opieki – pomyślałem na głos.

– Nie chodzi o pieniądze ani seks. Wiem, że właśnie tak myślałeś.

Nie przyznałem się jej do tego, ale gdy ją obserwowałem, właśnie do takich wniosków doszedłem. Młoda dziewczyna szukająca wrażeń i sponsora. To było bardziej oczywiste niż fakt, że potrzebowała wsparcia. Wolałem myśleć, że moje pierwsze wnioski na jej temat były słuszne. Jednak kiedy poznałem ją bliżej, coraz bardziej wahałem się nad prawdziwością własnej opinii.

– Mężczyźni twojej matki również dawali ci poczucie bezpieczeństwa?

– Jesteś niesprawiedliwy. Nic o mnie nie wiesz, ale oceniasz, jakbyś wiedział wszystko. Poza tym, to kolejne pytanie. A ja nie chciałam go wybrać. Chcę wyzwanie.

Denerwowała się. Jeszcze bardziej zapragnąłem poznać prawdę. Jednak to nie było takie proste. Musiałem zmusić ją do kolejnego

pytania, a przeczuwałem, że tego nie zrobi. Moje wyzwania zatem musiały ją do tego zmusić.

– Dobrze. Chcesz zbliżyć się do wyjścia? Oto twoje wyzwanie. Tak długo, jak długo wytrzymasz mój dotyk, będziemy szli w tamtym kierunku. Im dłużej wytrzymasz, tym bardziej zbliżysz się w stronę wyjścia z lasu.

– Jesteś...

– Ciii. – Przyłożyłem palec do jej ust. – Przecież już grałaś w tę grę. Robiłaś różne rzeczy.

– Wtedy nie byłam sobą.

– Ale przyznasz, że bardzo ci się podobało. Przyjmujesz wyzwanie?

– Nie dajesz mi wyjścia.

Zsunąłem palec z jej ust i zsunąłem dłoń na wysokość jej talii. Nie liczyłem czasu, nie miałem zamiaru tego robić. Być może Mia zaczęła, ale zamierzałem sprawić, by szybko przestała. Wsunąłem dłoń pod jej bluzkę. Czułem, jak drży w odpowiedzi na mój dotyk. Poszedłem wyżej, aż pod palcami poczułem materiał jej stanika. Wciągnęła głośno powietrze, gdy przesunąłem po jej piersi. Miała na sobie koronkowy materiał, pod którym z łatwością można było wyczuć twardniejące sutki. Złapałem jednego z nich między dwa palce i ścisnąłem lekko. Poruszyła się, a jej serce zaczęło bić coraz szybciej. Już chciałem pójść dalej, ale się odezwała.

– Wystarczy!

Od razu zabrałem dłoń, choć zrobiłem to bardzo niechętnie. Miałem ochotę na coś zupełnie innego.

– Nie postarałaś się.

Po tych słowach od razu ruszyłem w stronę ścieżki, z której zeszła. Kiedy tylko na nią wróciliśmy, zatrzymałem się i odwróciłem do dziewczyny.

– Wytrzymałam dłużej, niż szliśmy.

Jedno było pewne, nie miała pojęcia, w jakim jest miejscu. A co za tym szło, mogłem przejść z nią przez cały las, mówiąc, że zbliżamy się do wyjścia. Właśnie dlatego zrobiłem jeszcze kilka kroków.

– Co wybierasz teraz?

– Wyzwanie – odpowiedziała od razu.

– Chcesz pójść dalej? Zobaczmy, jak długo wytrzymasz to.

Złapałem ją za kark i przyciągnąłem do siebie. Pocałowałem ją zachłannie, co było większym błędem, niż mogłem się spodziewać. Założyłem, że krzyknie od razu, ale ona wcale tego nie zrobiła. Oddała ten pocałunek i ciągnęła go dalej. Nie chodziło o to, co jej obiecałem, bo to nie miało znaczenia. Chciałem być fair, ale nie mogłem zbyt szybko jej wypuścić. Natomiast problem leżał w czymś zupełnie innym. Jej miękkie usta były jak narkotyk, od którego uzależniało się po pierwszej dawce i pragnęło się go więcej i więcej. W mojej głowie pojawiały się obrazy, w których popychałem ją na drzewo i zdierałem z niej ubrania. Nieświadomie rzeczywiście ją popchnąłem i docisnąłem się ciałem do jej ciała. Musiałem jednak bardzo się postarać, by nie pójść o kolejny krok dalej. Nagle poczułem jej dłoń na swoim policzku. Moja skóra zaczęła płonąć, wszystko we mnie płonęło. Miałem wrażenie, że odbywam właśnie najtrudniejszy test panowania nad sobą. W chwili, w której jęknęła w moje usta, oderwałem się od niej. Oddychałem ciężko, wpatrując się w zacieniony zarys dziewczyny. Chciałem zobaczyć jej twarz. Wiedzieć, czy się wstydzi, czy zrobiła to celowo. Niemal zacząłem się modlić, by pierwsza opcja była prawdziwa.

– To nie ja przerwałam – powiedziała po chwili, a w jej głosie pojawiło się niezadowolenie.

Dopiero wtedy usłyszałem, że oddycha równie ciężko co ja. To wciąż nic nie znaczyło.

– Wiem, ale zrobiłem to dla twojego dobra, mała.

– Znów nie grasz fair. Chcę stąd wyjść.

– Było ci dobrze, prawda?

Kilka sekund milczenia uznałem za potwierdzenie. Gdyby było inaczej, od razu by to wykrzyczała.

– To nie ma znaczenia.

– Ma. Dość duże.

– Nie dla mnie. Chcę wyjść z tego pieprzonego lasu!

Nie wytrzymałem. Zbyt długo panowałem nad sobą, by ciągnąć to dalej. Zadałem sobie pytanie, kto wygrał w tej grze. I, kurwa, była to ona. Nie zastanawiałem się długo. Ruszyłem na nią i ponownie zaatakowałem jej usta. Tym razem ze mną walczyła. Przez chwilę nawet mnie to nie obchodziło, ale kiedy już chciałem odpuścić, Mia

się poddała. Jej język nieśmiało wsunął się w moje usta. Wtedy myślałem już tylko o jednym. Chciałem ją mieć. Jakimś cudem obudził się jednak mój zdrowy rozsądek, który kazał mi przerwać i nie niszczyć planu, który miałem co do tej dziewczyny. Powinienem go zignorować, jednak coś nie pozwoliło mi na posunięcie się dalej. Pragnąłem jej tak bardzo, że sprawiało mi to ból. Jednak mogłem ją mieć dopiero wtedy, kiedy poznam prawdę.

– Dokończymy w samochodzie – wyszeptałem w jej usta, tym samym kończąc najbardziej zmysłowy pocałunek w moim życiu. Nienawidziłem się za to.

– Yhym. Jasne.

Była równie zagubiona jak ja. W tamtym momencie nie dawało mi to satysfakcji. Złapałem ją za rękę i poprowadziłem w stronę wyjścia. Jeszcze nigdy nie byłem tak ciekaw jej myśli. Chciałem poznać każdą z nich. Coś mi mówiło, że wszystko zaszło za daleko. Najpierw chciałem dziewczynę upokorzyć, później zapragnąłem ją mieć i właśnie przez to się pogubiłem. Nie mogłem jednak cofnąć czasu, dlatego postanowiłem wziąć się w garść. Zrobiłem to, zanim doszliśmy do mojego samochodu. Kiedy byliśmy już w środku, spojrzałem na nią. Dopiero wtedy mogłem dokładnie zobaczyć jej twarz.

– Powiesz mi, dlaczego to robiłaś? Chciałaś się zemścić za coś na matce?

– Boże, nie! – Zasłoniła twarz dłońmi. – Nie chcę o tym rozmawiać, nie zmuszaj mnie do tego!

Im bardziej broniła się od odpowiedzi, tym bardziej chciałem ją poznać. Ale wtedy odpuściłem. To nie było nasze ostatnie spotkanie, planowałem ich jeszcze wiele.

– Dobrze. Odpowiedz mi więc na inne pytanie. Z iloma facetami spałaś?

Bardzo wolno zabrała dłonie z twarzy i odwróciła się do mnie.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć? Ja nie pytam cię o takie rzeczy.

– Nie pamiętam, z iloma kobietami spałem. Trochę ich było i nie liczyłem. Teraz ty.

– Nie o to mi chodziło.

– Jeśli odpowiesz, odpalę silnik.

– Czyli dalej się bawimy – wymamrotała pod nosem. – Z czterema.

Zbyt szybko odpowiedziała, a jej twarz zdradzała, że nie jest szczerą.

– A teraz odpowiedz szczerze.

Wzięła głęboki oddech, po czym odwróciła się w stronę szyby.

– Uprawiałam seks z czterema. Z kilkoma się spotykałam, ale nie robiliśmy tego.

– Więc co robiliście?

– Dlaczego mi to robisz?

– Odpowiedz.

– Dotykaliśmy się – powiedziała z trudem.

– Z jednej strony mam wrażenie, że jesteś dorosła, ale z drugiej, dorosłe osoby nie wstydzą się tak bardzo, gdy mówią o pieprzeniu – powiedziałem nieco rozbawiony, po czym odpaliłem silnik. – W tej czwórce mężczyzn jest chłopak River?

– Nie. Nie wiem, jakim cudem zrobiłeś to zdjęcie, ani w ogóle czy ty je zrobiłeś, ale to był jeden pocałunek, który trwał sekundę. Nic więcej mnie z nim nie łączyło.

– A ojciec Alizy?

– Z nim spałam.

Chciałem zapytać, z kim jeszcze to robiła, ale odpuściłem. Czasami trzeba to zrobić, by ugrać więcej później. I taki właśnie miałem plan.

Odwiozłem ją do domu. Na podjeździe wciąż stał samochód jej ojca.

– Mogę zabrać cię do siebie – zaproponowałem, widząc jej minę na ten widok.

– Nie. Może masz rację, może zachowuję się jak dziecko. Tym razem będę dorosła. Nie zamierzam z nim rozmawiać, ale nie będę uciekać z własnego domu.

Sięgnęła za klamkę, a wtedy pod wpływem impulsu złapałem ją za rękę.

– Pocałuj mnie.

– Co? Myślałam, że gra się skończyła.

– To nie gra. To nawet nie polecenie. To prośba. Pocałuj mnie.

Chciałem wiedzieć, jak zareaguje, co zrobi. Zawahała się i ku mojemu zaskoczeniu, pochyliła się w moim kierunku. Nie tego się spodziewałem, ale musiałem przyznać, że poczułem ulgę. Kiedy jej usta musnęły moje, ponownie miałem ochotę przerwać cały plan. Tak szybko, jak ona przerwała ten pocałunek. W ciągu kilku sekund wyszła z mojego samochodu. Patrzyłem, jak zmierza w stronę drzwi. Tuż przed nimi zatrzymała się i spojrzała w moim kierunku. Dlaczego pomyślałem, że to mi nie wystarczy? Musiałem ochłonać.

Część szósta. W pułapce. Mia

Rozdział siedemnasty

Nie potrafiłam się zdecydować, co czuję w związku z brakiem kontaktu ze strony Gabriela? Ulgę czy niepokój? Powinnam czuć ulgę, jednak mężczyzna nauczył mnie ostrożności. Poza tym doskonale wiedziałam, że wcale nie odpuścił. A może jednak? W końcu nie odzywał się do mnie od tamtego zdarzenia w lesie. Czy to mogło mieć związek z naszym pocałunkiem? Tym, o którym rozpaczliwie chciałam zapomnieć? Było mi wstyd przed samą sobą, za każdym razem, gdy o tym myślałam. Absolutnie nie powinnam wracać do tego wspomnienia. Ale to robiłam. Często.

W moim domu także zapanował spokój, choć w tym wypadku wiedziałam, że to tylko chwilowe. Ojciec nie odpuścił, jednak podczas ostatniej jego wizyty zasugerowałam mu, że im częściej się pojawia, tym bardziej go nienawidzę. Czy tak trudno było zrozumieć, że nie miałam ochoty z nim rozmawiać? Jednak nawet on w końcu to pojął i się odsunął. Nie zastanawiałam się, ile to potrwa. Liczyło się tylko jedno, kończyłam szkołę i uciekałam z tego miejsca.

Pojawiłam się w szkole i było mi tu dziś wyjątkowo nieswojo. Czułam się trochę tak, jakbym nie była obecna przez długie miesiące, a minął zaledwie tydzień. Nie mogłam się doczekać rozdania dyplomów i powrotu do domu. Miałam się spakować, a następnego dnia jechać na wymarzony obóz. Mój plan był prosty: przeżyć jeszcze jeden ciężki dzień. Tak, z góry założyłam, że będzie ciężki. W końcu kończyłam szkołę i żegnałam się ze wszystkimi ludźmi, których poznałam przez te wszystkie lata. Nie byłam osobą skłoną do wzruszeń, ale wtedy coś we mnie pękło. Patrzyłam na moje przyjaciółki, zastanawiając się, czy nasze relacje przetrwają próbę czasu i odległości. Żadna z nas nie wybierała się do tej samej uczelni, więc miałyśmy widzieć się już bardzo rzadko.

– Pięknie wyglądasz.

Odwróciłam głowę, na dźwięk męskiego szeptu. Zachwiałam się, widząc obok siebie Gabriela.

– Dziękuję – wydukałam.

Byłam przekonana, że sobie pójdzie, bo przecież otaczało nas tak wiele osób. Miałam wrażenie, że wszyscy na nas patrzyli.

– Chcę się dziś z tobą pożegnać.

– Dobrze – odpowiedziałam od razu.

Pożegnanie z Gabrielem Collinsem brzmiało nierealistycznie. Ucieszyłam się. Nie dlatego, że chciałam się z nim spotkać. Dlatego, że on chciał się pożegnać. Może tego dnia kończyłam nie tylko szkołę, ale także przygodę z tym mężczyzną?

– Przyjadę po ciebie wieczorem.

W odpowiedzi kiwnęłam głową. Gabriel odszedł, a obok mnie błyskawicznie pojawiły się dziewczyny.

– Czego chciał? – zapytała River.

– Pogratulował mi ocen.

– Co? Kręcisz.

Wszystkie patrzyły na mnie tak, jakby chciały mnie za chwilę rozszarpać, jeśli nie powiedziałabym im prawdy. Teoretycznie mogłam udawać, że chciał się ze mną umówić. W końcu tego dnia przestał być moim nauczycielem. Nie chciałam jednak, żeby mnie z nim wiązano.

– Podszedł i powiedział, że gratuluje mi ocen. Odpowiedziałam, że dziękuję. Na co on zapytał, czy nie zmieniłam zdania co do uczelni. Powiedziałam mu, że nie. Życzył mi sukcesów i powiedział, że musi iść.

Byłam przerażona, z jaką łatwością przychodziło mi okłamywanie ich. W końcu nabrałam wprawy, a myśl o tym przerażała mnie jeszcze bardziej.

– Liczyłam na coś ciekawszego – jęknęła niezadowolona River.

– Daj spokój, tylko jedno ci w głowie! – rzuciłam rozbawiona.

– Jest seksowny, nie moja wina!

Dopóki nie wiedziałam, kim jest Gabriel, także patrzyłam na niego jak na cholernie przystojnego i pociągającego mężczyznę. Jednak w dniu, w którym wyjawiał, że to on stoi za wszystkimi wiadomościami, przestałam tak na niego patrzeć.

– Myślę, że powinniśmy iść już na dziedziniec.

– Wcześniej musimy cię o coś zapytać – wtrąciła Betty. – Wybieramy się dziś na uczczenie zakończenia roku. Mój ojciec

zorganizował nam fajne miejsce nad jeziorem. Przyjdiesz? Jutro wyjeżdżasz, więc fajnie będzie pożegnać się dzisiaj.

– O której?

– Wracamy, przebieramy się i idziemy prosto na miejsce. Planujemy zabawę do rana.

Szkoda tylko, że ja nie mogłam planować jej z nimi, bo ktoś inny zajął się moim grafikiem dnia.

– Przyjdę, ale nie będę mogła długo zostać.

– Dlaczego? Przecież kończysz szkołę!

– I właśnie z tego powodu czeka mnie uroczysta kolacja w domu. Będą nawet dziadkowie.

Z dziadkami nie skłamałam. Mieli przyjechać, by następnego dnia zabrać do siebie mojego brata na wakacje. Chociaż w tym mogłam być szczerą z moimi przyjaciółkami. Oczywiście nikt nie planował niczego z okazji ukończenia przeze mnie szkoły. Mama z pewnością miała taki pomysł, ale dość wcześnie zasugerowałam jej, że jest bardzo zły.

– Twój ojciec też będzie? – zapytała River.

– Nie mam pojęcia, mam nadzieję, że nie.

– Mógłby być, może wtedy zrezygnowałabyś z tej kolacji.

– I tak nie zrobiłabym tego ze względu na dziadków. Rzadko ich widzę. Poza tym mama nie pozwoliłaby ojcu na pokazanie się im. Przecież obdarliby go ze skóry.

– Pewnie masz rację. Więc czeka cię stosunkowo normalny wieczór.

Taką miałam nadzieję.

Ceremonia rozdania dyplomów trwała dłużej, niż zakładałam. Pod koniec miałam już łzy w oczach. Wszystko coraz bardziej do mnie dochodziło. Ostatni dzień w tym miejscu okazał się bardziej wzruszający, niż się spodziewałam. W końcu jednak wszystko się skończyło, a my mogłyśmy wrócić do domów. Tak wiele emocji towarzyszyło mi w drodze powrotnej, że z trudem dawałam sobie z nimi radę. Wszystko wydawało się nierealne. Dorosłość, która na mnie czekała, nagle zaczęła mnie przerażać. Po raz pierwszy w życiu pomyślałam, że chciałabym być dzieckiem. Wtedy wszystko byłoby łatwiejsze.

Gdy tylko weszłam do domu, w progu stali już moi dziadkowie i mama z tortem w dłoniach. Przywitałam się i z uśmiechem na twarzy przyjąłam życzenia. Nie miałam serca wychodzić, kiedy babcia i dziadek byli tacy szczęśliwi moim widokiem. Mieszkali zbyt daleko, by nasze spotkania były częste. Pomyślałam, że choć przez godzinę mogę z nimi posiedzieć. I dokładnie tak zrobiłam. Kiedy poinformowałam ich, że przyjaciele na mnie czekają, nie byli na szczęście urażeni. Wręcz przeciwnie, kazali mi ładnie się ubrać i dobrze bawić. Posłuchałam ich. Wzięłam szybki prysznic, zrobiłam sobie staranny makijaż i założyłam zwiewną kwiecistą sukienkę. Uśmiechnęłam się na widok swojego odbicia w lustrze. Wyglądałam zaskakująco dobrze, zważywszy na moje ostatnie problemy. Pożegnałam się ze wszystkimi i wyszłam z domu, kierując się prosto w stronę jeziora, o którym mówiła Betty. Czekał mnie niewielki spacer, ale uznałam, że dobrze mi to robi. Miałam sporo czasu, by poukładać myśli. Były jednak zbyt chaotyczne, bym mogła cokolwiek z nimi zrobić. W głowie siedział mi Gabriel, o którym nie wiedziałam, co mam myśleć. Nasz pocałunek wszystko zmienił. Nie wiedziałam dokładnie co to takiego, ale byłam za to przekonana, że jak najszybciej musimy się rozstać. Obóz był dla mnie wybawieniem. Dostanie się do niego graniczyło z cudem. River, Betty i Aliza również składały podania, niestety dostały odpowiedzi z odmową i zaproszeniem na następny rok. Uznałam, że nawet do mnie czasami los może się uśmiechnąć. Miejsc było niewiele, ale każdy chciał się dostać na coś tak wielkiego. Był darmowy, co sprawiło, że większość osób zdecydowało się na zgłoszenie tam. Zastanawiałam się, czy na miejscu spotkam kogoś znajomego.

Dotarłam nad jezioro, gdzie wszystko zdawało się dopiero rozkręcać. Moje przyjaciółki rozpały właśnie ognisko, więc postanowiłam im pomóc.

– Spóźniłaś się – skarciła mnie River.

– Przepraszam. Dziadkowie chcieli trochę porozmawiać. Poza tym nie wygląda na to, że się spóźniłam. Raczej jestem za wcześnie.

– Nie ma zbyt wielu osób, ale reszta zostaje na długo, a ty zamierzasz nas opuścić zanim zabawa zacznie się rozkręcać.

– No dobrze. Wygrałaś.

Usiadłam na niskiej ławce i na moment się zamyśliłam. Znowu odpłynęłam, próbując odpowiedzieć sobie na nurtujące mnie pytania. Myślałam, że miałam swoją wizję przyszłości, ale kiedy zaczynała się zbliżać, kompletnie nie wiedziałam, co mam robić. Najgorsze było jednak to, że zaczęłam rozmyślać o tym, jak mi będzie bez Gabriela. Zgoniłam to na przyzwyczajenie do jego osoby, przecież zaszedł mi za skórę nie jeden raz.

Niedługo później pojawiło się więcej osób. Atmosfera robiła się coraz luźniejsza i nawet ja zaczęłam dobrze się bawić. Tańczyliśmy przy muzyce, jedliśmy i piliśmy alkohol, rozmawiając o naszych planach na przyszłość. Z niektórymi osobami z mojej klasy praktycznie w ogóle nie rozmawiałam. Przez ostatnie lata wiedziałam jedynie, jak mają na imię. I nagle mogłam posłuchać o wszystkim, co mieli do powiedzenia. Cieszyłam się najbardziej z opowieści tych osób, które nie były jeszcze pewne, czego chcą od życia. Dobrze było wiedzieć, że nie jestem sama.

Nagle przypomniałam sobie o Gabrielu. Nie wypiałam zbyt dużo, ale w ciągu sekundy miałam wrażenie, jakbym zupełnie wytrzeźwiała. Wstałam gwałtownie i odeszłam od reszty, by wyciągnąć telefon i napisać do niego.

[Mia]

Jestem nad jeziorem, zapomniałam ci o tym powiedzieć. Zaraz wracam do domu.

Na szczęście nie zasiedziałam się zbyt długo. Czekać na jego odpowiedź, zastanawiałam się, czy był już w drodze do mnie. A może czekał pod moim domem?

[Gabriel]

Nie ruszaj się. Zaraz tam będę.

Miałam nadzieję, że nie postanowi się pokazać. Wszystko, co nas łączyło, musiało zostać tajemnicą. Zresztą, jak mogłam nazwać naszą relację?

– Za wakacje!

Podeszła do mnie River, po czym wcisnęła mi piwo do dłoni. To był głupi pomysł, ale nie chciałam odstawać od reszty i wyjść na dziwaka.

– Za wakacje!

Przechyliłam butelkę do ust i wzięłam jeden duży łyk.

– Czemu odeszłaś? Coś się stało?

– Mama napisała, że po mnie zaraz przyjedzie. Nie mogłam się skupić w tym hałasie, więc odeszłam, żeby jej odpisać.

– Szkoda, że musisz już iść.

– Wiem, ale kiedy wrócę z obozu zorganizujemy coś podobnego. Światła reflektorów przerwały naszą rozmowę.

– To twoja mama?

– Tak, przyjechała autem dziadka.

Pożegnałam się szybko ze wszystkimi i podbiegłam w stronę samochodu. Wsiadłam do środka, po czym dokładnie przyjrzałam się Gabrielowi, by ocenić jego nastrój. Pochylił się w moją stronę, po czym wciągnął powietrze.

– Piłaś i nie powiedziałaś mi o swoich planach. Będzie kara – powiedział przerażająco poważnie.

Wycofał i wrócił na drogę. Domyślałam się, że jedziemy do niego i nie byłam zadowolona z tego powodu.

– Nie piłam dużo.

Sama nie rozumiałam, dlaczego mu się tłumaczę. Odwrócił na chwilę głowę w moją stronę i skarcił mnie spojrzeniem. Poczułam się jak dziecko, które dostaje reprimendę od rodzica. Nieświadomie skuliłam ramiona i opuściłam głowę. Kiedy dotarło do mnie, co właśnie zrobiłam, miałam ochotę wyśmiać samą siebie.

– Mam nadzieję, że mówisz prawdę.

Nawet jeśli bym skłamała, to nie miałyby najmniejszego znaczenia. Kilka chwil w jego towarzystwie sprawiło, że alkohol wyparowywał z mojego organizmu. Jeszcze w drodze poczułam się zupełnie trzeźwa. Natomiast gdy dotarliśmy na miejsce, zatęskniłam za alkoholem. Może z jego pomocą udałoby mi się przetrwać kolejne spotkanie z tym człowiekiem.

Nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa, dopóki nie weszliśmy do jego mieszkania. Gabriel, jak to miał w zwyczaju, zamknął drzwi na klucz. Stałam na środku salonu i czekałam na jego ruch. Ani na

moment nie odwróciłam wzroku, szykując się na każdy możliwy atak. A lista tego, co mógł zrobić według mojej wyobraźni, stawała się coraz dłuższa.

– Mam coś dla ciebie – poinformował mnie niskim tonem, po czym podszedł bliżej. – Zamknij oczy.

To było ostatnie, co miałam ochotę zrobić, ale spełniłam jego polecenie. Wyczułam, jak staje za mną, przez co od razu się spięłam. Coś musnęło moją szyję, po chwili Gabriel odgarnął moje włosy i znów poczułam muśnięcie na skórze, tym razem na karku.

– Otwórz – szepnął.

Bardzo ostrożnie uniosłam powieki, po czym od razu spojrzałam w dół.

– Dajesz mi łańcuszek? – zapytałam zaskoczona.

Wtedy położył dłonie na moim brzuchu i przyciągnął mnie do siebie. Nie zrobił tego gwałtownie, jak to miał w zwyczaju. Tym razem nawet najmniejsza brutalność nie pojawiła się w jego geście.

– W prezencie na zakończenie szkoły. I mam nadzieję, że go nie ściągniesz.

– Dlaczego mi go dajesz?

– Skoro wyjeżdżasz no obóz, chcę, żebyś miała coś ode mnie przy sobie.

Sam łańcuszek był piękny. Na zawieszce spoczywał piękny czerwony kamień, który na jedną chwilę odciągnął moją uwagę od mężczyzny.

– Dziękuję – powiedziałam trochę zmieszana.

Nie powinien niczego mi dawać. Nie chciałam mówić o tym głośno. Wiedziałam, że jego reakcja może być różna. Wolałam nie ryzykować, to był ostatni wieczór przed moim wyjazdem i wciąż pamiętałam, że Gabriel trzyma mnie w garści. Po co miałabym prowokować człowieka, który mógłby zabronić mi wyjazdu przy użyciu szantażu? Dopóki to trwało, musiałam uważać. Szczególnie w takich chwilach.

Odwrócił mnie do siebie, po czym złapał moją brodę. Byłam pewna, że znów mnie pocałuje.

– Pomyślałaś, jak mogłabyś mnie pożegnać?

Zamurowało mnie. Patrzyłam na niego i zastanawiałam się, co tym razem chodzi mu po głowie.

– Co masz na myśli? – zapytałam niepewnie.

Dopiero wtedy mnie pocałował, a moje myśli zaczęły szaleć. Jakaś część mnie krzyczała, bym to przerwała, ale druga była zupełnie innego zdania. I to właśnie jej posłuchałam. Wciąż tłumaczyłam sobie, że tego dnia muszę grać według jego zasad i nie protestować, bo każdy zły ruch z mojej strony może mnie słono kosztować. Zbyt mocno zależało mi na wyjeździe. Mówiłam to sobie, jednocześnie odpływając tak bardzo, że moje dłonie mimowolnie spoczęły na jego klatce piersiowej. Zdałam sobie z tego sprawę dopiero wtedy, kiedy poczułam pod nimi szybkie bicie serca Gabriela. Obudziła się we mnie ogromna potrzeba odsunięcia się od niego, by przestało mieszać mi się w głowie. Jednak on miał zupełnie inny plan. Przyciągnął mnie do siebie, jeszcze bardziej pogłębiając nasz pocałunek. Pocałunek, który w ogóle nie powinien mieć miejsca. Wiedziałam, że oszalałam, że mu na to pozwalałam. Żadne wymówki nie mogły tłumaczyć tego, co czułam. Gdyby to był wstręt i niechęć, nie zarzuciłabym sobie braku rozumu. Ale prawda była taka, że to mi się podobało. Nikt nigdy nie całował mnie z taką pasją, z jaką robił to Gabriel. Nigdy przy nikim nie było mi tak gorąco. Wstydziałam się tego. Pomyślałam, że jestem tak samo popieprzona jak on. Ponownie odpłynęłam myślami, obudziło mnie dopiero szarpnięcie. Poczułam, jak moje nogi odrywają się od podłogi, a po chwili owinęły pas mężczyzny. Ruszył ze mną do aneksu kuchennego, posadził mnie na blacie wyspy i przyciągnął do siebie. Objęłam rękoma jego kark, gdy on zaciskał palce na moich pośladkach. Nie mogłam tego przerwać, nie potrafiłam. Wiedziałam jednak, że nie pozwolę mu na więcej. Na szczęście on nie chciał więcej. Po długim i zupełnie dzikim pocałunku oderwał swoje usta od moich i spojrzał na mnie rozgrzanym spojrzeniem. Ja patrzyłam na niego z dużo większym trudem. Wstyd kazał mi odwrócić głowę, ale byłam silniejsza.

– Mógłbyś odwieźć mnie do domu? – zapytałam cicho.

Kiwnął głową, ale nie odszedł ani o krok.

– Zanim to zrobię, chcę, żebyś mi coś dała.

– Co takiego?

Uśmiechnął się niczym diabeł. Zmrużyłam oczy, czekając, aż wytłumaczy mi, co chodzi mu po głowie. Nie usłyszałam jednak

odpowiedzi. Wsunął dłonie pod materiał mojej sukienki, jego palce pięły się coraz wyżej po zewnętrznej stronie moich ud. Zatrzymał się dopiero na biodrach, złapał materiał moich majtek i pociągnął je niżej. Szarpnął, by ściągnąć mi je z pośladków, a ja nawet nie zareagowałam. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje i dlaczego patrzę, gdy on, nie spuszczać wzroku z moich oczu, pozbawia mnie bielizny.

– To będzie idealne – powiedział, zaciskając w dłoni moje majtki.

Nie potrafiłam tego skomentować, więc zacisnęłam usta, po czym zeskoczyłam z blatu. Gabriel był tak blisko, że otarłam się piersiami o jego tors. Usłyszałam cichy pomruk i już myślałam, że znów nie odpuści. Pomyliłam się. Odsunął się i pozwolił mi przejść. Świadomość, że jestem bez majtek w jego mieszkaniu, doprowadzała mnie do szaleństwa. Czułam, że nic więcej nie zrobi, ale jednocześnie tłumaczyłam sobie, że nie mogę mu ufać. Jak mogłam być pewna jego intencji?

– Odwieszysz mnie? – zapytałam przez zaciśnięte gardło.

Uśmiechnął się w tajemniczy sposób, ale ruszył w kierunku drzwi. Przekręcił klucz i pociągnął za klamkę. Puścił mnie przodem, więc poszłam od razu w stronę wyjścia, bojąc się, że zmieni zdanie. Chciałam jak najszybciej opuścić ten budynek. Weszliśmy do windy, kiedy jej drzwi się zasunęły, zaczęło brakować mi powietrza. Patrzył na mnie. Stał za mną i go nie widziałam, ale byłam pewna, że się we mnie wpatruje. Te chwile, które spędziliśmy sam na sam w windzie zdawały się ciągnąć w nieskończoność. W końcu drzwi się otworzyły, a ja odetchnęłam z ulgą.

Byłam już przed jego samochodem, gdy złapał mnie w pasie i odwrócił do siebie. Uderzyłam plecami o drzwi jego auta, a on zablokował mnie swoim ciałem.

– Powiedziałaś mi, że spotykałaś się ze starszymi mężczyznami, by czuć się bezpiecznie. Jak czujesz się ze mną?

Zaskoczył mnie. Najpierw gestem, później pytaniem, na jakie zupełnie nie byłam gotowa.

– My się nie spotykamy – wydukałam, mając nadzieję, że to to mu wystarczy. Jakim cudem byłam taka naiwna?

– Odpowiedz mi. Nie chcę słuchać wykrętów.

Wypuściłam wolno powietrze. Odwróciłam głowę, ale Gabriel od razu złapał moją brodę i zmusił, bym na niego patrzyła. Świadomość tego, że zauważy, kiedy kłamię, nie pomagała w odpowiedzi.

– Czasami czuję się bezpiecznie. Rzadko, bo zazwyczaj ty jesteś zagrożeniem. Jednak bywa, że o tym zapominasz, a wtedy ja na moment potrafię zapomnieć, że to ciebie powinnam się bać najbardziej.

Jeszcze przez chwilę staliśmy w bezruchu i toczyliśmy walkę na spojrzenia. W końcu Gabriel mnie puścił i obszedł samochód. Weszłam do środka i skupiłam się na widoku za szybą. Niemal całą drogę patrzyłam się na budynki, które mijaliśmy. Nie mogłam doczekać się momentu, w którym będę w końcu w domu. Przypomniałam sobie, że nie zdążyłam spakować się na obóz, a raczej po prostu o tym zapomniałam. Na szczęście już wcześniej zrobiłam sobie listę potrzebnych rzeczy, to dało mi nadzieję, że położę się spać jeszcze przed północą.

Gabriel zaparkował pod moim domem. Dopiero wtedy na niego spojrzałam.

– Pocałuj mnie – powiedział ochrypłym głosem.

Nie chciałam tego robić, bo pocałunki z nim za bardzo mi się podobały. Jednak chciałam wyjść jak najszybciej. Myśląc o tym, że przez najbliższe dwa tygodnie nie zobaczę jego twarzy, a dzięki temu odpocznę psychicznie, zbliżyłam się do niego. On zrobił dokładnie to samo i nasze usta znalazły się tuż obok siebie. Wiedziałam, że czeka na mój ruch i zrobiłam go. Przywarłam wargami do jego warg, a po chwili poczułam język, który zakradł się do moich ust. Oddałam to. Zatraciłam się na krótki moment, ale nie straciłam rozumu. Wszystko trwało nie więcej niż dziesięć sekund. O jakieś dziesięć sekund za długo. Odsunęłam się od niego i błyskawicznie wyskoczyłam z samochodu. Do domu niemal biegłam, odetchnęłam dopiero, kiedy byłam w środku. Światła były zgaszone, wszyscy już spali. Tak cicho, jak tylko mogłam, poszłam na górę, a tam zaczęłam od razu się pakować. Z kartką w dłoni przeszukiwałam pokój, po czym trzykrotnie upewniałam się, czy wszystko spakowałam. Zajęło mi to więcej czasu niż myślałam, ale w końcu byłam spakowana. Postawiłam ogromną walizkę przy drzwiach i wpatrywałam się w nią mimo ogromnego zmęczenia.

Cieszyłam się na ten wyjazd. To miały być dwa tygodnie bez jakichkolwiek problemów. Nie musiałam przejmować się nawet Gabrielem. Nie zamierzałam zabierać telefonu, gdyż w informacjach od organizatorów było napisane, że na obozie nie ma zasięgu i obowiązuje zakaz posiadania komórek. To było mi bardzo na rękę.

W końcu położyłam się do łóżka i zamknęłam oczy z uśmiechem na twarzy. Wyrwałam. Czekał na mnie czas, w którym mogłam nie tylko odpocząć, ale przemyśleć wiele rzeczy. Nie mogłam się doczekać.

Rozdział osiemnasty

Ten dzień miał być inny. Musiał taki być. Pierwszy dzień wakacji, oderwanie się od rzeczywistości, czas na przemyślenia. Cieszyłam się jak dziecko z wymarzonego prezentu. O poranku zbiegłam na śniadanie, by zdążyć pożegnać się jeszcze z dziadkami. Brody wyglądał na podekscytowanego, wcale mnie to nie dziwiło. U dziadków było zupełnie inaczej. Gdyby nie to, że dostałam się na obóz, z pewnością pojechałabym z nimi.

– O której mam cię zawieźć? Pamiętaj, że nie wiem dokładnie, gdzie to jest, więc możemy trochę błędzić.

– Spokojnie. Na zameldowanie się mam czas do wieczora. Wyjedziemy w południe i na pewno zdążysz.

– Co będziesz robiła tyle czasu sama w tak dużym domu? – zapytała babcia. – Na pewno nie chcesz jechać z nami?

– Nie. Odpocznę, poczytam, zrobię generalne porządki. Czymś na pewno zajmę czas.

Mama nie powiedziałaaby tego na głos, a już na pewno nie przy nas, ale wiedziałam, że cieszyła się z tylu dni samotności. W końcu mogła skupić się jedynie na sobie. Miałam nadzieję, że ojciec nie będzie jej nękał, a ona nie znajdzie sobie kolejnego wspaniałego faceta, który okaże się dupkiem po kilku dniach znajomości.

Po śniadaniu razem z mamą pożegnałyśmy Brody'ego i dziadków, następnie zajęłyśmy się swoimi sprawami. Poszłam do pokoju, by jeszcze raz upewnić się, że wszystko ze sobą zabrałam. Wciąż miałam wrażenie, że o czymś zapomniałam, ale szybko doszłam do wniosku, że pewnie chodzi o ładowarkę do telefonu, bo do tej pory była mi niezbędna nawet na najkrótsze wyjazdy. A na myśl o ładowarce, przypomniałam sobie o sprawdzeniu telefonu. Dostałam sporo wiadomości z życzeniami udanych wakacji, ale żadna z nich nie była od Gabriela. To dziwne. Byłam przekonana, że będzie chciał nawiązać ze mną jeszcze kontakt, tymczasem on milczał. Widać, nawet do najgorszego można było się przyzwycząić.

Odpisałam na wszystkie wiadomości, wzięłam prysznic i ubrałam się w sportowy strój. Gotowa zesłam na dół, targając za sobą walizkę. Moja mama czekała już na mnie w holu.

– Nie możesz się doczekać, aż się mnie pozbędziesz? – zaśmiałam się.

– Przestań. Denerwuję się, że się zgubimy po drodze.

– Masz przecież nawigację. Wpiszę ci adres i trafisz bez problemu.

– Nie ufam technologii w stu procentach.

Kręcąc głową wyszłam z domu. W samochodzie od razu sięgnęłam po nawigację, mając nadzieję, że mama nie postanowi zrobić jej na przekór.

– Tak sobie myślę... – zaczęła mówić, kiedy już jechałyśmy, ale na dłuższą chwilę się zawahała. – Kiedy wrócisz, na pewno będziesz w lepszej... kondycji. I może przemyślisz kilka spraw?

– Możesz jaśniej?

Przyglądałam się jej spiętej twarzy. Oczywiście od razu domyśliłam się, o czym, a raczej o kim mówi, ale nie zamierzałam jej tego ułatwiać. Już samo wspomnienie tego człowieka działało na mnie jak czerwona płachta na byka. Mama miała szczęście, że nie chciałam się z nią kłócić przed rozstaniem. W przeciwnym razie od razu zaczęłabym krzyczeć.

– Ojcu bardzo zależy na dobrych relacjach z wami.

– Przypominam ci, że nie zależało mu na nich przez czternaście lat.

– Najpierw się bał, później się wstydził. Ale w końcu wziął się w garść i pokazał, że chce was odzyskać.

– Na to już za późno. Nie rozumiem, jak w ogóle możesz go bronić.

– Kiedy ty i Brody uciekaliście od niego, zostawałam z nim sama. Wierz mi, że na początku miałam ochotę go rozszarpać, ale wiele mi o sobie opowiedział i nawet zaczęłam go rozumieć.

Wzięłam kilka głębokich wdechów, powtarzając sobie w myślach, że to nie jest odpowiedni moment na kłótnie.

– Zostawił swoje dzieci. Nic go nie usprawiedliwi. Jeśli nikt go nie porwał i nie przytrzymał przez czternaście lat, nie znajdzie u mnie wybaczenia.

– Jesteś bardzo uparta.

– Nie. Jestem tylko egoistką i myślę o swoim dobru.

– Mia...

– Mamo, nie chcę o nim mówić. Chcę zacząć wakacje w dobrym humorze, a jeszcze kilka zdań więcej sprawi, że będę wściekła.

– No dobrze. Mam nadzieję, że będziesz chciała porozmawiać o tym po powrocie.

– Jasne.

Nie miałam tego w planie, ale to kłamstwo było konieczne. Wyrzuciłam z myśli wszystko, co dotyczyło mojego ojca, a także problemów, jakie postanowiłam zostawić w Denver. Miałam jeden cel – być sobą. Tak jak nigdy wcześniej nie byłam. A może być kimś zupełnie innym? W końcu w nowym miejscu mogłam być każdym. Oczywiście, jeśli nie okazałoby się, że trafię na kogoś, kto mnie zna. Jednak szansa na to była znikoma. O samym obozie wiedzieli niemal wszyscy, ale nie słyszałam, by komukolwiek udało się na niego dostać. Podobno zgłoszenia przychodziły z całego stanu, więc tym bardziej cieszyłam się, że to właśnie ja się dostałam.

Podróż trwała dłużej, niż zakładałam, ale w końcu dotarłyśmy na miejsce. Przed wjazdem na leśną drogę stał wielki szyld witający obozowiczów.

– No dobrze, technologia tym razem nas nie zawiodła – stwierdziła z ulgą mama.

Cała droga była dokładnie oznaczona, więc nie sposób było się zgubić. W pewnym momencie zauważyliśmy mężczyznę, który swoim ubiorem przypominał leśniczego. Pomachał dłonią, nakazując nam się zatrzymać. Mama zrobiła to od razu, po czym opuściła szybę.

– Dzień dobry. Na obóz? – zapytał mężczyzna.

– Tak, wiozę tam córkę.

– W takim razie muszą się panie pożegnać w tym miejscu. Dalej droga zamienia się w ścieżkę i nie sposób przejechać po niej samochodem.

– Oczywiście, rozumiem. – Mężczyzna odszedł, a mama spojrzała na mnie. – Masz się dobrze bawić.

– Właśnie taki mam plan.

– Nie podoba mi się ten zakaz używania telefonów. Nawet nie będę mogła się dowiedzieć, czy wszystko w porządku.

– Nie ma tu zasięgu, telefon byłby bezużyteczny. Na pewno wszystko będzie dobrze.

– Czyli widzimy się tutaj za dwa tygodnie o tej samej porze?

– Tak. Nie zapomnij o mnie. – Zaśmiałam się.

– Nigdy w życiu!

Przytuliłam ją, po czym wysiadłam z samochodu. Z bagażnika wyciągnęłam walizkę i ruszyłam z nią przed siebie. Kiedy mama odjechała, dołączył do mnie mężczyzna, który wcześniej nas zatrzymał.

– Daj, pomogę ci.

Zabrał ode mnie walizkę, następnie pokazał ręką drogę, którą miałam iść.

– Nie powinien pan czekać na kolejnych obozowiczów?

– Już nie, jesteś ostatnia. I nie mów mi pan, jestem Cole.

– A ja Mia.

– Miło mi cię poznać. – Posłał mi przyjacielski uśmiech. – Obóz jest niedaleko.

– Powiedziałaś, że wszyscy już są. Myślałam, że można meldować się do wieczora. Mam nadzieję, że się nie spóźniłam?

– Nie, jest jeszcze czas, ale większość osób jest z daleka. Bali się, że nie zdążą, więc wyjeżdżali znacznie wcześniej.

– To w sumie tak jak ja. Chociaż to przez moją mamę, która bała się, że zgubi się za Denver.

– A więc mieszkasz najbliżej.

– Jest ktoś jeszcze, kto dostał się z Denver?

– O ile mi wiadomo, jesteś jedyna.

Ucieszyłam się na tę wiadomość. Dwa tygodnie bycia kimkolwiek chcę, były wspaniałą wizją. Najbardziej cieszył mnie fakt, że nie miałam ze sobą telefonu.

Kilka minut później doszliśmy na miejsce. Obóz znajdował się na polanie, na środku której stał duży drewniany dom, w którym zakochałam się od pierwszego wejrzenia.

– Reszta pewnie zwiedza. Niedaleko znajduje się sporo atrakcji. Wejdz do środka i zamelduj się. Pokażą ci pokój i dadzą mapę, dzięki której będziesz mogła poznać wszystkie atrakcje obozu.

– Dziękuję – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem na twarzy.

Ruszyłam w stronę przepięknego domu, nie mogąc się doczekać rozpoczęcia swojej przygody. Kiedy tylko weszłam do środka, powitał mnie ogromny salon i zupełna cisza. Nie było nigdzie niczego, co mogło przypominać recepcję, czy po prostu pokój dla personelu. Zrobiłam jeszcze kilka kroków i rozejrzałam się dookoła. Wystrój był niesamowity. Na broszurach nie było zdjęć ani tego domu, ani tym bardziej tego, co skrywał za swoimi ścianami.

Usłyszałam zamykające się drzwi, na co od razu odwróciłam się w ich stronę.

– Nie – szepnęłam przez zaciśnięte gardło.

– Dzień dobry, laleczko.

Gabriel stał w progu, uśmiechając się złowieszczo, jakby chciał przekazać mi, że właśnie trafiłam do piekła. Tak właśnie się czułam.

– Co ty tu robisz?

– Jeszcze się nie domyśliłaś? Naprawdę? Nie ma żadnego obozu, mała. Myślałaś, że pozwoliłbym ci wyjechać na dwa tygodnie?

– Planowałaś to? – niemal pisnęłam.

– Od dawna.

Patrzyłam na niego przez zaszklone oczy i modliłam się o to, by wszystko okazało się snem. Nie miałam pretensji do siebie, bo nikt nie wpadłby na to, że Gabriel Collins jest takim psychopata. Że wszystko planował, stworzył obóz tylko po to, by uwięzić mnie w miejscu, z którego przecież nie dam rady uciec. Obóz stał się moim więzieniem, w którym rolę strażnika pełnił pieprzony diabeł.

– Dlaczego to robisz?!

– Naprawdę muszę ci to powtarzać?

Ruszył w moim kierunku, cofnęłam się intuicyjnie, ale zahaczyłam nogą o walizkę. Runęłam na podłogę i zanim się zorientowałam, on stał tuż nade mną. Patrzył na mnie z góry, uśmiechając się z wyższością. Podkuliłam nogi i opuściłam głowę. Poddałam się. Nie miałam siły z nim walczyć. Już nawet nie chodziło o to, że nie miałam z nim szans. Byłam zmęczona. Przyjechałam do tego miejsca, by odpocząć, tymczasem wszystko wskazywało na to, że czekały mnie najgorsze i najtrudniejsze chwile w życiu.

– Nienawidzę cię – szepnęłam.

Kucnął i złapał moje włosy, zmuszając, bym uniosła głowę i spojrzała na niego.

– Sama w to nie wierzysz.

Był zaskakująco pewny siebie, co sprawiało, że ja czułam się coraz słabsza.

– Po co zorganizowałeś to wszystko? Musiało cię to kosztować wiele czasu i pieniędzy. Nie dostrzegasz obłędu w swoich czynach?

Puścił moje włosy i wstał wolno. Podał mi rękę, ale odwróciłam głowę. Wolałam zostać na podłodze niż stać z nim twarzą w twarz. On jednak nie miał zamiaru odpuścić. Przecież to nie leżało w jego naturze. Podniósł mnie siłą, a kiedy już stałam i odważyłam się spojrzeć prosto w jego ciemne oczy, on znów się uśmiechnął.

– Nie żałuję pieniędzy wydanych na to miejsce ani żadnej sekundy swojego czasu, w której wszystko organizowałem. Było warto.

– A człowiek, który mnie tu przyprowadził?

– To Cole, mój przyjaciel.

– Jest tak samo popieprzony jak ty?

– Jeszcze bardziej.

Pokręciłam głową, po czym odeszłam o kilka kroków. Zatrzymałam się przed ogromnym oknem i spojrzałam na las, który otaczał dom z każdej strony. Pomyślałam, że mogłabym spróbować uciec, ale wtedy zauważyłam ścieżkę wychodzącą na polanę, obok była kolejna i następna. Jakby Gabriel stworzył je celowo, by mnie zdezorientować. Udało mu się. Za nic w świecie nie mogłam ocenić, którą z nich wyszłam z lasu. Prawda była też taka, że bałam się uciekać. Nie mogłam przecież przewidzieć, co mnie za to spotka.

– Co chcesz ze mną zrobić? – zapytałam, wciąż wpatrując się w krajobraz przed sobą.

– Spędzić z tobą ten czas. – Nagle znalazł się tuż za mną. – Jest wiele rzeczy, które wciąż stanowią dla mnie tajemnicę, a w tym miejscu dużo prościej będzie mi je poznać.

– Nie musiałeś mnie porywać.

– Nie porwałem cię, sama chciałaś tu być.

– Bo nie spodziewałam się pułapki.

Odrzucił moje włosy na bok i zbliżył usta do mojego ucha.

– Widziałem, jak nie możesz doczekać się obozu. Ja czekałem na niego bardziej. Jesteśmy tu sami, nikt nas nie znajdzie. Będziemy tu przez całe dwa tygodnie i lepiej dla ciebie, żebyś szybko pogodziła się z tą myślą.

– Mam się z tym pogodzić? – zapytałam, nie dowierzając, że on naprawdę to powiedział.

– Nie masz innego wyjścia, mała.

– Naprawdę cię nienawidzę – wyszeptałam.

– Naprawdę w to nie wierzę.

– W takim razie coś z tobą jest nie tak.

– Daj spokój, Mia. Chodź ze mną, pokażę ci pokój, w którym spędzimy najbliższy czas.

– Spędzimy? Żartujesz?

Spojrzałam na niego przez ramię i upewniłam się, że on wcale nie żartował. Zastanawiałam się, czy może być jeszcze gorzej. Jeśli tak, czekały mnie cholernie ciężkie chwile. Nie miałam zamiaru się ruszać, ale Gabriel złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę schodów. Walka z nim nie miała najmniejszego sensu. Kilukrotnie próbowałam mu się wyrwać, ale to nic nie dawało. W końcu odpuściłam. Weszliśmy na górę, gdzie od razu poprowadził mnie w stronę podwójnych drzwi. Otworzył je, po czym wciągnął mnie do środka. Najpierw w oczy rzuciło mi się ogromne łóżko.

– Nie będę z tobą spała.

– Będziesz. Bo nie masz innego wyjścia.

Zignorowałam go. Jakaś część mnie wierzyła jeszcze, że to tylko jego głupi żart. Musiałam zaczekać, by dowiedzieć się, jaka jest prawda. Rozglądałam się dalej i musiałam przyznać, że sypialnia była piękna i przytulna, choć okoliczności, w jakich się tam znalazłam, nie sprzyjały jej podziwianiu.

– Śpię po lewej.

Spojrzałam na niego z żądzą mordy w oczach. Świetnie bawił się moim kosztem.

– A ja na podłodze – rzuciłam pod nosem. – Kanapa także wygląda na wygodną.

– Myślisz, że ci na to pozwolę? Jesteś skazana na mnie bardziej niż kiedykolwiek.

– Czerpiesz z tego chorą satysfakcją.

- Nie zaprzeczam.
- Najpierw szantaż, teraz przetrzymywanie wbrew mojej woli. Co będzie później?
- Liczę, że później nie będę musiał zmuszać cię do czegokolwiek.
- Zazdroszczę ci pozytywnego myślenia.
- Jesteś głodna?
- Wściekła.
- W takim razie powinnaś coś zjeść.

Nie wierzyłam, że to dzieje się naprawdę. W ogóle nie liczył się z tym, co mówię! Ponownie złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą. Zeszliśmy po schodach, po czym przeszliśmy na drugą stronę salonu. Były tam drzwi, które prowadziły do w pełni wyposażonej kuchni, oraz stół uginający się pod ogromną ilością jedzenia. Myślał, że ucieszę się na jego widok, a później zrobimy sobie ucztę? Mimo wszystko usiadłam na jednym z krzeseł. Sięgnęłam po szklanekę soku, choć w tamtym momencie marzyłam o dużej ilości alkoholu, która pozwoliłaby mi przetrwać.

Patrzyłam na niego, kiedy jadł. Ani na sekundę nie spuszczał ze mnie wzroku. W końcu nie wytrzymałam. Odwróciłam głowę, ale zaburczało mi w brzuchu. Dotarło do mnie, że głodówką nie robię na złość jemu, a jedynie sobie. Sięgnęłam po kawałek pieczeni, która wołała mnie od momentu, w którym weszłam do kuchni. Czułam wstyd, jakbym właśnie robiła coś złego. Nagle Gabriel wstał, podszedł do niewielkiego barku w rogu, a po chwili wrócił z kieliszkami wina. Kiedy tylko postawił jeden obok mnie, sięgnęłam po niego i niemal od razu wypić całą jego zawartość. Nie pomogło. Zapewne nie pomogłaby nawet cała butelka. Może dwie sprawiłyby, że nie byłabym tak bardzo wciekła na swój los.

Przez wiele kolejnych minut nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa, jedynie patrzyliśmy na siebie. A raczej on się wpatrywał we mnie, a ja od czasu do czasu zerkałam w jego kierunku. To wszystko było tak bardzo nierealne, że naprawdę zaczynałam się zastanawiać, czy to nie głupi sen. Pragnęłam tego. Szkoda tylko, że nie było na to szans.

– Jest już późno – stwierdził Gabriel, sięgając po butelkę wina. – Pora spać.

Wlał alkohol do naszych kieliszków, po czym odstawił butelkę i upił łyk wina.

– W takim razie dobranoc.

Zaśmiał się.

– Mia, jesteś na moim terenie, skazana na moją łaskę. Mogę być miły, ale wszystko ma swoje granice.

– Miły – powtórzyłam szeptem.

– Idź na górę. Znasz już drogę do sypialni. Przylega do niej łazienka, więc możesz wziąć prysznic. Obok jest garderoba, w której możesz rozpakować swoje rzeczy.

Wyglądało na to, że nie zamierzał iść ze mną. Nie wiedziałam, czy to nie kolejna próba dania mi nadziei, ale nie miałam zamiaru siedzieć z nim, kiedy mogłam pobyć chwilę sama. Wróciłam do salonu, złapałam za walizkę i wciągnęłam ją po schodach. Dopiero wtedy mogłam przyjrzeć się sypialni, nie czując na sobie spojrzenia tego wariata. Była naprawdę ładna, choć wtedy nie miało to najmniejszego znaczenia. W ciągu kilku minut wypakowałam najpotrzebniejsze rzeczy z walizki, po czym zdecydowałam się na prysznic. Miałam nadzieję, że kiedy wyjdę z łazienki, nie zobaczę Gabriela. Może byłam bardzo naiwna, łudząc się, że nie spełni swoich gróźb.

Wróciłam do sypialni ubrana w krótkie szorty i koszulkę. Wciąż byłam sama. Zgasiłam światło, po czym położyłam się do łóżka. Nie chciało mi się spać. Nie wiedziałam, która jest godzina, być może nie było nawet późno, ale co innego mogłam robić. Położyłam się na boku i starałam się o niczym nie myśleć. Niedługo później drzwi się otworzyły. Zamknęłam oczy, jakbym dzięki temu miała stać się niewidzialna. Materac ugiął się tuż za mną, a ja poczułam ciepły oddech na karku.

– Wiem, że nie śpisz – wyszeptał, po czym odwrócił mnie na plecy. – Zgaduję, że nie spodziewałaś się mojego przyjscia.

– Spodziewałam się, ale miałam nadzieję, że się mylę – odparłam beznamiętnie.

Próbowałam znów odwrócić się na bok, ale Gabriel położył dłoń na moim brzuchu, skutecznie uniemożliwiając mi ten ruch.

– Została nam ostatnia runda.

– O czym mówisz?

Nie podobało mi się to. Ton jego wypowiedzi był tajemniczy, a to nie wróżyło niczego dobrego.

– Zobaczysz, jutro. Wyśpij się.

– Tak, z pewnością zasnę – warknęłam.

Znów spróbowałam się odwrócić i tym razem mi na to pozwolił. Obiecałam sobie, że nie będę płakać, że będę silna i nie pozwolę mu mnie złamać. Dwa tygodnie. Tylko tyle musiałam wytrzymać. Jednak po powrocie czekało mnie to samo. Całe wakacje. Westchnęłam. Może i nie byłam w stanie zasnąć, ale nie zamierzałam rozmyślać o patowej sytuacji, w jakiej się znalazłam. Próbowałam znaleźć wyjście, jednak czy istniała ucieczka z piekła? A może to wcale nie było piekło? Nie mogłam ufać Gabrielowi, aczkolwiek nie musiałam się go bać. Byłam z nim sama, w wielkim lesie i ogromnym łóżku. Mógł wykorzystać sytuację, ale nie zrobił tego. Wręcz przeciwnie. Odsunął się, dając mi odrobinę swobody. Nie dotykał mnie. W jakim stopniu był zły? Zadałam sobie to pytanie i poważnie zastanowiłam się nad odpowiedzią. Było w nim dobro, musiało być. Jego dusza nie była czarna czy biała, miała szarą barwę i tylko on jeden wiedział, którego koloru jest więcej.

Część siódma. Bez wyjścia. Mia

Rozdział dziewiętnasty

Obudziłam się i wiedziałam już, że to nie sen. W łóżku byłam sama, ale z łazienki dochodził szum wody. Usiadłam na materacu i zastanawiałam się, co mnie czeka. Im bardziej próbowałam o tym nie myśleć, tym gorzej mi to wychodziło. Byłam gotowa niemal na wszystko, z uniesioną głową czekałam, aż Gabriel wyjdzie z łazienki. A kiedy to zrobił, pisnęłam i zakryłam twarz kołdrą.

– Zachowujesz się tak, jakbyś nie widziała nigdy nagiego mężczyzny. – Zaśmiał się.

– Widziałam tylko wtedy, kiedy chciałam go widzieć! Nikt nie paradował przede mną z penisem na wierzchu!

Usłyszałam, jak się śmieje. Później dochodziły do mnie inne odgłosy, które mogły świadczyć o tym, że postanowił się ubrać. Dla własnego zdrowia psychicznego zostałam pod kołdrą, w głowie odtwarzając sobie w kółko widok, jakiego nie chciałam zobaczyć. Wstydziłam się własnej reakcji i nie chodziło o schowanie się z piskiem, a to, że jego ciało wywarło na mnie ogromne wrażenie. Nie tylko był idealnie umięśniony, ale natura zdecydowanie hojnie go obdarowała. Wypuściłam głośno powietrze, zażenowana własnymi myślami. Po chwili materac się ugiął. Gabriel jednym pociągnięciem pozbawił mnie schronienia. Zabrał ze mnie pościel i spojrzał na mnie karcąco.

– Nie bądź dzieckiem, Mia.

Na szczęście zdążył się ubrać, ale to niewiele zmieniło. Patrzył na mnie z góry, a tego nie byłam w stanie długo wytrzymać. Usiadłam i uniosłam dumnie głowę.

– Nie jestem dzieckiem. To ty nie potrafisz się zachować.

Znowu go rozśmieszyłam.

– To nie jest miejsce, w którym muszę się zachowywać, mała. Jestem u siebie.

– To niczego nie zmienia.

– Zmienia wiele. Już niedługo się przekonasz – powiedział niskim głosem.

Nie pytałam o nic. Nie chciałam wiedzieć, poza tym i tak nie usłyszałabym odpowiedzi. Chciałam wziąć prysznic, ale bałam się to robić, gdy on był w pobliżu. Oczyma wyobraźni widziałam, jak wchodzi do łazienki i mówi, że skoro ja zobaczyłam go nago, on musi zobaczyć mnie. Dopasowywał zasady swojej chorej gry do okoliczności, więc nie mogłam wykluczyć tej opcji.

– Chciałabym się ubrać – odezwałam się niepewnie.

– Nie widzę przeciwwskazań.

Jak mogłam się łudzić, że da mi chwilę dla siebie? Mimo wszystko zeszłam z łóżka, weszłam do garderoby, z której zabrałam legginsy i koszulkę na krótki rękaw, po czym zamknęłam się w łazience. Odczekałam chwilę, wpatrując się w drzwi. Dopiero po kilku minutach odważyłam się skorzystać z toalety, ale na prysznic patrzyłam niepewnie. Nie było klucza, więc nie mogłam się zamknąć, a co za tym szło, byłam skazana na jego łaskę. Zresztą niezależnie od sytuacji. Pogodziłam się z tym, a raczej próbowałam wmówić sobie, że tak jest. Chciałam, żeby było mi łatwiej. W końcu się rozebrałam i wzięłam jeden z najszybszych pryszniców mojego życia. Ubrałam się równie szybko, a gdy wyszłam, zrozumiałam, że mój pośpiech nie był konieczny. Gabriel zniknął z pokoju. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Zejść i go szukać, czy zostać w sypialni i czekać, aż po mnie wróci? Wybrałam pierwszą możliwość i postanowiłam trochę pozwiedzać. Niewiele jednak zobaczyłam. Większość piętra zajmowała sypialnia, oprócz niej była tylko mała biblioteka i coś, co trochę przypominało gabinet. Wyglądało jednak na to, że nikt tam nie zaglądał. Na dole oprócz ogromnego salonu i kuchni nie było już nic. Wyszłam na zewnątrz, zaciągnęłam się świeżym powietrzem i spojrzałam w niebo. Było wspaniale. Gdyby nie towarzystwo psychopaty chciałabym zostać w tym miejscu jak najdłużej. Jak to się stało, że nagle zaczęłam kochać naturę, od której stroniłam przez całe życie?

Po Gabrielu nie było śladu, ale domyślałam się, że mnie obserwuje. Czułam to pod skórą. Przeszłam się wokół domu, a na jego tyłach zauważyłam niewielki drewniany budynek. Ciekawość kazała mi zajrzeć do środka, ale rozsądek mówił co innego. Nie wiedziałam, co mogę tam ujrzeć, więc postanowiłam trzymać się od tego z daleka. Przeszłam się po polanie, wsłuchując się w śpiew

ptaków i szum wiatru. Tak piękne miejsce zostało skalane przez nieobliczalnego człowieka.

Wróciłam do domu, czując coraz większy niepokój. Obecność Gabriela nie była mi na rękę, ale jej brak sprawił, że zaczęłam się denerwować. Nie miałam pojęcia, gdzie jest i kiedy wróci, a przez to byłam coraz bardziej świadoma tego, że jestem sama w wielkim lesie. Próbując odpędzić niepokój, włączyłam telewizor w salonie, ale skupienie się na czymkolwiek graniczyło z cudem. Po godzinie zrobiłam się głodna. Idąc do kuchni, czułam się jak złodziej, ale to było moje najmniejsze zmartwienie. Zrobiłam sobie szybkie śniadanie, zaparzyłam kawę i próbowałam cieszyć się widokiem z okna podczas posiłku. Tylko próbowałam. Gdy zjadłam, posprzątałam po sobie i wróciłam do salonu, w którym, ku mojemu zaskoczeniu, siedział Gabriel. Oglądał program, jaki włączyłam, a kiedy mnie usłyszał, jedynie na mnie zerknął. W mojej głowie od razu narodziło się pytanie, czy to jego kolejna gra. Nie do końca wiedziałam, jak powinnam się zachować, ale i tak przecież byłam skazana na niego. Niepewnie podeszłam bliżej, wtedy znów na mnie spojrzał i wyciągnął rękę na znak, że mam do niego przyjść. Zrobiłam to na trzęsących się nogach.

– Chodź do mnie – mówiąc to, złapał mnie i wciągnął na kolana.

Przymknęłam oczy i wypuściłam wolno powietrze. Mogłam zostać w kuchni...

– Gdzie byłeś? – zapytałam, próbując ignorować bliskość z tym człowiekiem.

– Przygotowywałem wszystko na wieczór – odparł głosem, jasno mówiącym, że robił coś, na co nie mógł się doczekać.

Na sam ten ton przeszedł mnie zimny dreszcz.

– Na wieczór?

Uśmiechnął się i oblizał usta, dokładnie taksując mnie wzrokiem. Jezu, w tamtym momencie miałam ochotę uciec z krzykiem.

– Chyba nie myślałaś, że będziemy tu sobie mieszkać przez dwa tygodnie, mając za jedyną rozrywkę telewizor?

– Myślałam, że jadę na obóz, na którym spędzę ten czas z moimi rówieśnikami – odpowiedziałam nerwowo.

– Cóż... Spędzisz ten czas ze mną, a ja zapewnię ci wrażenia, jakich się nie spodziewasz.

- Przerażasz mnie.
- O tym też powinnaś zapomnieć.

Nie do końca rozumiałam, co chce przez to powiedzieć. Chciałam nawet prosić o to, by wytłumaczył mi, co ma na myśli, ale ugryzłam się w język. Gabriel miał dar do mówienia szyfrem. Cokolwiek znaczyły jego słowa, wiedziałam, że muszę być gotowa na wszystko.

– Kanapa jest duża – zasugerowałam, próbując podnieść się z jego kolan.

- Zostań. Tak lepiej mi się ogląda.
- A mnie wręcz przeciwnie.
- Przyzwyczaj się, mała.

Odwróciłam wzrok w stronę telewizora, ale wcale nie skupiłam się na programie. Drżałam i to było popieprzone. Chciałam się go jedynie bać, ale było w nim coś, co sprawiało, że byłam go ciekawa. Wariowałam.

Na szczęście Gabriel niedługo później postanowił przerwać oglądanie telewizji. Zostawił mnie w salonie, rzucając jedynie, że idzie przygotować coś do jedzenia, bo muszę mieć dużo sił na wieczór. Potrafił wywołać gęsią skórę na moim ciele w ciągu sekundy. Szkoda tylko, że było to efektem strachu. Następną godzinę spędziłam w samotności, wpatrując się w telewizor. Nagle zaczęły dochodzić do mnie zapachy z kuchni, a chwilę później Gabriel kazał mi do siebie dołączyć.

- Smacznego – odezwał się, gdy tylko weszłam.

W normalnych okolicznościach pochwaliłabym go, że wszystko wygląda wspaniale i nie mogę się doczekać, aż spróbuję jego dania. Jednak ta sytuacja nie była normalna, za to mocno popieprzona. Właśnie dlatego bez słowa usiadłam przy stole. W pierwszej kolejności sięgnęłam po kieliszek wina i upiłam duży łyk. Najchętniej złapałabym za całą butelkę i zamknęła się gdzieś z nią. Albo i dwie. Niestety musiałam cieszyć się z tego, co miałam, a alkohol w tym miejscu i z takim towarzystwem, wydawał się dla mnie zbawieniem. Nie mogłam przy tym jednak pozwolić sobie na najmniejszą utratę świadomości, by nie powiedzieć lub nie zrobić niczego głupiego.

Jedliśmy w ciszy, ale ukradkiem zerkałam na niego. Wszystko mi mówiło, że szykuje coś, czego nie zapomnę do końca życia

i z pewnością nie będzie to dobre wspomnienie. Bałam się. Cholernie się bałam. Poczucie bezradności nagle zaczęło odbierać mi oddech. Chciałam płakać. Odłożyłam sztućce i opróżniłam cały kieliszek. Już miałam sięgnąć po butelkę, ale Gabriel mnie ubiegł, wypełniając winem niemal cały kieliszek. Posłał mi spojrzenie, które wywołało dreszcze na moim ciele. Nie myśląc o niczym, złapałam za wino i upiłam kilka łyków za jednym razem. Wystarczyło, że spojrzałam na jego twarz i wiedziałam już, że nie może się czegoś doczekać. Miałam dwa wyjścia. Mogłam płakać z bezradności lub stawić czoła czekającemu na mnie wyzwaniu. I nagle uświadomiłam sobie, że jeszcze nie tak dawno płakałabym, nie widząc innej opcji. Mogłam nienawidzić tego człowieka, ale musiałam przyznać, że znajomość z nim zahartowała mój charakter. Opróżniłam kieliszek, odstawiłam go, a potem uniosłam głowę. Gabriel przyglądał mi się zamyślony, jakby próbował odczytać moje myśli. Nawet ja nie potrafiłam tego zrobić. W głowie miałam ogromny chaos, ale nie był to mój największy problem. Mężczyzna siedzący naprzeciwko mnie nim był.

Gabriel wstał od stołu i ruszył w kierunku wyjścia. Zatrzymał się, po czym spojrzał na mnie przez ramię.

– Idź do sypialni. Na łóżku jest dla ciebie ubranie. Przebierz się i wyjdź na zewnątrz – powiedział powoli, głosem wypełnionym groźbą i tajemniczością.

Wyszedł, a ja w nerwach sięgnęłam po butelkę wina. Napełniłam cały kieliszek i wypięłam wszystko jednym haustem. Nie łudziłam się, że to mi pomoże, ale cholernie tego pragnęłam.

Poszłam na górę, odkrywając w sypialni coś, czego nie do końca się spodziewałam. Moja wyobraźnia podpowiadała, że czeka na mnie wyuzdany lub ośmieszający stój. Tymczasem zobaczyłam ciemnozielony kombinezon. Co prawda dół był krótki, spodenki musiały ledwo zasłaniać pośladki, a na dekolcie znajdował się złoty zamek, który kończył się dopiero na pępku. Mimo wszystko było to coś znacznie lepszego, niż się spodziewałam. Przebrałam się, na stopy wsunęłam czarne trampki, a włosy związałam w wysoki kucyk. Przed wyjściem spojrzałam jeszcze na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam jak zagubiona dziewczynka i tak właśnie się czułam.

Wzięłam kilka głębszych wdechów, po czym zeszłam na dół. Denerwowałam się, bo tajemniczość Gabriela nie wróżyła niczego dobrego. Wyszłam na zewnątrz, gdzie czekał na mnie mężczyzna. Niepewnie podeszłam do niego, a wtedy kiwnął do mnie głową, na znak, że mam iść za nim. Spodziewałam się, że zaprowadzi mnie do lasu i powtórzy swoją poprzednią grę, ale się pomyliłam. Doszliśmy do drewnianego domku, który wywołał u mnie wcześniej ciekawość i lęk. Gabriel otworzył drzwi i puścił mnie przodem.

– Co to jest? – jęknęłam zaskoczona widokiem, jakiego się nie spodziewałam.

W rogu stało biurko, a naprzeciwko niego stolik. Wyglądało to tak, jakby wszystko było przygotowane do indywidualnych lekcji. Po przeciwnej stronie stał duży fotel, obok niego znajdował się stolik, a na nim zauważyłam sznur, kilka sztuk kajdanek, czarną taśmę i opaskę na oczy. Pod blatem była szuflada, której zawartości nie widziałam, a mimo wszystko wywołała moje największe obawy. Naprzeciwko fotela stało masywne krzesło, tuż obok kolejny stolik, jednak ten był okrągły i znacznie mniejszy. Na blacie nie było nic z wyjątkiem dużej świecy, która stanowiła jedyne oświetlenie. Za oknem nie było jeszcze zbyt ciemno, ale to miało szybko się zmienić. Niewielkie okna wprowadzały trochę światła do pomieszczenia, jednak miałam wrażenie, że z każdą kolejną minutą jest w nim coraz mroczniej. Gdy tylko pomyślałam, że zobaczyłam już wszystko, mój wzrok przyciągnęło coś jeszcze. Coś, na widok czego o mało nie straciłam równowagi. Na środku sufitu, zamiast żyrandola, wisały dwa łańcuchy. Pomyślałam wtedy, że będzie jeszcze gorzej, niż mogłam się spodziewać.

– Każdego wieczora będziemy tu przychodzić i prowadzić... lekcję. Skończymy, gdy wszystko zrozumiesz.

– Powiedz mi, co mam zrozumieć, i nie będziemy musieli tu przychodzić!

Odwróciłam się do niego, choć czułam łzy pod powiekami.

– Nie, laleczko. Sama musisz dojść do wszystkiego. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że mogłaś zrobić to już dużo wcześniej i może nie bylibyśmy tu dzisiaj.

– O czym ty mówisz?!

Miałam dość. Jakaś część mnie wciąż chciała walczyć, ale druga zupełnie się poddała. Nie można uciec od psychopaty, będąc w jego pułapce. Ta myśl pozbawiała mnie wszelkich złudzeń.

– Usiądź. – Dłonią wskazał mi fotel, po czym sam zajął miejsce na krześle.

Zrobiłam, co kazał, ale mój wzrok mimowolnie powędrował do drugiej części pomieszczenia. Chciałam go o to zapytać, jednak on odezwał się pierwszy.

– Nie rozumiesz, dlaczego tu jesteś. Gwarantuję ci jednak, że pojmiesz wszystko. Tylko od ciebie zależy, czy będzie bolało.

– Bolało? – zapytałam przerażona.

– Otwórz szufladę.

Spojrzałam na stolik obok mnie. Wystarczyło mi to, co zobaczyłam na blacie. Od początku czułam, że to nie wszystko, a najgorsze skrywa się w ukryciu. Bardzo ostrożnie odsunęłam szufladę i na widok jej zawartości zaniemówiłam. Spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego.

– Co to jest?

Wyciągnęłam plastikową, czarną maskę. Patrzyłam na nią i nie miałam pojęcia, dlaczego to właśnie ona była schowana.

– Wciąż nic?

– O czym ty mówisz? Maską miała dać mi odpowiedź na cokolwiek?

Spojrzał na mnie, a w jego oczach zauważyłam zawód. Wtedy zupełnie zgłupiałam. Nie miałam pojęcia, o co mu chodziło, ale domyślałam się, że to coś cholernie ważnego. Problem polegał na tym, że sama nie potrafiłam niczego zrozumieć, a on nie chciał mi pomóc. Mogliśmy bawić się tak miesiącami, może jemu było to na rękę, ale ja już dawno zaczęłam mieć dość.

– Wrócimy do tego.

Przewróciłam oczami. Kolejna odpowiedź, której równie dobrze mogło nie być.

– Co tu robimy?

– Pamiętasz naszą grę w lesie?

Na szczęście siedziałam, bo nie wiem, czy na wspomnienie tamtego wieczoru ustałabym na nogach.

– Tak – powiedziałam przez zaciśnięte gardło.

Pochylił się w moją stronę, układając łokcie na kolanach.

– Dlaczego uwodziłaś facetów twojej matki?

– Daj sobie spokój z tym pytaniem. Nie odpowiem ci na to.

– Mogę cię zmusić.

– Znowu wracamy do szantażowania mnie zdjęciami?

– W tym miejscu znajdę lepsze sposoby na wyciągnięcie od ciebie prawdy. Szantaż przestał działać, a mi szczerze mówiąc zaczęło się nudzić.

Mimowolnie spojrzałam na stolik, na którym leżały te wszystkie przedmioty. Kiedy wróciłam do Gabriela, ten posłał mi usatysfakcjonowany uśmiech. Wiedział dokładnie, że to mnie przeraża. Nie wpadł jednak na to, że prawda, której ode mnie wymagał, przerażała mnie bardziej.

– Śmiało – rzuciłam beznamiętnie. – Zwiąż mnie, zaknebluj, rób co chcesz. To i tak ci nie pomoże.

– Czyżby?

Jedno było pewne – Gabriel miał granice, których nie chciał przekraczać. Szansa na to, że zdecyduje się na taki krok wydawała się być znikoma. Mogłam się mylić, ale myśl o tym, że mimo wszystko jestem bezpieczna, pomagała mi przetrwać i nabrać odwagi.

– Warto próbować, prawda? – Wzruszyłam ramionami.

– Prawda – przyznał zamyślony.

Zaczęliśmy toczyć walkę na spojrzenia. To była ta jedyna krótka chwila, w której się go nie bałam. Mógł dobrze grać, ale jego twarz zdradzała więcej, niż chciał pokazać. Zrozumiałam, że mimowolnie zdążyłam go poznać. Czułam, że go zaskoczyłam. Zapewne był przygotowany na to, że wszystko pójdzie gładko, a ja zniszczyłam mu te plany.

W końcu wstał, podszedł do mnie i spojrzał na blat stolika.

– To ty to przeciągasz – powiedział jakby z wyrzutem.

Skrzywiłam się. To, że go nie rozumiałam, nie było niczym nowym, a jednak wtedy mnie zaskoczył.

– Mógłbyś powiedzieć, o co ci chodzi. Wtedy może poszłoby szybciej.

– Chyba już ci wyjaśniłem, że chodzi mi o ciebie.

– To nie ma sensu.

– Wszystko ma sens, Mia. – Kucnął i sięgnął po zamek na moim kombinezonie, rozsuwając go do połowy. – Nocą może tu być zimno. Ten budynek nie jest zabezpieczony przed zwierzętami, a one lubią tu zajrzeć w poszukiwaniu jedzenia.

W pierwszej chwili nie wiedziałam, o czym mówi, ale kiedy tylko to do mnie dotarło, otworzyłam szeroko oczy.

– Chcesz mnie tu zostawić?!

– Nie dajesz mi wyboru. Skoro nie chcesz ze mną współpracować, pozostaje mi już tylko cię do tego zmusić.

Nie mogłam uwierzyć, że to robi.

– To kolejny szantaż! Masz takie hobby?!

– Dlaczego uwodziłaś mężczyzn swojej matki?

Pokręciłam głową. Uciekłam wzrokiem jak najdalej od niego. Kątem oka zauważyłam, że wstaje. Byłam przekonana, że ruszył do wyjścia, ale chwilę później stanął znów przede mną. Spojrzałam na niego, chociaż zrobiłam to wyjątkowo niechętnie. Wyciągnął do mnie rękę, w jego dłoni zauważyłam plik zdjęć. Nie wiedziałam nawet, co przedstawiają, a już robiło mi się niedobrze z nerwów. Wzięłam je od niego, by upewnić się, że moja reakcja była słuszna. Powiedzieć, że mnie śledził, to tak, jakby nazwać go normalnym człowiekiem. Był wszędzie, gdzie byłam ja. Jakim cudem go nie zauważyłam? A może to nie on robił te zdjęcia?

– Jak myślisz, czy takie dowody pomogą twojemu ojcu odzyskać prawa do was i zabrać je waszej matce? Widać na nich, że nie radzi sobie z wychowaniem.

– Jesteś potworem! – Rzuciłam zdjęciami o ścianę i wstałam gwałtownie z krzesła. – Sprawia ci to satysfakcję, bydlaku?! – Uderzyłam go w tors, powtarzając to jeszcze kilkukrotnie. – Nienawidzę cię!

Nagle złapał moje ręce, próbowałam się wyrwać, ale trzymał mnie mocno. Nie mogłam na niego patrzeć. Zrobiłam ostatnią rzecz, jaką mogłam zrobić. Kopnęłam go kolanem prosto w krocze. Tak mocno, jak tylko byłam w stanie. Krzyknął i puścił mnie, a wtedy uciekłam. Na zewnątrz było już ciemno, wbiegnięcie do lasu wydawało się najgorszym pomysłem. Ruszyłam więc w stronę domu, choć wiedziałam, że tam się przed nim nie ukryję. Uciekałam z jednej pułapki do drugiej. Wbiegłam po schodach, na piętrze skierowałam

się prosto do gabinetu. Usłyszałam, jak Gabriel zamyka za sobą drzwi wejściowe. Serce waliło mi jak szalone, kiedy zastawiałam drzwi biurkiem. Było masywne, ale wątpiłam, że mi pomoże. Spojrzałam na komodę, której normalnie pewnie bym nie ruszyła, jednak adrenalina krążąca w moich żyłach sprawiła, że udało mi się ją przesunąć i postawić przy biurku. Gdy skończyłam, Gabriel pociągnął za klamkę. Stałam pod ścianą i wpatrywałam się w drzwi. Policzki miałam mokre od łez, a dłonie trzęsły mi się z nerwów.

– Wiesz, że w końcu będziesz musiała wyjść? Ile tam wytrzymasz, Mia?

Miał rację. Nie było tu toalety, dostępu do wody, nie wspominając nawet o jakimkolwiek jedzeniu. Zauważyłam, że mężczyzna nawet nie starał się otworzyć tych drzwi. Gdyby chciał to zrobić, nie stanowiłoby to dla niego wielkiego problemu.

– Zostań tam, jeśli chcesz. Poczekam na ciebie tutaj i wtedy policzymy się nie tylko za to, co zrobiłaś.

Z trudem przełknęłam ślinę. Zsunęłam się po ścianie, podkuliłam nogi i zasłoniłam twarz dłońmi. Nie chciałam płakać, ale wtedy nie byłam w stanie się od tego powstrzymać.

Rozdział dwudziesty

Spędziłam całą noc na zimnej podłodze i nie zmrużyłam oka nawet na chwilę. Gdy tylko przymykałam powieki, wyobraźnia podsuwała mi obraz, w którym Gabriel wchodzi do środka i wynosi mnie siłą z pokoju, po czym zanosí gdzieś do lasu i tam zostawia. Byłam przerażona. Nie tylko wizją, jaka nawiedzała mnie przez całą noc, ale także tym, co jeszcze mógłby zrobić. Myślałam o zdjęciach, jakie pokazał mi zeszłej nocy. O niektórych wydarzeniach mojego życia zdążyłam już zapomnieć, ale on przypomniał mi o każdym z nich. Niektóre fotografie zostały zrobione na imprezach, stanowiły w sumie większość z nich. Nie widziałam wszystkich, bo już po kilku miałam dość, poza tym, to, co wtedy mi powiedział... Nigdy wcześniej nie czułam chęci zabicia kogoś. Jednak w tamtym momencie nie zawahałabym się, gdybym miała taką możliwość. Wiedział, co zabolí mnie najbardziej i wykorzystał to bez mrugnięcia okiem.

Wstałam z trudem z podłogi, krzywiąc się z bólu, jaki mi przy tym towarzyszył. Chciało mi się sikać, pić, byłam także głodna i strasznie zmęczona. Nie chciałam tego robić, ale wiedziałam, że prędzej czy później będę musiała się na to zdecydować. Podeszłam więc do komody i z ogromnym trudem przesunęłam ją nieco na bok, by móc odsunąć biurko od drzwi. Kiedy to zrobiłam, przez pierwsze kilka sekund patrzyłam jedynie na klamkę. Dopiero po chwili położyłam na niej drżącą dłoń, pociągnęłam i bardzo wolno otworzyłam drzwi. Gabriel stał w progu. Wciągnęłam głośno powietrze na jego widok i chciałam się cofnąć, ale od razu mnie złapał.

– Jak się spało?

Przyciągnął mnie do siebie, po czym docisnął moje plecy do ściany. Zamknęłam oczy, nie walczyłam, bo nie miałam z nim żadnych szans.

– Wiesz co mam ochotę z tobą zrobić? – warknął mi do ucha. – Zaprowadzić cię do miejsca, w którym dziś spędzisz noc. Postawić cię przy biurku, położyć cię na nim i dać ci tyle pasów, na ile

zasłużyłaś. A później zerznąć cię tak mocno, że pożałujesz każdej jednej myśli o mnie, gdy chciałaś mnie pieprzyć. – Złapał moją szyję i przyłożył czoło do mojego czoła. – Zrobimy tak, Mia? Masz ochotę na spełnienie fantazji ze swoim nauczycielem? Wierz mi, że przekroczę twoje najśmielsze oczekiwania. Spójrz na mnie, laleczko.

Jeszcze mocniej zacisnęłam oczy, ale on zwiększył ucisk na mojej szyi. Uchyliłam powieki i spojrzałam na niego, chociaż bardzo nie chciałam tego robić.

– Obudziłaś potwora, wiesz?

– Przepraszam – załkałam.

To słowo ledwo przeszło mi przez gardło, ale łapałam się wszystkiego, co mi pomoże przetrwać i uchronić od kary, jaką szykował dla mnie Gabriel. Widziałam w jego oczach, że nie tylko ma plan, ale nie może doczekać się jego realizacji.

– Za późno.

Puścił mnie i odszedł. Zupełnie tego nie rozumiałam. Poszedł szykować kolejne piekło? To było jedyne wytłumaczenie. Pobiegałam do sypialni, a tam wpadłam prosto do łazienki. Miałam ochotę wymiotować ze strachu, ale udało mi się to zwalczyć. Skorzystałam z toalety, obmyłam twarz zimną wodą i wyszłam. W sypialni spojrzałam na łóżko, marząc o śnie, ale to było raczej nierealne. Bardzo ostrożnie zeszłam na dół, nasłuchując wszystkich odgłosów. Jednak było zupełnie cicho. Weszłam do kuchni, napiłam się soku i spojrzałam na stojące w misce owoce. Zaburczało mi w brzuchu. Sięgnęłam po banana i wpatrując się w wejście zjadłam go szybko. Gabriel doskonale wiedział, co robi. Zostawiając mnie tak po prostu, sprawił, że z każdą kolejną minutą bałam się coraz bardziej. Weszłam do salonu, usiadłam na kanapie i wpatrywałam się w drzwi na zewnątrz. Powoli odpływałam, walka z coraz cięższymi powiekami była męcząca. W końcu się poddałam...

Obudziło mnie szarpnięcie. Kiedy otworzyłam oczy, Gabriela niósł mnie na rękach. Nie podjęłam żadnej próby ucieczki, patrzyłam na niego, zdając sobie sprawę, że tej walki nie jestem w stanie wygrać. Zaniósł mnie do drewnianego domu, z którego uciekłam mu zeszłej nocy. Posadził na biurku i złapał moją brodę, dokładnie mi się przyglądając. Nie tego się spodziewał, to było widać w jego oczach. Znowu błędnie przewidział moją reakcję. Jasne, coś z tyłu głowy

kazało mi walczyć, uciekać, szukać okazji, by się wydostać. Mój rozsądek podpowiadał mi jednak, że każda próba walki sprawi, że będzie jeszcze gorzej. Przecież i tak nie czekało mnie nic dobrego. Po co więc miałam pogarszać swoją i tak już tragiczną sytuację?

– Wstań – powiedział głosem nieprzyjmującym sprzeciwu.

Odsunął się o krok, więc zsunęłam się z biurka. Od razu mnie złapał i odwrócił tyłem do siebie. Nacisnął na mój kark, przez co opadłam piersiami na blat biurka. Na pośladkach dokładnie czułam jego twardniejącego penisa i znów zapragnęłam walczyć. Szarpałam się, ale on nie dawał za wygraną. Trzymał mnie wystarczająco mocno, bym była w stanie jedynie poruszać biodrami, nieco za późno zrozumiałam, że to był błąd. Dopiero kiedy warknął i napał na mnie, przestałam się pod nim miotać. Uderzył mnie w pośladek, tak mocno, że krzyknęłam zarówno z bólu, jak i zaskoczenia. Wciąż jednak miałam nadzieję, że nie spełni swojej groźby. Oddychałam ciężko, ale nie poruszałam się już. Ucisk na moim karku zniknął. Tylko przez sekundę rozważałam, czy podniesienie się jest dobrym ruchem. Nie byłam jednak w stanie wytrzymać długo w tej pozycji. Uniosłam się wolno i odwróciłam w stronę mężczyzny. Uśmiechnął się niczym sam diabeł i ruszył w stronę fotela. Pochylił się nad stolikiem, z którego coś zabrał. Nie widziałam, co to takiego. Wracając do mnie, trzymał to za plecami. Stanął bardzo blisko, nasze twarze były w przerażająco niewielkiej odległości od siebie. Wyciągnął dłoń gdzieś za mnie. Usłyszałam, że odkłada coś na blat. Miałam ochotę odwrócić się i sprawdzić, co to takiego, ale Gabriel chyba odczytał moje myśli. Objął dłońmi moją twarz, nie zwiększając odległości między nami nawet o centymetr.

– Wiesz, że mam do ciebie słabość, Mia? – wyszeptał. – Dam ci jeszcze jedną szansę. Możesz ją wykorzystać, albo zostać tutaj. A jeśli znów wytrącisz mnie z równowagi, zrobię z tobą wszystko, co tylko przyjdzie mi do głowy.

Nie odpowiedziałam mu. Patrzyłam na niego i to było wystarczająco trudne. Niejednokrotnie mówiłam i myślałam, że jest psychopata. Dopiero w tamtej chwili zdałam sobie w pełni sprawę, że miałam rację. Strach działał na mnie inaczej niż na większość ludzi. Jasne, czasami bywały momenty, w których płakałam, ale zazwyczaj próbowałam stanąć twarzą w twarz z lękiem i udowodnić

sobie, że nie ma niczego, czego bym nie pokonała. Gabriel był wyzwaniem.

– Dlaczego uwodziłaś facetów swojej matki? – zapytał ponownie.

Miałam tego dość. Nie chciałam nigdy nikomu o tym opowiadać, a już na pewno nie jemu. Od razu pogodziłam się z myślą, że spędzę w tym miejscu całą noc. Wolałam to niż rozmowę o mojej przeszłości.

– Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedziałam twardo.

– Nawet liczyłem, że to powiesz.

Uśmiechnął się, po czym złapał mnie za biodra i znów posadził na biurku. Sięgnął po coś, co znajdowało się za moimi plecami, a chwilę później zrobiło się zupełnie ciemno. Założył mi opaskę na oczy i dokładnie związał ją za moją głowę.

– A to na wypadek, gdybyś chciała ją ściągnąć – powiedział, po czym zablokował mi ręce za plecami. – Powiniennem skrępować także twoje nogi, ale liczę, że drugi raz nie zrobisz czegoś tak głupiego.

– Nie zamierzam robić niczego – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

Chciał się bawić, więc nie zamierzałam mu tego utrudniać. Zakładałam, że wtedy znudzi się szybciej. Rozpiął zamek na moim kombinezonie, przesuwał go do samego końca. Wciągnęłam powietrze, szykując się na jego kolejny ruch, jednak ten nie nastąpił. Było cicho, a ja nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Zastanawiałam się, czy nie wyszedł. Czułam jego obecność, ale ta cisza doprowadzała mnie do coraz większego obłądzenia. Szarpnęłam rękoma, jakby to miało pomóc mi wyswobodzić się z kajdanek. Wtedy usłyszałam, że się zaśmiał. Chwilę później do moich uszu doszedł cichy szelest, odgłos kroków. Coś, co brzmiało jak dźwięk odbijających się od siebie łańcuchów, sprawiło, że spięłam się cała. Widziałam to, co zostało zawieszona na suficie i modliłam się, żeby tego na mnie nie użył.

– Chcesz porozmawiać? – zapytał, jakby z drugiego końca pomieszczenia.

Oczywiście wyobraźni widziałam, jak siedzi na fotelu i uważnie mi się przygląda. Poczułam się naga, jednak nie to było najgorsze. Przez to, że nic nie widziałam, miałam coraz większy mętlik

w głowie. Myślałam, że patrzeć na niego jest karą, ale większą karą był brak możliwości obserwowania tego, co robi.

– Nie – szepnęłam.

– Lepiej zajmij mnie rozmową, bo im dłużej na ciebie patrzę, tym więcej pomysłów przychodzi mi do głowy.

Nie wiedziałam, czy mówi poważnie, czy blefuje. W odpowiedzi opuściłam głowę i czekałam dalej. Nagle usłyszałam, że się do mnie zbliża. Jak to miał w zwyczaju, złapał mnie za brodę. Jego usta zetknęły się nagle z moimi ustami. W pierwszym odruchu chciałam mu się wyrwać, ale szybko dotarło do mnie, że jestem bez szans. Poczekaliśmy więc. Przejechał językiem po mojej dolnej wardze, mruknął przeciągle i drugą dłonią złapał moje włosy. Pociągnął za nie, zmuszając mnie do uniesienia głowy. Gdy tylko to zrobiłam, schował twarz w zagłębieniu mojej szyi i przejechał po niej językiem. Wierciłam się, ale to w ogóle go nie obchodziło. Nagle jego dotyk zniknął, ale wcale nie odetchnęłam z ulgą z tego powodu. Czułam, że jest tuż przede mną i że to, co zrobił, to dopiero początek. Rozstawił szeroko moje nogi i umościł się między nimi. Po chwili jego dłonie spoczęły na moich pośladkach. Złapał za nie i przysunął mnie do siebie. Uderzyłam o jego ciało, zacisnęłam usta, by nie zacząć krzyczeć. Niewiele brakowało, a zaczęłabym błagać go, by mnie zostawił

– Jak ci się podoba? – zapytał niskim głosem.

– W ogóle.

– Chciałaś mnie pieprzyć, Mia. Pamiętasz?

– Podobał mi się mój nauczyciel, nie psychopata, którym się okazał.

Zaśmiał się, po czym jeszcze mocniej zacisnął palce. Syknęłam z bólu, próbując wydostać się z jego dotyku. Trzymał mnie tak mocno, że mogłam jedynie ruszyć nogami, które tym razem nie mogły mi pomóc.

– A gdybym zaprosił cię na randkę, gdy myślałaś, że jestem tylko twoim nauczycielem? Rozłożyłabyś dla mnie nogi po jej zakończeniu?

Poczułam się tak, jakbym dostała policzek. Nie opuściłam głowy, mimo że bardzo chciałam to zrobić.

– Nie.

– Kłamiesz.

– Myśl o mnie co chcesz, nie zamierzam się przejmować twoim zdaniem.

– Myślę, że nie jesteś dziwką, ale bez wahania wskoczyłabyś mi do łóżka, gdybyś miała taką możliwość. Bo, jak sama to napisałaś, chciałaś się ze mną pieprzyć.

– Nie miałam pojęcia, kim naprawdę jesteś.

– I wcale nie chciałaś tego wiedzieć. Chodziło o czystą fizyczność.

– Wydawałaś się interesującym facetem z wartościowym charakterem. Umiesz udawać. Przyznaję.

– A więc... jak brzmi twoja odpowiedź?

Nie wierzyłam, że o tym rozmawiamy. Było to jednak znacznie lepsze od pytań dotyczących byłych mojej matki.

– Jeśli nie zdradziłyś się na randce, być może poszłabym z tobą do łóżka. Jesteś zadowolony?

– Bardzo – szepnął, przesuwając kciukiem po mojej dolnej wardze.

Przez moje ciało przeszedł dreszcz. Nie miałam pojęcia, na co mam się przygotować, a to coraz bardziej mnie dobijało.

– Uwolnisz mnie? – zapytałam cicho.

– Bardzo chętnie. Jeśli tylko odpowiesz mi na pytanie, które zadaję ci od dawna.

– Nie – powiedziałam twardo, nie zastanawiając się ani chwili.

– W takim razie... – Pocałował mnie w usta. – Dobranoc, laleczko. Spokojnie, zamknę drzwi, żeby nie dostał się tu żaden nieproszony gość z lasu.

– Nie zostawiaj mnie tu!

– Dobrze wiesz, czego od ciebie chcę. Dasz mi to, a wtedy będziemy mogli pójść o krok dalej. I wierz mi, mała, to nie sprawia mi przyjemności, ale nie dajesz mi innego wyjścia. Noc, może dwie i przemyślisz wszystko.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?!

– Bo potrzebuję cię całej. Nie części, którą postanowisz mi dać.

Zanim zdążyłam mu odpowiedzieć, zamknął za sobą drzwi, zostawiając mnie samą. Znów zaczęłam płakać, ale tym razem nie trwało to długo. Szybko wzięłam się w garść, by móc przemyśleć każde słowo Gabriela. Zsunęłam się z biurka i bardzo wolno

przeszłam przez całe pomieszczenie, w końcu moja noga dotknęła fotela. Uklęłam na nim i starałam się znaleźć choć odrobinę wygodną pozycję. Z rękoma za plecami nie było to łatwe. W końcu mi się udało, a wtedy poczułam się tak, jakbym była obserwowana. Gabriel mógł stać za oknem, chcąc mieć mnie na oku. Zignorowałam to jednak. Skupiłam się, by zrozumieć wszystko, czego ode mnie chciał. Moim głównym celem było dojście do tego, kim był. Musieliśmy się spotkać wcześniej.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Po przebudzeniu nie czułam rąk, za to wyraźnie doszło do mnie, że nie jestem sama. Próbowałam się podnieść, wstać z fotela, ale moje ciało było odrętwiałe. Nagle zachwiałam się i już runęłabym na podłogę, gdyby nie szybka reakcja Gabriela, który mnie złapał w ostatniej chwili. Pomógł mi wstać, ale nie zamierzałam mu za to dziękować.

– Uwolnisz mi ręce?

Mój głos był ochryply i słaby. Tej nocy nie spałam za długo. Nie wiedziałam, kiedy udało mi się zasnąć, ale najprawdopodobniej już świtało.

– Uwolnię cię, pozwolę ci skorzystać z łazienki, a nawet przygotuję dla ciebie śniadanie – powiedział miękko, co zupełnie mnie zaskoczyło. – Ale nie za darmo.

Miałam pełny pęcherz i na samo wspomnienie o łazience, poczułam, że nie wytrzymam już długo. Ale ostatnie zdanie wypowiedziane przez mężczyznę dało mi do zrozumienia, że mogę o tym zapomnieć.

– Co to znaczy? – zapytałam mimo wszystko.

– Odpowiesz mi na kilka pytań. Za każdą odpowiedź będziesz mogła skorzystać z jednej mojej propozycji. Co ty na to?

– Jakich pytań?

Znów grał w swoją grę. Nie miałam nawet siły protestować, chciałam mieć to za sobą. A najbardziej pragnęłam skorzystać z pieprzonej łazienki.

– Gdzie lubisz być dotykana?

Zdrętwiałam. Zastanawiałam się nawet, czy brak snu sprawił, że zaczęłam mieć omamy. Co z tego, że nie zadał mi po raz setny pytania, na które nie chciałam odpowiadać, skoro na tak intymne tematy również nie miałam ochoty z nim rozmawiać? Tym bardziej w sytuacji, w której byłam skrepowana, zmęczona i zdana jedynie na jego łaskę. Długo milczałam, bo nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa. Pomyślałam, że to jedna z najbardziej krępujących

sytuacji mojego życia. Czy miałam jakieś wyjście? Nie. Mogłam odmówić odpowiedzi i czekać, aż mój pęcherz nie wytrzyma, a to było coraz bliższe. Odrzuciłam więc wstyd na bok i pozbierałam myśli do kupy.

– Lubię delikatny dotyk. Niezależnie od miejsca. Chodzi tylko o osobę i to, jak to robi.

Policzki piekły mnie ze wstydu, ale przynajmniej dałam sobie radę.

– Delikatny? – Zatrzymał się za mną. – Nie lubisz ostrego seksu?

– Pytałeś o dotyk, nie seks.

– A teraz pytam o seks. Lubisz być pieprzona do nieprzytomności? Lubisz czuć ból i rozkosz jednocześnie? Lubisz być brana na ostro?

Złapał mnie za biodra i przywarł do mnie ciałem. Na karku czułam jego oddech i to dodatkowo mnie dekoncentrowało.

– Lubię – wyrzuciłam z trudem.

Sama nie wiedziałam, czy mówię prawdę, ale nie chciałam opowiadać mu o tym, że nie przeżyłam tych wielkich uniesień, o których chyba mówił. To nie tak, że nigdy nie było mi dobrze, po prostu nie zdarzyło się, że odpłynęłam za sprawą mężczyzny.

– Z kim to robiłaś?

Cholera.

– Z... – Zacisnęłam usta, nie mając pojęcia, jak mam mu na to odpowiedzieć.

– Z nikim, prawda?

– Tak – przyznałam cicho.

– Ale pragniesz tego?

To był najlepszy przykład na zagubienie się we własnych kłamstwach. Tym razem poszło rekordowo szybko.

– Tak.

– Lubisz moją bliskość. Czuję, jak się spinasz i jak ze sobą walczysz. Kłamiesz, twierdząc, że wszystko się zmieniło, odkąd dowiedziałaś się, kim jestem. Zgodzisz się ze mną?

Tym razem nie zamierzałam szukać wymówek. Akurat na to pytanie chciałam mu odpowiedzieć.

– Zgodzę się. Czasami zapominam, co mi zrobiłeś. A czasami po prostu potrafisz być inny. Nie wstydzę się tego, że bywają chwile,

w których chcę cię całować. Ale to tylko chwile, nieliczne momenty, kiedy wyłączam rozum.

Ściągnął opaskę z moich oczu, ale wciąż stał za mną. Najgorsze było to, że moje dłonie znajdowały się na wysokości jego penisa. Odzyskując możliwość widzenia, wcale nie było mi lepiej. Z jednej strony poczułam ulgę, ale z drugiej myślałam tylko o tym, by ściągnąć kajdanki.

– Widzisz, to nie było takie trudne. Jeszcze jedno pytanie. Odpowiesz na nie i uwolnię twoje ręce. A później pójdziemy do domu. Co ty na to?

– Dobrze.

Wtedy stanął przede mną, tak blisko, że musiałam unieść głowę, by spojrzeć w jego twarz. Pochylił się nieznacznie i położył dłonie na moich pośladkach.

– Ktoś już tam był?

Bałam się, że ostatnie pytanie będzie najgorsze, ale na to mogłam odpowiedzieć bez najmniejszego wahania ani nawet cienia wstydu.

– Nie.

Ledwo zauważalnie kiwnął głową, po czym z kieszeni spodni wyciągnął kluczyk i uwolnił mnie z kajdanek. Niemal się uśmiechnęłam, widząc swoje dłonie.

– Chodźmy.

Szłam za nim w stronę domu, a gdy byliśmy w środku, wskazał ręką schody, po czym sam udał się w stronę kuchni. Pobiełam na górę, by jak najszybciej znaleźć się w łazience. Przestałam bać się tego, że wejdzie do środka, po skorzystaniu z toalety rozebrałam się do naga i weszłam pod prysznic, mając zamiar zostać w nim jak najdłużej. Ciepła woda rozluźniła moje ciało i uspokoiła myśli. Gabriel nie zadał mi pytania, jakiego się spodziewałam. Nie mogłam o tym nie myśleć. Zastanawiałam się nawet, czy nie zrobił tego specjalnie, by pozwolić mi na skorzystanie z łazienki. To nie było do niego podobne, choć czasami przejawiał oznaki człowieczeństwa. Ciężko było go rozgryźć. To zdawało się być niemożliwe.

Dopiero po dobrej godzinie weszłam do sypialni, owinięta tylko w ręcznik. Z pośpiechu zapomniałam o zabraniu jakichkolwiek ubrań, więc musiałam znaleźć sobie coś w garderobie. Gabriel już na

mnie czekał. Siedział na brzegu łóżka, na którego środku znajdowała się taca z jedzeniem. Na sam jej widok mój żołądek się zacisnął.

– Chodź, zjedz coś.

– Tylko się ubiorę.

– Mia, chodź – powiedział ostrzej.

Opuściłam głowę i podeszłam bliżej. Usiadłam na materacu, opierając się o zagłówek łóżka. Gabriel odsunął tacę dalej i zbliżył się. Taksował moje ciało, przez co czułam się tak, jakbym nie miała na sobie nawet ręcznika. Nagle poruszył się gwałtownie i zawisł nade mną.

– Jakiego mnie lubisz? – zapytał niskim i ochrypłym głosem.

Miałam ochotę zapytać, co to za gra, ale ugryzłam się w język.

– Nie wiem.

– Cóż... W takim razie musimy się dowiedzieć.

Odsunął się, patrzył na mnie jeszcze przez chwilę, a później wyszedł. Nie rozumiałam go. To, co siedziało w jego głowie, przerażało mnie, a jednocześnie budziło ciekawość. Bardzo szybko przestałam o tym jednak myśleć, bo niemal rzuciłam się na jedzenie, skupiając tylko na zaspokojeniu głodu. Nie mogłam przewidzieć, kiedy znowu trafi mi się posiłek.

Po posiłku postanowiłam odnieść tacę do kuchni. Wcześniej skorzystałam z łazienki, wiedząc, że kolejna wizyta w tym miejscu stoi pod znakiem zapytania. Wszystko zależało od Gabriela, a on był nieobliczalny. Ubrałam się w szorty i koszulkę na ramiączkach, następnie zeszłam na dół, zostawiłam tacę w kuchni, po czym rozejrzałam się po salonie. Po chwili mężczyzna wrócił do domu. Na jego widok wyprostowałam się, przygotowując się na wszystko.

– Najadłaś się? – zapytał beznamiętnie, na co w odpowiedzi kiwnęłam głową. – Poczekaj na mnie w sypialni.

– Nie masz w planie zamknąć mnie w tamtym miejscu na kolejną noc?

– Prowokuj mnie, a zmienię swoje plany. Idź na górę, Mia.

Więcej się nie odzywałam. Naprawdę nie chciałam przeżywać kolejnej podobnej nocy. Może byłam zbyt potulna, ale nie walcząc, tak naprawdę walczyłam. Myślałam o sobie i o tym, że muszę przetrwać. Czekają na mnie jeszcze wiele dni z tym człowiekiem. Myśl o tym mnie przerażała.

W sypialni usiadłam na środku łóżka. Coś zaczynało we mnie pękać, nie spodziewałam się, że kiedykolwiek powiem komuś prawdę, ale nikt nigdy mnie do niej nie zmuszał. Bałam się jego kolejnych pomysłów, gier, jakie przyjdą mu do głowy. Było mi wstyd na samą myśl o tym, co się kiedyś wydarzyło.

Gabriel dołączył do mnie jakąś godzinę później. Nie zwracając na mnie większej uwagi, ściągnął koszulkę w drodze do łazienki, po czym zamknął się za jej drzwiami. Po krótkiej chwili usłyszałam szum prysznic, jednak to nie trwało długo. Kiedy wrócił do mnie miał na sobie jedynie spodnie od dresu. Tylko na jedną krótką chwilę mój wzrok powędrował do jego brzucha, pech chciał, że mężczyzna to zauważył. Uniósł kącik ust i podszedł do mnie. Uklęknął na łóżku, po czym zbliżył się jeszcze bardziej. Miałam podkulone nogi, które złapał w kostkach i wyprostował.

– Co robisz? – zapytałam drżącym głosem.

Pochylił się nade mną, jednocześnie zaczął sunąć dłonią po moim udzie.

– Mówiłaś, że lubisz delikatny dotyk – wyszeptał w moje usta.

– Ale cię o to nie prosiłam.

– Czekam na dzień, w którym zaczniesz mnie o to błagać.

– Wątpię, by to kiedykolwiek się wydarzyło.

Zaśmiał się, po czym bez najmniejszego ostrzeżenia zaatakował moje usta. Wszystko działo się tak szybko, że zanim się zorientowałam, on rozsunął moje nogi i położył się między nimi, przywarł do mnie całym ciałem, wciąż próbując dostać się językiem między moje wargi. Udało mu się to, gdy krzyknęłam, w odpowiedzi na jego silny uścisk na moim udzie. Moje dłonie spoczęły nagle na jego ramionach, ale nie po to, by podjąć siłę zepchnięcia go. Wiedziałam, że zwariowałam, bo tylko idiotka odwzajemniłaby pocałunek tego człowieka. Byłam idiotką. Jego dotyk przestał parzyć moją skórę, stał się wręcz ukojeniem dla niej i dla mnie. Zrobiło mi się gorąco, a pulsowanie w podbrzuszu jedynie utwierdziło mnie w przekonaniu, że coś jest ze mną bardzo nie tak.

– Kiedy następnym razem powiesz mi, że nie chcesz się ze mną pieprzyć, przypomnę ci tę chwilę – powiedział, odrywając się ode mnie.

Było mi wstyd, ale nie pokazałam tego po sobie. Gabriel usiadł obok mnie, a ja przybrałam maskę obojętności. Tylko tyle mogłam zrobić. Nienawidziłam siebie. Mogłam jedynie tłumaczyć się tym, że byłam po prostu kobietą, która rozpaczliwie potrzebowała bliskości, a on potrafił to wykorzystać.

– Zagramy? – zapytał po dłuższej chwili milczenia.

– Przecież i tak nie obchodzi cię to, czy mam ochotę na twoje gierki.

– Masz rację.

Po tych słowach wstał nagle i wyszedł z sypialni. Na samą myśl o tym, z czym może wrócić, robiło mi się słabo. Potrzebowałam ochłonąć, zrozumieć, co się ze mną dzieje i ustalić, jak mogę z tym walczyć. Nie mogłam go pragnąć, bo to oznaczałoby, że byłam równie popieprzona jak on.

Gabriel nie śpieszył się z powrotem. Powinno mnie to cieszyć, ale w ogóle tak nie było. Im dłużej siedziałam sama, czekając na niego, tym bardziej byłam przerażona myślą o tym, co wymyślił tym razem. Znałam go wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że potrafi zaskoczyć. Szkoda tylko, że nie pozytywnie. W końcu jednak pojawił się w sypialni. W rękach trzymał dwie butelki wina, na które spojrzałam z niedowierzaniem.

– Chcesz mnie upić?

– Nie. Przy mnie nigdy nie stracisz kontroli, wierz mi.

Mimo że nie bardzo rozumiałam, co ma na myśli, kiwnęłam głową, bo tylko tak mogłam na to odpowiedzieć. Usiadł obok mnie i podał mi jedną z butelek, z drugiej pociągnął duży łyk i spojrzał przed siebie. Zrobiłam to samo, myśląc o tym, że ta sytuacja jest dziwna. Nie tego się spodziewałam. Chociaż jak można spodziewać się czegokolwiek po tak tajemniczym i nieobliczalnym mężczyźnie?

– Co się stało, że z dnia na dzień się zmieniłaś?

– Nie chciałam tak żyć – przyznałam niepewnie.

– To znaczy?

– Nie pamiętać o tym, co robiłam dzień wcześniej. Na jednej z ostatnich imprez ktoś mi chyba czegoś dosypał do drinka. Nic nie pamiętałam, do tej pory nie wiem, co się ze mną działo. To mnie otrzeźwiło.

– Naprawdę nic nie pamiętasz?

– Nie. Mam pustkę w głowie. Pamiętam tylko tyle, że po kilku drinkach przystawiał się do mnie jakiś facet. Byłam wystarczająco pijana, by zgodzić się na wypicie z nim czegoś. A później obudziłam się w domu.

– Dostałaś tabletkę gwałtu. Odwróciłaś na chwilę głowę, żeby porozmawiać z koleżanką. Wykorzystał to i wrzucił ci ją do szklanki. Niedługo później zaczęłaś tracić świadomość.

– Skąd o tym wiesz?!

Wyprostowałam się i spojrzałam na niego, zupełnie przerażona tym, co mi powiedział. On jednak patrzył na mnie bez większych emocji, jakby opowiadał o pogodzie.

– Bo byłem tam. Dorwałem go, jak wsadzał cię do swojego samochodu.

– Co? Jak to? Nic nie rozumiem!

– Zabrałem cię do domu. Wszyscy dawno już spali, więc wszedłem z tobą na rękach i położyłem cię w twoim pokoju.

Przechyliłam butelkę do ust i wypiałam kilka dużych łyków wina. W ogóle nie pomogło. Czułam się tak, jakbym oberwała czymś ciężkim w głowę. Długo trwało, zanim pozbierałam myśli i wniosęk, do jakiego doszłam, był zaskakujący. Być może Gabriel Collins uratował mi życie.

– Dlaczego dopiero teraz o tym wspominasz?

– Nigdy bym ci o tym nie powiedział. Ale sytuacja mnie do tego zmusiła.

– Co masz na myśli?

– Dostałaś szczerść, chcę tego samego od ciebie.

– Wciąż zadajesz mi pytania, na które, chcąc nie chcąc, muszę odpowiadać szczerze.

– Na jedno nie dostałem żadnej odpowiedzi.

Odłożyłam butelkę na podłogę, po czym położyłam się na boku, plecami do Gabriela. Miałam dość na jeden dzień.

– Nie zmuszaj mnie do tego.

– Co takiego się wydarzyło?

– Nie chcę o tym mówić.

– Wiesz, że nie odpuszczę, prawda? Nie wracam do szkoły, nigdy nie pracowałem jako nauczyciel i nie zamierzam tego kontynuować.

Mogę być twoim cieniem przez kolejne lata, Mia. Prędej czy później pęknie. Jednak po co to przeciągać?

– Nic nie rozumiesz. A gdy opowiem ci o tym, co się stało, nic się nie zmieni.

– Daj mi szansę.

Usłyszałam, jak odkłada butelkę, a po chwili leżał tuż za mną. Gładził mnie po ramieniu, jakby to miało mi pomóc. Nie pomogło. Może trochę, ale to nie miało znaczenia.

– To się stało, kiedy miałam dziewięć lat – powiedziałam cicho.

Musiałam bardzo się starać, by nie zacząć płakać.

– Co się stało?

– Matka przyprowadziła do domu faceta. Zamieszkał z nami. Była w nim zakochana i zupełnie ślepa na wszystko. Zostawiała mu nas pod opieką, czasami na całe noce. – Zaszlochałam, przypominając sobie wszystko. – On do mnie przychodził.

Zapadła zupełna cisza, którą przerywał jedynie mój stłumiony szloch. Jeszcze nigdy wcześniej nie czułam takiego wstydu.

– Wykorzystywał cię?

– Molestował, dotykał. Masturbował się przy mnie. Kiedy zbliżały się moje dziesiąte urodziny, powiedział, że w prezencie pokaże mi, jak to robią dorośli.

– Mia, co stało się później?

– Groził mi, żebym nie zdradziła niczego mamie i to działało, ale wtedy nie wytrzymałam. Uciekłam z domu, znaleźli mnie kilka godzin później. Wtedy jej o wszystkim powiedziałam. Ten facet spodziewał się tego, więc zdążył uciec, zanim wróciliśmy do domu.

– Policja go znalazła?

– Chyba tak. Mama nigdy mi o nim nie mówiła, nigdy nie wspominała ani słowem o jego istnieniu. Ale wtedy, gdy to się stało, obiecała, że nie pozwoli, żeby ktokolwiek zrobił mi krzywdę. Kiedy przyprowadziła kolejnego faceta, którego chciała nam przedstawić, bałam się, że on też z nami zamieszka. Wtedy okłamałam mamę, że ten też mnie dotykał.

– Uwierzyła ci?

– Tak. Później pojawił się następny. Miałam wtedy trzynaście lat i wiedziałam, że kolejne kłamstwo może być ryzykowne. Nikt nie ma aż takiego pecha, prawda?

– Co zrobiłaś?

– Zagroziłam mu, że skłamię, że chciał mnie wykorzystać. Udało mi się zrobić zdjęcie, które wyglądało tak, jakby się do mnie dobierał. A później... Później po prostu ich uwodziłam, żeby móc ich szantażować. Nie bałam się tak bardzo o siebie, jak o mojego brata. Nie chciałam, żeby przeżył choć raz coś, co ja przeżywałam wtedy przez wiele tygodni.

Gdy tylko skończyłam mówić, łzy popłynęły strumieniem. Wstydziłam się tego. Wstydziłam się wszystkiego, co robiłam i co mnie spotkało. Było mi żal tamtej małej dziewczynki, która uwierzyła w groźby mężczyzny i pozwalała mu na wszystko, bojąc się, że spotka ją coś złego. Współczułam jej...

– Mia, przepraszam – wyszeptał Gabriel, gdy nieco się uspokoiliłam. – Nie za to, że to od ciebie wyciągnąłem. Musiałem to wiedzieć. Przepraszam za to, że tak bardzo się pomyliłem.

– Że widziałeś we mnie dziwkę? Nazywaj rzeczy po imieniu.

– Nie. Nigdy o tobie tak nie pomyślałem.

Odważyłam się odwrócić do niego i spojrzeć mu w oczy.

– Nie?

– Myślałem, że lubisz bawić się z facetami, że coś cię w nich pociąga i dlatego to robisz. Mówiłaś mi o bezpieczeństwie, że go potrzebujesz. Teraz rozumiem.

Nie byłam pewna, czy pojmuje wszystko, ale te słowa dały mi ukojenie. Poczułam się lżej. Po raz pierwszy powiedziałam na głos, co mnie spotkało.

Gabriel pocałował moje czoło, po czym przyciągnął do siebie. Leżałam z twarzą ułożoną na jego torsie, wtulona w mężczyznę, któremu nie tak dawno powiedziałam, że go nienawidzę. To wszystko było popieprzone, ale nie miałam siły się nad tym zastanawiać. Kiedy tylko zamknęłam powieki, zaczęłam odpływać do krainy snów.

Część ósma. Światło. Mia

Rozdział dwudziesty drugi

Było ciemno, a ja leżałam sama w łóżku. Nie wiedziałam, jak długo spałam i gdzie podział się Gabriel. Uniosłam się, a wtedy zauważyłam dziwne światło za oknem. Podeszłam do niego, by sprawdzić, co się tam dzieje. Zaskoczył mnie widok Gabriela palącego ognisko. Moja ciekawość wzięła górę. Z garderoby zabrałam bluzę i opuściłam sypialnię. Wyszłam na zewnątrz, niepewnie idąc w kierunku mężczyzny. Tylko na chwilę uniósł głowę, po czym skupił się na ogniu, wrzucając do niego jakieś przedmioty. Między jego nogami stało jakieś pudełko. Dopiero, kiedy stanęłam tuż obok, zauważyłam, że są w nim moje zdjęcia, nie tylko w wersji papierowej. Musiały być zapisane na wszelkich możliwych nośnikach.

– To wszystko co mam – odezwał się, wciąż wpatrując się w ogień. – Nie musisz się martwić, że ktokolwiek to zobaczy.

– Nie martwiłam się o to. – Wzruszyłam ramionami.

– Tak naprawdę nigdy bym tego nie zrobił.

Usiadłam obok niego i dopiero wtedy spojrzał na mnie dłużej niż sekundę.

– Więc po co było to wszystko?

– Mówiłem ci już. Chciałem cię mieć, musiałem.

Nie rozumiałam. Miałam już zapytać dlaczego, ale Gabriel złapał za pudełko i rzucił je do ognia, po czym wstał i wyciągnął do mnie rękę. Ujęłam ją i podniosłam się. Mężczyzna zaprowadził mnie do drewnianego domu, a to od razu obudziło we mnie niepewność. Zaświecił niewielką lampkę, znajdującą się w kącie pomieszczenia, po czym podszedł do stolika. Wpatrywałam się w jego plecy, gdy sięgnął po maskę w szufladzie i ją założył. Odwrócił się do mnie, a ja byłam w stanie tylko mu się przyglądać. Wątpiłam w to, że to jego kolejna gra, ale jak inaczej miałam wyjaśnić jego zachowanie?

– Dalej nic?

– O czym mówisz? – zapytałam zaskoczona.

Podszedł do mnie i objął mnie w pasie.

– Przedstawiłaś mi się jako Anastasia i nie chciałaś być moim Kopciuszkiem.

Kompletnie zapomniałam, że coś takiego miało miejsce. Gdyby Gabriel mnie nie trzymał, runęłabym chyba na podłogę. Kolana uginały się pode mną, a w głowie zapanował totalny chaos. Nie mogłam uwierzyć, że to on. Patrzyłam na niego w tej masce i dopiero po kilku chwilach dotarło do mnie, że to naprawdę Lucyfer.

– Ja... ja nie wiem, co powiedzieć – wydukałam. – To było dawno i szczerze mówiąc, wyparłam z pamięci tamtą noc.

– Dlaczego?

– To głupie.

Uwolniłam się z jego objęć i odeszłam na kilka kroków, ale Gabriel szybko do mnie podszedł. Stał za mną, z rękoma ułożonymi na mojej talii.

– Powiedz mi.

– Nie byłam wtedy sobą. To był czas, w którym marzyłam o bajkowym życiu. No i pojawiłeś się ty. Chciałam, żeby ktoś chociaż raz się o mnie naprawdę postarał. Przez trzy dni czekałam, aż się pojawisz. Później przestałam czekać i szybko zapomniałam, że kiedykolwiek wprosiłam się na zamknięte przyjęcie w muzeum.

Milczał. Im dłużej to trwało, tym ja bardziej się niecierpliwiłam. Zastanawiałam się, o czym myśli. Może nie takiej odpowiedzi oczekiwał? Nie chciałam kłamać, choć nie miałam zamiaru opowiadać mu o tym, jak z uśmiechem na twarzy położyłam się do łóżka z myślą, że mój książę mnie odnajdzie. Chciałam być dorosła, a miałam tak dziecinne marzenia.

– Jak widzisz, starałem się bardziej, niż mogłaś się tego spodziewać – odezwał się w końcu.

Zaśmiałam się. Po raz pierwszy tak naprawdę mnie rozbawił i to mi się podobało. Odwróciłam się do niego i zsunęłam maskę z jego twarzy.

– Wciąż nie do końca rozumiem, dlaczego to robiłeś. Dlaczego po prostu nie zjawiłeś się, kiedy mnie odnalazłeś?

– Wściekłem się. To skomplikowane, Mia. Nie chciałem zrobić ci krzywdy. Najpierw chodziło tylko o to, żebyś dostała nauczkę. Ale kiedy cię obserwowałem, chciałem więcej. Z czasem śledzenie cię

weszło mi w nawyk. A później się spotkaliśmy. Raz, drugi, trzeci. Chciałem cię mieć na swoich popieprzonych zasadach. Kurwa, mała, nadal tego chcę.

W ciągu sekundy przywarł ustami do moich ust. Całował mnie tak, jakby chciał odebrać mi tlen. Wszłam w jego grę, bez chwili zastanowienia złapałam go za kark i jeszcze przyciągnęłam do siebie, jakby to w ogóle było możliwe. W tej chwili staliśmy się jednością. Uderzyłam plecami o ścianę, do której przycisnął mnie Gabriel. Z moich ust zjechał na szyję, zachłannie całując każdy jej centymetr. Jego usta doprowadzały mnie do obłędu. Rozpływałam się pod wpływem jego dotyku. Nie myślałam o tym, co robię. On na mnie działał bardziej niż ktokolwiek inny, ale zrozumiałam to dopiero wtedy, kiedy wszystkie karty zostały już odkryte.

– Mia – wyszeptał tuż przy mojej szyi. – Musisz coś zrozumieć.

– Co takiego? – wydyszałam.

Przerwał nagle i odsunął się ode mnie o krok. Spojrzał tak, że w ciągu sekundy na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Ja wcale nie udawałem. Powstrzymywałem się, bo nie chciałem zrobić ci krzywdy, ale nie robiłem nic, czego nie chciałbym robić, czego bym żałował.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mówiąc, że jestem psychopatą, miałaś poniekąd rację. Nie jestem księciem, mała. Gra, jaką z tobą prowadziłem, była dla mnie fascynująca. Strach w twoich oczach, próby ukrycia podniecenia, twój opór i uległość. To wszystko mnie kręciło. Nawet nie wiesz jak bardzo.

– Jest powód, dla którego mi to teraz mówisz?

Wiedziałam, że jakiś był. W sumie cieszyłam się, że ostrzegł mnie od razu i nie musiałam tego odkrywać sama. Mimo to nie byłam zadowolona z faktu, że prawda była właśnie taka. Gdy tylko zaczęłam myśleć, że był taki, jak w szkole, on uświadomił mi, że jestem w wielkim błędzie.

– To nie jest finał, mała. Tak naprawdę to dopiero początek.

Wtedy mnie przeraził. Sposób, w jaki to mówił, mroził mi krew w żyłach.

– Nie rozumiem – odezwałam się cicho.

Nie wyglądał na zaskoczonego. Wydawało mi się, że właśnie takiej odpowiedzi się spodziewał.

– Pokażę ci, ale nie dziś. Chodź, jest środek nocy, czas położyć się spać.

Spać? Myślałam, że się przesłyszałam. Byłam przekonana, że tej nocy stanie się coś zupełnie innego. Wtedy już zupełnie przestałam rozumieć. Otworzył drzwi i puścił mnie przodem, szłam cały czas przed nim, zachodząc w głowę, o co chodzi. Miałam wiele myśli, ale wątpiłam, by którakolwiek z nich była właściwa. Gabriel był człowiekiem, którego nie można było rozgryźć.

Weszliśmy do sypialni, a wtedy poczułam jego dłonie na moim brzuchu. Przyciągnął mnie do siebie, tak mocno, że z trudem mogłam oddychać.

– Zrobisz coś dla mnie? – wyszeptał mi do ucha.

– Co takiego?

– Rozbierz się.

Poczułam się wtedy zupełnie zagubiona. Najpierw sugerował jedno, a po chwili coś zupełnie innego. Miałam ochotę zapytać się go, czy zmienił zdanie i dokończymy to, co zaczęliśmy, ale nie miałam odwagi. Kiedy tylko mnie puścił, zrobiłam krok do przodu i ściągnęłam koszulkę, później pozbyłam się stanika i szortów. Chciałam sięgnąć po majtki, ale wyprzedził mnie w tym Gabriel. Kucnął za mną i zsunął je z moich nóg. Kiedy skończył, przejechał językiem po moim pośladku, na co zareagowało całe moje ciało. Wstał, odwrócił mnie do siebie i delikatnie popchnął w stronę łóżka. Położyłam się na środku materaca, a Gabriel zawisł nade mną. Wpił się w moje usta. Wariowałam od tego. Dłonią odnalazłam guzik w jego spodniach, ale Gabriel złapał mnie mocno za nadgarstek i zabrał moją rękę na bok.

– Nie, mała – warknął.

– Dlaczego?

– Bo wszystko ma swój czas.

Poczułam się trochę jak napalona idiotka, którą facet musi stopować. Całe szczęście to nie trwało długo. Już po chwili skupiłam się tylko na jego języku, sunącym po mojej szyi, coraz niżej, aż dotarł do piersi. Ssał je i gryzł delikatnie na przemian, doprowadzając mnie tym do szaleństwa. Nie potrafiłam stłumić jęku

ani mimowolnych ruchów mojego ciała. Wierciłam się pod nim coraz bardziej, w myślach błagając o więcej. Czułam przyjemne gorąco w dole mojego brzucha, które zbliżało się powoli do eksplozji. I wtedy Gabriel zszedł niżej. Wygięłam plecy w łuk, gdy ssał i lizał moją łechtaczkę. Jęk zamienił się w krzyk, nie mogłam tego powstrzymać. Nawet nie uprawialiśmy seksu, a ja czułam się tak, jak nigdy wcześniej. Gabriel złapał mocno za moje uda, gdy zaczęłam dochodzić. Jego język sunął dynamicznie po mojej łechtaczce, potęgując doznania, jakie zawładnęły całym moim ciałem, a nawet umysłem.

Dyszałam ciężko, dochodząc do siebie, a jednocześnie obserwowałam rozbierającego się Gabriela. To, co ze mną zrobił, sprawiło, że chciałam więcej. Czekałam na to i walczyłam ze sobą, żeby się na niego nie rzucić. Jednak on położył się obok i pochylił się tylko po to, by pocałować moje czoło.

– Dobranoc, kotku.

– Co? Jak to dobranoc?

Uśmiechnął się półgębkiem, ale nie śpieszył się z odpowiedzią. Złapał za kołdrę, okrył nią nasze ciała, po czym położył się na boku. Uniósł głowę, oparł ją o zgiętą w łokciu rękę i jeszcze przez chwilę na mnie patrzył.

– Mówiłem ci już, nie udawałem. A to oznacza, że wszystko, co jest związane ze mną, jest skomplikowane i ubarwione grą.

– Żartujesz?

Naprawdę miałam nadzieję, że wybuchnie śmiechem i powie, że dałam się nabrać. Miałam grać z nim w jakąś grę, żeby mnie przeleciał?! Chyba przeliczył swoje możliwości.

– Nie, Mia. Zaskakujące jest to, że do tej pory mnie nie rozgryzłaś.

– Ciebie się nie da rozgryźć – odpowiedziałam zupełnie zamroczona.

– Jesteś bystra, a jednocześnie wciąż zagubiona.

– Nie potrafię cię zrozumieć, Gabriel. A im bardziej staram się to zrobić, tym większy mętlik mam w głowie. Te tajemnice, zagadki, gry, które nie mają jasno określonych zasad. Gubię się.

– Czeka nas jeszcze wiele dni w tym miejscu. Może w końcu zrozumiesz.

– A jeśli nie?

– Opuść.

– Opuścisz?

– Pragnę cię, ale tylko w całości. Wiem, że tego też nie rozumiesz. Jeśli nie uda mi się mieć ciebie całej, po prostu odejdę. Wrócisz do domu, zapomnisz o mnie i będziesz żyła tak jak do tej pory.

– Nawet nie wiem, co mam ci na to odpowiedzieć.

Zatkało mnie. Nie potrafiłam znaleźć słów, które mogłyby opisać to, co wtedy czułam. Zaskoczenie? Złość? Zażenowanie? Zagubienie? Mogłabym wyliczać tak długo, ale to wciąż za mało.

– Śpij już, Mia.

Położył głowę na poduszce i zamknął oczy. A ja wciąż na niego patrzyłam. To było ponad moje siły. Gdy tylko coś się między nami zmieniło, on postanowił zrzucić na mnie kolejną bombę. Ile ich jeszcze miał?

Rozdział dwudziesty trzeci

Gabriel Collins był najbardziej popieprzonym człowiekiem, jakiego znałam. Ciężko było wyobrazić sobie kogoś bardziej postrzelonego. Przynajmniej ja miałam z tym problem.

Kiedy się obudziłam, jego nie było już w łóżku. Bałam się nawet pomyśleć, gdzie się podział i co teraz robił. Nie chciałam tego sprawdzać. Korzystając z chwili samotności, wzięłam prysznic i założyłam wygodne cichy. Poczułam się głodna, dlatego dość niepewnie zeszałam na dół i zajrzałam do kuchni. Tam również go nie było. Zjadłam śniadanie, pokręciłam się trochę po domu, ale szybko zaczęło mi się nudzić. Z pewnością musiało mi brakować wrażeń, skoro w końcu zaczęłam szukać Gabriela. Na zewnątrz przywitało mnie słońce i świeże powietrze. Zaciągnęłam się nim, po czym ruszyłam w stronę domku. Tak, jak się spodziewałam, mężczyzna był właśnie tam.

– Co robisz? – zapytałam, wchodząc do środka.

– Czekam na ciebie.

– Czekasz? Nie przypominam sobie, żebyś kazał mi tu przyjść – stwierdziłam skołowana.

– Ale przyszłaś. Wiedziałem, że przyjdiesz.

– Skąd u ciebie taka pewność?

– Przestałaś być już dla mnie zagadką, mała.

– To nie brzmiało jak komplement. Chciałeś powiedzieć coś w stylu: zaczęłaś mi się nudzić?

Zaśmiał się, kręcąc przy tym głową.

– Twoje słowa potwierdzają, że tylko jedno z nas zrozumiało to drugie.

– Ciebie nie da się zrozumieć. Nie wymagaj ode mnie niemożliwego.

– Możesz wszystko, jeśli odpowiednio się do tego przyłożysz.

Pewnie bylibyśmy w stanie rozmawiać o tym cały dzień, ale do niczego by to nie doprowadziło. Dopuszczałam do siebie myśl, że

może mieć rację, chociaż bardziej prawdopodobne było, że ja ją mam.

– Czy ktokolwiek tego dokonał?

Zauważyłam, że na chwilę zastygł. Nie trwało to długo, ale było to dla mnie dość zagadkowe.

– Raz.

– Kim ona była?

Popatrzył na mnie przez jedną krótką chwilę, po czym odwrócił się plecami i spojrzął przez okno.

– Dziwką.

Po takiej odpowiedzi trudno było ciągnąć rozmowę dalej. Jednak jak często Gabriel rozmawiał ze mną o sobie?

– A kim ja dla ciebie jestem?

– Ty mi to powiedz – odparł tajemniczo, wciąż wpatrując się w okno.

– Ja? Nawet nie wiem, kim ty dla mnie jesteś.

Spojrzał na mnie przez ramię. Zauważyłam, jak kącik jego ust delikatnie się unosi.

– Doprawdy?

Ta rozmowa zaczynała być coraz dziwniejsza. Zaczęłam się gubić w tym, czego w ogóle dotyczy.

– Myślisz, że kłamię?

– Nie. Myślę, że nie dopuszczasz do siebie prawdy.

– A jaka jest prawda twoim zdaniem?

Odwrócił się i wolnym krokiem podszedł do mnie. Objął dłońmi moją twarz, po czym się nade mną pochylił. Kiedy nasze usta znalazły się w kilkucentymetrowej odległości, uśmiechnął się tajemniczo.

– Kochasz mnie, Mia.

Otworzyłam szeroko oczy. Najchętniej zaczęłabym się śmiać, ale jego poważne spojrzenie zupełnie mi to uniemożliwiło.

– Teraz poniosła cię wyobraźnia, Gabrielu.

– Jesteś tu, przyszedłeś do mnie. Mam ci przypomnieć, co działo się w nocy? Nie kłam, że nic nie czujesz.

– Może i coś czuję, ale to nie jest miłość. Dwa dni temu zostawiłeś mnie tu na całą noc. Może mi jeszcze powiesz, że właśnie przez to się w tobie zakochałam?

– Zostawiłem cię, a ty się otworzyłaś. Zostawiłem cię, a ty chciałaś się ze mną pieprzyć. – Przyłożył czoło do mojego czoła, po czym wyszeptał: – Zostawiłem cię, a ty tu przyszałaś. Szukałaś mnie. Chcesz powiedzieć, że to nic nie znaczy?

– Chcę powiedzieć, że to nie znaczy, że się w tobie zakochałam – powiedziałam cicho, wpatrując się w jego ciemne oczy.

– Jesteś pewna?

Nie rozumiałam swojej reakcji, ale zawahałam się. Tak, jakby coś nie pozwoliło mi odpowiedzieć twierdząco na jego pytanie.

– Tak – wydusiłam w końcu.

– Wiem, kiedy kłamiesz, mała.

– Nie kłamię. Za dużo z tobą przeszłam, żeby cię pokochać.

– Mia, przyznając się do tajemnic, wcale nie stajemy się słabsi. Rośniemy w siłę. To jedyny sposób, żeby to wszystko miało sens i skończyło się dobrze.

– A ty? Jakie są twoje sekrety? Wciąż mówimy o mnie i o tym, co ukrywam.

Zaśmiał się i nieco odsunął.

– Kocham cię. Pragnę cię. Jesteś moim narkotykiem. Co więcej potrzebujesz usłyszeć? Myślisz, że bylibyśmy tutaj, gdyby nie to, co czuję? Może i jestem popieprzony, ale nie do tego stopnia. Obóz był moim asem w rękawie, ale nie wiedziałem, czy po niego sięgnę. Przygotowałem się na wypadek, gdybyś ponownie oczarowała mnie, jak przez te kilka minut na przyjęciu.

Jego odpowiedź dała mi więcej, niż chciałam uzyskać. Musiałam przyznać, że nie byłam na nią gotowa. Nie wiedziałam, co mam mu odpowiedzieć. Wyznał mi coś, czego nigdy nie spodziewałam się usłyszeć z jego ust. I patrzył tak, jakby chciał zahipnotyzować mnie swoim spojrzeniem. Udało mu się to. Wpatrywałam się w jego oczy, na moment zapominając o tym, gdzie jesteśmy i co robimy. A kiedy wróciłam na ziemię, on nie przestawał na mnie patrzeć.

– To też było twoim planem? Sprawić, że w ciągu trzech dni zmienię o tobie zdanie kilkukrotnie, a na koniec sama nie będę wiedziała, co tak naprawdę myślę? Mieszasz mi w głowie.

– Pocałuj mnie.

Zrobiłam to od razu, czym potwierdziłam, że jest ze mną źle. Zamiast odmówić, całowałam go, bo on tego chciał. Kto przy

zdrowych zmysłach tak robi? Nic dziwnego, że pomyślał, że się w nim zakochałam. Mówiłam jedno, a robiłam drugie.

Na szczęście ten pocałunek trwał tylko chwilę. W przeciwnym razie byłoby ze mną jeszcze gorzej.

– Widzisz, wcale nie mieszam ci w głowie. Sama to robisz, blokując swoje prawdziwe myśli. Przyjdź, kiedy będziesz na mnie gotowa.

Odwrócił się i podszedł znów do okna. Jeszcze przez moment patrzyłam na niego, ale w końcu doszłam do wniosku, że to nie ma sensu. Wyszłam więc i wróciłam do domu, by zająć czymś swoje myśli. Problem polegał na tym, że nie wiedziałam, co mogłabym robić. Poza tym jego słowa wciąż odbijały się echem w mojej głowie. Usiadłam na kanapie i zaczęłam się zastanawiać, w co się w ogóle wpakowałam. Założyłam nawet, że mówił prawdę, twierdząc, że się w nim zakochałam. Może tak było, może nie dopuszczałam do siebie tej myśli, a może to on się pomylił? W mojej głowie panował jeden wielki mętlik. Najbardziej denerwowało mnie to, że nie miałam pojęcia, czego ten mężczyzna ode mnie oczekuje. Po długich rozmyślaniach przypomniałam sobie, co powiedział w nocy. Chciał odejść, jeśli go nie zrozumiem. Nagle doszłam do wniosku, że to była groźba. Groźba, która podziała na mnie wyjątkowo mocno. W ogóle nie powinnam się tym przejmować. Raczej cieszyć, że w końcu się od niego uwolnię. A jednak coś zakłuło mnie w sercu na myśl, że po powrocie do domu, już więcej go nie zobaczę. Nie powinno tak być.

– Jeśli się w nim zakochałam, jestem skończoną idiotką – pomyślałam na głos.

Nie miałam pojęcia, co robić. Jednak coś mi mówiło, że powinnam dać sobie szansę na poznanie go. Być może to on był tym, którego potrzebowałam. To brzmiało irracjonalnie, ale nie mogłam tego wykluczyć. Było w nim coś, co mnie przyciągało. Hipnotyzował mnie, działał na mnie bardziej niż ktokolwiek wcześniej. Jakaś część mnie po prostu go potrzebowała. Jednak problem polegał na tym, że nie chciał mi pomóc, a ja naprawdę nie wiedziałam, czego ode mnie oczekuje. Gry? Nie umiałam grać, za to on był w tym mistrzem. Jak więc miałam sprawić, że coś się między nami zmieni? Gabriel trzymał dystans. Powoli zaczynałam go

rozumieć. Chciał czegoś i to było najważniejsze. Chciał mieć mnie, a ja byłam w stanie oddać mu tylko część siebie. Nawet jeśli pragnęłabym podarować mu więcej, nie wiedziałam, jak to zrobić.

Miały godziny, a ja wciąż myślałam. Najpierw w głowie miałam mętlik, później pustkę. Chciałam coś zrobić. Nie chodziło nawet o to, żeby udowodnić coś Gabrielowi. Chciałam udowodnić sobie, że potrafię go zrozumieć. Skoro byłam dla niego otwartą księgą, on musiał być nią dla mnie. W przeciwnym razie może miał rację, że powinniśmy się pożegnać. Związek, jak bardzo popieprzony by nie był, powinien opierać się na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Przynajmniej ja tak uważałam.

Zaczęłam irytować samą siebie. Za dużo myśli i pytań, a do tego lęk przed tym, co mnie czeka. Do tamtej pory myślałam, że jestem odważna, jednak Gabriel pokazał mi, że wciąż pozostaję dziewczynką bojącą się własnego cienia. To dlatego siedziałam w salonie kilka godzin, zamiast zrobić cokolwiek. Postanowiłam więc odważyć się na krok, na którego myśl przechodziły mnie ciarki. Mimo lęku przed nieznanym wyszłam z domu, by znów zajrzeć do Gabriela. Wciąż siedział w drewnianym domku, jakby nie minęło kilka godzin. Być może nie był tam przez cały czas, ale wyglądało na to, że w ogóle stamtąd nie wychodził. Stałam w progu, przyglądając się siedzącemu na fotelu mężczyźnie. Popatrzył na mnie, a ja od razu poczułam, jak moje gardło się zaciska.

– Zamierzasz tam stać?

Spięłam się na dźwięk jego głosu. Nagle poczułam się tak, jak wtedy, w sali gimnastycznej, ze związanymi oczami. Weszłam do środka na trzęsących się nogach, co z pewnością nie umknęło uwadze Gabriela.

– Chciałabym wiedzieć, co mam robić. Jeśli mi nie pomożesz, nie dam sobie rady.

Miał śmiertelnie poważną minę, gdy na mnie patrzył. Zaczęłam się bać, że za chwilę wstanie i poinformuje mnie, że to koniec. Właśnie z tego powodu zbliżyłam się do niego jeszcze bardziej. Zatrzymałam się dopiero przed nim, ustawiając się między jego nogami. Uniósł głowę, a wyraz jego twarzy nieco się zmienił. Jakby zaczął być zaintrygowany tym, co zrobię dalej. Ta mina podobała mi się bardziej, dała jakąkolwiek nadzieję, że postępuję właściwie.

– Dasz sobie radę, jeśli przestaniesz sama siebie blokować.

I co miałam zrobić? Rozebrać się? Uklęknąć przed nim? Rzucić się na niego? W mojej głowie odtworzyłam wszystkie te sceny i za każdym razem kończyły się wybuchem śmiechu Gabriela. Może miał rację. Wyglądało na to, że rzeczywiście blokowałam samą siebie. Znalazłam w sobie reszkę odwagi i usiadłam na nim okrakiem. Nie poruszył się, widocznie czekając na coś, co może go zaskoczy. To on był w tym dobry, nie ja.

– Daj mi wskazówkę.

– Dostałaś ich wiele, mała.

Pochyliłam się nad nim, złapałam dłońmi jego twarz i zetknęłam nasze usta.

– Daj mi wskazówkę, która nie będzie owiana zagadką. Gubię się.

– Wcale się nie gubisz. To dla ciebie idealna wymówka. Możesz zrobić wszystko, ale możesz także wstać i stąd wyjść. Możesz pokazać mi, że rzeczywiście dasz sobie radę, albo stchórzyć. Mia, wszystko zależy od ciebie.

– Jak dobrze znasz ten las?

Spojrzał na mnie zaskoczony, ale w jego oczach malowało się także zainteresowanie.

– Całkiem nieźle.

– Chcę w nim zagrać.

To było spontaniczne i zupełnie nieprzemyślane. Jednak Gabriel wyglądał na zadowolonego, a to nieco rozjaśniło mi umysł. On chciał grać i zdobywać. Tego byłam pewna. Musiałam jedynie odpowiednio użyć tej wiedzy.

– Dobrze, ale gramy na moich zasadach.

– Jakie to zasady?

Złapał mnie za pośladki i podniósł się z fotela, trzymając na rękach.

– Nie ma ich.

Ta odpowiedź nawet mi się podobała. Gabriel postawił mnie, po czym złapał za rękę i wyszliśmy z domku, kierując się prosto do jednej z leśnych ścieżek. Czułam napływ adrenaliny i dziwne, chore podniecenie. Nie wiedziałam, co będzie dalej, ale miałam nadzieję, że w końcu uda mi się zrozumieć oczekiwania Gabriela. Miałam w planie zrobić wszystko, by tego dokonać. Po tylu godzinach

samotnych rozmyślań przyszła pora na działania. Obiecałam sobie, że przestanę wszystko analizować, jakby od każdej jednej kwestii zależało moje życie. Przyszła pora na spontaniczność, której w jakimś stopniu wymagał ode mnie Gabriel. Dotarło do mnie, że tylko działanie może coś zmienić.

Przez kilka minut szliśmy przez las, aż w końcu mężczyzna się zatrzymał.

– Ufasz mi? – zapytał głębokim głosem.

– Tak – odpowiedziałam bez wahania.

– Zamknij oczy. Kiedy je otworzysz, mnie tu nie będzie, a ty będziesz musiała zrobić wszystko, żebym chciał po ciebie wrócić.

– Ale...

Zamknąłem moje usta pocałunkiem.

– Zamknij oczy, skarbie.

Zrobiłam to, choć na samą myśl o tym, że zostanę sama w lesie, zrobiło mi się słabo. Szybko jednak uświadomiłam sobie, że Gabriel wcale nie miał zamiaru mnie zostawiać, a obserwować. Poczułam się trochę tak, jakbym miała przejść test. Co mogło się stać, gdybym go nie zdała? Myśl o końcu tej przygody dała mi motywację, by się postarać. Stałam z zamkniętymi oczami jakieś trzydzieści sekund. Kiedy je otworzyłam, Gabriela rzeczywiście nie było. Najpierw rozejrzałam się dookoła. Nie widziałam go i znów się przestraszyłam. W lesie było dość ciemno, co wcale nie poprawiało mojego stanu. Wzięłam kilka wdechów i zastanowiłam się, co mogłoby przyciągnąć do mnie mężczyznę. Nie miałam zbyt wielu opcji. Musiałam polegać tylko na sobie i na... swoim ciele. Co innego mogłabym zrobić?

Sięgnęłam po koszulkę i ściągnęłam ją z siebie. Poczułam się głupio, ale to nie miało znaczenia. Po chwili pozbyłam się szortów, ale za żadne skarby świata nie mogłam pozbyć się przerażonej miny. Stałam w bieliźnie, jakbym czekała na atak. Oparłam się o drzewo, znów zamknęłam oczy, by wyobrazić sobie Gabriela, stojącego przede mną. Położyłam dłoń na piersi, drugą wsunęłam w majtki. Dotykałam się tak, jak chciałam, by on mnie dotykał. Wkrótce przestałam się bać. Strach przegoniło pragnienie. Przypomniłam sobie noc, w której doprowadził mnie do najlepszego orgazmu w moim życiu i zapragnęłam znów to przeżyć. Rozpięłam stanik,

rzuciłam go o ziemię i mocno zacisnęłam palce na swojej brodawce. Jęknęłam, zaskakując samą siebie, ale myśl o nim doprowadzała mnie do obłędu. Potrafiłam wyobrazić sobie, że to jego dłonie i skupiłam się na tym, by nie tracić tego uczucia.

Otworzyłam szeroko oczy, gdy poczułam silny ucisk na nadgarstku. Gabriel stał przede mną i pożerał mnie wzrokiem. Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Nigdy nie dojdiesz beze mnie – powiedział cholernie poważnie, ale barwa jego głosu sprawiła, że przeszedł mnie przyjemny dreszcz.

– Oczywiście – odpowiedziałam potulnie.

Ułożyłam dłonie wzdłuż ciała i wyprostowałam się. Nagle Gabriel złapał mnie za kark i przyciągnął do siebie. Całował mnie zachłannie i z pasją, jakby oddawał całego siebie w tej czynności, jakby tylko to się właśnie dla niego liczyło. Dotykał mnie nieustannie, czasami robił to delikatnie, a czasami zaciskał palce na niektórych częściach mojego ciała. Nie przerywając pocałunku, zsunął ze mnie majtki. Złapałam za pasek jego spodni i zatrzymałam się na chwilę, by upewnić się, że tym razem mi na to pozwoli. Warknął, napierając na mnie jeszcze bardziej, ale nie zabrał moich dłoni. Rozpięłam więc pasek i guzik, po czym zsunęłam jego spodnie razem z bokserkami. Dłonią odnalazłam jego penisa, ujęłam go i zaczęłam wolno przesuwać po całej jego długości. Gabriel znów wydał z siebie niski pomruk, po czym oderwał swoje usta od moich i odwrócił mnie tyłem do siebie. Złapałam za drzewo, gdy on zacisnął palce na moich biodrach. Wypięłam się w jego stronę, ocierając pośladkami o twardego fiuta. W końcu wszedł we mnie, najpierw wolno, ale po chwili jednym silnym pchnięciem sprawił, że mój krzyk rozniósł się głośnym echem. Trzymanie się drzewa nagle zaczęło być trudną sztuką. Każde jedno pchnięcie Gabriela doprowadzało mnie do obłędu. Przyjemność zalewała moje ciało i umysł, nie byłam w stanie kontrolować ani swojego ciała, ani nawet myśli. Krzyczałam, prosząc o więcej, choć nigdy nie podejrzewałam się o takie zachowanie. Nigdy wcześniej nikt nie doprowadził mnie do stanu czystej ekstazy. Liczyło się tylko to, co robiliśmy.

– Wygrałaś, mała – warknął, gdy zaczynałam dochodzić.

Zamknęłam oczy, oddając się w pełni uczuciu spełnienia. To było coś, czego się nie spodziewałam i na co w jakimś stopniu nie byłam chyba gotowa. Kiedy powoli wracałam na ziemię, Gabriel wyszedł ze mnie i odwrócił mnie w swoją stronę. Zanim cokolwiek powiedział, a nawet zasygnalizował, padłam przed nim na kolana i wzięłam go do ust. Gdyby nie ciągłe pulsowanie w dole brzucha, pewnie poczułabym wstyd. I nawet nie dlatego, że to robiłam, ale przez sam fakt, że to był mój drugi raz, a pierwszego nie wspominałam zbyt dobrze. Jednak tym razem było zupełnie inaczej. Nie tylko lepiej. Ja po prostu chciałam to zrobić.

Gabriel położył dłoń na mojej głowie i nadał mi szybsze tempo. Chcąc go zadowolić, pomagałam sobie dłonią, jednocześnie ssąc i liżąc jego penisa. Po kilku chwilach Gabriel wydał z siebie cichy pomruk i zastygł, dochodząc w moich ustach.

Uniosłam się, czując, że boli mnie chyba każda część ciała. Zasyczałam, próbując się wyprostować.

– Ciepła woda powinna pomóc – Gabriel odezwał się zaskakująco troskliwym tonem.

Chciałam sięgnąć po swoje ubrania, ale mężczyzna mnie powstrzymał. Rozpiął swoją koszulę i podał mi ją, a kiedy się ubrałam, wziął mnie na ręce i ruszył w stronę wyjścia z lasu.

- Wcześniej nie bolało – zażartowałam, wtulając się w jego ramię.
- Adrenalina.
- To wiele by wyjaśniało.
- Zdajesz sobie sprawę, że to jeszcze nie koniec?
- Domyślałam się, że z tobą nic nie może być proste ani szybkie.
- A więc zacznasz się uczyć, to dobrze.

Miałam ochotę zapytać go, jak teraz widzi naszą przyszłość po powrocie. Ale bałam się odpowiedzi. Poza tym nie chciałam, by myślał, że tak bardzo mi na nim zależy. Nie, dopóki sama niczego nie byłam do końca pewna.

W domu Gabriel zaniósł mnie na górę. Weszliśmy do łazienki, a on posadził mnie na brzegu wanny, po czym odkręcił w niej wodę. Dopiero wtedy zobaczyłam dokładnie swoje brudne i zdarte kolana. Skrzywiłam się na ich widok, po czym skupiłam się na spływającej z kranu wodzie. Nie miałam odwagi spojrzeć Gabrielowi w oczy. Nigdy nie potrafiłam tego robić. Kiedy tylko zbliżyłam się do

mężczyzny i było już po wszystkim, odwracałam od niego wzrok, dopiero po pewnym czasie znów mogłam na niego spojrzeć, czasami następnego dnia. Nie wiedziałam, czym było to spowodowane, ale nie potrafiłam z tym wygrać. Jednak Gabriel jako jedyny nie przyjął tego bez słowa. Złapał mnie za brodę i zmusił, bym na niego spojrzała.

– Nie chcę widzieć wstydu. Nie żartuję, Mia – powiedział poważnym i władczym tonem.

– Przepraszam. Nie wszystko zależy ode mnie. – Wzruszyłam ramionami i spuściłam wzrok.

– To nie prawda. Potrzebujesz motywacji?

– Nie!

Na samą myśl o tym, na co mógłby wpaść, przeszedł mnie zimny dreszcz.

– Za późno. Powiedziałaś, że to nie zależy od ciebie. Udowodnię ci, że się mylisz. Uznaj to za wyzwanie. Masz na mnie patrzeć, a ja nie chcę widzieć wstydu w twoich oczach.

Ledwo zauważalnie kiwnęłam głową. Kiedy mnie puścił, w pierwszym odruchu chciałam znów odwrócić głowę, ale powstrzymałam się od tego. Patrzyłam, jak pozbywał się ubrań. Obserwowałam każdy jego ruch, gdy nagi podszedł do mnie i zaczął rozpinąć mi koszulkę. Zsunął ją z moich ramion po czym skinieniem głowy kazał wejść do wypełnionej wodą wanny. Zrobiłam to, a gdy już usiadłam na dnie, Gabriel zajął miejsce za mną. Ucieszyło mnie to z dwóch powodów. Przede wszystkim jego wyzwanie było niemożliwe do wykonania, więc mogłam przestać się pilnować. Ale także dlatego, że był blisko. Położyłam się na jego torsie i przymknęłam oczy. Gładził moją skórę, będąc przy tym szalenie delikatnym. Zamruczałam mimowolnie, gdy skupił się na moich piersiach.

– Nie rób tak – powiedział ochrypłym głosem. – Nie prowokuj mnie, kiedy próbuję się powstrzymać.

– Przepraszam – odparłam niewinnie. – Jest mi po prostu bardzo dobrze.

W głowie zanotowałam sobie zaobserwowany fakt. Słabym punktem Gabriela była prowokacja, nawet ta najsztubtelniejsza

działała na niego bardzo wyraźnie. Czułam, że to może mi się przydać.

Po kąpieli wróciliśmy nadzy do sypialni. Położyłam głowę na jego torsie, a on znów zaczął gładzić moją skórę. Myślałam, że nie zasnę zbyt szybko, bo znów będę myśleć o wszystkim, ale wyglądało na to, że mój umysł już dawno nie był tak czysty jak w tamtej chwili. Odpłynęłam niemal od razu.

Rozdział dwudziesty czwarty

Kolejny poranek był dla mnie zaskoczeniem. Tym razem nie obudziłam się sama. Gdy otworzyłam oczy, ujrzałam patrzącego na mnie Gabriela

- Masz ochotę na wycieczkę?
- Wycieczkę? – zapytałam zasnana.
- Niedaleko jest miejsce, które chciałbym ci pokazać.
- Planujesz jakieś atrakcje po drodze?

Uśmiechnął się.

– Jeśli odpowiem ci, że tak, nie zgodzisz się na nią?
– Zgodzę się niezależnie od tego, co mi powiesz. Wolałabym być jednak przygotowana.

- Nie można być gotowym na nową przygodę, Mia.
- No dobrze – odpowiedziałam nieco niepewnie.

Przygoda w przypadku Gabriela mogła być dosłownie wszystkim. Chyba dlatego nie byłam przekonana do jego pomysłu. Nie chciałam jednak, by to wyczuł. Wciąż uczyłam się samej siebie. To było męczące, ale pomagało mi. Z jednej strony miałam wrażenie, że wszystko się wali, że nic nigdy nie będzie już takie samo. Z drugiej jednak myślałam o tym jak o nowym początku mojego życia. Było mi dobrze, chociaż czasami się gubiłam. Miałam nadzieję, że to szybko się zmieni. Że nauczę się siebie, Gabriela i zasad, którymi żyje mężczyzna. Szkoda tylko, że tego ostatniego nie chciał mi pokazać. Wtedy byłoby znacznie prościej.

Wzięłam prysznic, ubrałam się i zesłam na dół, gdzie Gabriel czekał na mnie ze śniadaniem. Usiadłam przy stole naprzeciwko niego i spojrzałam mu w oczy. Pomyślałam wtedy, że niesamowite jest to, jak wiele emocji się w nich maluje. Jak bardzo potrafią się zmienić. Wtedy były spokojne, ale za chwilę mogło pojawić się w nich dosłownie wszystko.

- Mia? Coś nie tak?

Bardzo szybko wyszłam z transu.

- Nie. Przepraszam, zamyśliłam się – rzuciłam nieco zawstydzona.

Skupiłam się na talerzu, mając nadzieję, że Gabriel zrobi to samo.

– O czym myślałaś?

A jednak nie...

Uniosłam głowę i spojrzałam na niego tak, jakbym nie wiedziała, o co mu chodzi. On jednak nie miał zamiaru odpuścić.

– O tobie.

– O mnie? A konkretniej?

– Cały czas próbuję cię rozgryźć.

– I jak ci idzie?

– Szczerze? Kiepsko.

– Wydaje mi się, że nie jest tak źle. To kwestia małej wiary w siebie. Musisz nad tym popracować.

– Wygląda na to, że nad wieloma rzeczami muszę jeszcze popracować – rzuciłam pod nos.

– Jesteś na dobrej drodze.

Wcale tego nie czułam. Chyba rzeczywiście miałam niewiele pewności siebie. Kiedyś wydawało mi się, że jest zupełnie inaczej. Jednak były to pozory i zazwyczaj działanie alkoholu. On dawał mi odwagę, której nie miałam na co dzień. To nie było rozwiązaniem. Postanowiłam, że przynajmniej spróbuję coś z tym zrobić. Być może odwaga była czymś, co było gdzieś głęboko we mnie.

Po śniadaniu od razu wyszliśmy z domu, kierując się nie na jedną ze ścieżek, a do drewnianego domku. Na początku nie do końca rozumiałam, dlaczego Gabriel mnie tam zabiera, ale szybko wszystko stało się jasne. Za nim znajdowała się jeszcze jedna ścieżka. Ta jednak była dużo węższa i niewidoczna z daleka. Na początku bardzo wąska rozszerzyła się nieco po kilku metrach. Byłam bardzo ciekawa, dokąd prowadzi. Czułam także jakiś stres, choć sama nie wiedziałam dlaczego. Był to chyba strach przed nieznanym. Musiałam się do tego w końcu przyzwyczaić, bo Gabriel sam w sobie stanowił jedną wielką zagadkę.

– Opowiesz mi o dziewczynie, której udało się ciebie poznać? – przerwałam ciszę dość ryzykowanym pytaniem.

Spojrzałam na Gabriela, którego twarz spięła się na jej wspomnienie. Byłam ciekawa, co ich poróżniło, ale także to, jaką byli parą wcześniej. Nie wiedziałam jednak, czy mężczyzna będzie w stanie otworzyć się przede mną.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

Wydźwięk tego pytania był prosty: odpowiedz dobrze, a powiem ci o wszystkim. Zastanowiłam się chwilę, zanim ponownie otworzyłam usta.

– Wiesz o mnie wszystko. Ja o tobie wiem wciąż niewiele, a chciałabym cię poznać. To chyba na tym polega, prawda?

– Masz rację. Ale dlaczego zapytałaś właśnie o nią?

– Bo mnie interesuje. Chciałabym wiedzieć, kim była jedyna kobieta, która знаła cię tak dokładnie.

– Poznałem ją zupełnie przypadkiem. Była piękna i wydawała się także bystra. Spodobała mi się, bo jej pewność siebie wydawała się niemal namacalna. Zaczęliśmy się spotykać, a ona szybko zauważyła, że jestem inny.

– Inny?

– Potrzebuję wrażeń, adrenaliny. Nie byłem w stanie wytrzymać w związku, który stawał się monotony. Potrzebowałem kogoś, kto będzie czuł tak jak ja. Wiele kobiet chciało wejść w taki układ, ale niewiele z nich miało ochotę i odwagę, by przejąć inicjatywę. Większość czekała na mój ruch. Więc nudziły mi się tak szybko, jak szybko mnie zainteresowały.

Kolejny punkt na liście do zapamiętania został zapisany. W końcu zrozumiałam, czego Gabriel oczekuje. Zadałam sobie jednak pytanie, czy jestem tak pewna siebie, jak kobieta, o której mówił.

– Co się stało? Dlaczego już nie jesteście razem?

– Zdradziła mnie.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Jak można zdradzić mężczyznę, który zapewnia wszystko? – zapytałam samą siebie.

Gabriel spojrzał na mnie, a w jego oczach zauważyłam tajemniczy błysk.

– Między nami była duża różnica. Ja po prostu taki byłem, a ona się dostosowała. Zrozumiałem to, gdy powiedziała mi, że chciałaby stworzyć normalny związek.

– Czy wasz związek różnił się tak bardzo od innych?

– Nie. Wymagał jedynie pewnego poświęcenia.

Zastanawiałam się, czym było to poświęcenie, o którym mówił. Ta myśl jednak mnie nie przerażała, ale uruchomiła moją ciekawość.

Nie zdążyłam zapytać go już o nic więcej, ponieważ dotarliśmy na miejsce. Okazało się, że była to kolejna polana w środku lasu, jednak tu znajdowało się jezioro, którego widok sprawił, że na chwilę zapomniałam o naszej rozmowie.

– Pięknie – powiedziałam zachwycona.

– Wiedziałem, że ci się spodoba.

– Ostatnio zaczęłam zachwycać się przyrodą, choć przez całe życie myślałam, że to nie dla mnie.

– Każdy człowiek potrafi docenić piękno natury. Nie wszyscy jednak potrafią dostrzec je na każdym kroku.

– Sama nie wiem, do której grupy teraz należę.

Złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Jediną grupą, do której należysz, jestem ja.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi, a Gabriel musnął ustami moje usta. Jęknęłam w myślach, zawiedziona, że to wszystko. Jednak już chwilę później zrozumiałam, że wcale nie musi tak być. On nie chciał dominować nade mną. Chciał, żebym ja również przejmowała inicjatywę. I właśnie to zrobiłam. Złapałam go za kark i przyciągnęłam do siebie, łącząc nasze wargi w namiętym pocałunku. Nie przerwał tego, miałam wrażenie, że właśnie o to mu chodziło. Powoli zaczynałam uczyć się mężczyzny, który do niedawna był dla mnie chodzącą zagadką. Im dłużej z nim przebywałam, tym dokładniej rozumiałam, kim jest.

– Umiesz pływać? – zapytał, gdy nasze usta się rozłączyły.

– Trochę.

– Rozbierz się.

Zrobiłam to bez mrugnięcia okiem, ukradkiem zerkając na pozbywającego się swoich ubrań Gabriela. Poczułam jakiś lęk, ale także krążącą już w moich żyłach adrenalinę i wtedy zrozumiałam, o czym mówił mężczyzna. Podobało mi się to.

Trzymając się za ręce, weszliśmy do ciepłej wody. Jezioro było dość głębokie nawet przy brzegu, co od razu obudziło we mnie obawę.

– Mówiłaś, że umiesz pływać. – Zaśmiał się Gabriel, przyciągając mnie do siebie, na widok mojej przestraszonej miny.

Objęłam go nogami w pasie, a rękoma w barkach i dopiero wtedy poczułam się lepiej.

– Umiem, ale pływałam tylko w basenie.

Zaśmiał się głośno.

– Wiesz mała, nie przeszkadza mi, że przyklepiłaś się do mnie jak pijawka, ale pływanie w basenie i w jeziorze nie wymaga innych umiejętności.

Puściłam go, choć wciąż byłam bardzo blisko, na wypadek, gdybym nagle zapomniała, jak się to robi. Okazało się, że jest ze mnie większy tchórz, niż myślałam.

– Znasz ten las bardzo dobrze, prawda?

– Kiedy pomyślałem o obozie, by sprowadzić cię do miejsca, z którego nie będziesz mogła mi się wymknąć, bardzo długo sprawdzałem to miejsce.

– Znalazłeś coś jeszcze?

– Nic co mogłoby się równać z tym.

Rozejrzałam się dookoła, zachwycając się podobnie malującym się wokół mnie pejzażem. Czułam się tak, jakby czas się zatrzymał, a los zostawił mnie w najpiękniejszym miejscu na świecie.

Kilka minut później wyszliśmy z wody, po czym znów się ubraliśmy. Nie pokazałam po sobie, że miałam nadzieję na coś więcej. Jednak tylko dlatego, że jeszcze nie doszłam do siebie po ostatnim wydarzeniu w lesie i zdecydowanie chętniej wylądowałabym z Gabrielem w łóżku. Miałam nadzieję, że jeszcze wrócimy do tego miejsca.

W drodze powrotnej Gabriel poruszył temat mojego ojca, a ten człowiek był ostatnim, o którym chciałam rozmawiać. Mimo to powiedziałam, co czuję do tego człowieka, ale przyszło mi to z dużym trudem. Na samą myśl o nim chciało mi się rzygać. Nie mogłam nic poradzić na to, że nienawidziłam go z całego serca. Był dla mnie nikim. Zostawił nas, kiedy go potrzebowaliśmy i nic nie było w stanie zmienić mojego stosunku do niego. Jak można dać szansę takiemu człowiekowi? Przyznałam, że nie rozumiem mamy, która pozwalała mu wchodzić do naszego domu. Może chciała dobrze, ale wcale tego nie robiła.

Po powrocie do domu Gabriel zamknął się w kuchni, by przygotować coś do jedzenia. W tym czasie ja postanowiłam poczekać na niego w salonie. Za rozrywkę posłużył mi telewizor, ale od czasu do czasu zamiast skupić się na programie, wracałam

myślami do ojca. Próbowałam przypomnieć sobie, kim był, zanim okazał się egoistycznym tchórzem. Pamiętałam jednak tylko to, że od nas odszedł.

– Mia?

Spojrzałam na stojącego obok mnie Gabriela. Z jego obecności zdałam sobie sprawę dopiero wtedy, kiedy się odezwał.

– Przepraszam, zamyśliłam się.

– O czym myślałaś?

– O ojcu i tym, jak bardzo go nienawidzę.

– Może odpuści, kiedy dotrze do niego, że nie ma szans.

– Wątpię. Jemu wciąż się wydaje, że wszystko można naprawić.

– Nawet jeśli, nie oznacza to, że kiedyś nie zmieni zdania.

– Obyś miał rację. Nie martwię się o siebie, ale o Brody'ego. To on będzie zmuszony oglądać jego gębę, gdy ja wyjadę na studia.

Zauważyłam, że na wspomnienie studiów mina Gabriela się zmieniła.

– O tym też musimy porozmawiać.

– To znaczy?

– Wiesz, że jeśli pobyt tutaj wyjdzie po naszej myśli, nie zostawię cię?

– Domyślam się.

– Ale nie rozumiesz, prawda?

– Myślałam, że rozumiem, ale teraz nie jestem tego pewna.

Usiadł obok mnie i spojrzał na mnie w pełni skupiony.

– Mogę kupić dom w każdym mieście, jakie mi wskażesz.

– Mam z tobą zamieszkać?

– Dokładnie.

W wieku dziewiętnastu lat miałam zamieszkać ze starszym od siebie mężczyzną? Moja matka pewnie by oszalała na wieść o tym. Nie wspominając nawet, że miałabym zamieszkać ze swoim nauczycielem. To było jednak moje życie, a ja wcale nie widziałam nic złego w tym, że będę z Gabrielem w poważnym związku. O ile oczywiście uda nam się go stworzyć, bo to wciąż stało pod znakiem zapytania.

– Jeśli uznasz, że jestem kobietą, której szukałeś, nie będę protestować.

– Każdego dnia upewniasz mnie w tym, że się nie pomyliłem.

Byłam ciekawa, jak skończy się pobyt w tym miejscu. Czy Gabriel będzie pewien, że chce ze mną być? Czy ja będę pewna, że dam sobie radę? Czy zrozumie go w stu procentach? Wszystko mogło skończyć się różnie, ale coś mi mówiło, że nasza przyszłość zależy od nas, a szczególnie ode mnie. Musiałam jedynie przestać zastanawiać się nad wszystkim i zacząć żyć. Taki właśnie miałam cel.

Część dziewiąta. Decyzja. Mia

Rozdział dwudziesty piąty

Nasz pobyt w tym miejscu powoli dobiegał końca. Ostatni tydzień był dla mnie wyzwaniem, ale nigdy w życiu nie czułam się tak dobrze. Martwiło mnie jednak, że Gabriel wciąż nie stanowił dla mnie otwartej księgi. Choć coraz częściej go rozumiałam i potrafiłam zaskoczyć, bywały momenty, które przypominały mi początek w tym lesie. Denerwowałam się. Nie chciałam, by to wszystko się skończyło i nie miałam pojęcia, co zrobić, żeby do tego nie dopuścić. Zależało mi na nim, szczerze go kochałam i nareszcie potrafiłam się do tego przyznać. Często zadawałam sobie pytanie, jak w ogóle do tego doszło? Jak mogłam zakochać się w człowieku, któremu niejednokrotnie powtarzałam, że go nienawidzę? Jak mogłam chcieć z nim być? To nie mieściło mi się w głowie, a jednocześnie nie mogłam wyobrazić sobie innego scenariusza.

Tego dnia obudziłam się sama w łóżku i przez kilka kolejnych godzin nie widziałam Gabriela. Nie szukałam go, uznając, że pewnie ma coś do zrobienia. Zdążyłam poznać go już na tyle, by wiedzieć, że jest typem myśliciela. Czasami potrzebował chwili samotności, która pozwalała mu poukładać sobie wszystko. Gdzieś z tyłu głowy siedziała we mnie obawa, że zastanawia się, jak poinformować mnie o końcu naszej znajomości. Był na tyle nieprzewidywalny, że nie wykluczałam takiej możliwości.

Zjadłam śniadanie, przeszłam się kilka razy po domu, próbując znaleźć sobie jakiegokolwiek zajęcie, po czym wyszłam na zewnątrz. Zaciągnęłam się kilkukrotnie świeżym powietrzem, jak to miałam już w zwyczaju, a później skierowałam się do drewnianego domu. Nie zaskoczyło mnie, że był pusty. Jednak interesujące było to, że zniknęły z niego wszystkie meble. Patrzyłam na zupełnie puste pomieszczenie i zastanawiałam się, co stało się z rzeczami, które były tu do tej pory. Wtedy zaczęłam się denerwować.

– Gabriel?! – krzyknęłam tak głośno, jak tylko byłam w stanie.

Powtórzyłam wołanie jeszcze kilka razy, coraz bardziej panikując. Jakiś głos w mojej głowie mówił mi, że nie zostawiłby mnie tutaj

samej, ale mimo to bałam się. Zaczęłam płakać, co uznałam za dziecinne, ale i tak nie mogłam przestać. Już chciałam biec którąś ścieżką w poszukiwaniu mężczyzny, ale wtedy zaskoczył mnie, wychodząc z jednej z nich. Pobiełam do niego i rzuciłam mu się w ramiona. Dopiero wtedy poczułam ulgę.

– Co się stało, kotku? – zapytał z troską i zaskoczeniem.

– Myślałam, że mnie zostawiłeś – wyszeptałam w jego tors.

Zaśmiał się, po czym złapał moją brodę i uniósł mi głowę. Patrzył na mnie rozbawiony, ale zaskoczenie, które słyszałam w jego głosie, zauważyłam także w oczach.

– Dlaczego coś tak głupiego przyszło ci do głowy?

– Sama nie wiem. Nie było cię. Długo – mówiłam zdenerwowana.

– Domek był pusty, zaczęłam panikować.

– Rano przyjechał Cole, pomógł mi wynieść wszystko. Trochę to zajęło, bo nie mógł dojechać zbyt blisko samochodem. Później pojechałem z nim, żeby wypakować te rzeczy.

– Cole?

– Poznałaś go. Przyproceedził cię tutaj.

– Teraz pamiętam.

– Przyjedzie jutro. Pomoże zabrać resztę, która należy do mnie.

– Chcesz zabrać stąd wszystko?

– To miejsce nie jest moje. Jedynie je wypożyczyłem.

– Nie wiedziałam.

– Jestem głodny. Pomożesz mi przy obiedzie?

– Oczywiście.

Uwielbiałam z nim gotować, choć tak naprawdę nie robiłam zbyt wiele. Gabriel był niesamowitym kucharzem, a ja mogłabym jedynie popsuć to, co on wyczarował. Dlatego zazwyczaj kroiłam warzywa, lub robiłam inne mało ważne czynności, którymi nie mogłam niczego zepsuć.

Weszliśmy do kuchni, a Gabriel od razu zajął się przygotowywaniem składników. Obserwowałam go i czekałam na polecenie. Ułożył włoszczyznę obok deski, a następnie podał mi nóż. Od razu zabrałam się za swoją działkę, kiedy on przygotowywał mięso.

– Jak nauczyłeś się tak dobrze gotować? – zapytałam, by przerwać ciszę.

– Ojciec zmarł, kiedy miałem czternaście lat. Chciałem pomóc jakoś mamie, bo oprócz mnie miała jeszcze dwoje młodszych dzieci. Okazało się, że odziedziczyłem po niej talent, więc szybko zacząłem gotować sam, kiedy wracałem za szkołą.

Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że tak mało o nim wiem. Nie pytałam o rodzinę, choć przecież powinnam to zrobić.

– Masz rodzeństwo? Chyba nie widzisz się z nimi zbyt często.

– Claudia mieszka we Francji, założyła tam rodzinę i rzeczywiście rzadko się widzimy. A Victor jest taki jak ja, chodzi swoimi ścieżkami.

– A twoja mama?

– Nie żyje.

– Przykro mi.

– Zdążyłem się już pogodzić z tym, że jej nie ma. Minęło osiem lat.

– Czas leczy rany?

– Nie wszystkie. Niektóre tylko zalecza, ale blizny zostają zawsze. Tak, jak w przypadku twojego ojca.

O mały włos nie obciąłam sobie palca na wspomnienie tego człowieka.

– Ta rana wciąż jest otwarta i wątpię, by kiedykolwiek się zabiłżniła.

– Kierujesz się gniewem, a to nie najlepszy doradca.

– I kto to mówi. – Zaśmiałam się.

Przerwał pracę i podszedł do mnie. Stał za mną, położył dłonie na blacie po obu stronach mojego ciała i pochylił się nieco.

– Ja tylko chciałem pokazać pewnej dziewczynie, że nie ma ze mną żartów.

– Ta dziewczyna wie już o tym doskonale.

– A jednak nie uciekła.

Przerwałam krojenie i odwróciłam głowę, by zobaczyć choć kawałek jego twarzy.

– I wcale nie chce uciekać.

– Tego nie możesz być pewna, mała. Wszystko może się zmienić.

– Dlaczego tak myślisz? Nie ufasz mi?

– Ufam. Zresztą, to nie ma nic wspólnego z zaufaniem. Za kilka miesięcy lub lat możesz uznać, że bycie ze mną jest dla ciebie za

dużym wyzwaniem.

– Nawiązujesz do swojej byłej?

Zauważyłam, że zacisnął usta.

– Ona mi to pokazała.

– Jak?

– Przespała się z kimś, kto nie był mną.

– Więc rzeczywiście była dziwką – stwierdziłam beznamyślnie.

– Była. Nie tylko dlatego, że wskoczyła do łóżka innemu. Nie powiedziała mi o niczym, po prostu szukała kogoś, kto zadowoli ją bardziej ode mnie.

– Nie potrafię wyobrazić sobie mężczyzny, który mógłby zrobić to lepiej.

– Nie mówię o seksie, mała.

– Rozumiem, że życie z tobą może być trudne, ale nigdy nie lubiałam monotonii.

– Mam nadzieję, że nie zmienisz zdania.

Po tych słowach wrócił na miejsce, a ja poczułam, że jest jednak nadzieja na dobre zakończenie. Z jego słów wcale nie wynikało, że chce to skończyć. Bałam się pytać go wprost, czy zdałam test, więc musiałam polegać na swoich przypuszczeniach i mieć nadzieję, że nie są mylne.

Kiedy obiad był w piekarniku, zabrałam się za sprzątanie bałaganu, jaki po sobie pozostawiliśmy. Jednak Gabriel szybko to przerwał. Złapał mnie, odwrócił do siebie i posadził na blacie. Zaśmiałam się, obejmując go w barkach.

– Chciałam posprzątać.

– Później.

Pocałował mnie z pasją oraz pożądaniem i już wiedziałam, jak skończy się to nasze wspólne gotowanie.

– Gabriel. – Zaśmiałam się w jego usta.

– Słucham? – Zassał skórę na mojej szyi. – Coś nie tak?

– Bardzo tak, ale...

Nie dokończyłam, bo złapał mnie za biodra i przyciągnął na sam koniec blatu. Zanim się zorientowałam, podciągnął w górę moją sukienkę i wsunął dłoń między moje nogi.

– Nie masz majtek – powiedział gardłowo.

– Uwierzysz, jeśli powiem, że zapomniałam założyć? – zapytałam niewinnie.

– Oczywiście, że nie.

W ciągu kilku sekund wyciągnął prezerwatywę z kieszeni spodni i rozpiął je. A więc nie tylko ja byłam przygotowana.

Nakierował penisa na moje wejście i wszedł we mnie nieśpiesznie, wolno wypełniając całe wnętrze, do końca. Wtedy zaczął poruszać się coraz szybciej i szybciej, aż nadał sobie tempo, jakie oboje uwielbialiśmy. Zacisnęłam mocno nogi na jego pasie i odchyliłam się nieco w tył, by złapać równowagę, a to nie było łatwe. Gabriel złapał za dekolt mojej sukienki i zdarł ją ze mnie za jednym pociągnięciem, odsłaniając nagie piersi. Chwycił jedną z nich, biorąc brodawkę między palce. Im mocniej ją ścisnął, tym ciężiej było mi panować nad sobą. Chciałam przedłużyć moment, w którym było mi tak cholernie dobrze, ale z każdą kolejną sekundą stawało się to dla mnie coraz większym wyzwaniem. Gabriel kilkoma seriami pchnięć doprowadził mnie do granicy wytrzymałości, a gdy jego dłoń z piersi zeszła do łechtaczki, nie byłam w stanie wytrzymać ani chwili dłużej. Dochodziłam, gdy on wciąż się we mnie wbijał, ale gdy tylko zaczęłam wracać na ziemię, zastygł we mnie, wydając z siebie cichy pomruk.

– Chyba muszę się przebrać – stwierdziłam, zsuwając z blatu.

Gabriel w odpowiedzi kiwnął jedynie głową, więc minęłam go i pobiegłam na górę, by jak najszybciej coś na siebie włożyć i wrócić do niego.

Zanim pojawiłam się znowu w kuchni, Gabriel zdążył już posprzątać. Stał oparty o blat, ręce miał skrzyżowane na piersi i bacznie mi się przyglądał.

– Coś nie tak? – zapytałam zmieszana.

– Jutro wieczorem, być może nawet w środku nocy, wyjeżdżamy stąd.

Mogłam się domyśleć tego po tym, jak poinformował mnie, że jego przyjaciel przyjedzie po rzeczy. Mimo wszystko wtedy nie złożyłam faktów.

– To szybciej niż dwa tygodnie.

– Wiem, ale tu zrobiliśmy już wszystko, co miałem w planie. Teraz czas na prawdziwe życie.

– Co masz na myśli?

Od razu pomyślałam, że jeśli odpowie mi jednym słowem, które niczego mi nie wyjaśni, wścieknę się. Tych tajemnic robiło się stanowczo zbyt wiele.

– Jeśli chcesz być ze mną, musisz... musisz ze mną być.

– Chcę tego.

– Jesteś pewna? Chcesz związku z kimś takim jak ja?

W jego słowach nie było wahania, ale zaskoczenie. Jakbym nie pokazała mu już, że naprawdę tego pragnę. Dlaczego tak ciężko było mu w to uwierzyć? Co jeszcze mogłam zrobić?

– Tak, jestem pewna.

– A więc dobrze.

Choć byłam przekonana o tym, że chcę z nim być i stworzyć prawdziwy związek na nieco pokreślonych zasadach, nie wiedziałam, skąd u niego taki brak wiary w moje słowa. Czy chodziło o jego byłą? A może po prostu mi nie ufał? Byłam od niego dużo młodsza, mógł dojść do wniosku, że jestem jeszcze dzieckiem i kiedy dorosnę, wszystko mi przejdzie. Ale to nie była prawda. Wiedziałam, czego chcę i uważałam się za dojrzałą od moich rówieśników. Przede wszystkim była to jego zasługa. Dał mi niezłą lekcję życia, której nie sposób zapomnieć.

W trakcie obiadu po raz kolejny próbowałam zrozumieć tego mężczyznę. Boże, który to już raz? Byłam wytrwała czy głupia? Jednak moje próby odczytania jego myśli zostały szybko zauważone.

– Czemu tak mi się przyglądasz? – zapytał zainteresowany.

– Mało o tobie wiem.

– Bo mało pytasz.

– Przyzwyczaiłam się, że nie odpowiadasz na moje pytania.

– To było kiedyś.

– Kiedyś? Całkiem nie tak dawno.

– Mia – niemal warknął. – Co chcesz wiedzieć?

Odłożyłam sztucę i przez moment się zastanowiłam. Nie dlatego, że nie wiedziałam, o co zapytać. Po prostu chciałam wiedzieć wiele, ale nie zasypać go całą listą pytań. Skoro czekała nas wspólna przyszłość, miałam czas na wszystko.

– Kim jesteś? Mieszkasz w luksusowym apartamencie, jeździsz drogim samochodem. Ciężko mi uwierzyć, że to z pensji

nauczyciela.

– Cała roczna pensja wystarczyła na dwa tygodnie wynajęcia tego miejsca – odparł rozbawiony. – Jestem współwłaścicielem firmy transportowej, mam też udziały w sieci restauracji Blanco.

– I tak po prostu mogłeś zrobić sobie przerwę na dwa tygodnie? I jeszcze uczyć?

To wydawało się niemożliwe.

– Jeśli chodzi o firmę, prowadzę ją z Cole’em. Nie boję się zostawić go samego z pracą. Jeszcze rok temu prowadziliśmy interesy na odległość, spotykając się od czasu do czasu, jeśli sytuacja tego wymagała. Co do restauracji, nie wymagają ode mnie zbyt dużych pokładów czasu. Udziały mam niewielkie, więc niewiele spoczywa na moich barkach.

– Teraz rozumiem, skąd masz pieniądze na to wszystko.

– Chcesz wiedzieć coś jeszcze?

– Wiele rzeczy, ale myślę, że mogą poczekać. Chyba że uważasz, że powinnam wiedzieć o czymś już teraz.

Zauważyłam, że się zastanawia, ale po chwili pokręcił głową.

– Nie. Nic, co ma związek ze mną, nie powinno cię wystraszyć.

– Cóż... Biorąc pod uwagę początki naszej znajomości, muszę przyznać ci rację.

Czułam się lepiej po tej rozmowie. Cieszyłam się, że Gabriel nie trzymał już przede mną swojego życia w tajemnicy. To zwiastowało kolejny krok w relacji, która nas łączyła. Wciąż nie wiedziałam, jak będzie wyglądać nasza przyszłość, ale byłam na nią gotowa.

Rozdział dwudziesty szósty

Gabriel obudził mnie o świcie pocałunkiem w szyję. Leniwie otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

– Coś się stało? – zapytałam zasnana.

– Przyjechał Cole. Spakowaliśmy już pierwsze rzeczy z salonu, pojedę z nim, żeby je odwieźć.

Dopiero wtedy się obudziłam.

– Jasne. Mogę jakoś pomóc?

– Nie. Spakuj swoje rzeczy i poczekaj na mnie.

Kiwnęłam głową na zgodę. Gabriel pocałował mnie na pożegnanie i chwilę później już go nie było. Chociaż na zewnątrz zaczęło dopiero świtać, byłam rozbudzona jak po wielogodzinnym śnie. Wskoczyłam z łóżka, z garderoby wyciągnęłam swoją walizkę i zaczęłam pakować do niej ciuchy. To nie trwało zbyt długo. Kiedy skończyłam, chciałam pomóc Gabrielowi, ale nie miałam pojęcia, co jest jego, a co należy do właściciela tego miejsca. Opuściłam więc sobie ten pomysł. Zniosłam walizkę na dół, zrobiłam sobie małe śniadanie i postanowiłam poczekać na powrót mężczyzny.

Siedziałam przy oknie, obserwując ścieżki wychodzące z lasu. Piłam kawę i po raz pierwszy od dawna nie myślałam. W mojej głowie zagościł spokój, więc delektowałam się nim, bo przecież mógł odejść tak szybko, jak szybko się pojawił. W końcu z jednej ze ścieżek wyszedł Gabriel ze swoim kolegą. Zeskoczyłam z krzesła i pobiegłam do salonu. Trochę się denerwowałam ponownym spotkaniem z tym jego znajomym.

Kiedy tylko weszli, skupili spojrzenia na mnie. Gabriel podszedł, objął mnie w pasie i pocałował mnie w czoło.

– Czy teraz mogę pomóc? – zapytałam cicho.

– Nie, mała. Pójdę spakować swoje ubrania, a później z Cole'em wyniesiemy resztę rzeczy.

– Chciałabym się na coś przydać.

– Damy sobie radę. – Znów mnie pocałował, po czym pobiegł na górę. Uświadomiłam sobie, że zostałam sama z obcym mężczyzną

i poczułam się nieswojo. Cole podszedł do mnie i posłał mi lekki uśmiech.

– Mam nadzieję, że nie masz mi za złe naszego pierwszego spotkania.

Patrzył na mnie trochę niepewnie, a trochę badawczo. Ciężko było opisać jego spojrzenie. Wyglądało to tak, jakby próbował w ciągu chwili poznać mnie na tyle, by ocenić, czy jego przyjaciel dobrze wybrał. Mogłam się mylić, ale było w nim coś, co mnie odstraszało. Mimo wszystko uśmiechnęłam się.

– Nie. Rozumiem, że była to przysługa dla przyjaciela.

– Niemała – rzucił pod nosem.

– To prawda.

– Podobno będziemy mieli szansę lepiej się poznać.

– Na to wygląda.

Z każdą kolejną wymianą zdań, rozmowa zdawała się być coraz bardziej drętwa. Z trudem powstrzymywałam się od zerkania na schody. Miałam nadzieję, że Cole zrozumie, jak bardzo nie chcę z nim rozmawiać.

– Nie zrozum mnie źle, ale zastanawiam się, czy nie jesteś za młoda na związek z kimś, kto do życia potrzebuje takiej dawki adrenaliny.

– Wiek to tylko liczby, nie uważasz?

Nie lubiłam go. Bardzo go nie lubiłam.

– Masz rację. Po prostu...

– Po prostu jesteś wścibski – przerwał mu schodzący ze schodów Gabriel.

– Znasz mnie.

Obaj się zaśmiali, co nie było dla mnie normalne. Liczyłam, że Gabriel stanie w mojej obronie, jednak wyglądało na to, że dobrze się bawi.

Niedługo później poszłam na górę, by im nie przeszkadzać. Moja pomoc była zbędna, więc nie chciałam stać i przyglądać się mężczyznom, gdy wynosili kolejne rzeczy. Wyglądało na to, że wszystko rzeczywiście skończy się dopiero za kilka godzin. Do tego czasu musiałam znaleźć sobie jakieś zajęcie. Z biblioteczki wzięłam książkę i wróciłam z nią do sypialni. Położyłam się na łóżku, po czym zagłębiłam w lekturze. Szybko zapomniałam o otaczającym

mnie świecie, dzięki czemu przetrwałam kilka kolejnych godzin. Gdyby nie głód, czytałabym dalej, ale burczenie w brzuchu dosadnie dało mi do zrozumienia, że przyszedł czas na przerwę. Odłożyłam więc książkę i zeszłam na dół. Salon był wyjątkowo pusty. Niewiele zostało z wyjątkiem kanapy i telewizora. Gabriel musiał naprawdę się napracować, by wszystko urządzić. Kuchnia również wydawała się pusta. Za to na środku stołu stało pudełko po pizzy, a na nim doklejona karteczka z napisem „Smacznego”. Domyśliłam się, że zrobili przynajmniej dwie rundy z rzeczami, ale dlaczego Gabriel nie przyszedł na górę? Nie wmawiałam sobie niczego, jednak to po prostu mnie zaskoczyło.

Zjadłam trzy kawałki pizzy i wróciłam na górę, by dokończyć książkę. Zostało mi już niewiele stron, więc nie chciałam przerywać lektury. Wyglądało na to, że biblioteczka nie należała do Gabriela.

Po przeczytaniu ostatniej strony poczułam się strasznie senna. Położyłam książkę na stoliku i zamknęłam oczy, niemal od razu zasypiając. Gdy się obudziłam, w pomieszczeniu było ciemno, a Gabriel leżał obok.

– Dlaczego mnie nie obudziłeś?

– Lubię patrzeć, jak śpisz.

– Już jedziemy?

– Nie. Cole zawiózł ostatnie rzeczy sam, niedługo po nas przyjedzie.

– Rozumiem. W takim razie wezmę szybki prysznic.

– Chętnie ci potowarzyszę.

Nie mogłam się na to nie zgodzić. Wspólnie ruszyliśmy do łazienki, rozebraliśmy się i weszliśmy do kabiny. Gabriel odkręcił ciepłą wodę, a ja odwróciłam się tyłem do niego. Przymknęłam oczy, czując palce sunące po moich ramionach. Zupełnie się rozbudziłam. Miałam ochotę odwrócić się do niego i zamknąć jego usta w namiętym pocałunku. Oczyma wyobraźni widziałam nawet, jak to robię. Mimo wszystko odpuściłam ten ruch. Wiedziałam, że za chwilę będziemy musieli wyjść, więc zamiast dać się ponieść fantazjom, skupiłam się na jak najszybszym prysznicu, by opuścić miejsce, które wywoływało u mnie potrzebę bliskości.

Gdy byliśmy gotowi i zeszliśmy na dół, w salonie czekał już na nas Cole.

- Długo już jesteś? – zapytał go Gabriel.
- Nie. Wszedłem kilka minut temu. Jesteście gotowi?
- Tak. Chyba o niczym nie zapomniałem.

Opuściliśmy więc miejsce, z którym miałam zarówno wiele dobrych, jak i złych wspomnień. Dziwnie się czułam, wchodząc na ścieżkę. Ostatni raz spojrzałam na dom i obiecałam sobie, że nigdy nie zapomnę o lekcji, jaką tu otrzymałam.

Czarny SUV zaparkowany był w miejscu, w którym wcześniej zostawiła mnie mama. Usiadłam na tylnej kanapie, a Gabriel dołączył do mnie. Wyciągnął rękę na znak, że mam się do niego zbliżyć. Zrobiłam to od razu i wtuliłam w niego.

– Jedziemy do mnie – poinformował. – Jutro zawiozę cię do domu.

– Dobrze.

Zastanawiałam się, jak zareaguje mama na moją obecność. Miała przyjechać po mnie za trzy dni, więc mogła być zaskoczona.

Rozdział dwudziesty siódmy

– Możemy wrócić do mnie – powiedział Gabriel, gdy zauważył, że nie chcę wychodzić z auta.

Siedziałam w jego samochodzie, zaparkowanym naprzeciwko mojego domu, ale nie chciałam z niego wychodzić. Auto ojca na podjeździe skutecznie mnie zniechęciło.

– Nie rozumiem, po co tu jest. Jeśli Brody nie wrócił wcześniej, nie powinien tu przyjeżdżać. Nawet mamie nie może dać spokoju?

– Kiedy twój brat miał wrócić?

– Nie wiem. Gdy mu się znudzi u dziadków. Ale szczerzę wątpię, by to było tak szybko.

– Może stęsknił się za kolegami?

– Może. Chociaż tam również ma ich wielu.

– Co zrobisz? Mogę siedzieć tu z tobą nawet godzinę, ale to tylko przeciąganie sprawy.

Wiedziałam o tym. Mimo wszystko nie potrafiłam podjąć decyzji. Dopóki tu nie przyjechaliśmy, byłam w świetnym humorze. Ojciec zepsuł mi go w ciągu jednej chwili.

– Pójdę tam. Ale nie odjeżdżaj.

– Dobrze, poczekam.

Wzięłam głęboki wdech i wyszłam z samochodu. Nie bałam się spotkania z tym człowiekiem. Po prostu byłam pewna, że na sam widok jego twarzy, zacznę krzyczeć. Pociągnęłam za klamkę, ale drzwi były zamknięte. Zadzwoiłam więc dzwonkiem, a po chwili otworzył mi ojciec.

– Widzę, że czujesz się jak u siebie – warknęłam i ominęłam go, by wejść do środka. – Gdzie jest mama?

– Poczekaj!

Nie miałam zamiaru z nim rozmawiać, zajrzałam do salonu i wtedy faktycznie o mało nie zaczęłam krzyczeć. Moja mama leżała na kanapie, kurczowo trzymając koc na piersiach. Patrzyłam na nią i nie mogłam uwierzyć, że to zrobiła.

– Mia? Jesteś wcześniej?! Z kim przyjechałaś? – zapytała roztargniona.

– Daruj sobie – odpowiedziałam z odrazą i ruszyłam w stronę schodów.

– Mia! Zaczekaj! Wszystko ci wyjaśnię!

– Nie chcę tego słuchać! I nie mam zamiaru przebywać w tym domu dłużej niż pięć minut!

Wpadłam do swojego pokoju, z szafy wyciągnęłam walizkę, która niestety była zbyt mała, bym mogła pomieścić wszystkie potrzebne rzeczy. Wrzuciłam więc te najniezbędniejsze w nadziei, że kiedy przyjadę tu następnym razem, tego człowieka nie będzie. Nie spodziewałam się tego. Gdyby było inaczej, opróżniłabym walizkę w domu Gabriela, by móc spakować wszystko. Całe szczęście nie wyciągnęłam jej z bagażnika i nie musiałam targać ze sobą z powrotem. Złapałam za telefon i już miałam wychodzić, ale wtedy weszła mama. Na szczęście tym razem była ubrana.

– Nie chcę z tobą rozmawiać – wysyczałam i próbowałam ją ominąć, ale mnie zatrzymała.

– Poczekaj. Daj mi tylko wyjaśnić.

– Co chcesz wyjaśnić? Że bzykasz się z człowiekiem, który kiedyś cię zostawił?!

– Mia. Chyba mam prawo być szczęśliwa.

– I to jest możliwe tylko u boku tego padalca!?

– Przestań, proszę. Uspokój się i pozwól mi to wyjaśnić.

– Nie obchodzi mnie, co chcesz powiedzieć. Był i jest miłością twojego życia? Wspaniale! Bądźcie ze sobą, ale mnie w to nie mieszajcie! Nie mam zamiaru brać w tym udziału.

– Gdzie ty chcesz iść?!

– Wyprowadzam się. Następnym razem zobaczysz mnie, kiedy pozbędziesz się tego sukinsyna! Chociaż zakładam, że szybciej on zostawi ciebie, bo ma w tym wprawę. – Wyrwałam się i ruszyłam dalej. – Nie licz na to, że Brody będzie zadowolony! Jego też stracisz! Zobaczysz!

Zbiegłam ze schodów, starając się nie rozpłakać, a to było dla mnie ogromnym wyzwaniem. Ojciec stał przed drzwiami, a na ten widok zaczęłam się śmiać.

– Nawet nie myśl, że mnie zatrzymasz.

- Powinnaś porozmawiać z mamą.
- Już z nią rozmawiałam, wszystko sobie wyjaśniłyśmy, a teraz zejdz mi z drogi.
- Nie, dopóki nie porozmawiasz z matką.
- Zacisnęłam usta, ale zamiast wchodzić z nim w dalszą dyskusję, zrobiłam coś innego. Z kieszeni wyciągnęłam telefon, włączyłam go i wybrałam numer Gabriela.
- Tak?
- Ten psychopata nie chce mnie wypuścić z domu. Stoi przed drzwiami.
- Już idę.
- W tym czasie doszła mama, która chyba chciała coś powiedzieć, ale nie zdążyła, bo do domu wtargnął Gabriel.
- Kim ty jesteś?! – zapytał go ojciec.
- Mężczyzna wyciągnął do mnie rękę, więc złapałam walizkę i podeszłam do niego.
- Gabriel Collins? – zapytała zdezorientowana matka. – Przecież to twój nauczyciel!
- Chcesz się licytować?! Spałeś z kutasem, który zostawił cię na lodzie z dwójką dzieci!
- Po tych słowach trzasnęłam drzwiami i niemal pobiegłam do samochodu Gabriela. Dopiero w środku pozwoliłam sobie na płacz.
- Spała z nim? – zapytał Gabriel, kiedy tylko do mnie dołączył.
- Tak – zaszlochałam. – Muszę uprzedzić Brody’ego. Niech zostanie u dziadków jak najdłużej.
- Zrobisz to, kiedy będziemy w mieszkaniu. Teraz się uspokój.
- Nie mogę! Nie wierzę, że ona to zrobiła!
- Myślę, że zbyt impulsywnie do tego podchodzisz, mała.
- Naprawdę?! Żartujesz sobie?! Miałam im, kurwa, pogratulować?!
- Nie. Po prostu ochłoń.
- Powiedziała, że ona też ma prawo być szczęśliwa. Dlaczego akurat z nim?
- Nie zrozum mnie źle, ale mogła być szczęśliwa już dawno.
- Tak wiem, to moja wina.
- Tego nie powiedziałem.
- Ale pomyślałeś. Zresztą, nieważne. Nie chcę o niej rozmawiać.

Resztę drogi spędziliśmy już w ciszy. Zastanawiałam się, czy nie przesadziłam, ale szczerze mówiąc, nie wyobrażałam sobie innej reakcji i tak naprawdę powstrzymywałam się od wypowiedzenia jeszcze gorszych słów. Moja matka była bezmyślna, a w dodatku nie miała do siebie za grosz szacunku. Nie mieściło mi się w głowie, że to zrobiła. Ten człowiek ją zostawił! Bez słowa, bez pomocy. Jak można być tak bezmyślna? Co on jej powiedział, że wszystko mu wybaczyła? Miałam dość tego dnia, a dopiero się zaczynał.

Choć liczyłam, że spotkam się z dziewczynami i spędzę noc w moim pokoju, wszystkie plany legły w gruzach. W mieszkaniu Gabriela od razu zadzwoniłam do brata, informując go o tym, czego byłam świadkiem. Miał prawo wiedzieć. Nie chciałam, by przeżywał taki szok, jaki przeżyłam ja. Tak, jak się spodziewałam, nie był zadowolony. Na szczęście również dziadkowie wściekli się na mamę, że zrobiła coś takiego. Brody miał zostać u nich do końca wakacji, a później wspólnie mieliśmy pomyśleć, co zrobić dalej. Sama miałam związane ręce, ale liczyłam, że nie będzie musiał oglądać codziennie tego chorego widoku.

– Jutro mam ostatnie egzaminy, a nie mogę przestać myśleć o tym, co się stało – powiedziałam roztargniona, chodząc w kółko po salonie.

– Napij się, uspokój i zastanów nad zemstą – odparł beznamiętnie Gabriel.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego przymrużonymi oczami. Uśmiechnął się w odpowiedzi niczym diabeł i już wiedziałam, że ma jakiś plan. Z niemąłą przyjemnością zapełniłam kieliszek winem, po czym usiadłam na kolanach mężczyzny. Jakby nie było, w zemście był mistrzem.

– Co ci chodzi po głowie?

– Jeszcze nic konkretnego, ale zakładam, że oboje będą chcieli z tobą porozmawiać. Zamiast krzyczeć, możesz sprawić, że darują sobie kolejne próby. Skoro nie chcesz widzieć ojca, niech on czuje to samo.

– Brzmi nieźle, ale wciąż nie wiem, co dokładnie mam robić.

– Mamy przed sobą cały dzień, pełny barek i nic nie stoi nam na przeszkodzie, by spędzić czas na planowaniu.

– Jesteś prawdziwym Lucyferem. – Zaśmiałam się.

– Twoja dusza i ciało należą do mnie – wyszeptał, ukrywając twarz w zagłębieniu mojej szyi.

Od razu zrobiło mi się gorąco, ale nie mogłam pozwolić sobie na brak koncentracji, kiedy miałam tak ważny cel. Nie chciałam ranić matki, ale ojciec musiał dostać za swoje. Nie miałam okazji tego zrobić przez czternaście lat, jednak sytuacja sama się trafiła, a on tylko upewnił mnie w przekonaniu, że należy mu się nauczka za te wszystkie samotne lata.

Rozdział dwudziesty ósmy

Mama próbowała dodzwonić się do mnie przez ostatnie dni, jednak ani razu nie odebrałam od niej telefonu. Złość na nią wcale nie malała. Miałam wrażenie, że z każdym kolejnym telefonem jeszcze bardziej rośnie. Bywało, że chciałam odebrać i powiedzieć jej, co o tym myślę, ale to nie ona zasługiwała na te słowa. Natomiast ojciec nie wydawał się zbyt poruszony. Pewnie mówił jej, że zmądrzeję i wrócę do domu. Nie miałam takiego zamiaru. Razem z Gabrielem znaleźliśmy już dom w Lincoln, niedaleko uczelni, do których bardzo chciałam się dostać. To była już kwestia czasu.

Tego dnia miałam ostatni egzamin, który oznaczał dla mnie być lub nie być. Gabriel zawiózł mnie na miejsce, ale nie mógł poczekać, aż skończę. Niestety dwa tygodnie urlopu nie były aż tak nieistotne, jak próbował mi wmówić. Był umówiony z Cole'em, do którego wciąż nie pałam sympatią. Nie mówiłam o tym Gabrielowi, ale coś mi się w tym człowieku nie podobało. A może za krótko go znałam? Całe szczęście on nie miał zamiaru wyjeżdżać z Denver, więc nie martwiłam się o to, czy się polubimy.

Na egzaminie byłam zdenerwowana, ale przede wszystkim zmotywowana moją dość kiepską sytuacją. Chciałam jak najszybciej uciec z tego miasta, a nawet stanu. Musiałam to zrobić dla samej siebie. Nebraska może nie była bardzo daleko, ale kiedy postawiłam na uczelni w Lincoln, nie wiedziałam, że będę w takiej sytuacji. Miałam wrażenie, że poszło mi bardzo dobrze i na wszystkie pytania odpowiedziałam poprawnie, a przynajmniej na większość z nich. Byłam dobrej myśli, czego nawet się po sobie nie spodziewałam. Wyszłam z budynku z uśmiechem na twarzy, który jednak zbladł na widok czekającego na mnie ojca.

– Nie mam zamiaru z tobą rozmawiać – wysyczałam, wymijając go.

Dogonił mnie i nie miał zamiaru odpuścić.

– Chyba mam prawo porozmawiać z własną córką.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego wściekła.

- Nie jestem twoją córką. Przestałam nią być czternaście lat temu.
- Dlaczego nie możesz zrozumieć, że was chronięm?!

– Powiem ci dlaczego. Po pierwsze, mogłeś powiedzieć o tym mamie, która przepłakała przez ciebie wiele nocy. Może wtedy byłoby jej lżej z dwójką małych dzieci. Po drugie, mogłeś przynajmniej wysyłać listy. Po trzecie, wpakowałeś się do naszego życia, jakbyś nigdy nie zachował się jak ostatni kutas i liczyłeś na to, że przyjmemy cię z otwartymi rękoma. To się, kurwa, przeliczyłeś! A teraz daj mi spokój, bo nie mam zamiaru tracić na ciebie czasu. To mam po tobie!

Ruszyłam dalej, ale on wciąż za mną szedł. Nie przestawał mówić. Jak to żałuje, jak wszystko chce zmienić. Gdyby nas nie zostawił, nikt by nie cierpiał. Mama nie sprowadziłaby do domu zbrodźcy. Wszystko byłoby inaczej. To jego wina. On jest odpowiedzialny za to, co działo się ze mną, gdy byłam mała. Jest odpowiedzialny za każdą wylaną łzę. Nienawidziłam go i tego nie miałam zamiaru zmieniać.

- Nie odpuszczę, dopóki ze mną nie porozmawiasz!

Złapał mnie za ramię i szarpnął, by do siebie odwrócić. Miałam ochotę rzucić się na niego i wydrapać mu oczy. Zamiast tego po prostu się wyrwałam, wyprostowałam się i patrzyłam, jak czeka na moją odpowiedź. Za jego plecami zauważyłam dwóch policjantów idących chodnikiem w naszym kierunku. To była właśnie sytuacja, o której mówił mi Gabriel. Poprzedniej nocy powiedział, że na niektóre okazje po prostu się czeka i nie zastanawia się nad ich stworzeniem. One po prostu przychodzą same. Poczułam, że taka właśnie przyszła do mnie.

– No dobrze – powiedziałam zaskakująco spokojnie. – Może przesadziłam, przyznaję. Może jest jeszcze szansa.

- Naprawdę? – zapytał wyraźnie zaskoczony.

– Tak. Jestem impulsywna, ale potrafię przyznać się do błędu.

– Nie spodziewałem się, że tak szybko zmienisz zdanie.

– Jesteś moim ojcem. – Wzruszyłam ramionami. – Muszę dać ci szansę, prawda?

I wtedy stało się to, na co liczyłam. Przytulił mnie.

– Puść mnie! Pomocy! – krzyczałam, szarpiąc się, jakby rzeczywiście robił mi krzywdę.

– Co ci odbiło?

Dwóch policjantów natychmiast podbiegło, a ja dalej ciągnęłam swoją grę.

– Zostaw mnie! Proszę!

Jeden z mężczyzn podszedł do mnie i złapał mnie za ramiona, drugi natomiast trzymał już ojca.

– Wszystko w porządku? Zrobił ci krzywdę?

– Tak. Szedł za mną, nagle mnie złapał i zaczął dotykać. – Zaczęłam szlochać.

– Ona kłamie! Jestem jej ojcem! – wykrzyczał wściekły ojciec.

– To prawda? – zapytał mnie policjant.

– Nie! Mój ojciec umarł czternaście lat temu! Tego człowieka widzę po raz pierwszy w życiu!

– Spokojnie, zajmiemy się nim – zapewnił mnie mężczyzna.

– Mogę już iść? Mam ważny egzamin, nie mogę się spóźnić.

– Dobrze, ale będziesz musiała złożyć później zeznania.

– Oczywiście, przyjdę na komisariat po zajęciach – skłamałam.

Nie miałam zamiaru składać jakichkolwiek zeznań. Chciałam jedynie dać ojcu nauczkę, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że moje kłamstwo szybko wyszłoby na jaw.

Policjant kiwnął głową i dołączył do kolegi, po czym obaj poprowadzili ojca w kierunku, z którego przyszli. Może nie byłam z siebie dumna, ale nie miałam wyrzutów sumienia. Zwłaszcza gdy tylko przypominałam sobie o tym, jak tęskniłam za nim jako dziecko, cieszyłam się, że to zrobiłam. Miałam nadzieję, że nigdy więcej nie spróbuje stanąć na mojej drodze.

Do mieszkania Gabriela wróciłam taksówką. Nie miałam pojęcia, czym zająć wolny czas, bo ta sytuacja w dziwny sposób mnie pobudziła. Zaczęłam chodzić po salonie, później usiadłam na kanapie z butelką wina i włączyłam telewizor. Wzięłam telefon i wysłałam wiadomość do Gabriela, opisując mu w skrócie to, co się wydarzyło. Nie odpisał mi jednak, więc skupiłam się na telewizji.

Wypiłam całą butelkę wina i kiedy miałam zamiar wstać, by wyrzucić ją do kosza, zadzwonił mój telefon. Miałam nadzieję, że Gabriel się odzywa, ale to była mama. Tym razem odebrałam. Ciekawość nie pozwoliła mi zignorować tego połączenia.

– Jak mogłaś zrobić coś takiego?! Co ty masz w głowie, dziewczyno?!

Będąc pod wpływem alkoholu, zaśmiałam się.

– Może następnym razem zastanowi się dwa razy, zanim przyjdzie mu do głowy ze mną porozmawiać.

– Czy ty mówisz poważnie?! Twój ojciec chciał się pogodzić, a ty narobiłaś mu ogromnych kłopotów!

– Czy te kłopoty równają się z problemami porzuconej kobiety z dwójką dzieci?

– Daj spokój, Mia! To było dawno! Nie możesz żyć przeszłością!

– Ależ oczywiście, że mogę. Niech się ode mnie odpieprzy.

– To twój ojciec!

– Nie. To dawca nasienia. Prawdziwy ojciec nie porzuca dzieci. A prawdziwa matka nie przyjmuje pod swój dach sukinsyna, którego nienawidzą jej dzieci. Jesteście siebie warci.

– Mia...

Rozłączyłam się, rzuciłam telefon na kanapę i zasłoniłam twarz dłońmi. W tamtej chwili nienawidziłam swojego życia. Miałam dość wszystkiego. Chciałam uciec jak najdalej. Potrzebowałam Gabriela. Znów złapałam za telefon i postanowiłam do niego zadzwonić. Odebrał dopiero po kilku sygnałach, gdy już traciłam nadzieję, że usłyszę jego głos.

– Jestem na spotkaniu, Mia. Coś się stało?

– Przepraszam, nie chciałam ci przeszkadzać – zaszlochałam. – Potrzebuję cię.

– Wrócę tak szybko, jak tylko będę mógł, dobrze?

– Dobrze.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Rozłączyłam się i westchnęłam cicho. Miałam ochotę krzyknąć, ale zamiast tego poszłam po drugą butelkę wina. Wiedziałam, że jeśli wypiję ją całą, może być ze mną bardzo źle. Jednym ratunkiem był szybki powrót Gabriela, tylko on był w stanie mnie uspokoić. Nie wiedziałam, czy to przez alkohol, czy nadmiar emocji, ale byłam zupełnie roztrzęsiona. W myślach tłumaczyłam sobie, że nie powinnam się niczym przejmować, bo przecież uwalniam się od wszystkich problemów i zaczynam nowe życie. Jednak nie mogłam

odciąć się od czegoś, co było związane z moją rodziną. Miałam nadzieję, że dziadkowie wymyślą sposób, jak uratować Brody'ego. Nie mogłabym żyć z daleka od niego, wiedząc, że jest zmuszony oglądać każdego dnia twarz tego człowieka.

Po kolejnej butelce byłam już nieźle wstawiona. Śmiałam się sama z siebie, że gdybym nie przestała imprezować, dopiero poczułabym jakiegokolwiek działanie alkoholu. Tymczasem z niemałym trudem doszłam do kosza. Zakręciło mi się w głowie, więc uznałam, że najlepiej będzie się położyć. Poszłam do sypialni, weszłam pod kołdrę i zamknęłam oczy. W tym samym momencie usłyszałam zamykające się drzwi. Gabriel wrócił trochę za późno. Wszedł do sypialni i podszedł do mnie. Otworzyłam oczy, próbując skupić się na jego twarzy, ale było ciężko.

– Widzę, że się nie nudziłaś.

– Przepraszam. Nie było cię, a ja miałam dość wszystkiego – wybełkotałam.

– Nic się nie stało, mała. Prześpij się.

– Czy możemy wyjechać stąd jak najszybciej?

– Nawet jutro, jeśli tylko tego chcesz.

Zamknęłam oczy i poczułam znacznie lepiej. Wiedziałam, że tego dnia nie będę już w stanie logicznie myśleć, ani nawet porozmawiać z Gabrielem, ale przynajmniej nie czułam się tak cholernie osamotniona i wściekła.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Wyglądało na to, że przespałam kaca. Po przebudzeniu nie bolała mnie głowa, ale cholernie chciało mi się pić. Spojrzałam na zegarek, dochodziła siódma rano. Próbowałam obliczyć, ile przespałam godzin, ale za nic w świecie nie mogłam sobie przypomnieć, o której się położyłam. Gabriela nie było już w łóżku. Spodziewałam się, że znajdę go w salonie, ale tam również było pusto. Wyciągnęłam z lodówki sok, a gdy się napiłam, zaczęłam się zastanawiać, gdzie podział się mężczyzna. Miałam już szukać telefonu, ale wtedy zauważyłam czarną kopertę opartą o wazon z kwiatami. Zainteresowana sięgnęłam po nią i wyciągnęłam ze środka list. Na sam widok pisma Gabriela wróciły wspomnienia, które niekoniecznie były dobre.

Trzy miejsca.

Pierwsze - to, w którym byłaś tylko moja, zdana na moją łaskę.

Drugie - to, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy.

Trzecie - to, w którym się mnie bałaś.

Masz czas do północy, mój Kopciuszk.

Jeśli zdążysz, zabiorę Cię wszędzie, gdzie tylko zamarzysz.

Jeśli nie, spotka Cię kara.

Dopiero wtedy zaczęła boleć mnie głowa. Świetny wybrał sobie czas na zabawę. Usiadłam z kartką na kanapie i próbowałam rozszyfrować jego wskazówki. Korciło mnie, żeby wysłać mu wiadomość i napisać kilka słów, ale to nie były reguły, które Gabriel przyjmował. Uznałam, że skoro zgodziłam się na taki związek i przede wszystkim chciałam w nim być, musiałam grać według zasad. I choć nie miałam najmniejszej ochoty, zrobiłam to.

Skupiłam się na pierwszym miejscu i od razu do głowy wpadło mi kilka możliwości. Gabriel wcale mi tego nie ułatwiał. Tak naprawdę, wszędzie zdana byłam na jego łaskę. Szczególnie na początku... Miałam pewność, że właśnie o ten początek chodzi. Postanowiłam

pomyśleć pod prysznicem, bo wyglądało na to, że będę musiała wyjść.

Niecałą godzinę później byłam gotowa do wyjścia, jednak wciąż nie byłam pewna swojego wyboru. Włożyłam kartkę do kieszeni spodni, z postanowieniem udania się do miejsca, o którym pomyślałam po raz pierwszy. Szkoła miała największy sens. Tym bardziej, że była zamknięta, a Gabriel lubił dawać mi trudne zadania. Przecież nie mogło pójść zbyt łatwo. Nigdy bym nie pomyślała, że będę zmuszona zakraść się do tego budynku, ale jakie miałam wyjście? Domyślałam się, że główne drzwi są zamknięte, ale ktoś musiał tam sprzątać i z pewnością wchodził do środka przez wejście ewakuacyjne, które mieściło się w części gimnastycznej szkoły, co bardzo mi odpowiadało. Weszłam do środka bardzo ostrożnie i rozejrzałam się dookoła. Wyglądało na to, że w tej części nie ma nikogo, ale wszystko mogło się zmienić bardzo szybko. Sala numer trzy znajdowała się pośrodku długiego korytarza, więc pobiegłam do niej, by jak najszybciej mieć to za sobą. Drzwi na szczęście były otwarte, a mokra podłoga wskazywała na to, że ktoś tu niedawno był i pewnie niedługo wróci. Nie miałam pojęcia, czego mam szukać, wewnątrz było zupełnie puste. Zaczęłam myśleć, że nie znam tak dobrze Gabriela. Jeszcze zanim wyszłam, zastanawiałam się, o co mogło mu chodzić, ale wtedy zauważyłam coś w jednym z okien. Podeszłam bliżej, by upewnić się, że nic mi się nie przywidziało. Za drobną kratką znajdowała się mała karteczka, którą można było łatwo przeoczyć. Tym razem Gabriel przeszedł samego siebie.

Skoro już tu jesteś, zajrzyj do swojej szafki. Jest otwarta.

Czy on nie zdawał sobie sprawy z tego, że ktoś może mnie przyłapać? Obiecałam sobie, że kiedyś też wywinę mu taki numer. W szkole mógł poruszać się bez problemu. Jako nauczyciel nie miał zakazu wchodzenia na zamknięty teren. Zawsze mógł powiedzieć, że o czymś zapomniał, albo musi coś sprawdzić. Ja nie miałam tak dobrze.

Serce waliło mi jak szalone, kiedy przemieszczałam się po korytarzach. Czułam się jak złodziej. Ręce miałam spocone, a puls przyspieszał z każdym kolejnym krokiem. Marzyłam, by jak najszybciej stamtąd uciec. Kiedy doszłam w końcu do szafek, usłyszałam odgłosy dochodzące z oddali. Trzęsącymi się dłońmi otworzyłam moją szafkę i wyciągnęłam z niej prostokątne pudełko. Gdy tylko miałam je w dłoni, zaczęłam biec w stronę wyjścia, modląc się, by nikt mnie nie przyłapał.

Dopiero po wyjściu z terenu szkoły mogłam normalnie oddychać. Byłam ciekawa, czy Gabriel mnie obserwuje, czy gdzieś na mnie czeka. Usiadłam na najbliższej ławce, po czym otworzyłam pakunek, jaki mi zostawił. Najpierw zauważyłam kilka srebrnych łańcuszków, a po chwili ujrzałam także czarny materiał. Nie mogłam wyciągnąć zawartości, ponieważ po chodniku wciąż ktoś przechodził, ale domyślałam się, co to takiego. Narażałam się dla erotycznego stroju, który równie dobrze mógłby mi dać w mieszkaniu. Wypuściłam głośno powietrze, po czym wyciągnęłam z kieszeni list, by przypomnieć sobie, czego dotyczyło kolejne miejsce. To, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy. W pierwszej chwili pomyślałam o szkole i już zdążyłam się wściec, że muszę znów tam wracać i szukać cholera wie czego, nie wiadomo gdzie. Jednak szybko uświadomiłam sobie, że miejscem, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy, nie była szkoła, a muzeum. Znajdowało się dość daleko od miejsca, gdzie teraz byłam, więc żeby nie tracić czasu, ruszyłam do celu.

Wystarczyło, że doszłam do fontanny znajdującej się niedaleko muzeum i już wiedziałam, że dalej nie muszę iść. Kolejna kartka ukryta pod kamieniem nie zwiastowała nic dobrego.

Naprzeciwko jest restauracja. Stolik numer sześć.

Kiedyś przez niego czułam się jak bohaterka horroru, w tamtym momencie było podobnie, choć gatunek nazwałabym sensacją.

Weszłam do restauracji i zajęłam wskazany przez Gabriela stolik, na którym widniała karta z napisem „Rezerwacja”. Bardzo szybko podszedł do mnie kelner.

– Pani Mia West?

– Tak, to ja.

– Proszę chwilę zaczekać, zaraz przyniosę pani zamówienie.

Jakie zamówienie? Nie miałam pojęcia, co wymyślił Gabriel, ale powoli miałam dosyć. Pewnie w innych okolicznościach dobrze bym się bawiła, ale wtedy na głowie miałam zbyt wiele problemów. Chociaż musiałam przyznać, że przez większość czasu nie myślałam o mamie i ojcu. Nie miałam na to czasu. Może właśnie dlatego Gabriel postanowił zorganizować mi taką rozrywkę? Liczyłam, że niedługo się dowiem.

Po chwili kelner postawił przede mną lunch, po czym dołączył także kolejną kopertę.

– Dziękuję – rzuciłam zdezorientowana.

Miałam wrażenie, że Gabriel zaangażował w swoją grę połowę Denver. Na widok jedzenia poczułam się głodna, ale koperta była ważniejsza. Ciekawość jej zawartości wzięła górę nad głodem. Sięgnęłam po nią i wyciągnęłam następny liścik.

Kiedy zjesz, kelner przyniesie Ci kolejny prezent. Smacznego.

Liczyłam, że jego wiadomość wyjaśni mi więcej, ale chyba się pomyliłam.

Gdy tylko skończyłam jeść, kelner pojawił się obok mnie i wręczył kolejne pudełko. To było mniejsze od poprzedniego. Ciekawiło mnie, co jest w środku, jednak wolałam otworzyć je tam, gdzie będę sama. Podziękowałam kelnerowi i wyszłam z restauracji. Zrobiłam kilka kroków, po czym otworzyłam pakunek. Znajdowała się w nim maska, identyczna jak ta, którą miałam wtedy na przyjęciu w muzeum. Nie znalazłam więcej liścików, więc uznałam, że pora na trzecie miejsce, które wymienił na liście Gabriel. Ono było najtrudniejsze. W wielu sytuacjach się go bałam, więc skąd miałam wiedzieć, o które miejsce chodzi? Usiadłam przy fontannie i dokładnie analizowałam całą naszą znajomość, zaczynając od momentu, w którym kazał przyjść mi do sali szkolnej. Ją wykluczyłam od razu. Tam już byłam, a Gabriel z pewnością postarał się bardziej. Po kwadransie przypomniałam sobie każdą

sytuację, w której czułam lęk i byłam niemal przekonana, że muszę dostać się na plac budowy. Dziękowałam sobie, że założyłam sportowe obuwie, bo czekała mnie kolejna długa wycieczka.

Tak, jak się obawiałam, po placu budowy kręciło się mnóstwo pracowników. Był środek tygodnia, więc powinnam się tego spodziewać, a jednak miałam nadzieję, że Gabriel nie postawi mnie przed taką próbą. Było już po południu, a ja miałam czas do północy. Zaczęłam się zastanawiać, czy nie lepiej poczekać, aż wszyscy skończą pracę i dopiero wtedy tu wrócić. Coś mi jednak mówiło, że to miało być dla mnie kolejne wyzwanie, któremu musiałam sprostać. Poza tym nie miałam pojęcia, co znajdę w środku kontenera. Podejrzywałam, że będzie tam kolejne zadanie, które mogłoby zająć mi sporo czasu.

Przez bardzo długi czas stałam po przeciwnej stronie ulicy i ukradkiem przyglądałam się robotnikom pracującym na budowie. Czerwony kontener stał na uboczu i przy odrobinie szczęścia mogłabym wejść do niego niezauważona. Chociaż nie, potrzebowałam wiele szczęścia, by tego dokonać. Zacisnęłam pięści, wzięłam wdech i przeszłam przez ulicę, po czym znów spojrzałam na robotników. Z jednej strony wyglądali na zajętych i nie zauważyłam, by którykolwiek z nich rozglądał się wokół. Z drugiej jednak w każdej chwili ktoś mógłby odwrócić głowę. Chcąc mieć to za sobą, ruszyłam przed siebie, modląc się, by nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Kiedy doszłam do kontenera, schowałam się za nim i wzięłam kilka głębokich wdechów, próbując uspokoić kołatające serce. Miałam ochotę zabić Gabriela za tę zabawę. Niedługo później bardzo ostrożnie weszłam do środka i się rozejrzałam po wnętrzu. Szybko zauważyłam czarne pudełeczko między narzędziami. Zastanawiałam się, jak Gabriel to robił. No i skąd w ogóle wiedział, że nikt nie znajdzie tego przede mną. Do głowy przyszło mi nawet, że robotnicy o wszystkim wiedzieli. Nie chciałam jednak sprawdzać tej tezy, więc postanowiłam jak najszybciej uciec z placu. Wyszłam z kontenera, ostrożnie wychyliłam się, by sprawdzić, czy nikt nie idzie w moim kierunku, a kiedy miałam już tą pewność, ruszyłam przed siebie. Adrenalina w moich żyłach rosła i nagle poczułam, że tego potrzebowałam. Gdy stanęłam już po drugiej stronie ulicy, zaczęłam się śmiać. To był szczery śmiech, któremu towarzyszyły

ły. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, ale nie przeszkadzało mi to. Otworzyłam ostatnie pudełeczko, w którym znalazłam klucz do hotelowego pokoju. To mnie zaskoczyło, ale nie chciałam tracić czasu. Na szczęście hotel był niedaleko, więc kilka minut później byłam już na miejscu. Ominęłam recepcję, kierując się prosto do windy. Nikt mnie nie zaczepił, co uważałam za kolejny sukces. W końcu dotarłam do pokoju, otworzyłam drzwi i weszłam do środka. Byłam przekonana, że spotkam Gabriela, ale nie było go tam. Zamiast niego na łóżku leżało kolejne pudełko. To było zdecydowanie największe. Otworzyłam go z niemałą ciekawością. W środku była czerwona suknia, przypominająca kreację księżniczki. A pod nią znajdował się następny liścik.

Na dole jest sala balowa. Załóż wszystko, co zebrałaś i dołącz do mnie.

Uśmiechnęłam się szeroko. Cieszyłam się nie tylko dlatego, że był to już koniec gry, ale przede wszystkim radowała mnie myśl, że w końcu zobaczę Gabriela. Zegar wskazywał piątą po południu, więc postanowiłam skorzystać z ugranego czasu i najpierw wzięłam prysznic. W hotelowej łazience znalazłam kosmetyki, których używałam na co dzień i byłam pod wrażeniem tego, jak Gabriel zadbał o każdy szczegół. Chciałam kiedyś stworzyć podobną grę, w której to on będzie szukał wskazówek. Na samą myśl o tym poczułam się jeszcze lepiej.

Choć nie musiałam się spieszyć, zebrałam się w ciągu trzydziestu minut. Naprawdę nie mogłam się doczekać spotkania z mężczyzną. Bielizna, którą mi podarował, okazała się wulgarna, ale to nie było zaskakujące. Większe zaskoczenie stanowiła suknia, której nie chciałam nigdy ściągać.

Z maską w dłoni wyszłam z pokoju i skierowałam się do windy. Nie miałam pojęcia, gdzie dokładnie znajduje się sala, o której pisał Gabriel, ale on zadbał nawet o to. Gdy drzwi się rozsunęły, czekał na mnie concierge, witając mnie szerokim uśmiechem.

– Dzień dobry, panienko West. Mam polecenie odprowadzić panią na miejsce.

– Dzień dobry. W takim razie proszę prowadzić.

W tamtym momencie poczułam się jak księżniczka, mimo że chwilę wcześniej biegałam po mieście w adidasach, wkradając się do miejsc, w których nie powinnam być.

Mężczyzna doprowadził mnie do samych drzwi, po czym uklonił się i odszedł. Założyłam na twarz maskę i pociągnęłam za klamkę. Na środku ogromnej sali stał Gabriel. Ubrany był w elegancki garnitur, a twarz również miał ukrytą. W tle grała wolna muzyka, a światło było przygaszone, nadając temu miejscu mroczny i romantyczny klimat. Podeszłam do Gabriela, a ten podał mi dłoń, zapraszając do tańca.

– Spisałaś się – powiedział ochryplym głosem.

– Ty też. Na początku myślałam, że zwariowałeś, ale twoje wyzwanie pomogło.

– A więc zdałaś najważniejszy test.

– Jaki test?

Spojrzałam na niego, a wtedy on przerwał taniec.

– Musiałem się upewnić, czy rzeczywiście pasujesz do mnie tak, jak mi się wydawało. Teraz nie mam już żadnych wątpliwości. I tak, jak obiecałem, mogę zabrać cię w każde miejsce, jakie tylko wybierzesz.

– Wiesz, że nie mam wygórowanych marzeń. Dom w Lincoln wystarczy.

– Przeczuwałem, że to powiesz. Już go kupiłem.

Uśmiechnęłam się.

– Czasami mam wrażenie, że znasz mnie lepiej niż ja sama.

Znow zaczęliśmy tańczyć, a kiedy muzyka się skończyła, Gabriel ujął moją dłoń i zaprowadził na koniec sali, gdzie stała czerwona kanapa. Usiedliśmy na niej, a wtedy mężczyzna spojrzał na mnie w skupieniu.

– Skontaktowałem się z twoimi dziadkami.

– Co? Jak to?

– Wiem, że brat nie jest ci obojętny. Jeśli tylko twoja matka się zgodzi, Brody wróci z nimi do Denver i zamieszkają w moim apartamencie. Miałem go sprzedać, ale przyda im się bardziej.

– Nie wiem, co powiedzieć.

Zatkało mnie. Nie spodziewałam się, że to dla mnie zrobi. Dla Brody'ego.

– Nie musisz nic mówić. Chciałbym, żebyś przestała się tym przejmować. Twoja matka jest dorosła i z tego, co powiedziała mi twoja babcia, bardzo zaślepiona.

– To wiem. Niestety.

– Będziesz mogła rozpocząć nowe życie, zacząć studia i nie martwić się o to, co dzieje się tutaj.

– Dziękuję – wyszeptałam z wdzięcznością.

– Podziękujesz mi niedługo, kiedy wrócimy do pokoju. Jestem ciekaw, jak leży na tobie bielizna.

Zaśmiałam się i pocałowałam go, próbując powstrzymać łzy. Rano byłam przekonana, że będzie tylko lepiej. Gabriel Collins w ciągu kilku godzin sprawił, że poczułam się tak, jakbym dostała nowe życie, bez najmniejszego bagażu problemów. Wolna od zmartwień i niepokojących myśli.

Nazywam się Mia West, pokochałam mężczyznę, który wywrócił moje życie do góry nogami. Jednak już nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Redaktor prowadzący: Milena Buszkiewicz
Redakcja: Kamila Reclaw
Korekta: Emilia Stachurska
Projekt okładki: Mateusz Rękawek
Zdjęcia wykorzystane na I stronie okładki:
© Artem Peretiatko/iStock by Getty Images
© Vladimir Gjorgiev/Shutterstock

Skład i łamanie: pagegraph.pl

Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48
tel. (22) 828 98 08
faks (22) 395 75 78
biuro@gwfoksal.pl
www.gwfoksal.pl

ISBN 978-83-8318-078-6

Skład wersji elektronicznej: Michał Olewnik / [Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.](http://GrupaWydawniczaFoksalSp.zo.o)
i Michał Latusek / [Virtualo Sp. z o.o.](http://VirtualoSp.zo.o)

virtualo